



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Gmina Górna Sucha. Zarys monograficzny

Liczba stron oryginału

200

Liczba plików skanów

201

Liczba plików publikacji

201

Sygnatura/numer zespołu

RS AKC III 01230

Data wydania oryginału

1951, 1955

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

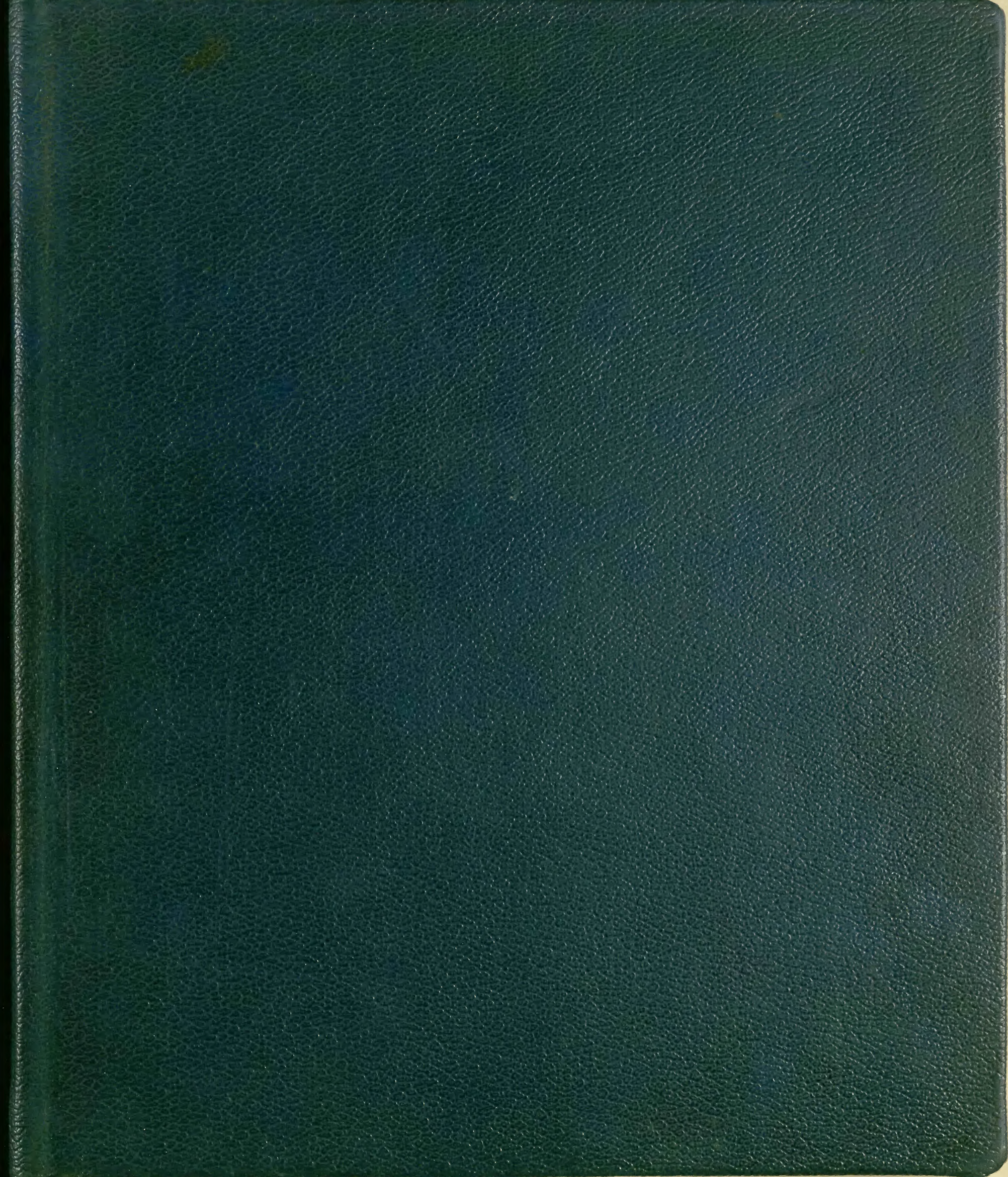


NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY

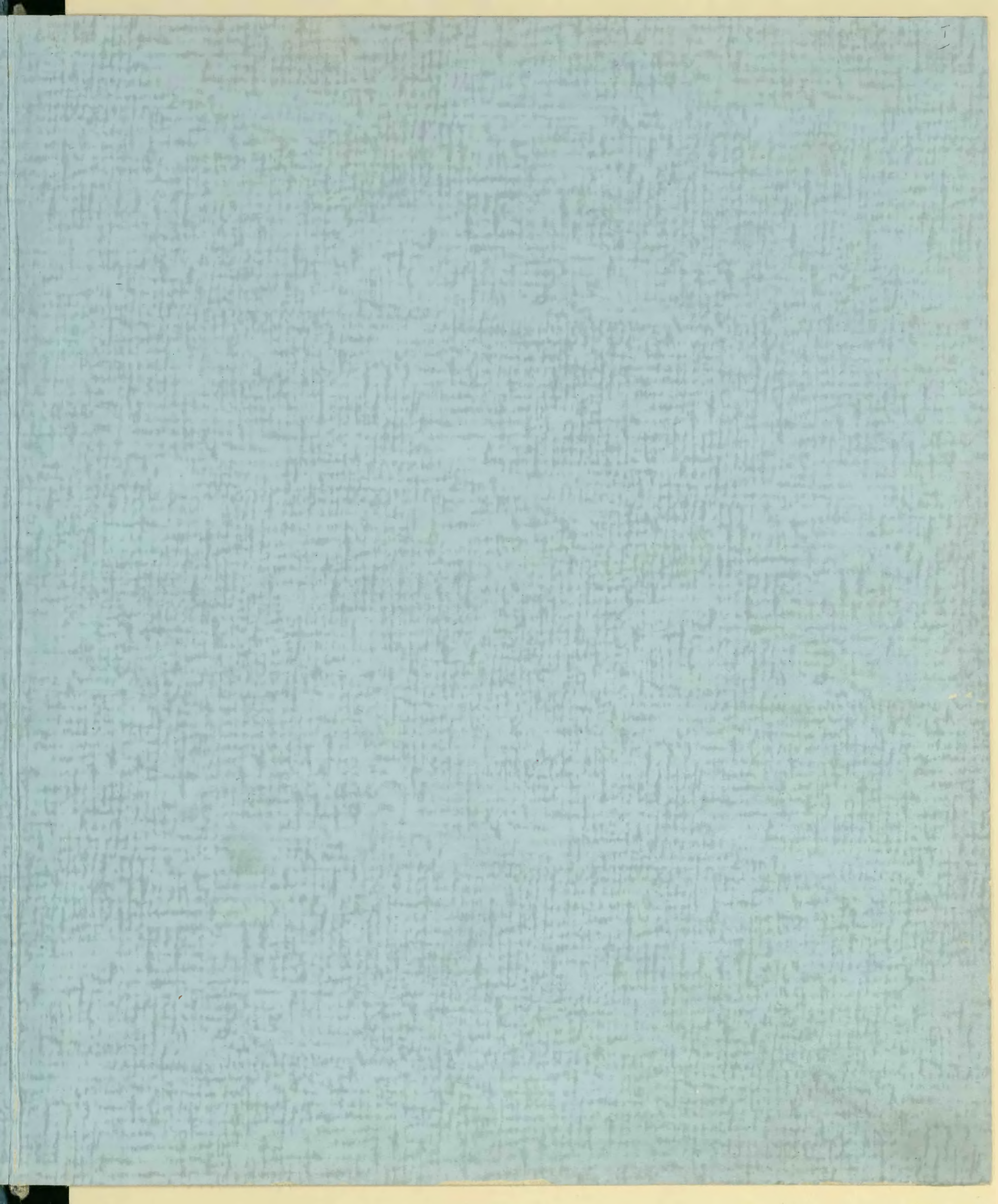
KULTURA+



Digitalizacja



RS AKC. 1230



III
G 122 i 12 a

GÓRNA SUCHA

W a r y s

126 126 grafieży

opracował

Henryk Trzaskalik



SÓRNA SUCHA
1951



RS AKC. III 1230

D 15/13
299 00

D z i e c i o m swoim
Irusi i Heniowi
prace tą poświęcam.

W s t ę p .

K r o n i k ę albo raczej przyczynek do dziejów Górnej Suchej zacząłem pisać w porozumieniu i na polecenie Komisji kronikarskiej /Letopisecký komise/ Místního národního výboru w sierpniu 1949 roku. Przyszliśmy bowiem do zgody w tem, że takie zebranie informacji, trochę dat i statystyki choć w części wynagrodzi stratę /w czasie działań wojennych w latach 1939 - 45./ kroniki gminnej, pisanej od kilkudziesięciu lat przez wielu kronikarzy z ramienia ówczesnych wydziałów gminnych.

Praca niniejsza nie była łatwa. Zważyć należy to, że nie posiadam do tego odpowiedniego przygotowania ani też wykształcenia. Jednak pracy tej podjąłem się dlatego że nikt nie chciał się podjąć tej żmudnej pracy. Każdy miał pełno wymówek na brak czasu, ale zdaje się że najważniejszą przyczyną było to, że każdy obawiał się zarzutu nieobiektywności i tendencjonalności, - zważywszy że każda z dwóch narodowości zamieszkujących naszą wioskę ma inny punkt widzenia na pewne drażliwe sprawy.

Kiedy po zakończeniu działań wojennych nowe władze ČSR wydały rozporządzenie pisanie kronik we wszystkich gminach republiki, to w Górnej Suchej tej rzeczy podjęli się Czesi przybysze, którzy nie mieli najmniejszego pojęcia o dziejach Górnej Suchej.

Učitel české obecní školy Jan Fojcik został mianowany kronikarzem gminnym i przy pomocy osławionego polakożercy řidičho učitele Majlocha zaczął pisać historię Górnej Suchej jak sam powiadał, od Adama aż do roku 1946. Autor opierał się przy pisaniu kroniki nie na źródłach historycznych ale według jego wypowiedzi na ustych podaniach obywateli, co jak wiadomo zawodzi jako źródło historyczne. Zresztą, kronikę można pisać tylko od dziś od chwili bieżącej. Kronika bowiem jest to opis zdarzeń w porządku chronologicznym, bez dochodzenia przyczyn skutków i wyprowadzania wniosków.

Jak się kronikarz ze swego zadania wywiązał świadczy to, że po przedłożeniu kroniki Letopisecký Komisi, padło z ust polskich członków Komisji, "Votum seperatum" i nastąpiło ze strony polskiej "Memorandum" które jednak nie potrafiło w całości sprostować wszystkich błędów, fałszów, przekręcań i złośliwości zawartych w tej psełdo kronice. Jest prawdą, że przy pisaniu tego rodzaju rzeczy historycznych, trudno jest zachować obiektywność absolutną, do tego każdy ma prawo patrzeć na pewne zjawiska historyczne według własnego rozumowania, ale zaprzeczać oczywistym faktom i świadomie popełniać błędy, przekręcać i fałszować prawdę to rzecz potępienia godna. Ale szczytem bezszczelności jest że część materiału dotyczącą kościoła i parafii odpisał Fojtik z "Z dějin farnosti Horní Suché ve Slezsku /1867-1927/, którego to przyczynku jest autorem górnosuszanin Rafał Olszak sztygar, tego czasu w Zabrze w Polsce." "Z dějin farnosti Horní Suché ve Slezsku" pojawiło się v Sborniku historického kroužku v Praze 1931 roku ročník XXXI. Autor kroniki popełniwszy plagiat zastrzegł sobie prawo autorskie. Dlatego to opinia publiczna Górnej Suchej takiej kroniki nieuznała i zawartych w niej fałszów i przekręcań nie przyjęła do wiadomości.



Jest prawdą że wiadomości źródłowe o Górnej Suchej są bardzo skąpe, jeżeli rozchodzi się o najstarsze dzieje gminy, bo wszelkie akta i dokumenty odnoszące się do dziejów naszej wsi były w rękach szlachty, właścicieli dominiów w Górnej Suchej, a od roku 1815 w rękach magnata przemysłowego hr. Larischa. A wiadomo że ci strzegli każdego świstka papieru który odnosił się do ich szantażu lub ucisku pańszczyźnianego i niewolnictwa naszego pocziwego ludu śląskiego. Wioska nasza też nie odegrała żadnej ważniejszej roli na arenie wypadków dziejowych, to też nie znalazł się jeszcze taki historyk, któryby napisał jej dzieje od zarania aż do dni dzisiejszych. Tu i tam jest jakaś wzmianka mniej lub więcej obszerna, ale robią to ludzie z amatorstwa, miłośnicy swojej rodzinnej wioski.

Według możliwości i własnego zrozumienia potrzeby przekazania potomnym choćby mglistego obrazu życia naszych dziadów, ojców i naszego pokolenia, zebrałem wiele szczegółów i informacji. Może niejednemu wydawać się będą niektóre rzeczy błahie i mniej ważne, ale prawie takie charakterystyczne ciekawostki rzucają niekiedy więcej światła na nasze czasy niż całe kolumny cyfr i dat.

Zebrane tu daty i cyfry starałem się czerpać z wiarygodnych źródeł i sprawdzałem je według możliwości, szperając po książkach i czasopismach i zachowanych protokołach oraz zapiskach prywatnych. Wiele materiału tu zamieszczonego dostarczył mi obywatel Rafał Olszak sztygar w Zabrze, rodak górnosuski, wielki miłośnik rzeczy śląskich a znawca dziejów naszej Górnej Suchej. On jest autorem podanego tu słownika nazw topograficznych Górnej Suchej. O Górnej Suchej pisało jeszcze wielu innych jak:

Ks. Józef Firla	- Księga Pamiętna Kół. Kat. rol. i ośw.
Rudolf Zubek	- Gros Ludu Śląskiego rok 1917
Rafał Olszak i Adolf Kozieł	- Historia Górnej Suchej, Gwiazdka Cieszyńska rok 1922, od nr. 100 - 106
Rafał Olszak	- Z dějin farnosti Horní Suché.
Ks. Dominik Oreł	- Pisywał do Gwiazdki Cieszyńskiej
Andrzej Gawlas	- " " " "
Gabriel Czakan	- " " " " w 1908 - 1914
Ks. Karol Paździora	- " " " "
Franciszek Siwek	- " " " " i Grosu Ludu Śląsk.
Jan Górny, naucz.	- Pisywał do Grosu Ludu Śląskiego
Tomasz Legierski	- W czasach austriackich germanofil. Pisywał do gazet niemieckich lub Ślązaka koźdonio- wskiego.

Po pierwszej wojnie światowej pisywał do różnych czasopism polskich, czeskich i niemieckich Rafał Olszak.

Wiele danych czerpane jest z materiałów i przyczynków zamieszczonych na końcu niniejszej monografii, gdzie znajdziemy różne przyczynki i artykuły odnoszące się do Górnej Suchej.

W Suchej Górnej, w sierpniu 1951 roku.

Trzaskalik Henryk tego czasu
kronikarz gminny.

G ó r n a S u c h a

po czesku Horní Suchá, po niemiecku Ober Suchau należy do najstarszych wsi w naszych stronach. Stara osada słowiańska założona prawdopodobnie przez benedyktynów z Tyńca osiadłych w Orłowej od roku 1268.

Jak wiele miast i wsi słowiańskich powstanie Górnej Suchej związane jest z legendą która mówi że: Okolice nad Łucyną i Suszanką pokryte były w dawnych czasach odwiecznymi lasami. Podanie ludowe stwierdza, że książęta cieszyńscy urządzali sobie w tych dziewiczych lasach polowania na zwierzyne różnego gatunku. Wśród lasu była obszerna polana a wsamem jej środku stała na wzgórku olbrzymia jodła, wysoka jeszcze lecz już chyląca się do upadku. Wichry łamały jej gałęzie, pioruny łupały jej pień a korę niszczyły noże myśliwskie. Tu bowiem wypisywano daty polowań i ilość ubitej zwierzyny. Do tej t.z. suchej jodły śpieszyli się zawsze myśliwi by pod konarami tejże posilić się i odpocząć. Wiele jeszcze Łucyną i Suszanką upłynęło wody a sucha jodła stała ciągle opierając się wichrom i dalej wycinano na jej pniu coraz to nowe daty polowania. Naraz ją burza powaliła.. już cała spróchniała, lecz polana dalej nazywano " sucha ". Karczowano lasy, ziemię zamieniano na uprawną, budowano tu chaty i tak powstała wieś S u c h a.

W dziejach naszych wieś niczem się niewyróżniła, toteż mało wiemy o jej przeszłości a nic o jej początkach. Historyczną datę powstania S u c h e j należy odnieść na początek XIV wieku, lub nawet na koniec XIII stulecia. Kiedy biskup wrocławski Henryk I z Wierzbna polecił w latach 1302 - 1305 sporządzić wykaz biskupich wsi z wymiarem przynależnych dziesięcin, to znaczy ile każda wioska zobowiązana jest oddać w snopach albo w sypnym zbożu lub w pieniądzach podatku składanego zwierzchności kościelnej, to w spisie tym między innymi jest wymieniona S u c h a Górna i Dolna. Jeżeli w roku 1302 Sucha zobowiązana była płacić dziesięciny to musiała już ów czas być osadą zagospodarowaną.

Najpierw istniała jedna tylko Sucha a dopiero gdy powstała druga, rozróżniano je w ten sposób że jedną nazwano Górna Sucha / Superior Sucha / drugą Dolną Suchą / Inferiori Sucha. / W pierwszych latach istnienia należała Górna Sucha do dziedziny książąt Piastowskich co wyraźnie jest wymienione na dokumencie z roku 1447. W tym czasie wieś należała do księcia Bolesława II /zm. 1452/ syna księżniczki Eufemii. Ale już w roku 1471 posiadał Górna i Dolna Sucha szlachcic Piotr Kusy, który w tym samym roku sprzedał Górna Suchą Jenemu Hynalowi z Kornic, który w 19 lat później /1490/ odkupił od niejakiego Tomana ze Słupska także wieś Dolna Sucha. W roku 1526 jakaś Agnieszka ze Suchej zrzeka się swych dóbr na rzecz księcia cieszyńskiego Fryderyka Kazimierza, syna Wacława II. Wymieniony książę Fryderyk Kazimierz prowadził bardzo życie i dobra te zadłużył. Gdy zmarł w roku 1571 pozostawił dług wynoszący 244.000 talarów. Celem pokrycia tego długu, dobra do których należała i Sucha, sprzedano. Nabyli je: Sachs, Wilczek, Barski i Wacław Cygan ze Słupska. W dwa lata później w 1573 roku nabył północną część Górnej Suchej Maksimilian Pröckel von Prockdorff. Koło poło-

wy wieku XVII właścicielem tej części gminy był rycerz Jan Wacław Harasowski z Harasowa. Ponim dominium odziedziczył syn, Eryk Leopold Harasowski.

Początkiem XVIII stulecia dobra te nabywa wolny pan Nostiz von Noee.

W 1750 roku właścicielem majątku staje się Rusecki von Eyvan. W roku 1794 posiadała wdowa Karolina Rusecka dwa dobra w Górnej Suchej, z których jedno należało dawniej do Nostiza.

W całej Górnej Suchej były dwa dominia, północne i południowo-wschodnie. Poza tem pod koniec XVIII wieku częściowo mniejsze majątki w Suchej Górnej posiadali z polskiej szlachty: Antoni von Starzyński i Dziembowski.

Północno zachodnia i północno wschodnia część gminy gdzie pola są równe i wyżej położone, należała do możnych panów, zaś południowa część niżej położona nad stawami i całe Podołkowice należały do wolnych chłopów i ubogiej szlachty, jak wymieniony Starzyński i Dziembowski. Szlachta śląska zmieniała bardzo często swoje posiadłości, dlatego spotykamy wciąż nowe nazwiska.

Część południowo - wschodnia Suchej Górnej należała od roku 1536 do Melchiora Pryznara /Priesner/

W 1572 roku nabywa dobra familia Beesów. /von Bees z Chrościny. Poczem kolejno majątki w tej części gminy posiadali: Koło połowy 17 stulecia, Rusecki von Eyvan. W drugiej połowie XVII wieku, wolny pan Karol Saint Genois. Ponim Jan Maksimilian von Saint Genois i Jan Józef Saint Genois. Początkiem XVIII stulecia: wolny pan Karol Sobek, baron von Kornitz. Schmidt von Eisenberg, Rusecki von Eyvan i Karolina Rusecka von Eyvan. W roku 1780 część Górnej Suchej należała do barona Troillo właściciela i drugiego dominium w Średniej Suchej. W tym czasie posiadał również majątek w Górnej Suchej mieszczanin cieszyński Weeber. Stąd nazwa " Cieszyńsk."

Od roku 1815 znajdują się dobra w Suchej Górnej w rękach rodziny Larischów. Hrabia de Matha Larisch - Mönich odkupił je od rodzin: Ruseckich i Nostizów.

Jak z powyższego zestawienia wynika, Górna Sucha często zmieniała swych właścicieli. Powodem tego była zła gospodarka, życie nad stan i brak zamyłowania do ziemi i ludu śląskiego. Chłop śląski gnębiony przez szlachtę i niemiłosiernie wyzyskiwany, uciekał niejednokrotnie z powierzonych mu gruntów. Jednak po uwolnieniu go z poddaństwa, trzyma się uparczywie gruntu i tylko w wyjątkowych okolicznościach z niego ustępuje.

Niemiecka rodzina Larischów posiadała Górna Suchą 130 lat, t. j. od 1815 - 1945 roku.

T o p o g r a f i a S u c h e j G ó r n e j .

Wieś Sucha Górna leży w niżu Stonawki i Łucyny w zagłębiu Ostrawsko - Karwińskim, powiecie frysztaeckim, w ziemi Morawsko-Śląskiej. Granice jej tworzą prawie że równy prostokąt. Część północna graniczy z Karwiną, wschodnia z Solcą, Stonawą i Olbrachcicami. Południowa z Żywocicami, zachodnia z Średnią Suchą. Podzielona jest na pięć części czyli Przysiółki: Środek, inaczej Centrum, Pasieki, Podczkowice, Konty i Podlesie. Najwyższe wzniesienie znajduje się na Pasiekach i wynosi 285 m nad poziomem morza.

Obszar Górnej Suchej obejmuje 1104 ha, 18 arów i 75 m². Powierzchnia w roku 1946 zagospodarowana była następująco:

Zabudowania	209	ha	76	arow	-	19%
Roli uprawnej	496	"	80	"	-	45%
Ogrodów	44	"	16	"	-	4%
Łąk i pastwisk	77	"	28	"	-	18% 99%
Lasy	276	"	-	"	-	25% 23%

W roku 1878 liczone powierzchnie 1746 morgów. A to:

Zabudowania	12	morgów	857	siąg
Roli uprawnej	1178	"	830	"
Ogrodów	12	"	400	"
Łąk	11	"	750	"
Pastwisk	40	"	582	"
Wysoki las	428	"	902	"
Nieuzytki	53	"	836	"

W 1800 roku żyło tu 529 mieszkańców, którzy zamieszkiwali 115 domów.

W 1845 r. miała 1245 mieszkańców.

W 1870 liczyła 1576 obywateli i 113 domów mieszkalnych.

W 1880 roku zamieszkiwało w Suchej Górnej już tylko 1125 ludzi. Tak wielki ubytek w dziesięcioleciu przypisać należy upadku i zlikwidowaniu fabryki cukru.

W roku 1890 było wszystkich obywateli 1677 i 178 budynków mieszkalnych.

W 1900 roku 1998 mieszkańców a w 1910 roku 2761. Ten wielki wzrost obywateli za lat 10 ma związek z założeniem kopalni Austria w Karwinie, i budową cegielni w miejscu.

W 1921 r. miała Górna Sucha 3700 obywateli, w tym 2809 katolików i 843 ewangelików.

W roku 1946 Sucha Górna liczyła 3932 mieszkańców, trudniących się rolnictwem i pracą związaną z głównym przemysłem wsi - górnictwem.

Przez Górna Suchą przepływa potok zwany Suszanka, przed laty 60 - ciu nazywany Żywocicem albo Żywoczanką. Początek swoich wód bierze w lesie na granicy susko-żywocickiej. Poza tym grunta przecinają dwa mniejsze strumyki i kilka rowów którymi woda spływa w czasie większych deszczów i na wiosnę. Suszanka przerzyna dolinę która niegdyś zalana była wodą i tworzyła wielki staw. Do dziś mówi się jeszcze na Kontach parcelom położonym wzdłuż Suszanki - we stawie. Wschodnia część sta-

wu nazywa się Cieszyniokiem. Staw ten przecinało pięć grobli, dzięki czemu łatwo było wstrzymać wodę na wiosną lub podczas powodzi. Ten staw nie był przeznaczony na chodowla ryb, lecz siłą wodnej używano do poruszania młyna i tartaku, znajdujących się dawniej na granicy Górnej i Średniej Suchej. Tartak stał obok zagrody Nr. 7, opodal chałupki dworskiej a został zniesiony w latach 80-tych ubiegłego wieku. Są jeszcze do dziś ślady młyna i tartaku w postaci grobli. Wodę doprowadzał na młyn i tartak sztuczny rów, zwany młynką, przebiegający pod ogrodami dworskimi a zasypyany po pierwszej wojnie światowej. Koło młynki była droga wykładana faszyną.

Staw dzielił wioskę na dwie części: południową i północną. Północna część była większa i obejmowała Pasięki i Podlesie. Tam też rozciągały się dobra pańskie, gruntów wolnych nie było. Południowa część obejmowała Podołkowice i Konty. Ta część była mniejsza i miała sporo gruntów wolnych n.p. Janeczków, Dostalów, Dudów, Paszów, Guziurów, Kielarów i t.d. ale był też tam grunt szlachecki, niegdyś o wiele większy, dziś mniejszy, będący w posiadaniu rodziny Dudów l. 45.

Takie małe dworki były znane i w Polsce i tworzyły osiedla zwane zaściankami. Takim szlachcicem zaściankowym u nas był Antoni Starzyński a ród jego przybył z Polski pod koniec XVIII wieku. W roku 1825 sprzedał swój wolny grunt Bernardowi Dudzie z Żywocic za kwotę 520 reńskich. Od tego czasu gdy właścicielem stał się wspomniany Duda, ów grunt szlachecki stał się gruntem wolnym. Nowy nabywca płacił rocznie tylko 2.50 złr. do urzędu politycznego w Karwinie.

Obecnie Sucha Górna należy do wsi przemysłowo - rolniczych. Posiada przeważnie drobne gospodarstwa rolne od pół do 50 ha.

A mianowicie:

1	gospodarstwo	ponad 50 ha	-	176.66 ha
1	-	"	-	20 ha - 24.68 ha
9	-	"	-	5 ha - 62.25 ha
26	-	"	-	2 ha - 77.10 ha
556	-	"	-	1/2 ha - 344.57 ha
52	-	"	-	niżej 1/2 ha - 1.76 ha

Źródłem zarobku dla ludności są oprócz pracy na roli, kopalnia i cegielnia.

Kolej żelazna wybudowana w 1914 roku, przecina Suchą Górą w północnej części z zachodu na wschód. / Mor. Ostrawa - Cieszyn / Druga kolej to przecznica przemysłowa przez Podlesie do kopalni Barbara w Karwinie.

W związku z uprzemysłowieniem gminy powstało kilka kolonii robotniczo - urzędniczych, w pierwszym i drugim dziesiętku XX wieku. Najokazalszym kompleksym budynków, są domy dla emerytów górniczych, wybudowane przez Radę Rewirową w Mor. Ostrawie, w latach 1928-1930.

Kilkanaście ładnych wilek ozdabia wieś, a skromne domki górników świecą swą bielą wśród pięknych sadów - ogrodów.

W centrum gminy posiadamy resztki domów i jednego komina po fabrycznych zabudowach, które zostały częściowo przebudowane na budynki mieszkalne, częściowo na gorzelnie.

Ozdobą Górnej Suchej są ogrody, sady i parki. Najstarszym parkiem jest park pofabryczny, wysadzony prawie samymi kasztanami. Dziś zaniedbany i chylący się do upadku.

Naturalnym parkiem, raczej zagajnikiem jest t.z. Chrost pod Pawlasem 1.25, miejsce spaceru i odpoczynku w porze letniej pobliskich mieszkańców.

Na części boiska klubu sportowego Lechia usiłowano w czasach międzywojennych zasadzić większy park, któryby dawał cień i ochronę przed słońcem w czasie urządzanych tam od 20 lat zabaw, festynów i imprez sportowych.

Przy każdym prawie domu znajduje się większy lub mniejszy ogród warzywno - owocowy, oraz mały kącik dla kwiatów i krzewów, nieraz okazów rzadkich. W ogrodzie przed szkołą wydziałową, w ogrodzie ochronki, przy willi Dr Chmiela można zobaczyć kilka takich pięknych okazów flory.

Otoczające z dwóch stron lasy dają mieszkańcom Suchej Górnej nie tylko ładne przechadzki po Alejach i ścieżkach, ale i owoce w postaci grzybów, borówek, malin, jeżyn i t.p.

W lesie na Kontach znajduje się t.z. Wolentersko studnia w minionych latach tradycyjne miejsce smażenia jajecznic w drugie święto Zielonych Świąt.

Górna Sucha posiada bite goścince czyli trakty w kierunku Frysztatu i Cieszyna. Oprócz tych są jeszcze t.z. szosy gminne, które zostały po pierwszej wojnie naprawione i udostępnione do komunikacji z sąsiednimi gminami.

Górna Sucha ma zabudowę murowaną tak i owak poustawianą, ze strzechami krytymi w większości papą i ścianami bielonymi na kolor jasny. Charakterystyczna równina z-leka pofalowanym terenie, gęsto zadrzewiona z rozrzuconymi domkami, z widokiem na góry naszego Beskidu, daje piękny i rzadko spotykany krajobraz.

Klimat dosyć ostry. Wiosna przychodzi późno a jesień znów zaczyna się wcześniej. Zimy bywają dosyć mroźne, bo trafiają się zimy gdzie mrozy dochodzą do 40 stopni jak n.p. w roku 1928/29 lub w roku 1940, kiedy to mrozy 30 stopniowe nie były rzadkością. Aura tu jest zmienna i kapryśna. To deszcz pada przez kilka tygodni, albo posucha trwa kilka miesięcy. W maju niekiedy są jeszcze przymrozki a nawet trafiają się lata gdzie mrozy nawiedziły nas w miesiącu czerwcu, /1930/ albo też spadły w tym czasie śniegi.

Gwara ludu górnosuskiego świadczy że wieś nasza była od niepamiętnych czasów osadą słowiańską jaka pozostała do dziś dnia. Świadcza otem nie tylko mowa tego ludu, ale też i nazwy części gminy, potoków, źródeł, łąk, stawów, studni, moczarów i t.p. Podane poniżej nazwy topograficzne są związane z historią i rozwojem Górnej Suchej. Są wykładnikami starych nazw autochtonicznie - polskich ściśle związanych z dziejami wsi i jej mieszkańców. Niektóre nazwy już nie istnieją obecnie, lub częściowo są zapomniane.

B a j g e r ó w k a.

Dom mieszkalny Nr.15 na Podołkowicach, znanej rodziny Bajgerów. Obecnie mieszka tam ob. Rozbroj.

B e n d e c ó w k a .

Budynek mieszkalny Nr.112 i były sklep żyda Bendeca, tuż przy szosie gminnej na Pasiekach w kierunku Stonawy.

B e c y r k .

Dom mieszkalny pofabryczny Nr.126 w centrum gminy, była własność hrabiego Larischa.

B u r g .

Dom mieszkalny Nr.208 na roli ob.Krzistka na Kontach.

C i e s z y n i o k .

Posiadłość gruntowa, była własność hr.Larischa, obecnie wydierżawiona przez ob.Karola Siwka rolnika Nr.63 na Kontach. Dawniej posiadłość mieszczanina cieszyńskiego Weebera w XVIII wieku i stąd nazwa Cieszyniok.

C z o r n o - c e s t a .

Szosa gminna od traktu powiatowego w kierunku Stonawy na Pasiekach.

C z e r w i o n o - s z k o ł a .

Termin nowszy. Budynek szkolny Nr 227 dla polskiej szkoły ludowej publicznej. Wybudowano ją w roku 1903.

C z y s z c z a r n i a .

Pofabryczny dom mieszkalny Nr.127 w centrum gminy, była własność Larischa.

C z y t e l n i a .

Budynek pofabryczny Nr.122, dawniej w czasie istnienia cukrowni, zarząd tejże do roku 1873. Zaś od roku 1883 siedziba pierwszego Towarzystwa polskiego, "Kółka Katol.- Rol. i Oświaty." Od roku 1902 komenda miejscowej żandarmerji na pierwszym piętrze, a od roku 1920 w lokalu czytelnia na parterze, pierwszy czeski sklep "Budoucnost" filii spółdzielni spożywczej w Mor.Ostrawie.

D u d ó w k a .

Nowszy termin domu mieszkalnego Nr.36 i parceli należącej do ks.Józefa Olszaka na Kontach. Dawniej Chrobokówka.

D u d ó w - l o s e k .

Kawałek lasu na realności p.Dudowej Nr.45, tuż na grani-

D e l o n g ó w k a .

Posiadłość gruntowa na Kontach przy granicy susko-olbrachcickiej na której wybudowano kilka domów mieszkalnych, Nr. 225, 241 i wiele innych.

D r u g o - m i e d z a .

Droga polna pomiędzy rolami ob. Krzistka a ob. Mackowskiego, Nr. 22. Termin znany tylko na kontach.

D u c h o d n i g o - r o l a .

Od połowy XIX wieku tak nazywano role ob. Krzistka Nr. 20 a to dla tego, ponieważ właścicielem jej był Dostał tak zwany "duchodni" prokurent cukrowni.

D o s t a ł ó w k a .

Dom mieszkalny Nr. 60, gdzie obecnie mieszka ob. Wytrzens Jan. W roku 1897 założono tam przez Kółko Rolnicze sklep t. z. Konsum Chrześcijański.

D r z e w i a n n o - a l e j a

a l i a s

D y l o w a n o - a l e j a .

Przecznica leśnej ścieżki wykładanej drzewem w lesie górno - suskim na Kontach, jako odbocznica od głównego traktu powiatowego w stronę Olbrachcic.

F a b r y k a .

Grupa domów w centrum gminy pozostałych po cukrowni, zlikwidowanej w roku 1873. Domy pofabryczne przebudowano później na mieszkania i gorzelnię, która do dziś stoi i jest w ruchu.

F a r n ó w k a .

Rola zagrodnicza wraz z zabudowaniami Nr. 62 na Kontach. Obecnie własność ob. Rafała Olszoka. Rolę tę rozparcelowano w związku z uprzemysłowieniem wsi Górnej Suchej.

H a l a d ó w k a .

Karczma w centrum gminy Nr. 151, obecnie restauracja ob. Adolfa Pastuchy. Według podania najstarsza gospoda we wsi.

Franc. Popiołek w Dziejach Śląska austr. na stronie 199 pisze tak: W roku 1572 Wacław Bees właściciel Górnej Suchej, zaskarżył przed sąd ziemski Mikołaja Rudzkiego na Olbrachcicach, marszałka dworu książęcego o to, że poddany Rudzkiego Szymek Gryzlar wraz synem przyszli do karczmy górno suskiej, tam wszczęli zwadę z podanymi Beesa i służbę jego Tomka porabali, zaś wójta z domu wygnali i drzwi mu połamali bez przyczyny. Zato żądał Bees 200 kóp groszy kary.

Czy owa wspomniana karczma znajdowała się na tem samem miejscu

nie wiadomo.

H a w i e r s z c z o k .

Ścieszka przez hrabiowski las na Kontach na granicy górno-susko-żywocickiej.

P a w l a s ó w k a .

Las i część dóbr hrabiowskich na Pasiekach, gdzie w/g podania najstarszych ludzi, siedziała tam stara autochtoniczna rodzina Pawlasów. W latach 20-tych ubiegłego wieku przeniesiono ją do centrum gminy Nr.24. W starym lesie obok Kaczyńskiego Nr.80 były do niedawna jeszcze widoczne i niezatarte ślady zagonów i studni, co należy przypuszczać że tam kiedyś była rola.

F i r l ó w - k r z y ż .

Krzyż przydrożny przy szosie gminnej obok kolonii "Firlówka". Wzniesiony w latach 80-tych XIX w. przez Józefa i Barbarę Firlów, Nr. domu 82. Nowy krzyż wzniesiono na tym samym miejscu 1929 roku.

F i r l ó w k a .

Na części roli Rafała Firli Nr.59 pomiędzy torym kolejowym Cieszyn - Ostrawa a szosą gminną wybudowano w latach 1910-1911 kolonię robotniczą składającą się z 15-tu domów mieszkalnych.

G o s p o d a n a W i d e r n o c u .

Na granicy górno-średnio suskiej stała stara drewniana chatka która spaliła się w latach 80-tych ubiegłego wieku. Zamieszkiwał tam żyd Blumentahl.

G r a b o w s z c z o k .

Droga polna pomiędzy rolami ob. Krzistka a rolami ob. Janeczków na Podółkowicach. Z miejscym tym jest związane podanie o górno-suskim olbrzymie.

H e r u k .

Dom mieszkalny Nr.198 na Kontach własnością Tomisowej Weroniki, której się spalił dwukrotnie. Był postawiony z drzewa pozostałym z rozbiórki starego kościoła. Obecnie dom ten jest murowany z dwiema oddzielnymi mieszkaniami Nr 198 i 136, zamieszkiwany przez ob. Alojzego Mrowca i Wojaczkową Hermine.

H u m l ó w k a .

Dom mieszkalny Nr.58 na Kontach przy szosie gminnej. Obecnie zamieszkuje go ob. Mucina Józef.

C h r o s t .

Lasek liściasty należący do kilku obywateli, znajdujący się po lewej stronie brzegu Suszanki. W porze letniej odbywały się tam dawniej zabawy, zwłaszcza Straży pożarnej. Również Klub sportowy Lechia w początkach swego istnienia odbywał tam treningi na małej równej łące gdzie obecnie tor hokejowy.

J a n e c z k ó w K r z y ż .

Przydróżny żelazny krzyż wzniesiony przez Józefa i Marię Janecz-ków w roku 1870 na Podołkowicach. W związku z poświęceniem krzyża Janecz-kowego opowiadali starzy suszanie że wówczas opowiadano sobie że na go-ścinnie przy poświęceniu będą kawa jeść. Świadczy to że kawa była wówczas w Górnej Suchej jeszcze wielką rzadkością kiedy ludzie aż dziwowali się i kawa była tematem długich rozmów.

J a n e c z k ó w s t o w e k .

Staw rybnik na Podołkowicach, własnością Fr. Janeczka Nr. 134. W uro-czej dolinie odbywały się tam krótko przed drugą wielką wojną "Wianki."

J a n e c z e k w p o l u .

Zagroda rolnika Janeczka Rafała Nr. 18 na Podołkowicach.

J u b i l e u s z o w o c e s t a .

Krótki odcinek drogi gminnej od traktu powiatowego do granicy karwińskiej na Podlesiu. Termin ten pochodzi z roku 1908 od naprawy i wysadzeniem drzew na tejże drodze. W tym roku bowiem obchodził 60-lecie na tronie przedostatni monarcha Austro-Węgier.

J u b i l e u s z o w a s z k o ł a .

Budynek polskiej szkoły wydziałowej, wybudowanym w latach 1928-30 na roli ob Henryka Paździory obok drogi powiatowej. Władze hitlerowskie w sposób urągający dla Polaków przemianowali szkołę na "Leo Schlageter-schule."

K a p l a K r z i s t k o w a .

Kaplica przydróżna obok szosy gminnej/pasieki/własnością ob. J. Krzistka.

K o n t y .

Przysiółek gminy Górnej Suchej w południowej części wzdłuż gra-nicy żywocickiej. W języku staro-polskim nazwa konty oznaczała miejsce gdzie palono węgiel drzewny. Jeszcze w roku 1914 była w tamtejszym le-sie węglarnia.

K a n t o r o w a w i l l a .

Budynek mieszkalny willowy Nr. 307 na Kontach. Pierwszy tego rodzaju w

Górnej Suchej. Wybudowany w latach 1910-11 przez obywatela Jerzego Kantora, byłego posła na pierwszy Sejm warszawski. W willi tej znajdował się przez kilka lat sekretariat grupy II górników austr. rewiru Ostrawsko-karwńskiego. rewiru. Obecnie willa własnością ob. Jana Barona naucz. wydz.

K e m p k a .

Dom mieszkalny Nr. 56 i gospoda oraz siedziba kasy Reiffeisena do drugiej wojny światowej. Obecnie własność ob. Karola Bonczka.

K o ń c z y n ó w k a .

Budynek mieszkalny dla górników kopalni Prezydent Gottwald. Dawnej własność hr. Larischa.

K r z i s t k o w o m i e d z a .

Miedza polna ciągnąca się pomiędzy rolami Krzistka i Mackowskiego.

K u n c ó w k a .

Dom mieszkalny Nr. 11 i kawałek gruntu na Podółkowicach. Do roku 1910 własność byłego kościelnego Rudolfa Kunca.

K u r k o w i e c .

Chodnik pomiędzy gminnymi szosami w stronę Pasiek, koło domu Nr. 54 Żurka Józefa.

L a j t m o n t ó w k a .

Grunt zagródniczy na Podółkowicach, który w pierwszej połowie XIX wieku posiadał niejaki Schmidt byłby porucznik wojsk austriackich. Obecnie własność ob. Leop. Poloka Nr. 213. Termin dziś już nieznany.

L i p o w o - a l e j a .

Deptak pomiędzy głównym traktem powiat. a kościołem parafialnym.

M a c k ó w k a .

Dom mieszkalny Nr. 100 nad Suszankom. Nazwa ta pochodzi od właściciela Mackowskiego który tam siedział w pierwszej połowie ubiegłego wieku.

M e n c n e r ó w k a .

Budynek mieszkalny Nr. 104 na Kontach. Dawniej sklep żyda Mecendorfa.

M ł y n k a .

Nieistniejący sztuczny potok, służący do przypływu wody na młyn i tar-

tak hrabiowski, stojący obok zagrody Nr,7 tuż na granicy gór.- średnio Suskiej.

M o k r o s z ó w k a.

Dom mieszkalny Nr.318 dla lokatorów na Pasiekach przy lesie Susko-Solec.

N a f a b r y c k m p o l u alias N a f a b r y c k i m.

Większa posiadłość hrabiowska na wschód od głównego traktu powiatowego w kierunku Karwinej. Do lat 70-tych ubiegłego wieku należała pod zarząd istniejącej cukrowni. Obecnie należy pod jednolity zarząd ekonomii majątku.

N a g r o b l i.

Dom mieszkalny Nr.101 na Kontach przy zakręcie drogi powiatowej nad Suszanką. Odcinek szosy od domu Nr.101 do budynku Nr.402 to jedna z pięciu grobli przecinających dawniej staw. Obok szosy przy domu Nr.101 stała mała stara kuźnia zniesiona tuż przed I wojną.

N a p a w ł a c z c e .

Budynek mieszkalny pofabryczny Nr.122 który posiada na I-szym piętrze podłużny kryty balkon - stąd "Pawłaczka".

N a o w s i s k u .

Parcela gruntowa obecnego cmentarza komunalnego na byłej roli śp.Fr.Mackowskiego. Ostatni płochozmian był owies w roku 1915 i stąd też przyjęło się powiedzenie na " O w s i s k o."

N a t o r g o w i s k u.

Łąka dzierżawna tuż nad Suszanką przez ob.Gincla Nr,106. Przed 20-tu laty łąka została wyplantowana kosztem urzędu gminnego i założona na tym miejscu plac targowy. W roku 1944, powiesili tu Niemcy pięciu Polaków.

N a z o k r ę c i e.

Zakręt traktu powiatowego na Podlesiu w kierunku Karwiny - Solcy.

N i e m c ó w s t o w e k.

Większa kałuża-rybnik, który istnieje od drugiej połowy ubiegłego wieku. Obecnie własność Alojzego Niemca, Nr.57.

N o w y z o m e k .

Jednopiętrowy dom mieszkalny pofabryczny Nr.1. Dawniej zamieszkiwany był przez wyższych urzędników cukrowni. Obecnie w nim mieszkają pracownicy kopalniani i dworscy.

O s t r u s z k o w i c e .

Dom mieszkalny Nr.155 wybudowany przez Ostrużkę w latach 70-tych zeszłego wieku. Obecnie zamieszkuje ob. Karol Palowski.

P a s i e k i .

Przysiółek gminy Górnej Suchej w północno-wschodniej części graniczącej się z Solcą i Stonawą. Pasieki oznaczało w języku starsłowiańskim miejsce po wykarczowaniu lasu i spaleniu karczowiska.

P a s z ó w k a .

Posiadłość gruntowa w raz z domem mieszkalnym na Podółkowicach, Nr.47.

P a l a r n i a .

Budynek pofabryczny Nr.122 przebudowany i przystosowany po zniesieniu fabryki na gorzelnię, która do dziś dnia istnieje.

P a r k a l i a s P a r c h .

Ogród liściasty założony jeszcze w czasie istnienia fabryki cukru. Dawniej znacznie większy. Urządzano w nim w czasach gdy cukrownia była jeszcze w ruchu, koncerty co niedzielę. W nowszych czasach odbywały się tam festyny i różne inne imprezy. Dziś park jest bardzo zaniedbany i chylący się do upadku.

P a ź d z i c r ó w k r z y ż .

Drewniany krzyż przydrożny Św. Marka przy szosie gminnej na Pasiekach w kierunku Stonawy.

P n i w i e .

Posiadłość chałupnicza Nr.40 na Kontach. Dom dawniej drewniany i kryty słomą. Dziś murowany i zamieszkały przez ob. Józefa Palowskiego.

P e n d z y j o k i .

Najpiękniejszy kompleks nowoczesnych dwu piętrowych domów dla emerytów górniczych na Pasiekach. Zostały wybudowane przez Radę rewirów w Mor. - Ostrawie, w latach 1928 - 1930.

P i o s k u l a K i e l a r o w o .

Piaskownia nad granicą średnio-suską na Podołkowicach. Obecnie w posiadaniu ob. Leopolda Poloka Nr. 50.

P o d o ł k o w i c e .

Przysiółek gminy Górnej Suchej. Część zachodnia granicząca z Średnią Suchą. Nazwa wywodzi się od nierównego terenu.

P o d l e s i e .

Przysiółek gminy Górnej Suchej. Część północno-zachodnia granicząca z Karwiną i Średnią Suchą. Jak sama nazwa wskazuje osiedle zabudowane jest pod lasem.

P o l n y d o ł e k .

Dolina ciągnąca się po szerzeniu majątku dworskiego od kopalni w stronę Pasiek.

P r z y m y ś l i w c u .

Dom gajowego Nr. 89 przy traktcie powiatowym w kierunku Karwiny. Dom rodzinny dyrektora cukrowni, przełożonego gminy Górnej Suchej i pierwszego posła polskiego na sejm krajowy w Opawie, Józefa Dostala.

R e m i z a .

- Bażantnica. -

Lasek świerkowy obok szybu gdzie dawniej hr. Larisch hodował bażanty. Na polowania zjeżdżała się tu sama arystokracja rodowa, między innymi następca tronu austriackiego arcyksiężę Ferdynand i cesarz niemiecki Wilhelm II. W roku 1945 w dniu 20 lutego zostali tutaj zastrzeleni przez katów hitlerowskich śp. Paszek Antoni, Tyrlik Karol, Urban Wiktor i Duda Józ.

R e g o w n i k .

Cegielnia była własność hr. Larischa tuż obok głównego traktu powiatowego przy granicy średnio-suskiej. Wybudowano ją w latach 1910 - 11.

R e c h t o r o w e p o l e .

Parcela gminna w dolinie Suszanki za starym cmentarzem, którą nadała gmina w dzierżawę kierownikowi szkoły w rodzaju beneficium. Obecnie boisko sportowe "Lechii".

R o z k o w i e c .

Część lasu hrabiowskiego na Podołkowicach nad granicą żywocicką. Pamiętny las ten z rzezi Polaków w dniu 6.8.1944 przez zbirów hitlers.

S t a r y K i e r c h ó w .

Cmentarz przy kościele parafialnym na którym grzebano mieszkańców obu wyznań mniej więcej od ostatniego dziesiątka 16 wieku aż do połowy 19 stulecia. Po wybudowaniu cmentarza ewangelickiego w Średniej Suchej, grzebano tu tylko katolików aż do roku 1917 poczem został przez władze austriackie zamknięty.

S t a r o K o l o n i a .

15 budynków mieszkalnych na roli Rafała Fierli wybudowanych w latach 1910-1911 dla pracowników kopalni Franciszek. Gdy za torem kolei żelaznej Cieszyn Ostrawa wybudowano po pierwszej wojnie cztery jednopiętrowe domy dla górników to pierwszą kolonią nazywano starą kolonią albo koloniją na Fierlówce, drugą zaś Nową Kolonią albo biołom.

S t a r y d w ó r .

Dom mieszkalny dla czeladzi dworskiej Nr.127 obok drogi powiatowej w stronę Średniej Suchej. Niedaleko Starego dworu znajdował się mały drewniany domek , który był pierwszą szkołą w Suchej Górnej. Szkoła założona została w roku 1810. W tym pierwszym budynku szkolnym uczono do roku 1838. Zburzono go pod koniec zeszłego stulecia.

S t a r a s z k o ł a .

Budynek szkolny Nr.2 od roku 1838. parterowy. W latach 1869-1870 podwyższono go na jednopiętrowy i odtąd prowadzono dwuklasową szkołę, która istniała aż do roku 1903. Obecnie urząd gminny i od roku 1925 urząd pocztowy.

S t a r o f a r a .

Plebania wybudowana w latach 60-tych zeszłego wieku. Od roku 1932 zarezerwowana dla służby kościelnej i Stowarzyszeń Kulturalno-oświat.

S t a w i s k a .

Las hrabiowski na mokradłach tuż na granicy górnosusko-elbrachcickiej.

S u s z a n k a .

Główny potok rzeczki Suszanki biorącej swój początek z kilku źródeł w lesie na Kontach na granicy górnosusko-żywocickiej. Suszanka jest dopływem rzeki Łucyny. Do lat 90-tych ubiegłego wieku nazywano ten potok Żywocicem.

S u s z a r n i a .

Budynek mieszkalny pofabryczny Nr.129 dwupiętrowy. W czasie istnienia cukrowni znajdowały się tam urządzenia służące do suszenia cu-

kru burakowego. Po zniesieniu fabryki założono tam urząd pocztowy, który się tam mieścił aż do 1925 roku.

S u s z c z o k .

Część lasu na Kontach nad granicą żywocicką który według podania jako część roli należał w zeszłym stuleciu do największego majątku włocisiańskiego we wsi pod Nr.20.

S e r k a r n i a .

Dom mieszkalny Nr.123 pofabryczny w którym mieszkał i wyrabiał sery, serkarz Kukucz. Jego pobocznym zajęciem było leczenie ludzi hydropatyja.

Ś w i ĩ s k o k r z i w d a .

Tam gdzie było targowisko a teraz jest park Bohaterów była dawniej łąka, gdzie rzeźnik Gincel zwany powszechnie Konsztanym, wypasał całymi dniami świnie.

S z y m a n ó w k a .

Dom i kawałek pola pod Nr.203 na Podlesiu przy szosie gminnej w kierunku Karwiny. Do pierwszej wojny światowej znajdowała się tam gospoda. Po wojnie dom przerobiono na mieszkania. Obecnie nie istnieje, zburzony na skutek podkopania.

S z c z y r k u l a .

Największy staw na terenie Górnej Suchej. Staw był dawniej znacznie większy, ma piękne podanie i górnosuskim Wasermonie. Dziś staw jako rezerwoar dostarcza wody na szyb.

T o m i s ó w k a .

Nazwa nieistniejącego już dzisiaj domu, przy drodze powiatowej w stronę Cierlicka. Należał do znanego wesołka górnosuskiego vulgo Wajda Tomis. Tomis był wszystkim, był kupcem, gospodzkim, rzeźnikiem i szewcem. Wszystkiemu jednakowo „rozumiał” i dlatego krąży pomiędzy ludem dużo anegdotek na temat jego zainteresowań.

T r o j a n ó w k a .

Dom mieszkalny Nr.42 na Podołkowicach. Dawniej największy grunt chałupniczy w tych stronach, należący do Józefa Trojana.

V e n e d y k .

Drewniany budynek mieszkalny Nr.125 nad Szczyrkulą zamieszkiwany przez służbę dworską. W latach 60-tych ubiegłego wieku siedział tam

jedyny rzeźnik we wsi śp. Konstanty Gincel, który zmarł w roku 1916.

W o l e n t e r s k o s t u d n i a .

Źródło znajdujące się na małym wzgórku w lesie na Kontach. Dawniej większa część mieszkańców Kont i Podołkowic zaopatrywała się w wodę z tego źródła. Nazwa pochodzi od wolnych gruntów których sporo było dawniej na Kontach.

W y w ó z .

Wąwoz /parów/ nad potokiem Suszanką na Podołkowicach, tam gdzie teraz mieszka ob. Kisiałowa dom Nr. 17.

Z o l e ś n i o k .

Nazwa kilku parceli w dolinie Suszanki pod lasem na Kontach. Kilka chałupników tamtejszych posiada większością po pół morga wymienionych parceli a to z następujących Nr. domów: 99, 101, 180 i 308. Chałupnicy ci mieli kiedyś parcele koło granicy średnio-suskiej, ale niejaki ekonom Smolka kazał grunta we stawie osuszyć i przenieść tam chłopów zabierając im w zamian posiadane już grunta.

Z i e l o n k o w i c e .

Posiadłość zagrodnicza na Pasiekach tuż przy lesie soleckim. W dniu 15 września 1944 zastrzeliło tam gestapo trzech obywateli suskich a mianowicie: Stoszka Albina, Stoszka Gabryela i Zielonke Wilh.

Ż a b n i e .

Dolina pomiędzy Szczyrkulą a cegielnią przy drodze powiatowej w kierunku Średniej Suchej.

S z k o ł a l u d o w a i j e j p o c z a t k i .

Dzieje rozwoju oświaty i kultury w Górnej Suchej ściśle jest ~~jest~~ ^{sa} związane z powstaniem szkoły, którą górnosuszanie powołali do życia w roku 1810. Skromne były jej początki. Była to mała stara drewniana chałta która stała niedaleko szczyrkule opodal starego dworu. Uczono w niej przeważnie w porze zimowej. Przedmiotami nauczania były tylko: religia, czytanie, i pisanie. Ciężkie były dla nauczyciela warunki nauczania. Początkowo nie było nawet w tej szkole żadnych ławek, tylko dzieci siadały na podłodze, w zimie koło pieca i uczyły się ze szlabikarza. Pierwszym nauczycielem w naszej szkole był Józef Szewczik z Pietwałdu, ur. 4.8.1791 roku. Następami jego do roku 1890 byli: Szwechetka, Smyczek, Wieczorek, Dziekan, Goryl, Kunc i Gawlas Andrzej. Nauczyciele mieli wówczas ciężkie życie i chodząc spełniali sumiennie swoje obowiązki, by-

li lichy płatni i cierpieli głód i nagość a nawet przeciw zimnu nie są zabezpieczeni? Jeszcze w r. 1831 pisze ks. Opolski nadzorca szkolny, że większa część nauczycieli nie jest w stanie kupić sobie mięsa, słoniny i innych środków żywności.

Generalny Wikariusz ks. Karol Schipp podaje w roku 1828 że w górnosuskiej szkole pod patronatem hr. Henryka Larischa, uczy się 95 dzieci, 51 chłopców i 44 dziewcząt. 28 lat uczono w tej pierwszej szkole, którą jeszcze najstarsi obywatele z przed 1914 roku dobrze pamiętali gdyż sami do niej uczęszczali. Od roku 1838 dzieci Górnej Suchej chodzą już do nowej murowanej szkoły, postawionej obok wybudowanej w roku 1835 nowej kaplicy. Szkoła była parterowa i jednoklasowa. W dawnym zaś budynku szkolnym zamieszkała czeladź dworska. W roku 1869 nadbudowano nową szkołę o jedno piętro i zamieniono na dwuklasową. Gdy w roku 1860 umarł nauczyciel i kierownik jednoklasowej jeszcze szkoły, Jan Kunz, powołano na jego następcę nauczyciela Andrzeja Gawlasa z Szonowa w tym samym charakterze a zarazem jako organiste przy filialnym wówczas kościele parafii średniosuskiej. Gawlas był najdzielniejszy i najzasłużniejszy kierownik naszej szkoły i naszego kościoła.

Do roku 1870 uczono nas działo szkolną w języku morawskim /czeskim/ Podręczniki były pisane nie pismem łacińskim lecz gotyckim czyli szwabachem. W tym roku jednak na żądanie ludności popartej podpisami i mocą uchwały Wydziału gminnego, został wprowadzony do szkoły i kościoła język polski. Język czeski stał się przedmiotem nadobowiązkowego nauczania aż do lat 80-tych 19 wieku, poczem zastąpiono czeszczyznę obowiązkowym nauczaniem języka niemieckiego, który to język pokutował w polskiej szkole aż do roku 1939. Na wprowadzenie języka polskiego do szkoły i kościoła wpłynęło to, że lud po roku 1848 coraz bardziej się uświadamiał narodowo, a mając więcej praw i wolności, domagał się usunięcia języka którego w mowie potocznej nie używał. Największą jednak zasługą około sprawy polskiej położyli księża przez zaprowadzanie języka polskiego jako wykładowego w szkołach ludowych w Księstwie Cieszyńskim. Jeszcze przed Stalmachem i Cienciaką pionierami uświadczenia narodowego wśród tutejszej ludności byli kapłani, jak: ks. Opolski, ks. Pociorek, ks. Paduch, ks. Prutek, ks. Plasun, ks. Pawelek, po roku 1848 zaś bracia Orlowie, Kolek, Kunčický, Żurek i inni. Powyżsi kapłani w najostrejszych słowach domagali się wyrzucenia książek czeskich ze szkół na Śląsku cieszyńskim, żeby wyrugowanemu językowi krajowemu dopomóc do odzyskania utraconych praw obywatelskich. Nietylko księża Polacy domagali się języka polskiego w szkołach i kościołach, ale nawet niektórzy kapłani Czesi i Niemcy.

Górnosuszanie wyrugowali czeszczyznę stosunkowo puźno bo w dniu 27 sierpnia 1869 roku, kiedy cały szereg gmin uczynił to już o wiele dziesiątek lat prędzej. Księża katolicy szczególnie pochodzący z Moraw chcący pracować między naszym ludem, musieli się obowiązkowo uczyć języka polskiego i zdawać egzamina z tego języka na fakultecie teologicznym w Olomuńcu. Taki był rozkaz generalnego Wikariatu w Cieszynie. /Pismo Nr. 969 z roku 1854./ Obowiązek ten był nałożony nietylko na Czechów ale i na Polaków i Niemców.

Szkołę dwuklasową mieliśmy do roku 1903. W tym roku gmina nasza zaczęła się krzątać koło budowy nowej obszerniejszej szkoły która też w krótko została poświęcona i oddana do użytku w dniu 4. października 1903 roku. Szkoła stanęła na realności rolnika Franciszka Mackowskiego

Plac budowlany kosztował 2230.40 koron austr. Budowniczym szkoły był Sedlařík z Łazów. Koszta budowy wynosiły 39.007.55 Koron. Pierwszym kierownikiem tej szkoły był Wiktor Fójcik, redak Z Markłowic Dolnych, ur. 1868, zmarły w Cieszynie Czeskim 1934 roku. Szkołą kierował 22 lata do roku 1920. Następcą jego był nauczyciel Karol Kokotek który po przyłączeniu Górnej Suchej do republiki ČSR zmuszony był opuścić swoją szkołę i szukać pracy w Polsce. Od roku 1923 mianowanym kierownikiem przez władze czeskie był Paweł Myrdacz, od roku 1905 nauczyciel na tejże szkole. Obywatele tutejsi zaprotestowali na wielkim zgromadzeniu w Domu Robot. przeciw mianowaniu kierownikiem człowieka który w czasie minionej wojny za swoje austrofilstwo otrzymał medal zasługi, ale stracił u ludu zaufanie. Obywatele radziby widzieli na tym stanowisku nauczyciela i organiste miejscowego kościoła Henryka Mokrosza. Pomimo protestu obywatele w końcu pogodzili się z nowym kierownikiem, który piastował ten urząd aż do 1. września 1939 roku.

Do roku 1904 szkoła ludowa w Górnej Suchej była szkołą wyznaniową. W tym roku przeniesiono 84 dzieci z ewangelickiej szkoły w Średniej Suchej do szkoły publicznej w miejscu. Wybudowanie nowej szkoły umożliwiło zwiklidowanie tej anomaliji.

W związku z uprzemysłowieniem Górnej Suchej, pomyślano też o zorganizowaniu wyższego poziomu nauczania. Nadmienić trzeba że do zorganizowania wyższego poziomu szkoły ludowej, złożyły się dwie przyczyny a to: nacisk władz powiatowych i Partii Socjal-Demokratycznej, która już miała trzech członków w Wydziale gminnym z ob. Jerzym Kantorem na czele. Partia wysunęła wniosek aby dobudowano do istniejącej szkoły cztero klasowej jeszcze dwie klasy t.j. V i VI, któreby odpowiadały dwom klasom wydziałowym. Równocześnie wysunęła Partia projekt utworzenia ekspozytur dwuklasowych na Podlesiu, Pasiekach i Podołkowicach. Wybuch wojny światowej przerwał wszelkie prace w tym kierunku. Po dobudowaniu w roku 1911-1912 przez budowniczego Golasowskiego z Frysztatu lewego skrzydła z czterema klasami i dwoma gabinetami, zorganizowano szkołę na sześcioklasową. Szkoła ludowa rozwijała się nader pomyślnie była stale przepełniona dziećmi o czym świadczy statystyka. Już dwuklasowa szkoła w roku 1878 liczyła 213 dzieci. Odtąd dzieci stale z roku na rok przybywało aż w roku 1921 osiągnęła największą liczbę dzieci 700. W tym roku szkoła miała sześć klas i pięć paralelek. Lata wojenne odbiły się na ilości urodzin a mimo to w roku 1922/23 zapisano 588 dzieci. W następnym roku szkolnym 1923/24, 527 dzieci. Za osiem lat to jest w roku 1932, szkoła ludowa liczyła 9 klas z przeszło 400 uczniami. W roku szkolnym 1934/35 zapisano już tylko 242 dzieci a w następnym roku 1935/36, 215. Z chwilą powstania szkoły wydziałowej, szkoła ludowa przeszła na szkołę pięcioklasową.

Za czasów austriackich była w Górnej Suchej tylko szkoła ludowa, od roku 1870 z polskim językiem wykładowym. Zapisów do szkoły z wyjątkiem pierwszej klasy unas nie przeprowadzano. Wszystkie bowiem dzieci mieszkające na terenie Górnej Suchej, musiały siłą faktu uczęszczać do tej jedynej szkoły. Z chwilą jednak przyłączenia Górnej Suchej do ČSR założono tu szkołę czeską i od tej chwili zaczęto targi i handel o duszę dziecka. Najbardziej zagrożona na wynarodowienie była kolonia na Podlesiu. Górnik bowiem był najbardziej narażony na szykany z powodu swej przynależności narodowej i posyłania do polskiej szkoły. Podlesianie narodowości polskiej chcąc ratować dzieci swe przed wynaradawianiem w obcej szkole, zatroszczyli się o założenie ekspozytury szkoły ludowej, wzglę-

dní o založení jedno lub dvou klasůvki przez Macierz Szkolną. Parcela na ten cel byla pryzrzczona od Dr. Larischa. Zalezalo tylko na pozwoleniu wladz. Jak jednak miejscowe czynniki czeskie utracyly na kazdym kroku szkolnictwo polskie swiadczy poufne pismo wystosowane za posrednictwem Starostwa fryszackiego do "prezidium Zemske spravy politické w Opavě.

Opis

Okresní správa politická ve Fryštátě.

Ve Fryštátě dne 11 dubna 1924.

Číslo Res.- 82

D u v ě r é .

.....
Horní Suchá Stavba nové
polské obecné školy v kolonii
"Podlesí"

Presidiu zěmské správy politické

v Opavě.

V Horní Suché byla před tydne svolána schuze obecního zastupitelstva na takovu hodinu, aby čeští členové /počtem 5 / nemohli se jí sučastniti. Přítomnými polskými členy bylo ohlasováno vystavení obecné školy polské v kolonii bánské a hutní společnosti t.z. "Podlesí". Tato kolonie sousedí s kolonií t.z. Nev Yorkem v Karvinné, kde chce ještě letos stávet českou školu Ústřední Matice Školská. V kolonii "Podlesí" jest již zřízena expositura státní české obecní školy v Horní Suché. Poněvadž má nedostatečné místnosti, byla by touto stavbou polské školy chrožena. Ale také projektovaná škola na Nev Yorku by byla chrožena. Pozemek, na němž má bytí polská škola postavena, ma bytí Larischův.

Mímo tento projekt usneslo se obecní zastupitelstvo v Horní Suché na této schuzi těž na tom, že přistaví křídlo ke stávající polské škole a zřídí občanskou školu polskou.

Bude nutno prodlužovati schválení těchto škol a usplšiti stavbu budov pro české školy. Kdyby stála již budova pro státní českou školu, bylo by možno poukazovat na dostatek místností v polské škole neboť by česká škola upráznila místnosti nyní obsazené. Budeli letos státi již česká škola v Nev Yorku jest něděje, - prodlouží-li se stavba polské školy v "Podlesí" - že sebere česká škola polovici žactva, čímž se stane polská škola v "Podlesí" zbytečnou. Vystaví-li se také česká škola v Horní Suché, soustředí také tato větší počet dětí tak, že zamezí se pro budoucnost zřízení občanské školy neboť nebude zákonného počtu dětí.

V Horní Suché postavíli by si školu pomocí Ústřední Matice Školské, opatřív še si krátkodobý / 2 lety / úvěr ve vyši 500.000 Kč u raiffeisenky v Dolní Suché. Musi však miti záruku, že ministerstvo školství a národní osvěty, vztažně ministerstvo veřejných prací do 2 let tuto budovu převezme. Stavba budovy pro státní školu českou v Horní Suché byla na letošním programu, pro nedostatek peněz však se stavby patrně sešlo.

Jáma " František " v Horní Suché jest v takovém rozvinu, že lze očekavati do 2 let 4 násobně rozmnožení osazenstva nehledně k rodinám ,

jest proto potřebí nezbytně a v čas řadných školních místností pro české školy.

Dovoluji si na toto upozorniti s prosbou o intervenci u ministerstva ohledně stavby budov, a o podporu zemské školní rady při projednávání záležitostí poské obecné školy v "Podlesí" přístavby k staré budově a zřízení školy občanské.

Okresní hejtman

Haering v.r.

Majác takie przeszkody do zwalczenia Polacy nie postavili szkoły na Podlesiu, ale zato mniejszość czeska ma szkołę w samym środku kolonii, w prawdzie przerobioną z budynku mieszkalnego, ale to wystarczy na pierwszy rok nauki. Dzieci polskich rodziców do dnia dzisiejszego uczęszczają do szkoły przy kościele. Siedmioletnie małżeństwa narażają w dzisiejszej dobie, swe zdrowie a nawet i życie na niebezpieczeństwo na drogach o wielkim nasileniu pojazdów mechanicznych.

Hitlerowcy okupując Górą Suchą w czasie II wojny, znieśli całe polskie szkolnictwo. Budynek szkoły ludowej zamienili na siedzibę NSKK. Odbywały się tu różne kursa jak n.p. Luftschutzu, tygodniowe apele dla miejscowych Niemców, wydawano karty żywnościowe i t.p.

Od lutego 1945 r. do kwietnia, kwaterowało w szkole wojsko, i był w jednej klasie skład amunicji której ciężar tak nadwyrężył strop klasy na parterze, że w 1946 roku przyszło do oberwania i zawalenia powały, szczęściem że w godzinach wieczornych kiedy nie było nauki.

Po uzyskaniu wolności politycznej i narodowej, po prawie sześciolatniej przerwie, szkołę ludową ponownie otwórzono, na który to moment tyle lat Polacy tutejsi i młodzież, oczekiwali. Na kierownika szkoły powołano byłego jej wychowankę i nauczyciela Józefa Palowskiego. Przed szkołą stanęły do wykonania nowe zadania; wychowanie nowego człowieka i obywatela w duchu postępu i demokracji.

S z k o ł a w y d z i a ł o w a .

Celem podniesienia nauczania i lepszego wychowania swych obywateli Suszanie narodowości polskiej poczęli się domagać otwarcia w Górnej Suchej, polskiej szkoły wydziałowej. Myśl założenia tej szkoły wyszła z I Koła Macierzy Szkolnej w roku 1923. Na pewnym posiedzeniu Koła poruszono tą sprawą i uchwalono że na każdym dalszym posiedzeniu sprawa szkoły wydziałowej będzie przedmiotem obrat tak długo, aż szkoła zostanie uruchomiona.

Miejscowa Rada Szkolna czyniła odtąd kroki u władz szkolnych powiatowych we Frysztacie i krajowych w Opawie, oraz u wszystkich innych kompetentnych czynników. Starania te zostały zakończone pomyślnie. Powiatowa Rada szkolna w lipcu 1927 nadesłała dopis zezwalający na otwarcie polskiej szkoły wydziałowej, w roku szkolnym 1927/28. Szkoła została umieszczona w trzech lokalach klasowych szkoły ludowej na I piętrze. Na dyrektora szkoły powołano Leona Molendę dotychczasowego nauczyciela szkoły wydziałowej w Karwinie-Solcy. Członkami pierwszego grona nauczycielskiego byli: Jan Baron, Jan Jeleń, Józef Siwek i Genowefa Siwkówna naucz. robot ręcznych. Odrazu zgłosiło się do szkoły 136 dzieci.

Zaraz z początku przydzielone lokale w szkole ludowej okazały - się za niewystarczające i nieodpowiednie. Brak sali gimnastycznej zmuszał szkołę do korzystania w nauce gimnastyki z sali w domu robotniczym. Podjęto więc kroki celem wybudowania nowego nowoczesnego gmachu szkolnego. Projekt przebudowy szkoły ludowej okazał się nierealny. Walka o budowę nowego budynku polskiej szkoły wydziałowej, to osobna karta w dziejach walk ludności polskiej w Suchej Górnej o swoje prawa. Przedstawiciele - mniejszości czeskiej na czele z Adolfem Minolem, inż. Palisą i wielu innymi, poruszyli wszelkie sprężyny aby nie dopuścić do tej budowy. Byli tacy co mówili ~~co mówili~~ "że im prędzej włosy na dłoni urosną niż Polacy szkołę wybudują. W-szystkie czeskie kasy i banki były zamknięte dla pożyczki na ten cel." Pro polskú školu peněz ne máme," taka była wszędzie odpowiedź. Dopiero polskie instytucje kredytowe zwłaszcza Bank rolniczo-robotniczy we Frysztacie udzielił pożyczki w wysokości 1,000.000 Kč. Pożyczkę tę niektórzy tutejsi obywatele Polacy gwarantowali całym swoim majątkiem. Byli to: Sznapka Alojzy, Pietraszek Józef, Janeczek Józef, Potysz Wincenty. Dzięki tym obywatelom położono kamień węgielny dnia 28 października 1928 roku, w ramach obchodu dziesięciolecia trwania republiki Czesko-słowackiej.

Na wiosnę 1929 roku rozpoczęto budować szkołę według planu budowniczego Wincentego Wolnego z Dąbrowy. Budowę prowadził Oswald Gvozdík pod nadzorem inż. Karola Zadry z Karwinej. Parcela pod budowę zakupiono od rolnika Henryka Paździory który otrzymał za nią 48.095 Kč.

Uroczystego otwarcia i poświęcenia nowego gmachu szkoły dokonano dnia 31 sierpnia 1930 roku przy olbrzymim udziale obywateli nie tylko z miejsca ale i z dalekiej okolicy. Była msza polowa przed gmachem szkoły i liczne przemówienia przedstawicieli władz i urzędów ze starostą frysztańskim Haeringiem na czele. Na pamiątkę dziesięciolecia Republiki ČSR szkołę nazwano "Jubileuszowa polska szkoła wydziałowa." Budynek o wymiarze 4671 m² jest ozdobą gminy. Posiada 4 sale klasowe, 1 salę rysunkową, - salę fizykalną, salę konferencyjną, kancelarię oraz parę ubikacji. Gmach posiada centralne ogrzewanie, łazienki, umywalnie w klasach i oświetlenie elektryczne. W suterenu mieszkanie dla terecyjana. Gmach kosztował sumę poważną 1,898.530 Kč wraz z wewnętrzym urządzeniem.

W roku 1937 szkoła obchodziła swoje dziesięciolecie. Z tej okazji została wydana drukiem broszura jubileuszowa która nam zobrazowała rozwój szkoły wydziałowej za dziesięć lat swego istnienia.

Rok 1927/28	3 klasy	-	paralelek	dzieci	136
" 1928/29	3 "	-	"	"	131
" 1929/30	3 "	1	"	"	139
" 1930/31	4 "	1	"	"	168
" 1931/32	4 "	2	"	"	193
" 1932/33	4 "	3	"	"	232
" 1933/34	4 "	3	"	"	265
" 1934/35	4 "	3	"	"	278
" 1935/36	4 "	3	"	"	278
" 1936/37	4 "	3	"	"	288

W jedynastym roku od założenia szkoły, stała się szkoła wydziałowa okręgową, do której na mocy ustawy obowiązane są chodzić dzieci miesz-

kające w obrębie 5 km. Z chwilą powstania szkoły okręgowej dwie trzecie wydatków na utrzymanie przewziął powiat i kraj.

Po przyłączeniu czechosłowackiego Śląska Cieszyńskiego do Polski zmieniły się i warunki nauczania. Po zlikwidowaniu czeskiego szkolnictwa u nas, młodzież czeska która nie opuściła Śląska a uczeszczała przedtem do měštanky, zgłosiła się teraz do wydziałówki, by dalej kontynuować naukę ale już w polskim języku. Grono nauczycielskie zmieniło swój skład. Niektórzy nauczyciele odeszli na inne stanowiska, a w miejsce nich sprowadzono nauczycieli z Polski. W tym roku szkolnym nauka doznała przerwy trzy tygodniowej z powodu umieszczenia dowództwa pułku w gmachu szkoły. W dniu 11 listopada 1938 roku w dzień święta niepodległości, przed udekorowaniem gmachem szkoły nastąpiło powitanie prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacego Mościckiego w raz z jego świtą.

Jedenaście miesięcy wykonywała szkoła wydziałowa powierzone jej przez polskie władze szkolne nowe zadania wychowawcze i dydaktyczne. Z wybuchem nowej wojny której ofiarą w pierwszym rzędzie padła Polska, zostało zniszczone za jednym zamachem całe szkolnictwo polskie przez nowe niemieckie władze okupacyjne. Jubileuszową szkołę wydziałową przemianowano na "Leo Schlagetter schule in Ober Suchau," i umieszczono tu Volksschule której Schulleitrem był niejaki Schulz. W roku 1944 został tu umieszczony "Deutsche Mädel Lehranstalt" który został tu przeniesiony z któregoś zbombardowanego miasta niemieckiego. Ale już w styczniu 1945 r. został zlikwidowany i w ogólnym popłochu ewakuowany. W marcu 1945 r. umieszczono w gmachu szpital wojskowy, który po kilkunastu dniach został zwinięty i przeniesiony dalej od frontu. Budynek szkoły wydziałowej został w czasie niemieckiej okupacji zdewastowany a inwentarz rozkradziony. Szkody oszacowano na 180.053 Kčs.

Po odzyskaniu wolności gmach szkoły nie powrócił już do prawowitych właścicieli, ale został zajęty dla czeskiej měštanky. Polakom tylko odstąpiono dwie klasy, reszta polskiej szkoły wydziałowej musi się mieścić razem z szkołą ludową. Marne były protesty obywateli Polaków. Stan taki trwa do dziś.

S z k o l n i c t w o c z e s k i e .

Po przyłączeniu spornej części Śląska cieszyńskiego do republiki Czechosłowackiej, przystąpiły władze do założenia w roku 1921 česke obecní školy. Ponieważ Czesi w Górnej Suchej byli w znikomej wówczas mniejszości, więc na gminę obowiązek troszczenia się o szkołę czeską nie spadał. Według ustawy o szkołach mniejszościowe troszczyło się państwo.

Szkoła początkowo umieszczona była w budynku polskiej szkoły ludowej, w dawnej pierwszej klasie, z napisem zewnętrzym "Obecní škola." Kiedy w roku następnym groziło polskiej szkole odebraniem dalszych klas, to Polacy na zgromadzeniu, w dniu 15 czerwca 1922 roku zaprotestowali, uchwalając następującą rezolucję: "Zebrani na zgromadzeniu publicznym w dniu 15 czerwca b.r. obywatele Górnej Suchej, protestują uroczyście zamiarom krzywdzenia ludności polskiej przez odbieranie jej klas w szkole polskiej. Zgromadzeni stwierdzają, że już w ubiegłym roku szkolnym, szkoła polska została skrzywdzona przez odebranie jej 1 klasy, co odbija się fatalnie na nauce szkolnej. Przeszło 700 dzieci polskich, uczeszczających do naszej szkoły, nie może pomieścić się w obecnych klasach szkoły. Dlatego też oświadczamy że nie pozwolimy na dalsze odbieranie chodźby 1 klasy, -

gdyż widzimy w tem systematyczne rujnowanie naszej szkoły. Zeszkoroczne przyrzeczenie władz iż w tym roku zbudują szkołę mniejszościową czeską, nie zostało spełnione i na budowę nie zanosi się wcale. Dlatego też oświadczamy, że naszej szkoły wszelkimi środkami bronić będziemy i na dalsze jej niszczenie nie pozwolimy. Wobec równych obowiązków - żądamy równych praw. "Wobec takiego protestu drugą klasą czeskiej szkoły umieszczono w budynku pofabrycznym Nr 137 obok parku, gdzie po odpowiedniej adaptacji uczono tymczasowo ----- . Ale taki stan rzeczy nie mógł trwać długo, to też już w sierpniu 1925 roku położono kamień węgielny pod budowę nowej szkoły. Głównym mówcą na tej uroczystości był powieściopisarz czeski Sokol-Tuma z Mor. - Ostrawy. Piękny gmach szkolny projektował inż. prof. Milan Babuška z Prahy. Gmach stoi w centrum gminy frontem na południe, naprzeciw Ostruszkowic domu Nr. 155. Pierwszym kierownikiem szkoły czeskiej w Górnej Suchej był Vladimír Kudláček.

Z chwilą uruchomienia měštanské školy trzy klasowej, gmach szkolny okazał się za mały. Szukano wyjścia w ten sposób że otworzono w domu stojącym naprzeciw szkoły 1 klasę. Równocześnie wszystkie lokale jakie tylko nadawały się do nauczania w samej szkole, zostały zajęte na potrzeby szkoleniowe. Wielkiem ociążeniem dla szkoły była ekspozytura na podlesiu w domu Nr. 257. Miało to wielkie znaczenie praktyczne i propagandowe. Niektórzy rodzice z Podlesia narodowości polskiej, aby nie posyłać dzieci daleko do centrum i na-rażać je na niebezpieczeństwo kalectwa i nawet śmierci spowodu wzmagającego się z roku na rok ruchu pojazdów motorowych, posyłali te najmniejsze dzieci tam gdzie miały bliżej, to jest do szkoły czeskiej. Polacy aby przeciwdziałać wynaradawianiu dzieci, starali się już od kilkunastu lat o założenie również filialnych klas szkoły ludowej, ewentualnie założyć szkołę prywatną Macierzy Szkolnej. Był nawet już utworzony komitet budowy szkoły, ale ten napotkał na takie trudności że do dziś dnia polskie małenstwa muszą chodzić 3/4 godziny do szkoły w centrum.

Po założeniu szkoły czeskiej, rozpętała się na terenie Górnej Suchej nieznana dotychczas walka o duszę dziecka. Walka ta przybierała na sile z roku na rok, a szczególnie w czasie przed wpisowym. Zrazu agitowano tylko w prasie i ulotkami, później jednak bezpośrednio chodząc po domach, obietnicami lub zastraszaniem wymuszano na rodzicach posyłanie dzieci do szkoły obcej. Polacy bronili się przeciw temu tem, że uświadamiali swoich rodaków, że najlepiej i najłatwiej uczy się dziecko w języku macierzyńskim, gdyż w tym języku najzrozumialej przyswaja sobie umysł dziecka co piękne, dobre i szlachetne. Organ czeskiej Soc. - Dem. "Duch Času" pisał w tym czasie co następuje: Jeżeli w poszczególnych gminach Frysztackiego i Cieszyńskiego zdarzają się takie rzeczy, jak zamykanie polskich szkół, zmuszanie polskich dzieci aby wstępowały do szkół czeskich, obsadzanie gmin z 80% polskich mieszkańców czeskimi komisarzami rządowymi, to jest oczywiście niewłaściwe a z polskiej strony musi wywołać wprost żywiołowy opór." /Duch Času Nr. 120 r. 1922./ Najgroźniejsza agitacja za szkołą czeską dla polskiego stanu posiadania, była agitacja w czasie szalejącego kryzysu ekonomicznego. Zwalnianie z pracy na kopalni dotknęło najwięcej tych, którzy posyłali dzieci do polskiej szkoły. Kto żądał jakiegokolwiek pracy był zawsze pytany: "do jakiej szkoły posyłacie dzieci." Nic też dziwnego że dzieci w szkole polskiej ubywało, gdy tymczasem szkoła czeska rozwijała się stale oczym świadczy stały -

wzrost dzieci w obecni škole.Oto statystyka za okres pierwszego dziecięctwa:

Rok szkolny	1921/22	w-pisano dzieci	62
"	1922/23	"	86
"	1923/24	"	106
"	1924/25	"	162
"	1925/26	"	188
"	1926/27	"	183
"	1927/28	"	162
"	1928/29	"	177
"	1929/30	"	202
"	1930/31	"	222

Równocześnie z pozwoleniem na otwarcie polskiej szkoły wydziałowej pozwolono i mniejszości czeskiej na otwarcie měštanky w roku szkolnym 1927/28.Pierwszym řiditelem był Jan Hruška.Dzieci zgłosiło się do pierwszego rocznika 62,w 1928/29.78 dzieci,w 1929/30,70 dzieci a w roku 1930/31,84 dzieci. Měštanka została instalowana w lokalach obecni školy która została zorganizowana jako pięcioklasowa szkoła z jedną expozyturą na Podlesiu.

Z rozbudową szkolnictwa czeskiego okazał się równoczesny brak lokali klasowych.Już we wrześniu 1930 roku zwróciły się czeskie organizacje i korporacje do najwyższych urzędów republiki aby zwróciły więcej uwagi na marne umieszczenie czeskich szkół mniejszościowych w Górnej Suchej.Na potrzeby měštanky zabrano 3 klasy szkole obecni tak że ta mieściła się tylko w 2 klasach normalnych,dwie zaś umieszczono w wynajętych lokalach prywatnych,których rozmiary nieodpowiadały wymaganiom szkoły. Jedna klasa nie miała lokalu wogóle i nauczanie odbywało się na zmianę. Obie szkoły miały tylko dwa gabinety.Mieszczanka nie miała osobnej sali gimnastycznej,ani rysunkowej i pracowni do nauki zręczności.Z braku gabinetów,pomoce naukowe były zmagazynowane i było trzeba wiele uwagi i ostrożności aby nie uległy zniszczeniu.Dla 38 uczni mieszczkańskiej szkoły niema w klasie tyle miejsca żeby mogli wszyscy równocześnie rysować. W tymczasowych lokalach tłoczą się dzieci nawet po trzech w dwu siedzeniowych ławkach.W takich warunkach nauka i wychowanie czeskich dzieci w Górnej Suchej jest poważnie zagrożone.Czeska mniejszość w Górnej Suchej była dotychczas na najlepszej drodze ku pełnemu rozkwitowi.Jednak przez wybudowanie polskiej szkoły wydziałowej a odrzucenia żądania dla czeskich szkół odpowiedniego umieszczenia,tracimy już wiarę w siebie samych i obawiamy się katastrofy.Dlatego domagamy się wybudowania niezbędnego namiotu dla pielęgnowania i rozszerzowania czeskiej myśli w Suchej Górnej.Tak wołali czescy obywatele Górnej Suchej do miarodajnych czynników w Pradze.Przywódcy z pod znaku Matice,Sokola,Soc.- narod.i narodowych - demokratów,ciągle byli niezadowoleni z swego stanu posiadania,zazdrościli Polakom ich szkół i radziby zagarnąć to co Polacy z takim trudem sobie wywalczyli i wybudowali.We wszystkich prośbach,urgensach i protestach do ministerstwa szkolnictwa i oświaty,Ustřední Matice Školské,dali dowód swej nienawiści do Polaków i polskości,oskarżając tutejszych Polaków o iredentę i nienawiść do ČSR.Polacy jako większość w gminie mieli szkoły utrzymywane ze środków samorządowych.Mniejszość czeska miała szkoły na etacie państwowym.Ponieważ miarodajne czynniki w Pradze nieuzna-

wały odrazu potrzeby budowania nowej szkoły dla české menšiny, stād ciāgle āadania i urgensy. Jak takie pismo przynaglajāce wyglādało, dajā nam obraz dwa takie urgensy wniesione do Ustřední matice školké v Praze v zaří 1930 roku i druhé pismo do Ministerstva školství a narodní osvěty z měsíce grudnia roku 1935. Ježeli pismo z roku 1930 jest znošné i v tonie pojednawczym to podanie z grudnia 1935 roku zije nienawiścią i niczem nieusprawiedliwone oskarženie pod adresem tu-tejszych Polaków. Za pomocą jakich kłamstw i insynuacji chciano wymusić względnie przyśpieszyć budowę szkoły, obrazuje nam odpis pisma wniesionego za pośrednictwem Matice do Ministerstwa školství a nar. osvěty v Praze.

V Horní Suché, v posinci 1935

P. T.

Ustřední matici školské

v Praze.

Podepsaný výbor rodičovského sdružení při státní menšinové obecné a meštánské škole v Horní Suché na Těšínsku dovoluje si i Vām předložití své memorandum o poměrech ve zdejší Polaky spravované obci a poprositi Vās o laskavou pomoc a přímluvu na rozhodujících místech.

Menšina česká v Horní Suché chová Ústřední matici školskou ve své blahé paměti jako svou starostlivou matku, která již r. 1925 svou laskavou a štědrou rukou vybudovala nám zde stánek pro obecnou školu. My, čeští lidé v Horní Suché, hřivnu svou v tomto stánku po 10 letech tak rozmnožili, že nám stánek již dávno nestačí. A proto dovolujeme se obratiti zvláště k tomu dobrodinci, který již jednou nás opravdu pochopil a opravdu pomohl. Snad i tentokráte bychom měli to štěstí že by Ústřední matici školská přesvedčila se o nezbytnosti stavby a předešla stát o několik let.

Získali jsme oběma školami dobrou pověst a v příštím škol. roku budeme mít ve svých školách již více dětí než Polaci. Obáváme se však velmi, že pro nedostatek místa ve škole poklesne u nás počet dětí a Polákům se podaří přemluvití rodiče, aby neposílali své děti do té školy, kde se žáci tísní a kde pro přeplněnost učeben hrozí tak často vypuknutí epidemie. Jsme proti této agitaci bezmocni a bojíme se, že v jednom roce můžeme ztratiti vše, oč jsme se zde deset let tak houževnatě zápasili a soužili.

Prosíme Ústřední matici školskou co nejhoroucněji, aby se přesvědčila sama o našem postavení a nedala nám klesnutí právě v době, když se nám již rýsuje šťastný cíl tolikaleté práce již v dohledu. Pomozte nám, neopustějte nás ani tentokráte, když tolik potřebujeme pochopení a pomoci a žijeme v úzkostech, že tato pomoc přijde pozdě.

Robert Kurek
předseda

Jan Kupka
jednatel

Výboru rodičovského sdružení při stát. menšin. obecní

a měšť.škole v Horní Suché na Těšínsku.

Pieczątka:
Obecná a Měšťanská
škola s českoslov jaz.
vyuč.v Horní Suché.

Hruška
řiditel škol.

V Horní Suché, v prosinci 1935.

Ministersvu školství a národní osvěty

v Praze

Tolikrát oslyšani - voláme znovu: " Stotisíc nás poněmčili, stotisíc nás popolščili - smíme žít ? My zas chceme česky žít i v Horní Suché.

R.1921 jsme ve zdejší, pro český národ již stracené obci, sesbírali svých 62 dětí a v jedné tmavě místnosti polské školy počali jsme spěstěním české myšlenky. Rostli jsme rychle. Již za 5 let jsme zapsali do obecné školy 188 žáků. Tehdy, r.1926, se na nás usmálo štěstí a Ústř.matice škol.vystavěla nám zde pěknou škol.budovu o 5 učebnách, kterou později převzal čs.stát. My jsme nezakopali svěřené nám hřivny. Již za rok, 1927, zapsali jsme do 5 tříd obecné školy a expositury 177 žáků a do 2 tříd téhož roku nové zřízené měšťanky se přihlásilo 62 žáků. Již za 2 roky nám nová škola nestačila.

Od roku 1928 prosíme o vybudování měšťanské školy. Ministerstvo školství a n.os. již davno uznalo opodstatněné naše žádosti a potřebu nové školní budovy, neboť v roce 1933 přikoupilo pozemek a dalo vypracovati plány u inž.arch.M.Babušky.

Letos r.1935, bylo zapsáno do obecní školy na 250 žáků a do školy měšťanské přes 180 žáků. 25 žáků zapsaných do IV roč. bylo odmítnuto. Umístění dětí ve zdej. školách je proti ustanovením o zdraví a bezpečnosti života žáků! Prace ve školách vyčerpáva nervy učitelstva! Vždyť letos 430 žáků obou škol je vtěsnáno do malé školní budovy pův. jen pro školu obecnou, v níž je pouze 5 učeben a 6 X 9 m, jedna vlhka sklepní místnost, jedna nízká podkrovní místnost ze 3 učitelských pokojů, další nouzové místnosti jsou v sokromých domech jsou to 3 vlhke, malé a temné místnosti a z jedné dokonce docházejí žáci na záchod přes frekventovanou silnici! Aby bylo možno opatřiti vyučování ve všech 11 třídách obou škol / 5 tříd a jedna tř. expos. obec. školy a 3 třídy se 2 pobč. školy měšťanské, / musí se třídy střídati v učebnách nejen po půldnech, ale i někdy po hodinách bez ohledu na to, že 6-tiletí žáci sedají v lavici pro 14-leté a naopak. Učebny nelze řádně větrati a čištění školy trvá dlouho do noci. Pro malou prostornost učeben musí se žáci počtené velkých tříd měšťanské školy vyučovati kreslení, rysování a p. po skupinách! Pro tolik dětí není dosud tělocvičny, není kreslírny, není ani jiné větší sí-

ně. Společné olavy stát. svátků konají se v tanečním sálu zdejšího hostince! Pro 17 členů učitel. sboru měří sborovna 6x3m. Pomůcky jsou uskladněny ve dvou kabinetech a 3 x 5 m a ničí se. Pro 430 žáků je pouze 12 klozetů a asi 6 m žlábů na psírech! Tak je zde postaráno o děti čs. státu loyálních občanů!

A takto je zase postaráno o školství polských občanů za to, že touží po odtržení zbytku Těšínska od čs. státu: Obecná škola polských občanů pouze se 215 žáky má pro všech 5 postupných tříd a pro 2 pobočky zvláštní učebnu a všechno příslušenství. Polská měšťanská škola má pro 3 postupné třídy, pro 3 pobočky a pro IV. roč. 7 učeben v nové školní budově, má tělocvičnu, kreslírnu, fisik. sín všechny vedlejší potřebné místnosti, má šatny, vodovod do každé místnosti, má sprchy, ústřední topení a p.

A za to vše dávají místní šovení polští šířit v polském rozhlasu lži o útisku polské menšiny v čs. republice!

Česká veřejnost však nezví o strádání českého dítěte v obci s umělou polskou většinou!

Tak česká Popelka si v něvětraných místnostech mrzačí své státní a národní sebevědomí a polská iredenta tak roste ve zpupnost!

Čs. strážník hlídá v noci čs. školu a ve dne vyšetřuje i v polských školách zdejších iredentu proti čs. státu.

"Tupé díváme se v davu, jak si k špalvu kladem hlavu."

Ž a l u j e m e : Polský farář i polský víkař dosud smí na našich českých školách kazit český Otčenáš! Z obecních peněz a se stát. subvence byla zde vystavěna roku 1928 velká budova pro měšťanskou školu polskou, do níž se každoročně sežene i 40% dětí z dalekých obcí i českých. A tyto děti chodí v naší obci do školy zdarma a obec jim přispívá na učebné pomůcky a potřeby! A české dítě ve škole tísní a ničí si své zdraví! A pomocí se nedovolaš.

R. 1935 jsme zapsali do IV. roč. české měst. školy 25 žáků. Poláci zapsali do IV. roč. své měšťanské školy 24 žáků. Ministerstvo financí nedalo souhlas k otevření čs. IV. roč., ale čs. úřady škol. pro tentýž, ba menší počet poských dětí, tento IV. roč. povolily. Čs. loyální občané za svou příchýlnost k čs. státu a národní musí doplácet na vzdělání svých dětí, neb pro chudobu svou je musí ponechat na vzdělání svodu ulice. A tak roste zase pycha pošťvané polské iredenty! A tak se láme v českých dětech na ohrožených hranicích státní čs. sebevědomí!

Jak páli v lících českých výsměch přesycených šovenů: "Češi mají také měšťanskou školu, ale v Praze v šuplíku a na pozemku zatím přestuje školník pro hladové děti jejich zemáky!"

Podle posledního úředního sčítání tvoříme 36% obyvatelstva v obci vedle 46% obyvatelstva polského, ostatní jsou cizenci a j. nar. podle posledních voleb do parlamentu máme 37% vedle toho polských hlasů jen 34% a komunistických 28%. Podle posledních zápisů do škol máme jen o 11 dětí méně než Poláci! Vydržujeme si ze soukromých prostředků 3 mateřské školy. Poláci si vydržují 2 mateřské školy spřísením obce.

Nežádáme o pomstu! Nežádáme o nadpraví!

Žádáme pro československé dítě jen o stejná práva!

Žádáme pro čs. dítě pro volné přestěnění čs. státní a národní myšlenky od čs. státu jen tolik prostoru, kolik dopává čs.

s t á t s v ý m s k r y t ý m i z j e v n ý m n e p ř á t e l ů m
p r o p ě š t ě n í i r e d e n t y!

Chápeme plně dobu všeobecně těžké hospodárské tísně, která i nás průmyslový kraj těžce postihla. Ale my také cítíme, kde je náš stát snadn zranitelný. I my chcemy přispět k brannosti občanů. Po 14ti leté drobné a vysílující práci nechceme být opět smetení uměle dnes rozčeřenými vl namí od východu. Prosíme za své děti! Pomožte nám! Nezastavujte náš přiro zeny vyvoj, který se již v několika letech dopracuje v obci rozhodného po stavení, aby pak již ulehčil jiným potřebným. Náš veliký místní úspěch bu de i prospěchem naší mále, drahé vlasti a i ziskem našeho milovaného ná- roda!

Bůh je milostiv! Kdyby seslal na naší přecpanou školou epídemí ztratili bychom ve svých dětech všechno!

Věříme, že i Praha je nám dnes blízko! Věříme zde ještě! Slibu- jemy jí, za její vzácný dar, za novou měšťanskou školu, že jí získáme no- vou pěknou slezkou perličku, jí m á t i č e s k ý c h m ě s t i v í- s e k !

Za odbor Sl. Matice osv. Lid.
v Horní Suché :

Fr. Foldyna Vaclav Tošla
předseda jednatel

Za menšinovy školní výbor
v Horní Suché :

Frant. Foldyna Ludwik Blažek
předseda jednatel

Pieczatka matice.

Za výbor rodičovského sdružení čs. škol v Horní Suché.

Robert Kurek
předseda

Jan Kupka
jednatel

Pieczatka.

Hruška
řed. šk.

Pomimo tylu urgensów Praha pozostala głucha i do dziś szkoły wy- działowej dla Czechów niepostawiła. Częściowym powodem tego było wówczas wewnętrzne trudności i kłopoty, potem znów przerwa spowodowana utratą Za- olzia na rzecz Polski i pięcioletnia okupacja hitlerowska.

Za czasów polskich wszystkie szkoły czeskie zostały zamknięte. Czeska młodzież szkolna która nieopuściła Zaolzia zgłosiła się do szkół polskich. W budowie szkoły czeskiej w czasie postoju wojsk, była przez pe- wien czas umieszczona szkoła podoficerska, zaś z chwilą wznowienia nau- czania umieszczono tu kilka klas szkoły ludowej. Nikt jednak nie przypu- szczał że w jedenaście miesięcy po zajęciu Zaolzia, niebędzie na terenie naszej gminy nietylko szkoły czeskiej ale i polskiej.

Za czasów okupacji niemieckiej w czeskiej szkole była umieszczo- na "Übergangsvolksschule" przedtem jednak, po wybuchu wojny, gmach szko- ły przygotowany na pomieszczenie ludności z terenów Nadrenii, gdyż liczo- no się z możliwością wtargnięcia Francuzów do Niemiec zachodnich. Pod sam koniec wojny kiedy szkoła zamknięta, lokale klasowe zamieniono na kwatę- ry dla wojska. Po zwycięskim zakończeniu wojny wznowiono nauczanie w obu-

szkołach. Mieszczanke umieszczono w gmachu byłej Jubileuszowej polskiej szkole wydziałowej. Szkoła mieszczańska tak jak przed wojną jest szkołą okręgową.

W roku szkolnym 1945/46 uczęszczało do szkoły obecni 167 uczni, zaś do mieszczanki 101 uczni. Nad szkołami czuwa rada szkolna. W styczniu 1946 roku ukonstytuowano nową mistni školní radu według nowych przepisów. Rada liczy 15 członków, 10 z pośród obywatelstwa, 5 z grona nauczycielskiego. Pierwszym przewodniczącym był Robert Majloch, kasowość prowadził Jaroslav Bořucky, sekretarzem został Jan Fojtík.

S z k o ł a n i e m i e c k a .

Po likwidacyi polskiego szkolnictwa w Górnej Suchej, młodzież polska wstępuje do szkoły niemieckiej, którą hitlerowcy zaraz po zajęciu naszej gminy zorganizowali.

Wpisy do niemieckiej Volksschule w Górnej Suchej przeprowadzili pod koniec 1939 roku. Obywatele łudzili się że może jednak jakaś szkoła polska będzie. Nie wszyscy więc od razu wpisali swe dzieci. Przy wpisach które przeprowadzali Fryderyk Pawliska, Leon Molenda i Paweł Myrdacz, rodzice żądali zapisania swych dzieci tylko do szkoły polskiej, co też osobnoznaczono. Ale marne były nadzieje. W polskiej gminie, gdzie było tylko paru Niemców urzędników szybu, powstała poraz pierwszy w dziejach Górnej Suchej, szkoła niemiecka. Jeżeli szkolnictwo słowiańskie w Suchej Górnej stało przed rokiem 1940 bardzo wysoko i było chlubą całej gminy, to wychwalana szkoła niemiecka marnie się zaprezentowała. Poziom nauczania w niej był bardzo niski. W świadectwach szkolnych z roku 1941/42 z klasy piątej, można stwierdzić że uczono tylko 5 przedmiotów, a to: Deutsch, Geschichte, Erdkunde, Musik u. Rechnen. W polskiej piątej klasie szkoły ludowej uczono 12 przedmiotów. Najbardziej to już ćwiczono w szkole niemieckiej śpiew i język niemiecki, bo ogromna większość dzieci nierozumiała ani słowa z tego języka. W szkole dzieci rozmawiały ze sobą po polsku mimo że je za to karano, nawet pieniądze.

Kierownikiem czyli Schulleitrem, był Schulz. Grono nauczycielskie było wyłącznie żeńskie. Uczono zrazu w byłej Jubileuszowej polskiej szkole wydziałowej, przechrzczoną na Leo Schlagetter Schule, później szkołę przeniesiono do byłej czeskiej obćanky.

Szkoła istniała pięć lat i niesławnie skończyła. Kiedy 12 stycznia 1945 roku ZSSR rozpoczął ofensywę z nad Wisły, to suszanie ani się spostrzegli kiedy niebyło Schulza i jego Lehrerin. Dzieci zostały bez nauki do czasu kiedy po zwycięstwie, znów każde wstąpiło do swej szkoły, Polskie dziecko do polskiej, czeskie dziecko do czeskiej.

P r z e d s z k o ł a w G ó r . S u c h e j .

Do roku 1924 w Suchej Górnej ochronki czyli przedszkola nie było. Światlejsi obywatele rozumieli ważność i znaczenie wychowawcze przedszkoli dla dzieci od 4 do 6 lat. Dla tego celu utworzył się w roku 1922 Komitet budowy ochronki złożony z przewodniczących wszystkich polskich To-

warzystw i organizacji w Górnej Suchej. Komitet liczył około 20 członków i doprowadził przy usilnych staraniach do wybudowania w latach 1923 /24 ochronki na parceli obok przystanku kolejowego darowanej przez Dr. Lari-scha. Obywatele poparli usiłowania Komitetu przez składanie dobrowolnych datków i bezinteresownej pracy. Towarzystwa złożyły na ten cel 20.000 Kč obywatele zaś 5000 Kč. Otwarcie nastąpiło w roku 1924. Budynek i ogród Ko-mitet ofiarował Macierzy Szkolnej. Dzieci zapisanych było 64, Mistrzynią mianowano Marię Słupówną, kierownikiem pedagogicznym był Paweł Myrdacz. Ochronka początkowo była na utrzymaniu Macierzy Szkolnej, zaś od 1 stycz-nia 1926 przeszła na etat gminy.

Z dniem 1 czerwca 1931 roku rozpoczęto naukę w drugiej ochronce na Pasiekach w lokalu wynajętym od obywatela Józefa Łacioka. Dzieci zapi-sano 26. Mistrzynią została ob. Anna Kieconiówna, kierownikiem Myrdacz Pa-weł. Już od roku 1924 rodzice z Pasiek robili wszelkie starania w Wydzia-le gminnym by zrealizować dla swoich dzieci ochronkę na miejscu, a to ze względu na znaczną odległość od ochronki przy przystanku.

Mniejszość czeska rozporządzała trzema ochronkami. Piękną "matrskou školku" postawiono przy budynku czeskiej szkoły ludowej w roku 1925. Dru-ga "Opatrovna" założona została na Podlesiu a trzecia ochronka czeska po-wstała w październiku 1930 roku w domu obywatela Albina Siwka przy krzy-żu Św. Marka na Pasiekach.

Za czasów polskich, ochronki czeskie uległy likwidacji, polskie zaś z chwilą rozpoczęcia II wojny światowej. Niemcy uruchomili jedno przed-szkole dla niemieckich dzieci w byłej czeskiej ochronce przy obecni szko-le. Z ochronki polskiej przy przystanku hitlerowcy zrobili "Hitlerjugend-heim" oraz siedzibą dla "Deutsche Frau". Część budynku zamieniono na mieszk-kania. Lokal II ochronki polskiej na Pasiekach został oddany na sklep dla "Auffangesselschaft."

K o ś c i ó ł g ó r n o s u s k i.

W zaciszu alei lipowej stoi kościół parafialny pod wezwaniem opie-ki Św. Józefa. Jest już to trzeci kościół na tem miejscu jeżeli będziemy liczyć dwie poprzednie kaplice.

W roku 1592 ówczesny właściciel Górnej Suchej, Wacław Bees z Krosz-czyny, wybudował kapliczkę luterąską. Na poprzecznej belce kaplicy na której był umieszczony krzyż, znajdował się napis że: "Tento kostel gest zbudowany Letha 1592 od Pana Wacława Beesa z Kroszczyny na ten czas Pa-na na Horní Suché. W protokołach wizytacyjnych biskupstwa wrocławskiego z roku 1679 znajdujemy wzmiankę że kaplica w Górnej Suchej zastała posta-wiona przed 50 laty przez heretyków, wykupiona od nich za 50 śląskich ta-larów. Uważana jest za nie poświęconą, dlatego też nabożeństwa w niej się nie odprawia. Inwentarza nie posiada żadnego, prócz stuły i czterech świe-czników, oraz dzwonu na wieżyczce umieszczonej na środku dachu. Z zapis-ków archiprezbytera frysztackiego Fryd. Chalika z roku 1680 dowiadujemy się że kościół w tym czasie był już lepiej zaopatrzony w różne sprzęty, prócz rzeczy potrzebnych do odprawiania mszy świętej. Kaplica była pod wezwaniem Św. Wacława męczennika. Administracyjnie należała kaplica pod pa-rafię karwińską. W zachowanym protokole z roku 1687 czytamy, że kaplica w

Górnej Suchej cała jest drewniana zbeszczeciona, opuszczona i próżna z jedną wieżyczką z pekniętym dzwonem. Nabożeństw się nie odprawia. Prawo do tej kaplicy roszczą sobie panowie Maksilian Kisielewski i Wacław Harasowski, obaj luteranie. Po roku 1728 kroniki parafii karwińskiej nic już nie wspominają o tej kaplicy a w spisie kościołów należących do tej parafii w 1771 roku, kaplicy górnosuskiej już niema. Natomiast w spisie inwentarza parafii Dolnosuskiej jest wzmianka o drugim cmentarzu w Górnej Suchej na którym stoi mała drewniana wieżyczka z dzwonem.

Dochody proboszcza karwińskiego z Górnej Suchej były następujące: Z dóbr prześwietnego pana Karola Sobka z Kornic otrzymuje jeden wiertel pszenicy pięknego ziarna starej miary cieszyńskiej, od jego zaś poddanych zamiast mesznego 12 groszy srebrnych. Z dóbr zaś prześwietnego pana Eryka Leopolda Harasowskiego otrzymuje proboszcz jeden wiertel pszenicy czystego ziarna, a od poddanych jego zamiast mesznego 12 groszy srebrnych. Świadczenia te powinny być przez komisję podniesione i rzecz cała na miejscu naocznie zbadana. W porównaniu z Karwiniakami posiadają Górno-Suszanie prawie dwa razy tak wielkie grunta, z wyjątkiem małej kwoty 12 groszy srebrnych żadnego mesznego nie płaca, ani też siedlacy i inni mieszkańcy nie śpieszą proboszczowi w żaden sposób z pomocą, nawet wówczas, gdy są obowiązani płacić swoją część na budynki farskie.

W roku 1785 powstała parafia w Średniej Suchej, do niej należała od tam i Górna Sucha. 82 lata dzielili katolicy górnosuscy los parafii Średniosuskiej, nim się wreszcie doczekali własnej lokalii w roku 1867. Nim to ale nastąpiło wybudowano nową kaplicę, którą z kolei przebudowywano dwa razy. Pierwszy raz miało to miejsce w roku 1835. W tym roku ówczesny wójt Górnej Suchej Jan Krzistek i obywatele Gil, Gajdaczek i inni udali się do proboszcza w Średniej Suchej Ks. Sauczka z prośbą czyby sobie mogli własnym kosztem wybudować większą kaplicę do której by można wnieść trumnę i odprawiać nabożeństwa za duszę zmarłego. Ks. Sauczek nie tylko się chętnie zgodził ale delegacji udzielił cennych rad. Następnie delegacja udała się do Kalwarii Zebrzydowskiej w Polsce by tam obejrzeć kaplicę i przynieść plany. Otrzymawszy pozwolenie władz kościelnych i świeckich zaczęto budować ale już nie kaplicę, lecz kościółek. Był on murowany w stylu bazyliki i oddany pod opiekę Najświętszej Panny Wniebowziętej. Dnia, 8 listopada 1835 roku nastąpiła konsekracja której dokonał ks. prałat karwiński Józef Rudel z Cierlicka. Kościółek jednak z biegiem lat okazał się za mały. Pomyślano więc o rozszerzeniu. Dobudowano w roku 1864 po stronie ewangelicznej nawę a kościół oddano "Opiece św. Józefa Oblubieńca." Poświęcenia tak rozszerzonego kościoła miało miejsce dnia, 21 sierpnia t.r. przez kanonika Jana Koziora c i k komisarza. W takim stanie świątynia dotrwała do roku 1891. Okazała się potrzeba wielkiej naprawy a zarazem dawał się odczuwać wielki brak miejsca. Uchwalono tedy przystąpić do gruntownej przebudowy kościoła. Podawane były różne plany zastępstwu gminnemu. Jedni chcieli dotychczasowy kościół tylko rozszerzyć i dobudować nową wieżę od podstaw, bo stara chyliła się do upadku. Inni jak n.p. Janeczek Jan, popierał plan postawienia kościoła nowego, na miejscu gdzie obecnie komunalny cmentarz. Ówczesny burmistrz Józef Pietraszek, chciał tylko kościół odrestaurować i dach pokryć blachą. Ktoś podał plan postawienia kościoła przy drodze powiatowej na miejscu gdzie obecnie dom Nr. 226 na wprost figury św. Jana Nepomucena. Wszystkim tym projektom sprzeciwiał się proboszcz Józef Paszek, który ciągle

twierdził, że Górna Sucha niema lepszego i wygodniejszego miejsca na kościół jak dotychczasowe. W końcu zgodzono się na gruntowną jego przebudowę. Budowę kierował architekt Albert Dostal z Cieszyna. Przez czas budowy, nabożeństwa odprawiano w szkole w klasie na I piątrze.

Od strony głównego ołtarza przystawiono 10 m. Po stronie epistolnej dla symetrii dobudowano małą nawę. Nawe główną znacznie podwyższono. Ze starego kościoła pozostała zaledwie piąta część, n.p. fundamenty kaplicy N.S. Jezusowego. Do kopuły nowo wybudowanej wieży, włożono następujący aktfundacyjny spisany w języku polskim. "A teraz i uczynkiem wykonajcie, aby jako jest ochotna chęć woli, tak była i wykonana, z tego co macie." Roku pańskiego 1891 /tysięcznego osiemsetnego dziewiędziesiątego pierwszego/ gdy kościołem katolickim kierował namiestnik Chrystusa Pana, Ojciec św. Leon XIII, - państwem Austriackim Jego c.k. apostolska Mość Najjaśniejszy Pan cesarz Franciszek Józef I król węgierski, czeski, wielki książę krakowski i t.d. Diecezją wrocławską Najprzewielebniejszy książę biskup Dr. Jerzy Kopp, - częścią austriacką tejże diecezji Najprzewielebniejszy ks. biskup sufragan Franciszek Śniegoh, parafią naszą wielbny duszpasterz ksiądz Józef Paszek, któremu zawdzięcza się rozpoczęcie niniejszego dzieła.

Gdy był patronem kościoła Jego Exelencja hrabia Henryk Larisch - Mönnich, marszałek śląski, -rektorem chóralnym i kierownikiem szkoły W. Pan Andrzej Gawlas.

Przełożonym gminy p. Jan Faja, właściciel realności na Kontach.

Do budowy kościoła przyczynili się za staraniem ks. Józefa Paszka: Wrocławski kardynał Jerzy Kopp 2000 złr. Cesarz Franc. Józef I. 300 złr. Hrabia Henryk Larisch Mönnich jako patron kościoła 4000 złr. Hrabina Larischowa zakupiła nowe organy za 1500 złr. Kierownik szkoły i organista Andrzej Gawlas 100 złr. na budowę kościoła, 1300 złr. na dzwony, 200 złr. na żyrandol i 50 złr. na wieczne światło. Obywatel Jan Scheliga, bywały kontroler w cukrowni, ofiarował papiery wartościowe na kwotę 1000 złr. I reszta obywateli przyczyniła się hojnie swymi ofiarami do budowy kościoła. O ofiarności obywateli świadczy, że na jedną rodzinę katolicką przypadało 40 złr. Świadectwem to jest jak bardzo Suszanie byli przywiązani do kościoła i wiary swych przodków. *

Budowę kościoła dokończono w wrześniu 1891. Skromne i tymczasowe poświęcenie świątyni nastąpiło 10 września 1891 przez ks. proboszcza Józefa Paszka. Zaś poświęcenie krzyża na wieży, nastąpiło już 28 lipca t.r. o drugiej godzinie popołudniu. Spowodu wilgoci murów, ołtarze ustawiono dopiero w 1893 roku. Uroczyste poświęcenie całego kościoła odbyło się 8 października t.r. przy wystrzałach z moździerzy i bardzo licznym udziałem obywateli miejscowych i okolicznych wsi. Konsekracji dokonał proboszcz cieszyński i Generalny Wikariusz ks. prałat Karol Findyński przy asyście duchowieństwa. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dziekan Kapinus z Szonowa.

Kościół wybudowano z twardego materiału w stylu romańskim. Pokryto go dachówką łupkową. Posiada oprócz głównego ołtarza z figurą św. Józefa Opiekuna, dwa boczne: Serca P. Jezusa i św. Barbary. Ołtarz św. Barbary patronki dobrej śmierci, zakupili górnicy ze składek w roku 1885, zaś rzeźbę do ołtarza Serca P. Jezusa, ufundowała obywatelka Pokorna.

Kościół był stale w ciągu lat ozdabiany i odnawiany. Również nie zapomniano o otoczeniu kościoła. W roku 1895 małżonkowie Antoni i Maria Pulcerowie z Kont, zakupili rzeźbę Matki Boskiej Bolesnej, którą ustawio-

no na wysokim marmurowym cokole, po prawej stronie wchodu do kościoła.

W roku 1920 przystąpiono do gruntownej restauracji kościoła. Na zewnątrz kościół otynkowano i pokryto białym eternitem. Pokrycie prowadziła firma Hatschek z Vöklabrücku w Austrii przez swojego zastępcę Adolfa Riegera w Cieszynie. Koszta pokrycia wynosiły 22.377 Kč. Równocześnie tego roku przystąpiono do wymalowania wnętrza kościoła, co przeprowadził Ludwig Jung z Karwinej. Nad głównym ołtarzem wymalowany został fresk wyobrażający Wniebowzięcie N.M.P. Jest to kopia obrazu który się znajdował dawniej w głównym ołtarzu kaplicy z roku 1835. W ciągu kilku lat, odrestaurowano wszystkie ołtarze, obrazy drogi krzyżowej, wymieniono starą posadzkę z piaskowca na szamotową o wzorzystym ornamencie płyt. Zakupiono kobierce z włókien kokosowych na czas zimy. Ławki odnowiono i kilkanaście nowych zakupiono. Piszczałki cynowe z organów które w czasie I wojny światowej skonfiskowano, na nowo wprawiono kosztem 3164.82 Kč. Wielką zasługą około tych prac ma obecny proboszcz ks. Jakub Gazurek.

W roku 1925 teren około kościoła odrenowano i tak zapobiegnięto niszczeniu murów kościelnych przez wilgoć.

Kościół był dwukrotnie okradziony. Pierwszy raz dnia 14 marca 1907 roku, złodzieje skradli monstrancję i inne złote rzeczy z ołtarza, wartości 1000 koron austr. ~~26 marca~~ 1921 roku włamali się złodzieje po raz drugi, zabierając tym razem pamiątkowe złote cyborium z roku 1836. 14.6/7.4.

Na nowej wieży kościelnej zostały zawieszone cztery wielkie dzwony i w wieżyczce, sygnaturka. Dzwony te w większości z fundacji prywatnej, nosiły napis:

1. Dzwon "Andrzej" ulany w roku 1891, - Fundator Andrzej Gawlas nadnauczyciel i rektor chóru w Górnej Suchej. - Bogu na cześć i mnie na zbawienie. Peter Hilser k.k. Hofglocken-Giesserei.

2. Dzwon z napisem "Gmina Górna Sucha". Lany w 1891 r. z wyobrażeniem Matki Boskiej z Dzieciątkiem i św. Józefem.

3. Dzwon lany w roku 1864 z napisem "Andrzej Firla w Górnej Suchej, 1864." Miał na obwodzie różową winietę.

4. Dzwon "Józef" z fundacji Nelhübla i katolicy parafianie "r. 1864. wagi 300 kg. Dzwon ten swego czasu rozbił się i w roku 1903 prze-lany przez firmę giserską Peter Hilser w Wiedeńskim Nowym Mieście.

5. Sygnaturka lana w roku 1891 z napisem "Gmina Górna Sucha - 1891." Z wizerunkiem św. Jadwigi.

Wszystkie dzwony z wyjątkiem dzwonu "Józef", zostały w czasie I wojny światowej skonfiskowane przez władze austriackie na potrzeby przemysłu wojennego. Konfiskacji dokonał oddział kolejowy z wojskowej komendy z Krakowa, z inż. Adamem Oświęcimskim na czele, dnia 1 sierpnia 1916 roku. Dwa największe dzwony zostały rozbite, dwa mniejsze zabrano całe. Waga tych dzwonów wynosiła 797 kg. Władze austriackie zapłaciły za dzwony 3188 Koron austr. a suma ta zaraz była wpisana na 5. austriacką pożyczkę wojenną a ta z kolei zlobardowana w kasie pożyczkowej w Cieszynie na 7 pożyczkę wojenną.

Równych dziewięć lat zwoływał parafian na uroczystości kościelne, tylko jeden pozostawiony dzwon. Przez całe te lata przeprowadzano zbiórkę na nowe dzwony. Miejscowi parafianie oraz żyjący za granicami rodacy pośpieszyli chętnie ze swymi darami. Ówczesny patron kościoła

Dr. Larisch ofiarował 20.000 Kč

Nowe dzwony zakupiono u firmy Ryszard Herold w Chometově w Czechach, za cenę 80.000 Kč.

Uroczyste poświęcenie i zawieszenie dzwonów odbyło się dnia 2.-sierpnia 1925 roku przy wielkim udziale miejscowego i pozamiejscowego wierzącego ludu, korporacji, oraz liczego duchowieństwa. Dzwonów było sześć a to:

1. Św. Jan - fundator Dr. Jan Larisch" - waga dzwonu 815 kg.
2. "Św. Józef i Parafianie Górnej Suchej." Dzwon ważył 495 kg.
3. "Św. Barbara i Parafianie Górnej Suchej." Waga dzwonu 361 kg.
4. "Św. Jadwiga - fundator Józef Nelhübel i Parafianie Górnej Suchej." Waga dzwonu 210 kg.
5. "Matka Boska wieczny odpoczynek i Parafianie Górnej Suchej." Waga dzwonu 59 kg.
6. "Kornel i Bogumiła - fundatorowie Mackowscy - Bogu na cześć i chwałę." Waga dzwonu 37 kg.

Waga wszystkich dzwonów wynosiła 1977 kg z uzbrojeniem 2724 kg. Pozostały stary dzwon "Józef" przedano do Stražovské parafie w Czechach.

Niedługo cieszyli się parafianie nowymi dzwonami. Oto w II-giej wojnie światowej, Niemcy ponownie sięgnęli po dzwony aby je przełać na narzędzie do mordowania ludzi. Na potrzeby kościoła zostawili tylko sygnaturkę. Przy konfiskacji dzwonów zrabowali hitlerowcy i srebrne świeczniki z głównego ołtarza.

P a r a f i a G ó r n o s u s k a .

Do roku 1785 Górna Sucha należała do parafii karwińskiej. W tym roku została wznowiona lokalia w Dolnej Suchej, która od nowego podziału gminy w roku 1778 nosi nazwę parafii w Średniej Suchej. Do niej przydzielona była Górna Sucha aż do roku 1867.

Po roku 1860 katolicy górnosuscy starali się u właściwych urzędów o założenie samodzielnej parafii. Gorliwymi orędownikami tej sprawy byli: Józef Dostal intendent cukrowni i przełożony Górnej Suchej, oraz ks. Kawka wówczas kurat parafii Średniosuskiej, a popierał ich w tem gorliwie hr. Jan Larisch-Mönnich ówczesny minister finansów. Zabiegi te skończyły się pomyślnie. Dopisem, z dnia 6 listopada 1865 ministerstwo wyznań religijnych po poprzedniej opinii biskupstwa wrocławskiego, pozwala na założenie nowej parafii w Górnej Suchej pod patronatem Jego Exelencji hr. Larischa-Mönnicha z roczną dotacją 420 złr. dla górnosuskiego proboszcza.

Dnia 10 grudnia 1866 roku został podpisany przez patrona, przedstawicieli gminy i dwóch świadków t.z. akt erekcyjny o powinnościach związanych z powstaniem samodzielnej parafii teraz i w przyszłości. Dokument ów /Errichtungsurkunde/ spisany w języku niemieckim zawiera 7 punktów.

I. Dotychczasowa Górnosuska filia kościoła w Dolnej Suchej z chwilą otrzymania własnej parafii, powinna tworzyć niepodległą i samodzielną parafię. Górnosuski duszpasterz będzie samodzielnym proboszczem a cała gmina jemu podlegała.

III. Gmina Górna Sucha, która postawiła mieszkanie dla proboszcza na nowo zakupionej parceli i kościół rozszerzyła, daje beneficjentowi na stałe używanie: Probostwo składające się z czterech pokoi, kuchni, dwóch piwnic i ku nim należące poboczne budowy, składające się z jednego chlewa, jednej szopy na drzewo i stodoły, - zarazem, znajdujące się przed farama po obu stronach budowy: ogród warzywny i kawałek ornej ziemi/parce.- Nr. 551 aż ku drodze powiatowej w stronę Cierlicką/Cała przestrzeń ogrodowa wraz z zabudowaniami i orna ziemia, wynosząca 1544 sąg, i pozostaje jako majątek probostwa, względnie jako majątek kościelnego beneficja. Pozwala się na założenie własnego katastru w księdze gruntowej co będzie przeprowadzone na koszt gminy.

VII. Dochody przyszłego proboszcza składają się z pensji w kwocie 420 złr. na podstawie rozporządzenia ministerialnego, z dnia 6.XI.1865 r. Nr. 10.665. Dalej dochód za stałe* oraz za mszę św. a z innych fundacji ma *Larisch prawo na dochód z ornej ziemi i ogrodu, przydzielonych mu przez gminę, z tego jednak musi płacić podatki.

Punkt II. dotyczy patronatu hr. Larischa na podstawie prawa własności Górnej Suchej.

Punkt IV. mówi o utrzymaniu cmentarza.

Punkt V. i VI, dotyczą przyszłej rozbudowy kościoła i fary oraz reperatur na prawach konkursowych.

Górna Sucha jest gminą o przewadze katolików. Parafia Górnosuska liczyła w roku 1921, 2809 rzym.-katol. na 3700 obywateli.

Pierwszym proboszczem w parafii górnosuskiej został ks. Dominik Orel, dotychczasowy administrator Średniosuskiej parafii. Już jako kurat w Średniej Suchej miewał nabożeństwa w naszym kościele. On to zaczął kazania głosić po polsku, wiedział bowiem że jest to język tego ludu i że w tym języku go ludność najlepiej rozumie. Miał zrazu w tych poczynaniach trudności bo niektórzy wpływowi obywatele z dyrektorem Dostalem na czele, byli tym nowością przeciwni. Kiedy Wydział gminny za przyczyną Dostala wysłał do ks. Orla prośbę by odprawiał nabożeństwa po czesku tak jak dotychczas to było, ks. Orel był zmuszony zadość uczynić temu żądaniu, ale metryki pisał dalej po polsku. Niedługo potem, już po utworzeniu naszej parafii, dyrektor Dostal przekonał się jak z gruntu fałszywe były jego wnioski. Jako następstwo Wiecu narodowego w Sibicy, przyszedł burmistrz i dyrektor Dostal do przeświadczenia, /chodź sam w niem nie brał udziału/ że nie tylko on sam jest Polakiem ale cały tutejszy lud jest polski. Zwołał po naradzie z ks. Orlem pamiątne zebranie gminne, na którym to zebraniu uchwalono znieść z kościoła i szkoły obcy temu ludowi, język morawski. " Aż dotąd staliśmy sami, mówił dyr. Dostal, jakby o sieroceni i dlatego o Czechów opieraliśmy się i język ich mieliśmy w szkołach naszych. Odkąd jednak mężowie, używający pełnego zaufania narodu, z którym krew nas łączy, odkąd tacy mężowie, jak Dr. Zybligiewicz publicznie oświadczyli, że my Ślązacy nie stoimy już odo sobnieni, ale za nami stoi cały naród polski, odkąd podali nam swoją dłoń bratnią, podajmy też naszą dłoń szczerze i dlatego czynię wniosek: A b y p r z y s p o s o b n o c i, k i e d y n a s z a s z k o ł a p o w i ę k s z o n a z o s t a n i e n a d w u k l a s o w ą, n i b y o d n o w i s i e, - j ę z y k p o l s k i j a k o w y k ł a d o w y w n i e j z a p r o w a d z o n y z o s t a ł, a j ę z y k c z e s k i, j a k o p r z e d m i o t s z k o l n y w y k ł a d a n o. Uroczysta to była chwila. Zgromadzeni z radością przyjęli to oświadczenie. Po uchwaleniu

wniosku, wezwał burmistrz obecnego ks. Orla aby zamiast po czesku wygłaszał kazania po polsku.

Odtąd więc kazania, śpiew kościelny i nauka w szkole odbywały się w języku polskim. Ponadto dyr. Dostał zakupił 200 śpiewników co dopiero wydanych przez ks. Antoniego Janusza proboszcza Zebrzydowskiego. O tym kancyonale, którego pełny tytuł brzmi: "Praca codzienna, coroczna i całożywotna każdego Chrześcianina katolickiego, albo książka modlitebna i kancyonał dla katolików, z różnych ksiąg nabożnych i śpiewników zebrana" powiedział na łamach Gwiazdki Ciesz. biograf ks. Janusza: "Ten ruch który za ogłoszeniem kancyonалу powstał między ludem naszym, nie jest do opisanania. Starzy nawet ludzie uczyli się od dzieci chodzących do szkoły, po polsku czytać, aby móc się modlić z księgi tej, znaleźli bowiem wszyscy w niej mowę serca swego. Widzisz ją teraz w-szystkich zgoła chatach parafii byłego obwodu cieszyńskiego, wyjawszy archibrezbyteraty frydecki, w którym się mowa już do morawszczyzny skłania i karwiński, w którym chodzą tak dobrze, jako gdzie indziej, w polskim narzeczu mówią z pewnej strony najniegodziwszych środków użyto, aby jej drogę zagrozić. Oto zasługa dla ojczyzny niemała; wzbudził lud nasz katolicki, od dawna nieprzyjaźnią czasów na duchu uśpiony.

Ks. Orel spowodu sęgo gwałtownego charakteru, miał dużo przeciwników. Urodził się we Frydku dnia 1 sierpnia 1830. Świecenia kapłańskie otrzymał w roku 1853. W roku 1865 objął posadę proboszcza w Średniej Suchej a w 1867 roku w naszej wiosce. Po siedemnastu latach owocnej działalności był zmuszony ks. Orel opuścić tutejszą parafię, dnia 5 lipca roku 1884. Udał się najpierw do swego brata proboszcza w Gnojniku, potem do Wiednia, gdzie żył z emerytury. Pod koniec życia osiadł jako altarzysta przy kościele Maryańskim we Frydku, gdzie zmarł nagle w roku 1900 we wieku lat 70. W związku z jego tragiczną śmiercią opowiadano sobie w Górnej Suchej dzieje jego walki z przeciwnikami, oraz dziwny wypadek że jego wrogowie nagle i jeden po drugim w krótkim przeciągu czasu pomarli.

Powody opuszczenia parafii przez jej pierwszego proboszcza miały być natury moralnej, tak przynajmniej opowiadali starzy parafianie, ale prawdziwie autentycznych udowodnień niema. Natomiast prawdą jest że kilku pierwszych ale rozważnionych obywateli w sposób zorganizowany spowodowało opuszczenie parafii przez księdza który dla Polaków i polskości w Górnej Suchej, ma zasługi trwalsze od spiżu.

Po odejściu ks. Orla parafią tutejszą zarządzał blisko rok, proboszcz z Średniej Suchej P. Matuszyński.

W roku 1885 dnia 28 czerwca był bardzo uroczyście instalowany na urząd proboszcza ks. Józef Paszek rodak z Czechowic, wówczas kapłan we Frysztacie. Jego lwia zasługa jest postawienie nowego kościoła. Siedem lat kierował parafią Górnosuską. Zmarł 2. marca 1892 roku niedoczekawszy się ukończenia rozpoczętego dzieła. Pogrzebany na miejscowym cmentarzu po prawej stronie wchodu do kościoła. Olbrzymi udział wiernych i licznego duchowieństwa /30 kapłanów/ był świadectwem powszechnego szacunku.

Administratorem parafii stał się odtąd Józef Kości z Średniej Suchej.

Trzecim proboszczem który 22 lata zarządzał parafią był ks. Gabriel Maixner rodem z Pietwałdu, ur. 12 stycznia 1856 r. Przybył do nas z Frysztatu gdzie był wikarym. Dnia 7 sierpnia 1892. r. został w prowadzony na

urząd proboszcza. Za jego proboszczowania odbyła się uroczysta konsekracja całego kościoła 8.X.1893. W roku 1899 w dniu 8. czerwca miało miejsce w tutejszym kościele bierzmowanie przez ks. Arcybiskupa Kardynała Jerzego Koppa, przy asyście patrona hr. Larischa i licznych duchowieństwa. Bierzmowanych zostało 200 osób z Górnej Suchej i okolicy. Była to pierwsza uroczystość bierzmowania od założenia parafii u nas.

Zmarł ks. Maixner w pamiętnym roku 1914, dnia 12 kwietnia, mając zaledwie 58 lat. Uroczysty pogrzeb odbył się w Pietwałdzie, gdzie zwłoki złożono w rodzinnym grobie.

Od czasu choroby ks. Maixnera aż do dnia 6 sierpnia 1914 r. nabożeństwa odprawiali w tutejszym kościele OO Jezuici z sąsiedniej Karwiny.

Zdawało się że z wybuchem wojny światowej parafia nasza zostanie przez czas dłuższy bez proboszcza, ponieważ do wojska zmobilizowano dużo księży. Powołany został i ks. Józef Buryan wikary we Frysztacie, ale w ostatniej chwili dostał nominację na probostwo w Górnej Suchej z rąk patrona hr. Larischa. Dnia 6 sierpnia parafianie powitali nowego proboszcza a w dziesięć dni później odbyła się cicha i skromna jego inwestytura w tutejszym kościele.

Nowy proboszcz urodził się dnia 9 listopada 1883. roku w Jaworzu na Śląsku. Za jego proboszczowania w Suchej Górnej które trwało siedem lat, powstał przedewszystkiem nowy cmentarz i przeprowadzono gruntowną restaurację kościoła tak wewnątrz jak i zewnątrz, który już od 30 lat nie był odnawiany. Nowo założony Komitet Kościelny w roku 1920, złożony z 6-ciu członków miał to za zadanie przeprowadzić. Do Komitetu należeli: Siwek Franciszek jun. jako przewodniczący, ks. Józef Buryan, Henryk Paździora, Stanisław Firla i Adolf Guziur jako członkowie.

W roku 1922 w dniach od 11 - 18 lutego były w parafii poraz pierwszy misyje. W kronice parafialnej ks. Buryan pisze tak o tym zdarzeniu: "Poprzednie św. misyje odbywały się już w Stonawie i Cierlicku. Słowo Boże głosił tu w Suchej Górnej z iście apostołską gorliwością W. l. d. p. Jan Biłko, były proboszcz w Zebrzydowicach /Śląsk/ a obecnie Redemptorysta na Podgórzu w Krakowie. Udział wierzących na św. misyjach była wielka a skutki tychże były widzialne w odnowieniu ducha w parafii, - chodźaż część mężczyzn socjalistów niebrała udziału wogóle, tylko patrzyła z daleka.

Ks. Buryan był proboszczem bardzo lubianym za jego wesołe usposobienie i taktowne podejście do każdej sprawy. Jednak w dniu 23 lipca 1922 roku odszedł dobrowolnie na posadę proboszcza w Goleiszowie na Śląsku w Polsce. Ks. Buryan był człowiekiem wykształconym i czytającym. Napisał kilka krótkich rozpraw na tematy historyczne, między innymi książka p. t. "Skąd pochodzi twoje imię i nazwisko." Na nowym stanowisku zaskarbił sobie w krótkce zaufanie władz kościelnych i mianowany został dziekanym dekanatu cieszyńskiego.

W piękną słoneczną niedzielę 28 lipca 1922 r. po odprowadzeniu na pociąg swego kochanego duszpasterza Józefa Buryana, ruszyła procesja parafian ku granicy Susko-Karwińskiej, gdzie w lesie na granicy spodkłała procesje Karwiniaków którzy znów odprowadzali swojego dotychczasowego administratora ks. Jakuba Gazurka, udającego się na probostwo do Górnej Suchej. Tu po krótkim powitaniu przez przedstawiciela gminy i Komitetu Kościelnego ruszyły połączone procesyje ku kościołowi gdzie nastąpiła właściwa uroczystość powitalna.

Ks. proboszcz Jakub Gazurek urodził się dnia 5 sierpnia 1882 roku

we wsi Istebnej w Beskidzie Śląskim. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w polskim gimnazjum w Cieszynie w r. 1903. udał się na studia teologiczne do Widnawy gdzie otrzymał święcenia kapłańskie w roku 1907. Jako wikary pracował zrazu w Dąbrowej. W czasie I wielkiej wojny, dzielił los wszystkich żołnierzy w charakterze kapelana wojskowego. Po zakończeniu wojny obejmuje w r. 1919 po OO Jezuitach parafię karwińską jako administrator. Tu dał się poznać jako gorliwy i sumienny duszpasterz, wśród tak niezdrowych i rozluźnionych stosunków powojennych. Przeniesiony na nową placówkę do Górnej Suchej, po pięciomiesięcznej administracji parafią, został instalowany przez ks. prałata Stan. Weissmana na proboszcza - dnia 10 grudnia 1922 roku.

Ks. Gazurek jako zapobiegliwy gospodarz troszczy się o swoją parafię i kościół, jak nikt inny dotychczas. Świątynia za jego czasów nabrała wyglądu jak nigdy przedtem. To też gdy w roku 1932. obchodził potrójny jubileusz, 50-~~cie~~ lecie urodzin, 25-~~cie~~ lecie kapłaństwa i 10-lecie gorliwego duszpasterstwa w tutejszej parafii, wszystkie towarzystwa kulturalno oświatowe i religijne złożyły mu serdeczne życzenia długich jeszcze i owocnych lat na polu religijnym - kulturalnym.

Od założenia parafii do czasów okupacji niemieckiej t.j. przez 72 lat, odbywały się wszystkie nabożeństwa wyłącznie po polsku. Niemcy jednak uznali że Boga chwalić można tylko w języku niemieckim i zakazali odprawiać nabożeństwa w języku polskim. Jeżeli ks. Gazurek "przemycił" jaką modlitwę lub kazanie po polsku, to wyłącznie w kościele, na zewnątrz kościoła n.p. na pogrzebach pod osobistą odpowiedzialnością proboszcza było zakazane.

Niemcy górnosuscy na małe wyjątki, do kościoła nie chodzili. "Parteigenossen" mieli nawet do kościoła chodzić wzbronione. Ale stale śledzili co się w kościele i parafii dzieje. Wszędzie wazyli spisek, nawet i w kościele. Gdy 18 sierpnia 1944 roku, hitlerowcy wieszali na miejscowym targowisku pięciu Polaków, to proboszcz modlił się opodal boiska sportowego za umierających. Miał z tego powodu wielkie śledztwo w gestapie i groził mu za to obóz koncentracyjny.

Po zwycięskim zakończeniu wojny, wznowiono znowu nabożeństwa w języku polskim. Zaczęto również odprawiać nabożeństwa po czesku, po raz pierwszy od chwili, gdy Górna Sucha znalazła się w granicach republiki Czechosłowackiej. Porządek nabożeństw jest następujący: ranna msza św. o godz. 8. zawsze czeska, Suma zaś o godz. 10, polska. Uroczystości kościelne, jak n.p. Pasterka, Rezurekcja i t.p. bywają na przemian, raz po czesku w następnym roku po polsku.

Celowi kultu religijnego służą różne bractwa i adoracje. W roku 1873 miejscowi górnicy zaczęli odprawiać nabożeństwa ku czci św. Barbary patronki górników w wschodniej części rewiru. Rolnicy znów zaczęli pod koniec 19 wieku nabożeństwa ku czci swego patrona św. Izydora. Wszystko to świadczy o gorliwej pobożności tutejszych katolików.

Od powstania samodzielnej parafii Górnosuskiej zarządzała nią do tychezas 5 duszpasterzy:

Od roku 1867	do 1884	Ks. Dominik Orel
"	1884 " 1892	Ks. Józef Paszek
"	1892 " 1914	Ks. Gabriel Maixner
"	1914 " 1922	Ks. Józef Buryan
"	1922 " dzis	Ks. Jakub Gazurek dziekan.

Stanowi duchownymu poświęciło się dotychczas z parafii Górnosuskiej 5 osób, a to:

Ks. Karol	Paździora	od roku 1871.
Ks. Józef	Firla	" 1892.
Ks. Augu.	Paździora	" 1910.
Ks. Józef	Olszek	" 1930.
Ks. Adolf	Wałoszek	" 1931.

Górnosuszaninem był również duchowny ewangelicki ks.pastor Władysław Pawlas z domu Nr.25, zamordowany przez siepaczy hitlerowskich. Był pastorem w Wiśle.

Dlatego że wioska nasza była ściśle związana z parafią karwińską, później znów z Dolnosuską, podajemy dla orientacji spis proboszczów rządzących wówczas w tych parafiach.

W parafii Karwińskiej:

W parafii Dolnosuskiej:

W roku 1679	Ks.Mysłowski Wojciech	Od roku 1785-809	Ks Zemeika Jan.
" 1688	Ks.Kliszcz Jan	" 1809-810	Ks Grzywocz, Kas.
" 1702	Ks.Herdzina Paweł	" 1810-814	Ks Schüller, Gau.
Od 1702-703	Ks.Kollasa Józef Maxm.	" 1814-818	Ks.Adamiec, Józ.
" 1703-706	Ks.Schwarz Józef	" 1818-825	Ks.Sobczyk, Józ.
" 1706-708	Ks.Celesta Kaspar, Antoni	" 1825-844	Ks.Sauczek, Józ.
" 1708-721	Ks.Przybyła Walenty, Jan	" 1844-847	Ks.Hunčovski, Se.
" 1721-723	Ks.Walcharz, Maciej Wacł.	" 1847-863	Ks.Folwarczny.
" 1723-742	Ks.Hanke Jan, Józef	" 1863-865	Ks.Kawka Marcin
" 1742-786	Ks.Sollich Józef, Jerzy	" 1865-867	Ks.Orel Domin.

C m e n t a r z .

Z protokołu Ks.Chalika z wizytacji kościelnej wynika że w roku 1680 cmentarz w Górnej Suchej jest bardzo zaniedbany, zarosnięty krzewami i nieogrodzony. Nieposiada nawet krzyża. Na tym cmentarzu grzebano aż do połowy wieku XIX. katolików i ewangelików wspólnie. Dopiero w latach 60-tych ubiegłego wieku ewangelicy wybudowali sobie na roli ob.Cienciały w Średniej Suchej dzwonicę i założyli tam cmentarz. /w/g J.Rzymana ur. w roku 1855./

Kościół przedzielił stary cmentarz na dwie części, na górną, o równym położeniu i część dolną o wielkim spadku w kierunku Suszanki. Górna część była zawsze miejscem grzebania bogatszych i "honorowych" obywateli, gdy tymczasem dolna połowa cmentarza służyła na spoczynek dla biedoty i dzieci. Stary cmentarz jest miejscem spoczynku naszych przodków, nieraz bardzo zasłużonych dla gminy, kościoła i polskiej sprawy narodowej, jak: Dostał, Gawlas, Nelhübel, Ks.Paszek, Krzistek Jan, Schmid G. Ks.Firla Józef i wielu innych mniej znanych. Groby niektórych z nich znajdują się pod kościołem, zabrane pod rozbudowę kościoła. Grób Dostała znajduje się po prawej stronie wchodu do kościoła, głosi nam to wmurowana w wieżę kościoła marmurowa tablica z napisem redakcji Ks.Orla.

Kochał swój kościół i słowem i czynem
Wierny Ojczyźnie był dobrym jej synem
Więc niechaj prosi kto tutaj stanie:
Spoczynek wieczny racz mu dać Panie!

Z biegiem lat gdy mieszkańców Górnej Suchej przybywało, dotychczasowy cmentarz okazał się niewystarczający. Już na posiedzeniu Wydziału gminnego, dnia 5 października 1914 roku debatowano o planach przyszłego cmentarza. Gmina miała do dyspozycji 3 miejsca. Na roli Henryka Paździory, rolnika Krzistka i na parceli dworskiej hr. Larischa, przed przystankiem kolejowym.

Przez dłuższy okres czasu sprawa cmentarza była rozpatrywana. Niemogli się w Wydziale uzgodnić co do samego miejsca. Burmistrz Krzistek koniecznie chciał mieć cmentarz na roli Paździory, zdala od centrum gminy. /tam gdzie obecnie stoi dom Nr. 344/ Reszta Wydziału gminnego oświadczyła, że tak daleko odsuniętego cmentarza nie uznają. W końcu uchwalono zakupić na wniosek Jerzego Kantora od rolnika Mackowskiego Fr. Nr. 22, parcelę pod przyszły cmentarz. Sprawę kupna parceli i umowę przeprowadził ob. Kantor ku zadowoleniu wszystkich stron. Parcelę o wymiarze 2114 siąg, zakupiono w roku 1915 za 8084 korn austr. Oprócz tego jeszcze małżonkowie Mackowscy odstąpili gminie bezpłatnie kawał roli na drogę dojazdową ku nowemu cmentarzowi. W kontrakcie kupna ob. Mackowscy zobowiązali się odstąpić prawo pierwokupu dla ewentualnego dalszego rozszerzenia cmentarza.

Cmentarz jest komunalny t.j. własnością gminy, dla wszystkich obywateli bez różnicy wyznania, pierwszy tego rodzaju w całej okolicy. Położony jest na jednym z najpiękniejszych miejsc w Górnej Suchej. Nowy cmentarz ogrodzono zaraz płotem sztachetowym i całą parcelę cmentarną wydrenowano. Cmentarz użany został przez Komisję za wystarczający na okres 20 lat, przy rocznej śmiertelności 100. ludzi.

Poświęcenie cmentarza i oddanie swemu przeznaczeniu nastąpiło w roku 1917. Pierwszą pogrzebana na nowym cmentarzu była ob. Wiktoria Jeżyszkowa Nr. 97, dnia 15 listopada 1917 roku. Ostatnią zaś na cmentarzu przy kościele Antonia Suchankowa z domu Nr. 100. Na ewangelickiej części cmentarza pierwszą spoczęła wdowa Charwotowa z domu Nr. 35 na Kon-tach. Niektórzy ewangelicy tak bardzo są przywiązani do swojego niejako tradycyjnego już cmentarza w Średniej Suchej, że mimo iż tutejszy cmentarz należy do najpiękniejszych w całej okolicy, każą grzebać siebie i swych najbliższych w Średniej Suchej.

Nowy cmentarz podzielony jest na dwie względnie trzy części. Największą część przydzielono katolikom, mniejszą ewangelikom i osobną parcelę dla żydów, którzy jednak nieskorzystali ani razu z niej, wymawiając się że we Frysztacie mają jeszcze dużo miejsca.

Główne drogi na cmentarzu wysypano czerwonym żużlem i obsadzono drzewami akacjowymi oraz brzożami. Na środku postawiono duży drewniany krzyż, dar obywatela Adolfa Kałusa w roku 1923.

W roku 1927 wybudowała gmina kaplicę cmentarną z przeznaczeniem dla obu wyznań. Kaplicę wybudował Oswald Gvozdík z Suchej Średniej za 20.000 Kč. Żelazny dzwon na wieży kaplicy zakupiono z katolickiego kościoła w Szumbarku za 1100 Kč. Równocześnie w tym samym roku wybudowano sekcijną komorę i wykopano studnię.

Na piękny wygląd cmentarza składają się: starannie pielęgnowane groby, kwiaty i drzewka ozdobne sadzone na mogiłach, nagrobki i krzyże. Wszystko to świadczy o wielkiej czci jaką Górnosuszanie okazują dla swych ojców i dziadów. Na cmentarzu można spodkać o każdej porze dnia kogoś co odwiedza groby swych bliskich.

Napisy nagrobkowe są w ogromnej większości polskie. Niemców to w czasie okupacji bardzo mało, więc chcieli nadać cmentarzowi charakter niemiecki. Nakazali więc umieszczać na nagrobkach napisy wyłącznie niemieckie. Obywatele by tego uniknąć stawiali nagrobki czy krzyże bez żadnych epitafiów.

Cmentarz kryje niejedną ofiarę tragedii i dramatu. Tu mogiła milicjanta bohatera co poległ w obronie swej ziemi ojczystej, tam wspólny grób ofiar bestialstwa hitlerowskiego. Tu i ówdzie mogiła ofiary zbrodniczych instyktów. Dużo mogił kryje doczesne szczątki bohaterów pracy którzy polegli na posterunku w ciemnych czeluściach kopalni.

Obywatele pamiętają niejedną wspaniałość, prawdziwie królewski pogrzeb. Były też pogrzeby ciche i skromne.

"Upływa szybko życie jak potok płynie czas."..... mogił ciągle przybywało aż znów okazała się potrzeba rozszerzenia cmentarza co też Miejskowa Rada narodowa w najbliższym czasie uskuteczni.

R o z w ó j p r z e m y ś ł o w y g m i n y S u c h e j G ó r.

F a b r y k a.

Do roku 1832 wieś Górna Sucha była gminą czysto rolniczą. Dlatego też ważną okolicznością było założenie cukrowni przez hr. Henryka Larischa w roku 1832. Puszczonej była do ruchu dnia 1 listopada 1833 roku pod kierownictwem Fryderyka Erlera. Rozwijała się powoli ale stale. Robotników liczyła przeszło 1200.

Wartość wyprodukowanego cukru wynosiła w roku 1854-55, 402.794 zł. W roku obrotowym 1855-56, 56511.895 złr. w 1856-57, 727.650 złr.

W kampanii cukrowej w roku 1860 przerobiono blisko 60.000 q buraków świeżych oraz 40.000 q suchych. W tymże roku 1860 zapłonęły w całej fabryce światła instalacji gazowej.

Fabryka utrzymywała stosunki handlowe i z krajami ościennymi. Wyprodukowany towar wywożono z braku kolei, furmankami na Górny Śląsk, Galicję i daleko na południe do Moraw i dalekiego Wiednia. Jeden transport składał się: z sześciu wozów z cukrem i dwóch wozów z sianem i obrokiem dla koni. W drodze powrotnej przywożono inne towary jak n.p. sól z Wieliczki. Transport taki przeprawiał się nieraz przez "brody" to dla skrócenia drogi, lub spowodu zerwanego mostu w czasie burzy. To też nie jeden furman uległ przeziębieniu, w następstwie zapaleniom płuc, gruźlicy oraz wczesnej śmierci. /jak n.p. mój starzik./

P o trzydziestu latach istnienia, fabryka zaczęła upadać. Przyczyną tego było: kilkuletni nieurodzaj buraków, gwałtowny spadek cen wyrobów przemysłowych, spalania się suszarni. Najważniejszą bodaj przyczyną upadku, było nieudolne kierownictwo i nieuczciwość urzędników.

Pod koniec istnienia fabryki był skład dyrekcji następujący: Forner dyrektor, Józef Nelhübel kontroler i Józef Dostal prokurent, zwany powszechnie "duchodni". Forner butny Niemiec widząc upadającą cukrownię popełnił pono samobójstwo przez otrucie się w Wiedniu, ponieważ młody hr. dał mu do zrozumienia, że pewnością grozi mu zato niesumienne prowadzenie fabryki i różne malwersacje, ciężka kara. Następca jego dyrektor Do-

stał chciał ratować fabrykę przez uruchomienie nowej, wprowadzić mniejszej ale opartej na wzorach francuskich. Nagła jego śmierć zniweczyła te zamiary.

Fabryka ostatecznie upadła w roku 1873 i zastała zamknięta. Dla biednej ludności Górnej Suchej i okolicy było to nieszczęściem, gdyż pozbawiono ją i tego marnego zarobku jaki miała dotychczas w cukrowni.

Jeszcze w przeciągu trzech lat sprzedawano nagromadzone zapasy cukru i przeprowadzano całkowite rozmontowywanie maszyn. Budynki pofabryczne z biegiem czasu rozebrano jako niepotrzebne. Tam gdzie niegdyś stały ogromne kominy w liczbie siedmiu, znajdują się puste place, mała gorzelnia i resztki gruzów. Kilka domów pofabrycznych przerobionych na mieszkania, oraz topograficzna nazwa "Przy fabryce", świadczą o tem że przed 80-ciu laty była w Górnej Suchej jedna z największych cukrowni w Austrii.

Robotnicy fabryki znaleźli pracę w sąsiedniej Karwinie i Orłowej, gdzie zaczęto zakładać szyby węglowe.

C e g i e l n i a.

Po zlikwidowaniu cukrowni, Górna Sucha nieposiadała do roku 1910 żadnego obiektu przemysłowego. Dopiero w tym roku hr. Henryk Larisch przystępując do budowy nowego szybu węglowego, uruchomił najpierw cegielnię by nie musieć dowozić tak potrzebnego w pierwszym rzędzie materiału jakim jest cegła.

Cegielnia stoi opodal granicy Średniosuskiej w t.z. "Żabniu," i była wówczas szczytem technicznej doskonałości. W nowej cegielni znalazło pracę w sezonie letnim około 80-ciu ludzi. W porze zimowej ruch w cegielni zamierał, ograniczając pracę tylko do najbardziej koniecznych potrzeb.

Największe nasilenie produkcji było w latach tuż po pierwszej wojnie światowej, kiedy ruch budowlany ożywił się jak nigdy przedtem, hamowany przez przeciąg czterech lat wojny. Tak było aż do ogólnej stagnacji przemysłowej, spowodowanej kapitalistyczną racjonalizacją, co skłoniło do bezrobocia a zatem i zastój w budownictwie a więc coraz mniejszym popytem cegły. W latach kryzysu gospodarczego cegielnię uruchamiano na przeciąg dwóch lub trzech miesięcy, n.p. w roku 1935.

Kiedy ogólny kryzys przemysłowy dawał się odczuwać coraz bardziej aby podnieść rentowność cegielni, zwrócił inż. Palisa kierownik kopalni i wówczas także kierownik cegielni, większą uwagę na wyroby ceramiki artystycznej, założonej już w roku 1918 dzięki znalezieniu bogatych złóż wybornej glinki. Sprowadzono artystów ceramików i sztukmistrzów jak n.p. snycerza z akademickým wykształceniem Teodora Mallenera. Produkowano zrazu w większości wyroby sztukaterskie, późnej dzbany i misy, naśladując wyroby ludowe słowackie. Wyroby były dwójakiego rodzaju, emajlowane i zwykła terrakota. Niektóre wyroby były naprawdę artystyczne, n.p. górnik popychający wóz z węglem. Cena wyrobów była dosyć wysoka co spowodowało słabe zainteresowanie się ceramiką. Największa część wyrobów szła na eksport zagraniczny; do Polski, Anglii, Francji, Austrii, Ameryki, tam zwłaszcza do miasta Filadelfie.

Do wyrobów lepszych sprowadzano kaolinę z Karlowych Warów. Urządzenie zakładu pochłonięło wiele inwestycji. Zarząd i administracja były prowa-

dzione oddzielnie. W ostatnich latach istnienia zakładu było zatrudnionych 2 mistrzów z miesięcznymi poborami po 2 tysiące koron č, dwóch agentów po 2 tys. Kčs, 1 snycerz z płacą w wysokości 100 Kč dziennie. Po krótkim stosunkowo czasie produkcja upadła z powodu nierentowności. Kryzys gospodarczy spowodował ostateczną likwidację ceramiki w roku 1928. W naszych domach można znaleźć niejednego okaz ceramiki z tych czasów a nawet całą kolekcję tych wyrobów. Muzeum Macierzy Szkolnej posiadało przed rokiem 1939 cały komplet wyrobów suskich. Zbiory przeniesiono później do muzeum miejskiego w Cieszynie. Również w zbiorach muzealnych miasta Ostrawy, jako 10. grupa wyodrębniona jest ceramika Górnosuska.

W czasie drugiej wojny światowej produkcja cegielni była nastawiona wyłącznie na eksport do Reichu na potrzeby wojenne. Wszelkie inne budownictwo na naszym terenie było zakazane.

Po zakończeniu wojny cegielnia została unarodowiona i należy pod dyktando O K D./Ostravko-Karvinské doly./Z tą chwilą datuje się nowy rozwój cegielni dzięki socjalistycznemu współzawodnictwu oraz racjonalizacji i ulepszeniom technicznym. Produkcja już dawno prześcignęła najlepsze czasy koniunktury przedwojennej i wynosiła w roku 1946 4,100.000 sztuk cegły. Prócz cegły zakład produkuje również dreny. Pierwszym zarządcą cegielni był Karol Moucha, Czech. Mistrzem Wacław Valoušek, morawianin z pochodzenia.

K o p a l n i a .

Kopalnia Franciszek a teraz Klement Gottwald jest jedną z najmłodszych kopalń rewiru Ostr.-Karwińskiego. Należała dawniej do hr. Larischa w Karwinie.

Ogólna powierzchnia nadania tej kopalni wynosi 225 ha. Na podstawie pozytywnych wierceń rozpoczętych w roku 1908, przystąpiono dnia 12 czerwca 1911 roku do pogłębiania szybu w obecności central. dyrektora kop. Cimmermana i pierwszego kierownika kopalni inż. Stee.

Pogłębianie postępowało szybko i przeciągu jednego roku najechano na pierwszy pokład w 341 m. W czasie głębiania napotymano często na wielkie przeszkody natury geologicznej. W p. w 229 metrach najechano na bardzo twardy piaskowiec po którego przebicciu wystąpiła tak silna woda że zalała 25 m szybu. Po wypompowaniu wody za pomocą pulzometrów przystąpiono do dalszego głębiania.

Kopalnia posiada jeden szyb wydobywczy i jeden wentylacyjny. Głębokość szybów wynosi 428 m. Pierwsze nadania górnicze uzyskano w roku 1918. Pokłady węglowe rozciągają się z południowego zachodu na północny wschód a upad ich wynosi od 2 - 15°. Węgiel wydobywany na kopalni górnosuskiej nadaje się przede wszystkim dla celów opałowych. Wartość opałowa tego węgla wynosi od 7500 - 8200 kaloryi, przy zawartości popiołu 7,75-10%. Do roku 1946 w odbudowie znajdowało się 4 pokłady o miąższości od 1.50 do 3.20 m. Połączenie kolejowe z linią Sucha - Kończyce zbudowano jeszcze przed rozpoczęciem pogłębiania szybów.

Kopalnia należy do tych szybów, w których wytwarzanie metanu jest znaczne. Tej okoliczności należy też przypisać katastrofę, która

miała miejsce na kopalni dnia 19 maja 1920 roku. Stało się to na zmianie popołudniowej w pokładzie "B". Górnicy zdołali wszyscy szczęśliwie wyjechać z kopalni. Dopiero przy pracach nad budową tamy zaporowej, zginęli dwaj górnicy Gabzdyl Paweł i Kiedroń Fr. Ten ostatni przeleżał przeszło rok w kopalni z powodu niemożności wydobywania jego zwłok. Śmierć tych dwóch wysokiej kwalifikacji górników, oraz kilku ciężko zranionych, spowodowana została na skutek wysadzenia zamkniętej już tamy przez ponowną eksplozję nagromadzonych za nią gazów. Po naradzie rzeczoznawców postanowiono kopalnię zalać wodą i tym sposobem ugasić pożar kopalni. Przez kilka miesięcy dniem i nocą lała się woda w otchłanie kopalni aż wreszcie doszła do podszycia I poziomu. Wtedy przystąpiono do wypompowania jej za pomocą skrzyń o pojemności 10 hl zwanych tonami. I znów czerpano wodę dniami i nocami aż ją ususzono na tyle że można było przystąpić do prac przygotowawczych do odbudowy kopalni. Kopalnia była dla ruchu zamknięta przeszło rok. Górników rozesłano na kopalnię Larischowskie w Karwinie.

Po wyczerpaniu wody było trzeba na nowo zdobywać kopalnię metr za metrem, co też ofiarą górnicy w przeciągu kilku lat uskuteczнили. Kierownikiem tych prac był inżynier Hubert Palisa, Niemiec z Śl. Opawskiego. Kopalnia pod jego kierownictwem rozwinęła się w poważne przedsiębiorstwo w przeciągu kilku lat. Wydobywanie wzrastało do niebywałej wprost wysokości 3500 kg na głowę i zmianę. Dzielne wydobywanie w roku 1930 osiągnęło 20.000 q węgla to jest 200 wagonów. Palisa zdołał osiągnąć taką wydajność nie tylko dzięki ulepszeniom technicznym ale w większej mierze swej bezwzględności i drakońskiemu traktowaniu robotników, co w czasie klęski bezrobocia nie pozostało bez wpływu na ogólne podniesienie się wydajności.

W roku 1923 wybudowano nową wieżę wydobywczą i zmontowano dużą nowoczesną maszynę fiedrunkową. Do roku 1929 kopalnia rozbudowywała się ciągle tak na dole jak i na powierzchni. W tym roku wybudowano kolejną linową ze szybu do Stonawy dla przewożenia żwiru do podszycia wyrobisk.

Rok 1929 był ostatnim rokiem koniunktury gospodarczej. Wprawdzie już w poprzednich latach pracowano cztery lub pięć dni w tygodniu, ale dopiero od roku 1929 kryzys i bezrobocie doszło do katastrofalnych rozmiarów. Górnicy pracowali po dwie a nawet jedną zmianę w tygodniu. Aby temu zapobiec zgodziły się organizacje robotnicze na peryodyczne urlopowanie górników. Stopniowo partiami szli górnicy na miesięczny przymusowy urlop. Żyli podczas urlopu z zasiłku wypłacanym w równej mierze przez swoje organizacje zawodowe i państwo. Ale i tu nie było sprawiedliwego podziału. Posażanie na urlop przeprowadzano według widzimisię kierownictwa kopalni. Byli robotnicy "lizunie pańscy" których bezrobocie nie dotknęło. Niebyli ani razu na przymusowym urlopie. W imię prawdy trzeba powiedzieć że najwięcej klęska bezrobocia i restrenkcji dotknęła Polaków. Była wówczas na kopalni organizacja faszystowska "Narodni zdrużeni" której członkowie rekrutowali się z bałamuconych robotników czeskich i polskich t.z. Czechofili to jest z ludzi tutejszych, którzy chodzili do szkoły polskiej, ale pod wpływem teroru tej organizacji, oraz ze strachu przed klęską bezrobocia, czy też z lizunstwa, wstępowali w szeregi tej na wskroć faszystowsko-szowinistycznej organizacji, by tam znaleźć ochronę przed klęską wydalenia z pracy. Na listach restynkcyjnych figurowali sami Polacy. Można sobie wyobrazić rozpacz tych biedaków, oj-

ców nieraz licznej rodziny, gdy pewnego dnia znaleźli się bez chleba. Ten który w ostatniej chwili jeszcze wstąpił do "Narodního združení" bywał uratowany. Pociągnęło to jednak za sobą wyrzeczenie się własnej narodowości, oddanie dzieci na wychowanie szkole czeskiej i godzenie się na wszelkie poczynania swojej nowej organizacji. W taki sposób kryzys gospodarczy był sprzymierzeńcem w walce z polskością Górnej Suchej. Przed jedną z takich restrykcji chodził delegat Narodního združení Mališ pomiędzy górnikami i mówił: "budé restrenkce, ale nas se to netíká". Takich to sztuczek i podstępów używał faszyzm by rozbić jedność robotników. Tak było do czasu kiedy Polska zajęła Zaolzie. Wtedy się znów karta odwróciła. Wszyscy sprawcy owej polityki czechizacyjnej na kopalni zostali zmiejsza zwolnieni. Klęska zwolnienia dotknęła wten czas i niektórych niewinnych górników.

Kopalnie obsadziło wojsko a komisarzem szybu mianowany był porucznik inż. Żmuda. Po kilku tygodniach komisarycznych rządów na kopalni kierownictwo jej objął inż. Alojzy Godula rodak z Polskiej Lutyni. Urzednicy Czesi zwolnieni zostali z zajmowanych stanowisk a na ich miejsce przyjęci zostali Polacy dotychczas przeważnie bezrobotni. Inżynierami byli na kopalni Zamojski i Skalski obaj pochodzący z Polski. W okresie rządów polskich bezrobocia nie było. Pracowano pełnych sześć dni w tygodniu przy 7½ godzinowej zmianie. Przyczyną tego było: dobra jakość węgla jakiego Polska dotychczas nie miała i zaostrzone stosunki międzynarodowe spowodowane przez układ Monachijski.

Po jedenastu miesiącach w dniu 1 września 1939 roku kopalnie zajęli Niemcy. Był to najciemniejszy okres w dziejach kopalni górnosuskiej. Wszechwładnymi panami na szybie stali się odtąd Parteigenossi w osobach Betriebsleitra Saligra, Schichtmeistra Barwiga, Fahrsteigra Bogocza, Parisisa, Junga, Ruska, Spalenego i wielu innych pomniejszych hitlerowców.

Już w następnym dniu po zajęciu Górnej Suchej, przyjechało od strony Karwiny auto ciężarowe przywożąc karabiny ręczne i maszynowe. Broni rozdano pomiędzy tutejszych Niemców urzędników kopalni, którzy nałożywszy na ramię opaski ze swastyką, paradowali po placu kopalnianym. Przed bramą ustawili wartę z karabinem maszynowym skierowanym w stronę drogi powiatowej. Wszystkie te przygotowania bojowe miały rzekomo na celu obronę przeciw planowanemu napadowi powstańców śląskich.

Pełnych 6 lat rządili hitlerowcy na szybie, wyzyskując robotników do ostatnich granic. Pogoń za coraz większą wydajnością spowodowała rabunkową gospodarkę. Przez przebudowę szybu wydobywczego w roku 1941, wybudowanie nowych warsztatów, przygotowanie dwóch nowych pokładów, chcieli podnieść wydobywanie do 4500 ton dziennie. Brak robotników uzupełniali totalnym nasadzeniem ludzi niemających dotąd z kopalnią nic wspólnego. Byli to rzemieślnicy różnego rodzaju, urzędnicy, nauczyciele, i. t. p. naturalnie wszyscy Polacy. Po wybuchu wojny ze Związkiem Radzieckim, pobudowano obok kopalni baraki, gdzie umieścili jeńców Radzieckich, jako tania siłę roboczą kopalni. Życie tych ludzi było straszne. O głodzie i chłódzie pędzeni byli dzień w dzień do pracy, a jako „wypoczynek” mieli dodatkową pracę na placu szybowym, przeważnie przy składaniu drzewa. Dużo z nich umarło, wielu zostało kalekami na całe życie. Kilku szczęśliwcom udało się zbiec.

Gdy zwycięska armia czerwona zbliżała się do granic Śląska wszystkich jeńców odtransportowano w głąb Niemiec. Życie w tym czasie na szy-

bie zamarło. Górnicy jeździli kopać rowy strzeleckie i schrony przeciwlotnicze. Część górników wysłano do budowy fortyfikacji w Jurze krakowskiej, część na Słowacyznę w okolice Czaczy. Pozostała załoga kopała rowy strzel. w Suchej Średniej i Dolnej i na terenie Górnej Suchej.

Nareszcie dnia 3 maja 1945 roku o godz. 9 zjawiły się pierwsze patroli Radzieckich żołnierzy na kopalni, przynosząc z sobą upragnioną wolność. Na wieży kopalni zaczęła powiewać obok czerwonego standardu, chorągiew o barwach biało-czerwono-modrej, na znak objęcia znów kopalni przez nowe odrodzone państwo Czechosłowackie.

R o l n i c t w o.

Do pierwszej połowy XIX wieku mieszkańcy Górnej Suchej byli wyłącznie rolnikami lub drobnymi chałupnikami, którzy do czasu zniesienia pańszczyzny zobowiązani byli wykonywać swoje powinności względem zwierzchności.

Grunta dzieliły się na dominialne, rustykalne i płatne. Dobra dominialne znajdowały się w północnej części gminy. Rustykalne czyli włościańskie w południowo-zachodniej części gminy, - na Kontach i Podołkowicach.

Dobra pańskie dawniej o wiele większe, obejmują dziś 176.66 hektarów roli ornej. Znajdują się w północno-zachodniej stronie gminy i najpiękniejszym - równym położeniu. W czasie istnienia cukrowni, część dóbr leżąca na wschód od szosy powiatowej, należała pod zarząd fabryki. Druga połowa leżąca na zachód od drogi powiatowej, pod osobny zarząd ekonomii. Na „fabryckim” jak powszechnie mawiano, uprawiano przeważnie buraki cukrowe. Ziemia miała być znacznie żyźniejsza, bo nawazona odpadkami z cukrowni. Robotnicy dworscy „pańszczorze” jak ich nazywano, rekrutowali się z pośród najbiedniejszej warstwy górnosuszan, z t. z. komorników. Byli aż do ostatnich czasów niemiłosiernie wyzyskiwani, licho płatni a część zapłaty otrzymywali w naturaliach czyli „deputacie”.

Zarządcami dworu byli przeważnie Niemcy jak: Kutscha, Dusch, Ostrowski. Parę tylko lat po I wojnie zarządcą był Czech Vlaka. Do pomocy mieli gazdów mianowanych z pośród zdolniejszych i doświadczonych robotników. Był gazda „polny”, „stodołny”, i „stajenny”. Zadaniem ich było pilnować robotników by pilnie i sumiennie pracowali i by nie kradli. O jednym z takich gazdów „fabryckim” krąży do dziś wierszyk:

„Radecki gazda fabrycki
Poniewacz, popluwacz
Nosił kij dycki.”

Ów Radecki wielki oryginał miał przysłowie „poniewacz” nosił z sobą stale gruby kij. Aby mu się z ręki nie wysunął ciągle pluł do dłoni.

Oprócz stałych robotników na deputacie chodzili na „pański” biedniejsi Suszanie, przeważnie kobiety i dzieci. Kobiety dawniej całą zimę młóciły zboże w stodołach, na wiosnę pracowały przy rzepie. Dzieci chodziły w czasie wakacji wybierać chwasty ze zboża. Kiedy zmechanizowano uprawę roli, robotników sezonowych we dworze ubywało, ale ziemniaki aż do ostatnich czasów sadzono na „odsypkę”. Jako siły pociągowej używano aż do końca II wojny światowej, wyłącznie koni i wołów.

Gospodarka wojenna i tu wycisnęła swoje piętno. Pola były zryte o-

kopami, stodoły, stajnie i chlewy puste. W takim stanie majątek przeszedł po wojnie pod zarząd państwowy. By ratować plony przed ostatecznym zniszczeniem i na czas sprzątnąć zboże, utworzono brygady żniwne z pośród miejscowych obywateli, przeważnie gorników, które z kosiły, zwiozły i wymlóciły zboże. W ten sposób ukończono i zabezpieczono żniwa, pierwsze po straszliwej zawierusze wojennej.

Grunta chłopskie czyli siedloków były dawniej znacznie większe, obejmowały przeciętnie po 20 ha ziemi. N.p. rola rolnika Pawłasa ciągnęła się aż pod las. Gospodarstwo siedloka Siwka /później Paździory/ sięgało daleko na Konty, rola Mackowskiego" sięgała od przykopy do przykopy" to jest od Suszanki aż po potok pod Nr. 98. a największa do dziś rola ob. Krzistka ciągnęła aż do lasu zwanego "Suszczok".

Pomimo tego że nasi przodkowie posiadali tyle roli cierpieli przy tem głód i niedostatek. Pawłas Józef sen/rolnik Nr. 25/ mawiał zawsze, że jego dziad miał trzy razy większą rolę od niego a miewał zawsze stodołę pustą. Gdy tymczasem on przy trzy razy mniejszej roli, niema gdzie plonów pomieścić. Przyczyna nieurodzajów było, brak wiedzy fachowej i brak lepszych narzędzi rolniczych.

Z chwilą uprzemysłowienia Suchej Górnej, gospodarstwa rolnicze malały. Były parcelowane dla celów przemysłowych, lub dzielone pomiędzy liczne dzieci, które z kolei znów dzieliły pola, aż wreszcie z wielkich niegdys gospodarstw zostały tylko skrawki. Tak zniknęły role Mackowskiego, Paździory, Pawłasów, Firlów, Farnego, Dostala, Delongów i wielu innych. Ostały się jeszcze parę hektarowe role Janeczków, Dudy na Podółkowicach i nie rozparcelowana dotąd rola ob. Krzistka Nr. 20, - licząca 24.68 ha.

Największą ilość gruntu obok wymienionego już Krzistka posiadają następujący gospodarze:

Dudowa Maria	Podółkowice Nr. 45	9.15	ha
Janeczek Rafał	- " -	Nr. 18	8.68 "
Janeczek Józef	- " -	Nr. 14	7.76 "
Pawłasowa Magdalena	- " -	Nr. 25	7.19 "
Siwek Karol	Konty	Nr. 63	6.58 "
Janeczek Franciszek	Podółkowice	Nr. 134	6.51 "
Pasz Jan	- " -	Nr. 47	6.51 "
Wróbel Augustyn	- " -	Nr. 46	6.31 "
Feber Franciszek	Pasieki	Nr. 164	5.54 "
Firla Józef	Konty	Nr. 82	5.35 "
Słonka Paweł	Podółkowice	Nr. 48	4.63 "

Pozostałe gospodarstwa to drobni chałupnicy posiadający od 1 do 2 ha pola. Ludność rolnicza swoje nadwyżki w produktach sprzedawała dawniej bądź w Cieszynie lub Fryszacie albo bezrolnej i najbiedniejszej ludności w gminie. Chałupnicy obarczeni liczną rodziną skonsumowali wszystkie swoje produkty, nawet musiano jeszcze dokupować. To też spora liczba górników rekrutowała się tak jak jest jeszcze i dziś z tych to właśnie drobnych posiadaczy gruntów.

Cena produktów rolnych była w roku 1855 następująca:

Mierzyca	pszenicy	20	złr.	Mierzyca	żyta	13.24	złr.
"	jęczmienia	9.12		"	owsa	4.35	"
"	grochu	16		"	kaszy jag.	17.30	"
Kwarta	maska	1.90	"	Funt	Soli	- 12	"

Ceny produktów kształtowały się zawsze według urodzaju. Jeżeli rok był pomyślny, produkty spadały i naodwrot. N.p.w kronice z roku 1886 czytamy że rok ten był dosyć urodzajny chodział trochę suchy. Ceny były dosyć niskie i tak:

hektolitr pszenicy	kosztował	7 zlr.
" żyta	"	5 "
" jęczmienia	"	5.50
" owsa	"	3 zlr.

Kopa kapusty kosztowała od 3-4 zlr. Ziemiaków stara mierzycza, 1.20 zlr. 1q siana od 2.50 - 2.80 zlr. Dalej notuje kronikarz że rok 1898 był piękny i urodzajny w następstwie czego cena 1kg maki pszenicznej kosztował 30-32 halerzy. 1kg mięsa 75-80 halerzy. Cukru 92 halerzy, soli 12hal. 1 lit nafty 18 halerzy.

Chodział ceny były niskie to trudno było wyżyć, zwłaszcza przy licznej rodzinie. Rodzina składająca się z 10 i więcej osób nie była rzadkością. Zarobki robotników były niskie. Przeciętny zarobek górnika w tym czasie wynosił 3.32 korony waluty austr. rzemieślników 2.80 koron, robotnic jedną koronę. Taki był zarobek na kopalniach w Karwinie. [według Bergmännische Notizen. 1897/ Zarobki robotników rolnych były bardzo małe i wynosiły za 10-cio godzinową pracę od 80 halerzy do 1 korony.

Siedlok górnosuski opierał swoją egzystencję w znacznej mierze na dochodzie z furmanek. Tak było w czasach fabryki, tak jest i dziś. Rentowność i dochodowość tutejszego rolnika kształtowała się zawsze według konjunktury gospodarki przemysłowej. W czasie międzywojennym kiedy szalało bezrobocie, to i rolnikowi było nie wesoło. Wszyscy skarżyli się na tańszość produktów i nie rentowność gospodarki rolniczej. Złote czasy dla rolników nastawały z chwilą wybuchu wojny. Zrozumiałą rzeczą że każde państwo bywa w tych czasach skazane wyłącznie na swoją własną produkcję rolniczą. Już w czasach I wojny światowej były próby ujęcia produkcji w ramy jakiejś kontroli. Niemcy w II wojnie świat. ujęli gospodarkę rolniczą w cały szereg przepisów, ograniczeń i kontroli, do czego powołali olbrzymi aparat kontrolny z Bauerwirtschaftamt na czele. Pomimo takiej kontroli i wyznaczonych kontygentów, rolnicy zdawali sprzedawać jeszcze na czarnym rynku płody rolnicze, naturalnie po znacznie wygórowanych cenach. Przedpisane kontygenty wynosiły dla naszej gminy n.p. dla zbóż od 10 - 13 kg z 1 ara.

Ale i tu była prowadzona rabunkowa gospodarka. Ziemia nie zasilała w dostatecznej mierze obornikiem z powodu ubytku bydła i koni, zbraku nawozów sztucznych, wyjaławiała się z roku na rok coraz bardziej. Obrazem tego w jakim stanie było nasze rolnictwo w Górnej Suchej po ucieczce Niemców, jest statystyka przedpisanego i oddanego kontygentu za rok 1945-46.

z b o ż e:

przedpisano
1.147.50 q

oddano
542.93 q

Mięsa wołowego.

przedpisano
12.916 kg.

oddano
7.145.30 kg.

Mięsa wieprzowego.

przedpisano:

3.790 kg

Ziemniaków oddano 1.171 q 95 kg

Mleka " 33.077 litrów

Jaj " 13.477 sztuk

oddano:

529 kg

Ogólna ilość pogłowia bydła w gospodarstwach górnosuskich z końcem 1946 roku była następująca:

Krów	315	sztuk
Koni	59	"
Świń	366	"
Owiec	18	"
Kur	1859	"
Gasi i kaczek....	249	"

Z tego widzimy że przepisany kontygent w 1 roku po zakończeniu wojny został spełniony zaledwie w 30%

Z chwilą uchwalenia planu 2-letniego, ujęto gospodarka rolniczą w nowe przepisy i normy, zmierzające do podniesienia tej najwęższej dziedziny życia ludzkiego, jaka jest aprowizacja.

M i e s z k a ń c y G ó r n e j S u c h e j i c h z w y c z a j e i o b r z ę d y.

W księgach metrykalnych parafii Średniosuskiej oraz ksiąg katastralnych i różnych dokumentów, występują pod koniec XVIII stulecia i na początku dziewiętnastego, następujące rody które można śmiało zaliczyć do najstarszych w Górnej Suchej. Buchwałdek, Bonczek, Buchta, Bystroń, Charwot, Duda, Dostał, Firla, Funick, Faja, Feber, Grania, Godula, Janas, Krzistek, /Jan ur.1787/Kielar, Mołdrzyk, Mackowski, Pobieźnik, Pasz, Paździora, Pawlas, Recman, Siwek, Szymiczek, Trzaskalik /Mateusz ur.1787/Urban, Wróbel, Wodecki, Zahraj.

Od połowy wieku XIX są na widowni rody: Janeczek, Guziur, Pietraszek, Olszek, Malik, Mynarz, Swaczyna, Szymik, Wewiórka, Żurek.

Niektóre nazwiska dawniej bardzo liczne, już nie występują na terenie naszej gminy. Jak: Radecki, Paloncy, Wodeski, Mira.

Do najliczniejszych rodów naszej wioski zaliczają się, rodzina Fajów, Siwków i Niemców.

Było dawniej zwyczajem że do imion i nazwisk dodawano przezwiska jak n.p.: Paździora-Będoncy, Wałoszek-Mojżesz, Wałoszek-Macok, Tomis-Wajda, Wróbel-Zoderek, Dostał-Baniok, Polok-Piskocz, Wałoszkula-Hromicielka, Wałoszek-Starobabka, Biedrawa-Sładoszek, Gincel-Konsztan, i.t.p. Niektiedy przezwiska tak się przyjęły że często zdarzało się że ktoś dowiadywał się o swoim prawdziwym nazwisku dopiero w ten czas kiedy szedł ku poboru, albo się żenił.

Liczniesze nazwiska określano jako: Janeczek w polu, Janeczek od krzyża, Palowski z Pniwio, Duda z Podołkowic, Pawlas z role, Mackowski-

siedlok, Mackowski ze stawu, Olszok z Mackówki, Firla z Grobli, i.t.d.

Na kobiety zaś nie wołano: Janeczkowa, Bonczkowa, Dostałowa, ale: Janeczkula, Bączkula, Wałoszkula, Paszkula, Krzistkula, Szymicz-
kula, Dostołka, Guziurka, Dudzino, Wróblino, Pawlaska, Recmanka. Dziew-
czyny zaś oznaczano jako: Janeczkowa Mania, Polokowa Milka, Doastołowa
Betka, Kantorowa Zuza, i.t.p.

Chłopców zaś wskazywano jako: Firlów Janek, Wałoszków Alois, Do-
stołów Józef, Olszoków Francek, Paździorów Stanuś, i.t.d.

Gdy się urodziło dziecko w rodzinie, to mówiono: „zaś przybyło o
jednóm gębe, Zaś mōmy o jednego wrzaszczka więcej. Zaś mōmy coś nowego,
albo, zaś mōmy nowego gościa.”

O umarłym mówiono nie że umarł, ale że: „już usnył, już spi, już
wszystko zbył, już se wywojował, już se wszystko skończył, już je po nim,
już go nima, już go Pónbóg zebroł, już go Pónbóg powołał, już scypnył,
już skapnół, już spoczywo, już je nieboszczyk, już wyciągnół kopyta, już
spi na wieki, już zdyrbnół, już gryzie ziymeczke, już je u Abrahama.”

Pijak się nie opił; ale się naproł, zaś się oźroł, zaś się nachla-
stoł, zaś się nacyckoł, zaś se szrubnył, zaś mo pod myckóm, zaś mo pod
czopkóm, zaś idóm dwa, zaś mo fkuli, zaś mowczubie, zaś se liznył, zaś mo
draka, zaś go to mo, zaś je nadrany, zaś labuje, zaś mo psi dni, i.t.p.

Pijak to: Sznapsputyka, Sznapstrompeta, Kfitpómpa, Kficiorz, Go-
rzołczorz, Ochlasta, Pius, Piawa.

Wódka to: bereła, kręcipysk, szpagatówka, harwas, szarula, siwu-
la, szaracica.

Chłopiec może być: wymasta, jancybosz, jancykryst, lucyper, ur-
wiesz, sakulentnik, karlus, podciep, kafabel.

Starzy ludzie wierzyli wsny, powiarki, dnie feralne i szczęśliwe.
Dzisiaj już tam wte rzeczy nikt nie wierzy, ale dawniej to się człowiek
mógł od starzyków leca co dowiedzieć.

W rozmowy wplatano chętnie przysłowia, których krąży jeszcze dziś
dużo pomiędzy naszym ludem. Z pomocą przysłów lud nasz wypowiadał obrazo-
wo i zwięźle swoje wiekowe doświadczenia, swoje bolączki i radości.

Bogata je skarbnica przysłów śląskich. Każda okolica, ba, nawet
każda wieś ma swoje typowe powiedzonka i przysłowia. Z przeobrażeniem
naszego życia, giną coraz więcej te charakterystyczne przysłowia i zwro-
ty. Już dziś wiele z nich jest w zapomnieniu lub są nieaktualne. Zbiera-
nie ich i spisywanie uratuje je od niepamięci, a szkoda by była wielka,
bo są przebogata skarbnicą myśli naszego ludu. Oto niektóre z nich: Abo
zysk, abo w pysk. Ani pies zadarmo nie szczeko. Babski płacz a ranni
deszcz, to je na jedno. Bicza z piosku nie ukrećisz. Co się stanie w ig-
rze, to ani djoboł nie wydrze. Co je po pięknej misce jak nima co śni
jeść. Czego się gdo wypiyro, ku tymu się pomyko. Co za młodu uszporujesz,
to na starość jakbyś naszeł. Dycki je jedyn w rodzie co drugim oczy wy-
bodzie. Do jodła piyrszy, ale do roboty ostatni. Eszcze nigdy tak niebyło,
żeby jakosi nie było. Eszcze się taki nie narodził, coby był wszystkim
wygodził. Fpot jak świnia do koryta. Fuczy jak jyz z płómkami. Gdo nimo
swoigo, to nie szanuje ani czyigo. Gdo strachym uniyro tymu bździnóm zwo-
niom. Hledo wczorajszygo dnia. Hócz fórt, bedziesz delegatym. Jak głupi
mają piniądze, to kramarze mają odbyt. Jak Pónbóg dopuści, to i skija spu-
ści. Kiery się boi, to moc wystoi. Klynczy pod figuróm, a mo djobła za
skórom. Lepszy oźralec, jak niedbalec. Lepszy nosić, jako prosić. Między dziećmi

nima fojta, Mo głowe jak strugacóm stolice. Na handle, dycki jedyn zwan-
dle. Nieskoro po śmierci wandrować. Obchodzi się nim, jak zmalowanym
wajcym. Ostatni taki piok, co do swego gniazda sro. Poco do chumonta
ciść słóme, jak tam je dość siana. Pana nie narobi, a kościół nie narzy-
ko. Rostomiłe rynce kiej ich je wiencej, ale na chlyp ujma. Robi się świę-
ty, a djoboł wnim siedzi. Ścisakała naściskoł, wysakała wywyskoł. Szporuje
ze szustki na grejcar. To pómoże, jak mortwemu kadzidło. Tak się cygon
nie bije. Usz je po chlebiczku. U wdowy chlyp gotowy. Wyglóndo jakby ni-
mieł wszystkich dóma. Wszystko po jednych pinióndzach. Ze wszystkimi
zadobrze, ale ze żodnym nadobrze. Zbytek się szkodzić równo.

Jest jeszcze wiele setek podobnych, niektóre bardzo charaktery-
styczne. Takich przysłów i zwrotów zebrałem przeszło 1000 z czego na te-
renie samej Górnej Suchej około 700.

Straszydła też kiedyś straszyły mieszkanców Górnej Suchej. Były
to pokrzyki, nocznice, olbrzymy, fajermóny w postaci ogników, które pijanych
smykały po błotach i zaroślach.

O mieszkańcach Górnej Suchej w przeszłości dalszej i bliższej
niemamy danych źródłowych, ponieważ szlachta ówczesna mało interesowała
się zapiskami dotyczącymi administracji ich majątku. Nawet w archiwach
hr. Larischa niema dokumentów odnoszących się do przeszłości jego dóbr.
/ W/g Fr. Popiołka /

Górna Sucha była od niepamiętnych czasów wioską o przewadze
biednej robotniczej ludności i tak zwanych urodzonych panów niemiała. Je-
dyny wyjątek stanowili na terenie wioski właściciele dominiów, którzy nie
zawsze mieszkali w miejscu, i przybyli z Polski pod koniec 18 stulecia
dwaj szlachcice, Antoni Starzyński i Dziembowski. Byli właściciele Górnej
Suchej to w większości zniemczona polska lub czeska szlachta, która nie
potrafiła utrzymać ziemi przez czas dłuższy w swoich rękach, dlatego też
na przestrzeni 300 lat widzimy kilkadziesiąt właścicieli Górnej Suchej
którzy wyzyskiwali niewolniczy nasz lud w sposób urągający wszelkim pra-
wom ludzkim i boskim, poczym sprzedawali swoje państwo innemu zdziercy,
który dalej kontynuował systym ucisku i wyzysku wobec swoich podanych.

Najbiedniejszą warstwę mieszkanców Górnej Suchej stanowili ko-
mornicy czyli ludzie nieposiadający ani własnego domu mieszkalnego, ani
też kawałka roli. Oni to stanowili większość mieszkanców naszej wioski.
Mieszkali zazwyczaj w jednej izbie, nierzadko komórcie odstępowanej im
przez siedloków a zwłaszcza tutejszych zogródników i chałupników, zaco
musieli pomagać im na zawołanie w polu przy pilnych robotach wiosennych
i w czasie żniw. Do czasu zniesienia pańszczyzny i uprzemysłowienia kra-
ju, byli to prawdziwi paryasi, skazani nieledwie na wegetację ze swoją li-
czną rodziną. Położenie komorników poprawiło się cośkolwiek z chwilą gdy
w Górnej Suchej postawiono fabrykę cukru burakowego a w sąsiedniej Kar-
winej, Dąbrowej i Orłowej zaczęto budować szyby węglowe.

Pośrednią warstwę stanowili zogródnicy i siedlocy, którzy do
czasów uprzemysłowienia gminy na równi z resztą biedoty wiejskiej ledwo
wegetowali. Z tej warstwy siedloków rekrutowała się pierwsza inteligencja
górnosuska. Jako mający lepsze warunki życiowe, wysyłali oni swych synów
na studia do Cieszyna, zrazu do niemieckiego gimnazjum a zchwilą powsta-
nia gimnazjum polskiego w roku 1895 do tejże uczelni.

Dużo synów tutejszych gospodarzy chodziło do seminarjów nauczy-
cielskich, a tylko nieliczni uczęszczali na bardzo wówczas kosztowne wyż-

sze uczelnie Akademickie. Były to rodziny: Paździorów, Firlów, Dudów, Kukuców, Krzistków, a późniejszych, Pawlasów, Mackowskich, Olszoków i Guziurów.

Studia nauczycielskie pokończyło wielu synów naszych chałupników a w ostatnich latach nawet z warstw biednych komorników, którzy z prawdziwym poświęceniem pracowali i skądali grosz na to tylko, aby dać synowi przynajmniej średnie wykształcenie. W owych czasach było to jedyne możliwe wykształcenie dla syna robotnika chałupnika, bo tylko nieliczni synowie bogatych chłopów siedlaków mogli sobie pozwolić na wyższe studia uniwersyteckie. Oni to kierowali późniejszą tak bogatą i różnorodną pracą oświatową i uświadamiającą.

Mieszkańcy trudnili się dawniej oprócz pracy na roli, rzemiosłem i wyrobem szynkliów /gontów/ w lesie. Z chwilą powstania cukrowni, bezrolni i małorolni chałupnicy znaleźli tu pracę. Po jej zlikwidowaniu, ludźmi nasz przerzucił się do pracy w rozwijającym się coraz bardziej przemyśle węglowym.

Obecnie 50 % obywateli to górnicy. Cechą autochtonicznej ludności naszej wioski, to uczciwość i bogobożność. Pod względem wyrobienia społecznego stoi bardzo wysoko.

Zwyczaje i obrzędy praktykowane jeszcze dosyć licznie na początku obecnego stulecia, giną coraz bardziej a niektóre z nich zniknęły już bezpowrotnie z naszej wsi.

Różne zwyczaje i obrzędy praktykowane zwłaszcza w okrasie świąt Godowych czy też Wielkanocnych, związanych było z kultym i symboliką religijną. Jednym słowem każdy ważniejszy akt i wypadek w rodzinie był obchodzony z namaszczeniem, a każde ważniejsze poczynanie poprzedzone było całym ceremoniałem. Czy to było deptanie kapusty, czy zabijanie „babucia” nieob było się bez ciotek i ujców, picia wódki, żartów, anegdot i powiasek. Tak było jeszcze do I wojny światowej, boć kapusta, ziemniaki a u szczęśliwszych także i wieprz to było dla naszych ojców żyjących w ciągłej biedzie i wiążących koniec z końcem, prawdziwa podstawa wyżywienia licznej a ciągle głodnej gromady dzieci.

I wyprowadzanie bydła na pierwszą paszę wiosenną było połączone z ceremoniałem. Nabożny gospodarz święcił wodą i okadzał ziołami krowę, by nie ucierpiała od urzeknycio. /urku/. Pasterz zaś otrzymane jajko symbol nowego życia, musiał trzykrotnie pod krowę rzucać. Naturalnie że i ten zwyczaj już dawno zaginął. Coraz mniej jest pasterzy, bo i coraz mniej krów widać w Górnej Suchej, a nowy sposób żywienia bydła i nowe stosunki gospodarczo-społeczne wyeliminowały paszenie bydła prawie że zupełnie. Dawniej każdy chałupnik na jedno hektarowym gospodarstwie chował krowę, gdyż była to przy niskich zarobkach prawdziwa żywicielka rodziny. To też na wiosnę już około pierwszego maja wyprowadzano krowy na pasze. Z wczesną godziną ranną rozlegały się śpiewy, nawoływania i helokania pasterzy, którzy wzajemnie się pobudzali do wczesnego wstawania i wyganiania krowy, co było ambicyją każdego pasterza.

Pod gorami torka, torka, niezdrzało je, niezdrzało je,

U tego Olszoka pasterz ospały je, ospały je,
rozlegało się ze wszystkich stron.

W pierwsze Święto Wielkanocy był powszechny zwyczaj utrzymywany przez niektórych katolickich gospodarzy, że święcono pola i ogrody wodą poświęconą w Wielką sobotę, wtykając przytem do ziemi krzyżyki zro-

bione z palmy. Zwyczaj ten jeszcze choć bardzo rzadko jest i dziś praktykowany przez niektórych wierzących gospodarzy.

Starzy suszanie wierzyli też we wpływy księżyca i mawiali: „że jak kiery spi to nimo na niego świecić miesiąccek, bo go może wyciągnąć na pole, abo mu może gębe zeszuwierzć.

Jak kiery ukazuje palcym na miesiąccek to potym w chałupie cosi rozbije, abo bedzie mieć jakomsi mierzionczke.

Sianie przysady t.j. nasienia kapusty czy kwaków, też zależne było od poszczególnych faz księżyca.

Wierzono także w urzeknyci czyli urck. Jak kiery sie na was zadziwo abo na was heczy, to se trzeba dać dobry pozór bo was może urzeknąć. Jak przydziecie skąd a boli was głowa, to was gdosi naiste urzeknył.

Jak komu pokazujecie swój dobytek, to taki mesie wypłuć i powiedzieć bezuroku.

Jak koczka przeleci przes ceste, to to je na nieszczęści.

Tak samo jest, jak kogo piyrszego spotkacie z próżnym naczym, a jak spełnym to bedziecie mieć szczynści.”

„Jak sie siedzi to sie nimo huścac nogami, bo to sie djobła huszcze.

Źle je, jak gdo stawio nowe bōty na stół, bo potym uciskajóm, abo sie tesz wykrzywióm w opiętkach.”

Takich i tym podobnych powiarek i gusek związanych z każdą okolicznością życiową zebrałem na terenie Górnej Suchej około 200.

Charakterystyczne były też przepowiednie pogody związane z jakim świętym, i według tego przepowiadano jaki będzie czas w ciągu roku i stosownie do tego układano pracę.

Przepowiadano też pogodą z zachowania się ptaków i zwierząt. Oto niektóre: Jak kokot śpiwo na grzędzie, to jaki czas je taki będzie, a jak na ziemi to się czas odmiyni.

Jak idóm kury wczas spać to to je na pogodę, a jak długo chodzą to bedzie padać.

Jak się kury fest iskajóm, to be isto padać.

Jak błęchy sóm przeciwne a fest gryzóm, to to pokłodo na deszcz.

Jak jaskółki locom nisko to bedzie deszcz, a jak wysoko to pogoda.

Jak zielone żabki wrzeszczą na stromie, to bedzie zmiana pogody.

Jak się żaby i jaszczurki cisaóm do chałupy to bedzie ostro zima.

Jak kukułka kuko jeszcze długo po św. Janie to to pokłodo na drożyzne.

Wiele jeszcze podobnych można by przytoczyć, bo u ludu naszego jest jeszcze duża skarbnica, ale dużo materiału ginie na zawsze, bo dzisiejsze pokolenie już ma inne zajęcia, inne zapatrywania i ideały życiowe.

Ch o d z e n i e z m o i c z k i e m .

W niedziela piątą postu czyli pasyjną, chodzono jeszcze tuż przed wojną /1914-18/ z t.z. moiczkiem czyli choinką przyozdobioną

wstażkami, kwiatami i t.p. śpiewając przytęm pieśń "Moiczkę zielony pieknie-ustrojony." Stary ten zwyczaj sięgający czasów pogańskich, symbolizował powitanie wiosny./Ostatni raz chodzenie z moiczkiem w Górnej Suchej widziałem w roku 1912.

S o b ó t k i.

Powszechnym dawniej u nas zwyczajem było palenie ogni w dzień św. Jana Chrzciciela /24-VI/. Praktykowała to młodzież a zwłaszcza pasterze. Już w wigilie św. Jana chłopcy przygotowywali chrust i różny materiał palny, zazwyczaj na miedzach zdala od zabudowań. W wieczór świętojański chłopcy zbierali się w gromady i zapalali przygotowany stos chrustu i gałęzi, skacząc przez ogień, śpiewali i robili przytęm wiele hałasu i krzyku.

Zwyczaj ten ginie coraz bardziej wypierany obecnie przez palenie Husa na pamiątkę spalenia wielkiego reformatora czeskiego.

Ostatnie wielkie "sobotki" urządziła młodzież górnosuska zrzeszona w Stowarzyszeniu Młodz. Kat. na Pasiekach w roku 1934 przy licznym udziale i starszych obywateli gminy.

S z k u b a c z k i.

Jednym ze zwyczajów ludowych bardzo praktycznych to "Szkubaczki". Pierzyna to posag wychodzącej za mąż dziewczyny. Celem szybszego i tańszego skubania pierza, gospodyni sprasza sąsiadki i znajome do siebie na szkubaczki. Wesoło jest na takich szkubaczkach. Opowiadaniom anegdot, bajek, wygłaszanie żartobliwych wierszyków, śpiewom świeckich pieśni, niema końca.

Kawalerzy dowiedziawszy się o takich szkubaczkach, przychodzą z jakimś instrumentem muzycznym, zazwyczaj z gajdami /akordeonem/ i po skończeniu skubania pierza, puszczają się młodzi w tany. Coraz częściej szkubaczki z prywatnych domów przenosi się do gospody, gdzie więcej miejsca i na skubanie pierza i na tańcowaczkę. Tu przy takich szkubaczkach zawiązuje się niejedna nić sympatji pomiędzy młodymi parami, co doprowadziło już niejednego młodzieńca i pannę do stóp ołtarza.

W i a n k i .

Bardzo starym zwyczajem polskim to puszczenie na wodę wianków. Prastary ten zwyczaj nie był znany dawnymi czasy w Górnej Suchej. Dopiero w roku 1934 I Koło Macierzy szkolnej urządziło poraz pierwszy bardzo okazałe wianki na stawie ob. rolnika Franciszka Janeczka. Cała prawie Polonia górnosuska w raz z korporacjami i banderyją konną wzięła udział w pochodzie od gospody Jana Guziura na Pasiekach, z kąd przy dźwiękach różnego marsza ruszyła na łakę przy stawie, gdzie bawiono się do późnych wieczornych godzin. Na tych pierwszych górnosuskich wiankach obecny był konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej; Malhomme. Drugie wianki urządzono w tym samym miejscu. Trzecie i ostatnie przed II wojną w chroście i Niemcowym stawie.

D o ż y n k i .

Dożynki, ten piękny zwyczaj związany z okresem żniw był obchodzony dawniej w każdym gospodarstwie rolniczym czy chałupniczym. Obchód dożynek był u bogatych gospodarzy nieraz bardzo okazały u biedniejszych, skromny. Dożynki odbywały się według tradycyjnego schematu z pieśniami i przemówieniami obrzędowymi, które nie różniły się wiele od siebie w różnych okolicach.

W czasach między wojennych zapoczątkowano w Górnej Suchej zwyczaj urządzania dożynek publicznie na boisku sportowym Sokoła. Inicjatywa wyszła z I Koła Macierzy Szkolnej, gdzie co roku urządzano z okazji zakończenia żniw "zabawę dożynkową" w gospodzie ob. Leopolda Poloka. Później dożynki urządzano już wspólnie z Kółkiem Rolniczym na wielką skalę z pochodym przez gminę, obrzędym dożynkowym i tańcami śląskimi. Raz nawet upięknszyła dożynki banderia konna z powiatu cieszyńskiego. Odtąd rok rocznie urządzano te zabawy ludowe o nazwie dożynek, aż II wojna przerwała te tradycyjne już obchody dożynkowe.

Po skończonej wojnie, dnia 9 września 1945 roku Miejskowa Rada narodowa urządziła pierwsze publiczne dożynki, tem radośniejsze że już w wolnej od okupanta Górnej Suchej. Była to wielka manifestacja górnosuszanów, nie tylko z szczęśliwego ukończenia żniw, ale i radości z zakończenia okrutnej wojny i odzyskania wolności, jako prawowitych gospodarzy na terenie gminy. I zysk materialny był wielki, który rozdzielono pomiędzy szkołę, na „obecní knihovnu“ dla biednych, dla więźniów politycznych oraz dla Svazu České mládeže. Dla każdego z wymienionych po 6000 Kč.

L e g e n d y i b a ś n i e .

Każda prawie wioska posiada swoje baśnie i legendy związane ściśle z historią wsi i jej mieszkańcami. W długie wieczory zimowe o zmierzchu kiedy szkoda jeszcze było zapalać światła, opowiadali starzykowie owe bajki o nocnicach i pokrzykach, albo legendy o Ondraszku. Geneza tych wszystkich opowiadań wywodzi się z ucisku pańszczyźnianego, kiedy to lud był przez panów i ich służalców dręczony i okrutnie katowany. Dlatego też lud nasz kazał takiemu tyranowi po śmierci chodzić po noccy i straszyć ludzi. Niekiedy taki duch przybierał postać jakiegoś pokrzyku czy olbrzyma i przebiegał albo przejeżdżał w ciemną noc po polach i moczarach za karę za wyrządzoną krzywdę mieszkańcom, którzy musieli za swoją harówkę dla pana, znosić jeszcze cierpienia i poniewierkę.

Dawny kronikarz Górnej Suchej ks. Józef Firla wiele takich legend zanotował, oto niektóre z nich:

O g ó r n o s u s k i m W a s e r m o n i e .

Niegdyś rościły się koło Szczyrkule rozległe pastwiska. Tu spędzali parobcy wieczorem konie, poili je i myli, poczym pasły się swobodnie do rana. Parobcy zapalali ogniska grzali się i opowiadali o wszystkim i niczym, tak sobie dla zabicia czasu. Jak opowiadał stary ś.p.

Duda wachtorz dworski, przychodził do ogniska również "Wasermon" który mieszkał w Szczyrkuli a nazywał się Wajda ze Skoczowa. Kim był ten niepozorny człowieczek w czerwonej czapce, łatwo każdy poznał, bo z połów jego fraka stale kapala woda. Parobcy go lubili, bo zawracał im konie, gdy się zanadto oddaliły. Przynosił ryby, które upieczone na ogniu, były dla tych prostych ludzi królewską wprost strawą. Niestety djabeł nigdy nie śpi, zadrześci ludziom szczęście i stale tylko czuwa nad tem, by im dobrze nie było. Pewnej nocy jak zwykle grzał się przy ognisku "Wasermon" i słuchał wesołych opowiadań i żartów parobków. W tem spłoszyły się konie. "Wasermon" zerwał się i popędził za nimi. Przy tem spadła mu czapeczka z głowy. Jeden z parobków, figlarz i psotnik, nasypał mu do niej "kobyliczki". "Wasermon" wrócił po chwili z końmi, czapki nie tknął, usiadł przy ogniu i słuchał dalej żartów parobków, jak by nic nie zaszło. Nad ranem zabierali Parobcy swe konie i udawali się do pracy. "Wasermon" nic nikomu nie powiedział, - kiedy jednak ów psotnik chciał odejść z końmi, zastąpił mu człowieczek drogę, chycił konie za ogłówek i począł razem z nimi i parobkiem zataczać coraz szybsze koła. Parobek, konie i Wasermon tworzyli tylko zawrotnie wirujący kłęb, który zniknął wreszcie przed oczyma przerażonych parobków w wodach Szczyrkuli. Parobka ni koni nikt więcej nie zobaczył, parobcy zaś sami odtąd pilnować musieli koni, bo "Wasermon" nigdy już się nie pokazał.

G ó r n o s u s k i o l b r z y m .

W dawniejszych czasach ciągnął się szeroki zagon przez pola obywatela Krzistka. Na tym zagonie o śmiałku przechadzał się pono ogromny chłop w skomianym strzechoczku na głowie. Kiedy się ktoś do niego chciał zbliżyć, przybierał tak groźną postawę, że każdy z przestrachu przed nim umykał.

L a s s u s k o - k a r w i ń s k i .

W lesie susko-karwińskim albo susko-soleckim miał pokutować jakiś złośliwy duch, który zawsze o północy wyprawiał straszne harce. Podobnie jak powietrzna Meluzyna tak i ów duch, którego nazywano "pokrzykiem", strasznie wył i gonił po drzewach a biada temu śmiałkowi, który by się z ciekawości zbliżył do takiego miejsca, na pewno by na drugi dzień już nie był między żyjącymi.

Ów pokrzyk miał wyglądać strasznie. Według opowiadania starych ludzi był cały krwisto-czerwiony, ponieważ miał powstać z krwi robotnika leśnego, którego przywaliło ścięte drzewo. Jego głos był podobny do końskiego rżenia i był nadzwyczaj silny.

Z a c z a r o w a n y m o s t e k .

Na gościńcu prowadzącym z Suchej Górnej do Solcy, kawałek za domem gajowego, gdzie droga prowadzi wysokim nasypem, był kiedyś

drewniany mostek, o którym starzy ludzie w Górnej Suchej opowiadali sobie następujące podanie.

Pod mostkiem tym miała przed dawnymi czasy pokutować jakaś grzeszna dusza i jeżeli ktoś szedł przez mostek ciągle kichała. Raz przechodził przez mostek jakiś pijany górnik. Słyszac kichanie jako porządny chrześcianin kilka razy powiedział "Pozdrów Pon Bóg". Gdy to nic nie pomogło a kichanie się powtarzało, rozgniewał się poczciwy górnik i krzyknął, "mijj mie rod, ty pierońsko duszo". Kichanie ustało i odtąd nikt o duchu nie słyszał. Według twierdzenia starych ludzi została dusza wykupiona i już więcej nie pokutowała na ziemi.

O s r e b r n e j s t u d n i . /Strzybniecze/

Był kiedyś na Śląsku sławny herszt zbójnicki Ondraszek. Pochodził ze wsi Janowic od Frydku i był synem bogatego wójta Szebesty. Jego najlepszymi kolegami byli: Jurasz/Jura z Morawki/ i Targalik z Łomnej. Targalika wepchnął do rzeki niejaki Jan Trzaskalik i z tego powodu powstała śpiewka:

Jan Trzaskalik kopidoł
Targalika wykidoł.

Ondraszka zdradził jednak Jurasz, za co otrzymał 100 złr. nagrody. Ondraszka skazano na śmierć i łamano kołem. Na czele osieroconych zbójców stanął zdrajca Jurasz, atoli wkrótce i on zginął na kole.

Zbójcy ci srodze kupili w okolicy, ale tylko bogatych a zrabowane skarby ukrywali w jednej studni karwińskiej gdzie się do dziś znajdują. Raz do roku, a to w niedzielę palmową, kiedy czyta się wkościele paszyje, susza się na pobliskim trawniku a wten czas można je widzieć. Kiedy jednak ktoś wyciągnie reke, znikają w studni. Studnie tę nazwał lud Strzybnieczką.

P o d a n i e o G r a b o w s z c z o k u .

Miedzy posiadłością ob. Jana Krzistka a ob. Rafała Janeczka i Fr. Janeczka idzie polna miedza, która lud zwie po dziś dzień grabowszczokiem. Dawno temu kiedy były jeszcze czasy paszczyźniane, owa miedza obsadzona była grabami i stąd też pochodzi ta nazwa grabowszczok. Obecnie już niema ani śladu po grabach.

W ubiegłym stuleciu mieszkał na roli ob. Dostała niejaki Śmieja, którego lud też zwał drzykiem. Pewnego razu sobie ów drzyk gdzieś poszedł za interesem i zabawił się do późnej nocy. Powrotną drogą wypadało mu przechodzić przez ów grabowszczok. Gdy już spory kawał drogi uszedł owym grabowszczokiem, naraz mu się coś przyczepiło na plecy. Chciał to usunąć, ale to coś tem bardziej się go trzymało. Po długim szamotaniu dotarł wreszcie ku swej chałupie i wołał na żonę by mu podała kropidlę z święconą wodą. Gdy jednak wstąpił pod strzechę chaty, mamidło go naraz opuściło. Do dziś najstarsi ludzie na Kontach i Podołkowicach opowiadają jeszcze o owym mamidle na Grabowszczoku.

O d u s z y c z k o w y c h r o r o t a c h .

Przed bardzo dawnymi rokami mieszkała u nas na Haladówce niejako wdo-

wa Krzistkula po fojcie Krzistkowi, kiery podle opowiadanie starych obczanów był statecznym i bardzo mōndrym w dziedzinie, bo za jego fojtowanie wystawili se gōrnosuszenie pieknom murowanom kaple, tam kaj je dzisi-farni kościół.

Otoż staro wdowa Krzistkula bardzo rada chodzowała na roroty w adwyncie. Roz tesz w nocy sie przebudziła i widziała przez okno że w kościele sie už świyci, nie podziwała sie tesz na godziny, jyny honym zaczyno sie oblykać i hajdy do kościoła. Leciła tyrckiem bo sie ji zdało aby tesz jyny nieprzyszła nieskoro na roroty. Przyszła do kościoła i zahruzila sie, czymu je tak moc ludzi dzisie na rorotach. Klenkła i rzyko i rozglądo sie, że w ostatni ławce nima usz placu, bo wszystko było tak nabite samymi ludzmi.... Jeszcze z klęczek nie stanyła a już na niom kiwie jakasi znomo baba, aby czym nejrychli wyszła z kościoła, bo sie usz tesz roroty kończyły. Naroz i piznół rozum do głowy i zmiarkowała Krzistkula co to znaczy to kiwani na niom tej znomej baby, honym sie przeżegnała i wyszła z kościoła...

Gdysz uszła pore kroków od kościoła, usłyszala za sobom ogromny ruch i szmyr i zaczyno ją jusz cosi chytać za suknie i chacke tak że jom śni serwali, a ona ze strachu i ze zlynku z wielkom biydom schroniła sie pod dach starej szkoły, a tu jusz miała pokuj. Jak troche oddychła i przyszła do siebie, rozglodo sie ale jusz nic takowego nie widziała. Jak przyszła do domu to se dziepro spomniała że miała też hacke-na sobie. Stego strachu i mankulije legła se zaros do łószka, ale spomniało sie ji - wiela tesz je godzin? Zaświyciła szczypom i tu sie dziepro przyzdrzyła że je pore minut po północy. Rozmyślała se długo w łószku i przyszło i na myśl, że to isto duszyczki odprawiały se swoi roroty o północy w kościele. Do rana jusz oka nie zmróżyła.

Ludzie rano poszli na roroty jak zwykle kiedy cynglówka zazwoniła, jyny staro Krzistkula jusz nie poszła. Po skończonych rorotach jusz sie troche rozwidnio, to tesz ludzie zaros spozorowali że na każdym prawie grobie je jakisi czorny płotek, jakby z jakisi czarnej hacki. Dziepro nieskorzi, dowiedzieli sie ludzie co sie to starej Krzistkuli z Haladówki przytrefiło.

P o k r z i k w R a k o w c u .

Przez Rakowski losok ciągnie sie przykopa w kierj było hańdowni moc a moc rakóf. Chodzowało tam kupa ludzi zdaleka i z bliska. Roz sie tesz tam wybrol na raki jeden majster szefski z Kontów ze swoimi towarzyszami i uczniem. Poszli jusz tam godnie nieskoro wieczór, aby mogli przy miesionczku cosi tych raków na chytać. Po poczęsnóm posłali ucznia gibczoka do niedalekiego ferlogu. Gorzołka w tedy niebyła tako drogo - bo co tesz to było za pół litra osiem grejcarów.

Porozglądali sie, kaboty pościepowali ze siebie i chyтали sie roboty. Raki nejwięcej zdyrżujóm sie w brzegach między korzeniami. Za jakisi czas było słyszeć za loskym jakisi: hi, hi, hi, hu, hu, hu, A jeden przemierzły towarzysz zaczon tymu podrzyżniać. Jeden roz zawrzeszczoł na kamrata: ty a ściep mi to hōnym z tych pływ, bo sie mi tam cosi uwiesiło a jeszcze mie to udusi, ale kamrat prawi że tam nic nimo i że nic nie widzi. Kiedy tyn ciężor spływ niechciół spadnyć a pokrzyki było słyszeć coraz bliży, to taki strach na nich piznył, że wszyscy pouciekali i niechali to tak wszystko leżeć. Po tej całej horopie przyszeł uczeń z gorzołkóm i co

wszystko nie widzi: pień się jeszcze tleł, szczypy porozciepowane a raki z miyszka pomału ciapkały zaś do przykopy. Tak też synek nic nie patrzojny hajdy naspadek do majstra a tym mu wszystko wyrządził jak i co było. Za dwa dni po tym wszystkim prziszli dziepro naspadek ci dwa towarzysze, ale ci jusz ani słyszeć nie chcieli o Rakowcu, bo im tela strachu nagneł

Dwie dziurki w nosie
Skończyło się !

P r o b l e m n a r o d o w o ś c i o w y w S u c h e j G ó r.

Do roku 1918 problem narodowościowy w Górnej Suchej właściwie nieistniał. Ludność autochtoniczna nie znała teorii o popolszczonych morawcach, którą szerzyć zaczęli unas dopiero po roku 1920 politycy z pod znaku Matice osv. lid. t.z. "Mol" i hraničarje, przy poparciu czeskiej Národní rady. Oni to rozpoczęli planową czechizację Zaclzia, co w ich języku nazywało się szumnie odpolszczaniem. Ich jest zasługa że na Śląsku czeskim do niedawna jeszcze o większości polskiej, nie było urzędników polskich, nie było ani jednego notariusza czy sędziego Polaka. Nie było napisów polskich, nie było polskich kin, chodząc ludność polska tego się stale domagała.

Ta polityka odpolszczania działała się za cichym poparciem czynników rządzących, nie miała jednak poparcia poważnej nauki czeskiej.

Jeżeli w Górnej Suchej jak twierdzą nasi pobratymcy są jacyś popolszczeni morawcy, to muszą być też i ich nazwiska, a tu wśród autochtonicznej ludności Górnej Suchej niema żadnych: Vaškov, Odehnalí, Šimkov, Zápletalí i innych Zapálkov. Są natomiast: Guziurowie, Mackowscy, Szeligowie, Kozłowie, Kopcowie, Siwkowie, Kobierscy, Wałoszkowie, Polocy, Przybyłowie,, a ty nazwiska chyba nie świadczą o morawianach.

Autochtoniczna ludność Górnej Suchej mówi pięknym polskim narzeczem czyli gwarom dziś już mocno zachwaszczonych germanizmami i czechizmami. Ponieważ Śląsk cieszyński na skutek różnych przemian gospodarczo-politycznych, utracił łączność kulturalną z Polską, dlatego gwara naszego ludu zachowała wiele archaizmów, dziś już nie używanych w języku polskim. Ale język naszych ojców to według językoznawców polskich, język Reja, Skargi, i innych pisarzy XVI wieku.

Jako przykład gwary górno-suskiej podaje opowiadanie Rafała Olszeka o pańszczorzu kiery miał prorockiego ducha.

W downych czasach żył w Górni Suchej niejaki pańszczorz, kiery się nazywał Matuszek. Był to porządny i był jeszcze swobodny ale bardzo pobożnym, że się nikiedyś niego pośmiywali a tacy wyroscy robili jyny błozna i heca... Nimioł też jyny uciechy w swoim żywobyciu jak jyny zbyć swojom pańszczyznie tygodniowom a w niedziele i święta chodził dycki do kościoła porzykać. Ludzie starzy nie mieli mu tego bai za złe, bo przeca czytać i pisać wóbec nie umioł.

Jak za Radeckiego była wielkucno patalija kanś w talijanskim /1848/ to poniecheł on wszycki roboty na pańskim i na okrencie kar-

wiński cesty klenkuł, rzykoł i rynce okropnie ku niebu dzwigoł...Spro-
ca go uwidziół i wzion krzywak a leciół za nim,obkłodoł go z całej siły
s przezywaniem,że nie hledi roboty,jyny rzyko a ludzie sie mu na pańs-
kim husujóm i śmiejóm sie s niego.Biedny Matuszek potłuczony,ubeczany -
wstoł a prawił sprowcowi:na coż mie bijecie,gdybyście wiedzieli,cosie
robi teraz we świecie,tobyście sami jyny rzykali i prosili Poboczka o
smiłowani....

Za pore dni pon ferwalter opowiadali ponikierym statecz-
nym siedlekom,że wyczytali w jakisik cajtonkach,że w tym samym dniu,co
rzykoł Matuszek na ceście,padło strasznie moc naszych wojoków kierzy sie
bili pod feldmarszałkiem Radeckim s Talijanami.

Nieskorzy zaś Matuszek chodził we rzy i szmatłół jom w
pańskim i cosikej krokiem wymierzół.Na to nieszczynści uwidziół go tam
młody adjung z folwarku i tak go oprzezywoł a rajpaczym wyzwyrtoł co mu
do skóry wlażło,jak sie to opowóży szmatlać w pański rzy.Matuszek cały
ubeczany powiade: ale panoczku czymu mie bijecie,jo wóm jyny wymierzom
plac na nowy zomek,kiery bedom mieli szumniejszy i szykowniejszy od te-
go starego.

Nie trwało długo,bo już po kopaczkach /ziemniokow/naisto
zaczynali kopać gronta pod nowy zomek,kiery do dziska stoi w Górnej Su-
chej.Ludziom słusznym, kierzy sie śniego nie pośmiywali,opowiadał,że za
kierysi czas fabryka upadnie i bedom wjejich kuminach sowy wyć....Było
to prawda,bo w roku 1873 fabryka upadła.Dali prorokowoł,że kierysi czas
Górni Sucha upadnie,ale że potym sie zaś dzwignie i tak już zustanie...
Suplikowoł tész,że w Górni Suchej bydzie klosztór i pokazowoł na to miej-
sce kansi kole "Ostruszkowic".

Problem narodowościowy na Śląsku jest już od przeszło 60
lat żywo dyskutowany przez językoznawców polskich i czeskich,którzy się
w sprawach gwary cieszyńskiej bardzo od siebie różnią.Rzecz sama dotyczą-
ca narzecza cieszyńskiego jest u nas na tyle znana,że nie trzeba jej wy-
świetlać.Stwierdzić tylko trzeba że Polacy tutejsi nie są potomkami t.z.
halickich přiwandrovalcu bo ci w znacznej większości/jako element mało
uświadomiony/się wynarodowili.Tem więcej nie uważają się za potomków
t.z. popelščených moravců.Nasi Górnosuscy dziadowie i ojcowie całkiem
świadomie przyznawali się do narodu polskiego,czego dali dowód w roku
1870.

Gwara którą posługiwali się nasi ojcowie i my do dziś je-
szcze używamy,uznawają bez zastrzeżeń polscy językoznawcy za narzecze
polskie,tak samo i niektórzy uczeni czescy jak:Wincenty Prásek,Dr.Fran-
ciszek Sláma,Franc.Vaněk,Alojzy Adamus i inni.

Franc.Vaněk, prof.gim.w Olomuńcu pisze w książce " Stru-
čna vlastivěda Moravy a Slezska "rok 1886 nakl.Edw.Hölzla w Olomouci.

W rozdziale p.t. Vévodství Slezské:Dle národností tu by-
lí asi 248.000 Slovanů, 228.000 Němců a 4000 Židů.Slované bydlí v celí
východní části od Ostravici až k Bialce,a vjihovýchodní třetině západní
části Slezska až po samu Opavu,kdež pak i do Pruského Slezska přiházejí
oni mlucí dílem polský dílem česky.Polaků je asi o čtvrtinu víc než Če-
choslovanů oni obyvají větší díl východního Slezska, z něhož Čechoslova-
ní jen asi jednou mili široký prach podél Ostravice zaujímají."

Historyk czeski Wincenty Prásek w książce"Dějiny kníže-
ctva Těšínského Opava 1894,pisze tak:Wyrażono mniemanie,že wtedy,gdy po-

wstały granice państwa czesko - polskiego, osobliwie we frydeckiem, lud czeski mieszka od dawna, czyli że jest tubylczy. Ale rzecz taką trzeba udowodnić przy pomocy jedynie możliwej, a więc przy pomocy nazw miejscowych i nazwisk ludzi. Przyjrzyjmy się przedewszystkiem cechom charakterystycznym mowy polskiej. Z cech tych nabierzemy przeświadczenie, że w Cieszyńskim lud polski miał zdecydowaną przewagę, jaką ma i dzisiaj.

Drugi historyk czeski dr. Franciszek Sláma [był sędzią w Cieszyńsku] mówi w książce "Vlastenecké putování po Slezsku" że Frydeckie jest prawie zupełnie czeskie, że w Bogumińskim Czesi mają większość we Frysztacie i Cieszyńsku natomiast są w mniejszości, a w Jabłonkowskim i reszcie Cieszyńskiego mieszkają prawie wyłącznie Polacy.

Współczesny historyk czeski prof. Alojzy Adamus pisze w "Jazykové otzce ve školství na Těšínku" "Duch Času z dnia 5/8 1930 nr. 180 tak: Tvořiti legendy o Slezsku aneb psátí historické články na základě legend vytvořených nedávno z příčin politických neb národních nemohou, neboť jsem Slezan a studoval jsem historii.

W zakończeniu zaś powiada:

"Tvrdí-li se dnes, že Těšínsko bylo popoštěno, je to totož logika, jako když Němci v Čechách tvrdí, že Čechy byly počesčeny. Veškerá moc pohází z lidu, a na Těšínsku učilo se tak dlouho česky, dokud lid neměl moci. Jakmile přišel k moci, odstraňoval to, co mu bylo úřady vnuceno. Čeština ustupovala cestou přirozenou a nebytí průmyslu v Ostravě a na Orlovsku byla by ustupovala až na břehy Ostravice. Každý spravedlivý Čech nebyl by v tom viděl besprávi, nabrží právo přirozené. Mluv pravdu, braň pravdy, haj pravdy a hledej pravdy! ma byti heslem každého Čecha a nejen Husa. Pak to bude v duchu slovanským."

Wspomniany już Franc. Sláma pisze w "vlastenecké putování po Slezsku r. 1886 na str. 224-226 "Obyvatelstvo samo vybojuje si boj o školu a ustanovi si časem přesně hranici jazykovou. Není proto třeba, aby kalil se přátelský poměr mezi bratrskými národy, a panuje-li ještě dnes v některé obci čeština, kde by panovati neměla, vymizí časem i odtamtud. Proklestílaťsi polština ve školách vítězně cestu od Olzy až za řeku Stonavku a v posledním desetiletí zavedena do škol v Hece, Třítezi, Horní Suché, Stonavě, a. t. d.

Niemiecki historyk Reginald Kneifel w swej książce "Topographie Schlesiens" zalicza Górny Suchą do narodowości śląsko-polskiej.

Wszystkie powyżej cytowane głosy poważnych historyków, potwierdzają tezę o polskim pochodzeniu tutejszych mieszkanców. Niestety takie rozsądne głosy dziś się już nie odzywają. Ale bo też historyków i etnografów nikt się nie pyta tam gdzie chodzi o wynaradawianie, a na usprawiedliwienie tego wszystkiego służy twierdzenie o odpolszczaniu popolszczonych morawców.

Wszelkie jednak powoływanie się na to że do roku 1870 uczono w szkole w Górnej Suchej po morawsku, lub w kościele głoszone do roku 1867 kazania po czesku, mija się z celem, gdyż był to język urzędowy, a więc narzucony ludności, co potwierdzają tacy historycy czescy jak cytowani już: Prásek, Sláma, Šembera, Hořica, a młodszych Al. Adamus i inni.

Z niemieckich: Scherschnik, Peter, Bayer, Kasperlik, Kneifel.

Po "Wojnie ludów" nastąpiło odrodzenie narodowe, zapoczątkowane przez Stalmacha, Cienciała, Kubisza i innych uświadomionych

już narodowo Ślązaków. Życie narodowe ogniskowało się w Cieszynie około pierwszego tygodnika polskiego na Śląsku p. t. "Tygodnik cieszyński" przekształconego później na "Gwiazdke cieszyńską". Z tamąd myśl narodowa zataczała coraz szersze kręgi, budząc poczucie i godność narodową wśród uciskanego i wyzyskiwanego dotąd niemiłosiernie, naszego ludu.

Rok 1870 uznaje się w Górnej Suchej za rok odrodzenia narodowego górno-suszan. W roku tym przyznali się Suszanie że należą do narodu polskiego. Oredownikami tej sprawy byli ks. Dominik Orel frydeczanie i burmistrz Józef Dostał rodak górnosuski, prawy syn naszego ludu, wychowany w szkole obcej Ignacy jeszcze do niedawna ku czeszczyźnie.

W roku tym pamiętnym, zaprowadzono na jego wniosek w kościele i szkole język polski. Historyczne to zdarzenie poprzedziło zwołanie narodowego wiecu do Sibicy, gdzie poraz pierwszy zjawili się rodacy z Galicji, między innymi dr. Mikołaj Zyblikiwicz, późniejszy marszałek krajowy. Z Górnej Suchej brało udział 40 obywateli w tym pamiętnym zgromadzeniu. Dyrektor Dostał ułatwił uczestnikom branie udziału, przez bezinteresowne odstąpienie wozów – sam jednak nie pojechał do Sibicy chociaż miał być obrany przewodniczącym. Bracia z Galicji zaprosili braci Ślązaków do Krakowa. Wyjechało ze Śląska na zaproszenie około 400 uczestników w tej liczbie 20 Górnosuszan. Ślązacy zostali przyjęci w Krakowie nadzwyczaj wspaniale. Tu przekonali się że naród polski posiada piękną i bogatą historję, posiada skarby sztuki jakiej niepowstydziliby się żaden inny naród. Górnosuscy uczestnicy przywieźli dużo nauki z tej wycieczki i po powrocie jawnie już przyznawali się do polskości.

Dyrektor cukrowni i przełożony gminy był przekonany aż dotąd że przodujące stanowisko w świecie słowiańskim należy się Czechom. Kiedy jednak poznał bliżej swój własny naród, wtenczas Dostał poznał jak z gruntu fałszywe były jego przekonania wyniesione ze szkół obcych. Aby naprawić te błędy przeszłości zwołał posiedzenie gminne i tak przemówił do zebranych: "Aż dotąd staliśmy sami, jakby osieroceni i dlatego też o Czechów opieraliśmy się i język ich mieliśmy w szkołach naszych. Odkąd jednak mężowie, używający pełnego zaufania narodu z którym krew nas łączy, odkąd tacy mężowie jak dr. Zyblikiwicz publicznie oświadczył, że my Ślązacy nie stoimy już odosobnieni, ale że za nami stoi cały naród polski, odkąd podali nam swoją bratnią dłoń, podajmy też naszą dłoń szczerze i dlatego czynię wniosek: Aby przy sposobności, kiedy szkoła nasza powiększoną zostanie na dwuklasową, niby odnowi się, język polski jako wykładowy w niej zaprowadzono, a język czeski jako przedmiot szkolny wykładano.

Po wysłuchaniu tego przemówienia, zgromadzeni oświadczyli burmistrzowi że mówi z duszy zebranych. Rok 1870 jest tedy dla górnosuszan rokiem historycznym. Mogli się odtąd jawnie modlić i uczyć po polsku w swoim języku macierzyńskim, gdyż lud był polski ale szkoła i kościół były obce. Nieznaczy to wszystko żeby przed rokiem 1870 nie było uświadomionych Polaków w Górnej Suchej. Przeciwnie! Dla przykładu podajemy, że w dniu 19 marca 1866 roku wyjechała deputacja z cieszyńskiego do cesarza Franciszka Józefa I aby podziękować za patent /manifest/ z dnia 20. IX 1865 roku. Przełożeni gmin wybrali osobną delegację w osobach Jana Charwota, Pawła Macury radnego z Podobory, ks. Dominika Orla, proboszcza z Średniej Suchej, Jana Wicherka przełożonego gminy Pietwałdu i Józefa Wicherka radnego z G Ó R N E J S U C H E J. Przewodniczący delegacji ks. Orel przemówił do cesarza w języku polskim. /Treść przemówienia i dokładne dane w Gwiazdce cieszyńskiej, z dnia 31. III. 1866 nr. 13./

W roku 1864 w dniu 31 maja studenci polscy z niemieckich średnich szkół w Cieszynie, urządzili wspólną wycieczkę do rodziców członka Wicherka, do Górnej Suchej. Przy tej sposobności zdarzył się wesoły epizod. Na powitanie młodzieży zeszli się wszyscy poważni obywatele gminy między innymi także ekonom w dobrach Larischowskich, niejaki Józef Staniek który mniemał że wycieczkę urządzają studenci niemieccy. Gdy jednak usłyszał polski śpiew i przekonał się że to Polacy, nie mógł powstrzymać swego gniewu i wyrwał się z wykrzyknikiem: "Wo Slawen sind, da ist eine Wahre Menagerie! na co mu trafnie odpowiedział uczeń VIII klasy kat. gim. Eisenberg: "und wo Deutsche sind, da ist erst eine Menagerie, denn da gibt es, Füchse, Brandfuchse, Kamelen e.c.t.

Następna taka wycieczka i zabawa odbyła się dnia 1 września 1867 roku. Tu już przybywającą młodzież witały chorągwie o barwach narodowych, napisy "Witajcie" i pieśń narodowa. Wygłaszano na przemian przemówienia i deklamacje. - Cel zabawy przedstawiał w zagajeniu teolog Franciszek Michejda, nauczyciel A. Wałach zaś starał się wykazać, że język Ślązaków jest ten sam w którym pisał Jan Kochanowski i zbijał w humorystyczny sposób pogardliwe brednie niemieckie o wasserpolakach. Jerzy Cienciała, mówiąc o położeniu ludności na Śląsku, przemawiał na temat, czym byliśmy, czym jesteśmy a czym być mamy. Wynik ogólny zabawy i tym razem przeszedł wszelkie oczekiwania. - Przy tłumnym udziale miejscowej ludności wszyscy uczestnicy prócz przyjemnej zabawy usłyszeli wiele rzeczy pouczających. Pokrzepieni na duchu wracali do swych ognisk domowych z otuchą w sercu, że jednak kiedyś lepsze przyjdą czasy, skoro młodzież tak dzielnie występuje i nie ukrywa się z swoimi przekonaniem narodowymi.

Wspomnieć tu z uznaniem musimy że księża pochodzący z frydeckiego, należeli do najgorliwszych obrońców sprawy polskiej. Ks. Fr. Pawelek, ks. Kunčický bronili dzielnie polskość Niemieckiej Lutyni i Dzieńmorowic, ks. Dominik Orel pracował w wybitny sposób dla polkości w Suchej Górnej. To samo czynił jego młodszy brat Alojzy w Gnojniku.

Wiadomo nam z protokołów wizytacyjnych wydanych przez Jungmanna /1904/ że językiem w którym głoszone kazanie w parafii karwińskiej, /do której wówczas należała i Górna Sucha/ Orłowej, Rychwałdzie, Niemieckiej Lutyni, Dzieńmorowic i Boguminie w roku 1688 był język polski.

Schematismus der Geistlichkeit des Bisthums Breslau, rok 1854 podaje że w parafii Dolnosuskiej do której należała Górna Sucha jest język polski. Z roku 1861 ten sam Schematismus podaje język polski w tej parafii.

Wiele przykładów możnaby przytoczyć tu jeszcze, ale resztę nam powiedzą statystyki.

Otóż według "Śląskich Wiadomości statystycznych" rok V zeszyt 10 z października 1938 roku było w Suchej Górnej według austriackiego spisu ludności:

W roku	Polaków	Czechów	Niemców
1880	1468	----	42
1890	1623	2	33
1900	1900	4	50
1910	2625	66	42

Spisy czechosłowackie:

Rok	Polaków	Czechów	Niemców
1921	1983	890	47
1930	2214	1266	65

Stosunek procentowy przedstawia się następująco :

1880	97.2%	-	2.8%
1890	97.9%	0.2%	2.0%
1900	97.2%	0.3%	2.6%
1910	96.1%	2.4%	1.5%
1921	71.1%	26.9%	1.4%
1930	62.2%	35.9%	1.9%

Z powyższej statystyki wynika że kwestia narodowościowa wyłoniła się w Górnej Suchej dopiero po I wojnie światowej. Przed rokiem 1914 nie było ani jednego czeskiego lub niemieckiego Stowarzyszenia Kulturalno-oświatowego czy politycznego na terenie Górnej Suchej. Jeżeli byli Niemcy czy Czesi to w tak znikomym procencie że nie potrafili rozwinąć żadnego życia politycznego czy kulturalno-oświatowego.

Na początku okupacji Niemcy przeprowadzili na swój sposób spis ludności, akcja ta nosiła nazwę "Einwohnererfassung". W połowie grudnia 1939 roku każdy obywatel musiał wypełnić dokładnie dwa arkusze rejestracyjne z których jeden musiał być zaopatrzony w odcisk palca i służył każdemu obywatelowi za dowód osobisty. /Palcówka - Fingerabdruck/ W owych arkuszach rejestracyjnych zapytywano się o narodowość i język jakim mówiono w domu. W spisie tym dopuszczano i uznano narodowość śląską, co stanowiło dla niejednego obywatela parawan za którym ukrył swą prawdziwą narodowość. To też wielu Polaków i Czechów tutejszych aby zabezpieczyć byt i spokój rodziny, byle tylko przedtrwać, skorzystało z tego i podało narodowość śląską.

Niżej podana statystyka uwidocznia jak sprawa narodowościowa wyglądała na naszym terenie w owych tak burzliwych czasach.

Ogólna liczba ludności wynosiła 3854 ob.

Z tego narodowość podało:

Niemiecka	Polska	Czeska	Śląska
168 osób	1565 osób	243 osób	1778 osób

Inną 17 osób.

Pomimo ogólnego niepokoju, apatyji i chaosu w myślach i uczuciach, gmina nasza wykazała zdecydowany charakter polsko-słowiański.

Jeżeli przy palcówce Niemcy niestosowali jeszcze tak wielkiego przymusu to przy nadawaniu "Volkslisty" było wręcz przeciwnie. W roku 1941 wydano rozporządzenie o niemieckiej liście narodowej. Mało który Górnosuszan składał wniosek o udzielenie Volkslisty z pobudek ideowych, lecz z obawy przed sankcjami jakie hitlerowcy stosowali wobec opornych. Ludność zastraszona obozami koncentracyjnymi, konfiskatą majątku, wysiedleniem. Wywierano presję ze strony pracodawców, którzy żądali od swoich pracowników wykazaniem się Volkslistą, czy też złożeniem wniosku.

Na skutek takiego stanu rzeczy, przeszło 60% obywateli

gminy posiadało Volksliste. Wpisanie na niemiecką listę narodową przedstawiało wiele korzyści. Poza spokojem osobistym, większe racje żywnościowe i większe zarobki jakie przysługiwały Niemcom. Volkslisty były jednak szatańskim wymysłem, który miał na celu rozbicie i powaśnienie tutejszej ludności, co dało się odczuwać pomiędzy Volkslistciarzami a formalnymi Polakami a oto przecież Niemcom chodziło.

Dla ciekawości podajemy odpis z oryginalnego arkusza spisu ludności z roku 1910 odnoszący się do Czechów zamieszkałych na terenie Górnej Suchej, w liczbie 66/sześćdziesiądsześć/

Imię i Nazwisko			Urodz.	Miejsce urodzenia	Przynależ.	Narod.	Zamiesz. Gór. Such.
1	Doležalek	František	1878	Holešov	Holešov	czeska	od 1910
2	Valoušek	Vaclav	1870	Viškov	Viškov	"	"
3	Valoušek	Teresia	1869	Běla Lhota	"	"	"
4	Valoušek	Josef	1900	Karvinna	"	"	"
5	Valoušek	Maria	1903	"	"	"	"
6	Valoušek	Anton	1902	"	"	"	"
7	Valoušek	Stanislav	1905	"	"	"	"
8	Plutnar	Augustyn	1849	Hluboka	-	"	od 1891
9	Plutnar	Anna	1850	Velka Osena	-	"	"
10	Mareček	Florian	1866	Hor. Bečva	Hor. Bečva	"	od 1910
11	Mareček	Františka	1867	Venclovice	"	"	"
12	Mareczek	Anna	1903	Sosnowiec	"	"	"
13	Mareczek	Františka	1896	Vitkovice	"	"	"
14	Mareczek	Vladimir	1904	Sosnowiec	"	"	"
15	Mareček	Zofia	1908	Karvinna	"	"	"
16	Mareček	Aleizy	1909	"	"	"	"
17	Sliva	Augustyn	1896	Frydek	Venclovice	"	"
18	Sliva	Marjanna	1892	Koloredov	"	"	od 1907
19	Křepel	Josef	1879	Bieschof	Elschtin	"	od 1910
20	Dvorsky	Alejozy	1881	Sobotka	Sobotka	"	"
21	Jakobe	Vaclav	1860	Rokyčany	Rokyčany	"	"
22	Večera	Aloizia	1860	Weiskirchen	Weiskirchen	"	"
23	Dvoraček	Viktor	1885	Kunstat	Kunstat	"	"
24	Skrzydlovski	Josef	1858	Tečín	Bledowice Sr.	"	"
25	Skrzydlovski	Josef	1887	Pietwałd	"	"	"
26	Glazer	Vavřin.	1875	Läténi	Läténi	"	od 1907
27	Glazer	Karla	1888	Tyníce	"	"	od 1908
28	Glazer	Hilda	1904	Vinochrady	"	"	"
29	Glazer	Josef	1909	Górna Sucha	"	"	1909
30	Olšar	František	1880	Łazy	Łazy	"	1905
31	Skrla	Josef	1878	Szonów	Szonow	"	1910
32	Skrla	Helena	1877	Plyzow	"	"	"
33	Skrla	Maria	1905	Pietwałd	"	"	"
34	Skrla	Elzbieta	1909	"	"	"	"
35	Romanski	František	1884	Polánka	Polánka	"	"
36	Romanska	Anna	1871	Kety-Biala	"	"	"
37	Romanski	František	1907	M. Ostrava	"	"	"
38	Romanski	Josef	1908	Polanka	"	"	"
39	Romanski	Stefa.	1909	Střebovice	"	"	"

	Imię i Nazwisko	Urodz.	Miejsce urodzenia	przynal.	narod.	Zamieszkał Górną Suchą
40	Matyaš Vaclav	1880	Nemkynice	Polanka	czeska	od 1910 r.
41	Matyaš Stanisl.	1909	M.Ostrava	"	"	"
42	Ziomba Františ.	1886	P.Ostrava	P.Ostrava	"	"
43	Ziomba Anna	1886	Lodnice	"	"	"
44	Ziomba Aurelia	1909	Olbrachcice	"	"	"
45	Kelichhaus Klara	1857	Novy Ičín	Lodnice	"	"
46	Piela Marjanna	1907	Gruszków	Gruszków	"	"
47	Moškoř František	1877	Błędowice S.	Błędowice S.	"	"
48	Moškoř Marjanna	1881	Szonów	"	"	"
49	Moškoř " "	1902	Venclovice	"	"	"
50	Moškoř Jozef	1904	"	"	"	"
51	Moškoř Zofia	1906	"	"	"	"
52	Moškoř Albina	1908	"	"	"	"
53	Nytra Ignacy	1883	Janowice	Janowice	"	"
54	Nytra Weronika	1887	Datynie D.	"	"	"
55	Nytra Jan	1909	"	"	"	"
56	Szebesta Alojzy	1882	Szonów	Datynie G.	"	"
57	Szebesta Maria	1888	Nošovice	"	"	"
58	Szebesta Adolf...	1907	Racimow	"	"	"
59	Szebesta Bohumil	1908	P.Ostrava	"	"	"
60	Pospišil Josef	1877	Čaus-Most	Minic	"	"
61	Pospišil Maria	1877	Zdariš	"	"	"
62	Pospišil "	1906	Ezyl	"	"	"
63	Pospišil Jan	1908	Dortmund	"	"	"
64	Tytek Bohumila	1888	Litovlí	Karwina	"	"
65	Langer Jan	1879	Hermanice	Hermanice	"	"
66	Langer Hermina	1903	Rychwałd	"	"	"

Austryacki spis ludności z roku 1910 jest powszechnie uważany za ostatni obiektywny spis, to też oblicze narodowościowe Suchej Górnej tego czasu możemy uznawać za prawdziwe. Oto Górnosuscy Niemcy jacy wtedy figurowali na liście konskrypcyjnej.

	Imię i Nazwisko	Urodz.	Miejsce urodzen.	Przynal.	Narodow.	Zamieszkały w Suchej Gór.
1	Ambros Wilhelm	1887	Paskow	Paskow	Niemiec	od 1910 r.
2	Jahutka Otto	1866	Nesdeinz	Ob.Lheta	"	1900
3	Jahutka Albertina	1875	Bogumin	"	"	1900
4	Jahutka Jadwiga	1895	"	"	"	1900
5	Jahutka Otto	1898	"	"	"	1900
6	Jahutka Maria	1900	"	"	"	1900
7	Jahutka Edyta	1904	Sucha G.	"	"	1904
8	Fögel Jozef	1882	Altschtadt	Altschtadt	"	1909
9	Fögel Maria	1888	Skrbensky	"	"	1909
10	Fögel Rudolfina	1909	Sucha G.	"	"	1909
11	Fögel Oskar	1910	"	"	"	1910
12	Pollak Adolf	1864	"	Sucha G.	"	1889

Imię i Nazwisko	Urodz.	Miejsce urodze.	Przynal.	Narodow.	Zamiesz Suchej
13 Pollok Berta	1869	Ostrawa	Sucha Gór.	Niemiec.	od 1889
14 Pollok Leo	1891	Sucha Gór.	"	"	1891
15 Pollok Hermina	1892	"	"	"	1892
16 Pollok Babeta	1895	"	"	"	1895
17 Pollok Ferdynand	1905	"	"	"	1905
18 Dattner Anna	1901	Lipnik	%14	"	1905
19 Heusler Anna	1860	Leskowiec		"	1905
20 Stibor Jan	1876	Rzepisze	Rzepiszczce	"	1905
21 Harttmann Stefan	1883	Prausnitz	Prausnitz	"	1910
22 Rossmanith Ferdynand	1875	Altzeschdorf		"	1908
23 Bartelt Zygfryd	1890	Neudorfeld	Kocobenc	"	1910
24 Dusch Antoni	1849	Frysztat	Frysztat	"	1903
25 Dusch Eugenia	1850	Niem, Lutyn.	"	"	1903
26 Dusch Stefania	1880	Olbrachcice	"	"	1903
27 Dusch Elfryda	1890	Zebrzydowice	"	"	1903
28 Dametz Maria	1841	Bogumin	-	"	1893
29 Dametz Henryk	1873	Stanisławowice	-	"	1894
30 Dametz Jadwiga	1869	Lutynia N.	-	"	1897
31 Steinhauer Max	1879	Sucha Górna	Sucha Gór.	"	1879
32 Steinhauer Roza	1882	Piotrowice	"	"	1908
33 Singer Jakub	1843	Hlinik	Hlinik	"	1910
34 Demel Jan	1874	Engelwald	Engelwald	"	1910
35 Demel Marjanna	1876	Pogórze	"	"	1910
36 Demel Jan	1903	Wiedeń X	"	"	1910
37 Demel Zofia	1905	"	"	"	1910
38 Demel Rudolf	1906	"	"	"	1910
39 Demel Karol	1909	"	"	"	1910
40 Demel Marjanna	1909	"	"	"	1910
41 Faschineli Fr.	1896	Sanca	Karwina	"	1910
42 Leder Jan	1875	Buchendorf	Ob.Tomasdorf	"	1910
43 Leder Franciszka	1874	O.Tomasdorf	"	"	1910

Nasi czescy domorośli politycy stale i wszędzie podkreślają że Śląsk jest częścią korony św. Wacława, że dawniej tu była szkoła i kościół morawski. Tego że szkoła i kościół były morawskie nikt nie zaprzecza, ani tego że lud tutejszy przez kilka stuleci był pod wpływem kultury i języka czeskiego. Ale dlaczego tak było a nie inaczej i za jakich okoliczności nastąpiło to jest kwestią zapatrywania tej lub owej strony. Jedno jest tylko niezłomną prawdą a to: że autochtoniczni górnosuszanie czy to będą Polacy czy Czesi mówią tą samą gwara, różnica jest tylko ta, że jeden uważa się za Polaka a drugi za Czecha. Ostatecznie sprawa przynależności narodowej jest jak wszędzie indziej na Śląsku kwestią przekonania.

S p i s l u d n o ś c i 1 9 1 0 r o k u .

Mężczyzn.....	1396	} = 2761
Kobiet	1365	
Katolików.....	2118	} = 2761
Grecko-katolików.....	2	
Ewangelików.....	624	
Żydów	15	
Bezwyznaniowych	2	
Polaków	2634	
Czechów	66	} = 2761
Niemców	43	
Obcokrajowców	18	
Żonatych.....	901	
Wdowcy i wdowy	128	

Nie obecnych przy spisie	109
" " wojskowych	9
	<u>118</u>

Partei	557
Arkuszy.....	325
Nr.domów.....	265
Nr domu 158 chybie	

G ó r n a S u c h a , d n i a 3 0 s t y c z n i a 1 9 1 1

J. Krzistek

Ż y c i e r e l i g i j n e g ó r n o s u s z a n .

Górnosuszanie byli zawsze religijnymi i bogobojnymi obywatelami. Świadczy o tym ich spokojny i moralny żywot oraz liczne krzyże i kaplice przydrożne i różne świątki i Boskie oka umieszczane w nich na szczytach i nad drzwiami domów. Katolicy pozdrawiali się jeszcze przed trzydziestoma laty "Pochwalony Jezus Chrystus" czy "witom was z kościoła, ewangelicy zaś "dej Boże dobry dzień". Gdy górnosuszanin mijał pracujących w polu to pozdrawiał /i pozdrawia dziś jeszcze/

"Boże pomóż" naco pracujący odpowiadają "Dej Panie Boże". W niedziele i święta uczęszczano gromadnie do kościoła a dzieci pod rygorem i na nabożeństwa popołudniowe. To też pół kościoła było zawsze wypełnione dziećmi. Obywatele dbali o wygląd swojego kościoła i upiększali go ofiarowując czy to ołtarze, figury świętych, obrazy, chorągwie czy naczynia liturgiczne. N.p. w roku 1804 rolnik Górnej Suchej Szymon Mira ufundował kościołowi parafialnemu w D. Suchej, drogę krzyżową. W roku 1836 Jan Krzistek ówczesny wójt Górnej Suchej, ofiarował kościołowi złote cyborium - było używane przez duszpasterzy aż do roku 1921 w którym to roku ukradli go złodzieje. Wspomniany już kierownik szkoły i organista Andrzej Gawlas funduje kościołowi żyrandol, dzwon i wieczne światło. W czasach nowszych obywatele zakupują witraże do kościoła jak: św. Anny, /Krzistek/ św. Izydora /rolnicy/ św. Stanisława /parafianie/ św. Jadwigi, /Siwek/. Inni katolicy również niepozostają w tyle z ofiarnością, co spowodowało że kościół górnosuski należy do najpiękniejszych w całej okolicy.

Katolicy w Suchej Górnej byli od niepamiętnych czasów w przeważającej większości. Współżycie religijno-społeczne katolików z mniejszością ewangelicką było zawsze bardzo poprawne. Katolicy szanowali uczucia religijne ewangelików i na odwrót ewangelicy prawa katolików. Kroniki nie notują dotąd żadnych ekscesów. Nieprzeszkadzano sobie wzajemnie w nabożeństwach, często nawet brano udział z obu stron w uroczystościach ogólniejszego znaczenia n.p. poświęcenie szkoły, pogrzeby i t.p. tak było dawniej tak jest i dziś. Przecież przed dawnymi czasy mieli wspólny cmentarz obok kaplicy gdzie grzebano zmarłych obu wyznań.

Urządzano też corocznie procesje i pielgrzymki do miejsc odpustowych i słynących "cudami". Corocznie wyrusza tradycyjna procesja do Frydku zwłaszcza na święto Nar. N. M. Panny. Mniej liczne ale niemniej tradycyjne były pielgrzymki urządzone w czasach przed II wojną, do Częstochowy i Kalwarii Zebrzydowskiej, do Pszowa, Wielkich Piekar i Velehradu. Poza to katolicy tutejsi brali udział w ważniejszych uroczystościach kościelnych okolicznych parafii. Uczęszczali dawniej bardzo chętnie na uroczystości kościelne do Cierlicka. Ówczesny organista cierlicki Szokała oprócz pięknej i artystycznej gry na organach, wprowadził zwłaszcza w okresie Świąt Godowych piękny śpiew kolend i pastorałek. Coroczne odpusty i kiermasze były też dla parafian tutejszych atrakcją której nie omieszkali pominąć. Na słynne odpusty n.p. na Kościelec na Praszywą, wyruszało corocznie wielu górnosuszan. Dziś w dobie zubożenia religijnego, innych zainteresowań i z braku czasu, zapomina się na te dawniejsze tradycje, boć dzisiejszego człowieka wolnego od wyzysku kapitalistycznego, interesują inne rzeczy i inne problemy bardziej życiowe i realne.

Ludność ewangelicka jak dotąd stanowi znaczną mniejszość pod względem zaludnienia w Suchej Górnej. I tak: w roku 1804 w parafii Dolna Sucha do której należały: Dolna, Średnia i Górna Sucha, było rzym.-katolików 1071, ewangelików 698, zaś w roku 1828 było katolików 1893, ewangelików 529. W roku 1861 liczyła parafia 1838 katolików, Ewang. 819.

W roku 1910	liczyła	Górna Sucha	2118 katol.	624 ewang.
"	1921	"	2663	843
"	1930	"	2380	1613
"	1939	"	2795	939

Ewangelicy tutejsi zwłaszcza starszej daty przywiązani są bardzo do wiary swych przodków /twardy luter/ jak i do narodowości polskiej do której się w większości przyznawają. Wychowani na postyli

Samuela Dambrowskiego, zwanej popularnie "Dąbrówką", byli głęboko religijni i wierni przekazaniom swych przodków przytem bardzo solidarni. Równie ofiarni na cele swego zboru błędowicieli do którego należą. W czasach kontreformacji byli ewangelicy prześladowani a kościoły które posiadali odbierane im przez Komisję kościelną. Tak było z kościołem w Dolnej Suchej i kaplicą drewnianą w Suchej Górnej, odebrane im w roku 1654. Kroniki notują jeden epizot z owych czasów który miał miejsce na terenie Suchej Górnej. - Dwaj pastory, Samuel Fidicinus i Jan Pragenus przebywali w latach 1654-1663 u właściciela Górnej Suchej Harassowskiego i barona Gołkowskiego, gdzie wykonywali swoje obrządki i głosili kazania, oraz udzielali komunii. Aleksander Pragenus syn Jana uczył chłopców na terenie Suchej Górnej prawd ewangelicznych, wskutek czego zaistniało z jego strony wielkie przewinienie. Do tego ukrywał u siebie swych starych rodziców. Syn i ojciec zostali schwytani i odprowadzeni do Frysztatu, gdzie po krótkim czasie zostali więzieni, lecz nie długo potem ponownie uwolnieni. Kaznodzieja Bernard Pragenus został również w Suchej Górnej schwytany i eksmitowany na granicę czesko-saską.

Jak już zaznaczono ludność tutejsza była jednak zawsze w stosunku do siebie tolerancyjna. Ewangelicy byli nawet do roku 1848 prowadzeni w metrykach rzym.- kat. urzędów parafialnych.

Żydów Górna Sucha posiadała zawsze znikomą garstkę. Byli to przeważnie drobni kupcy lub rzemieślnicy. Ludność Górnej Suchej żyła się z nimi a nawet obdarzała ich zaufaniem. N.p. Makx Steinhauer piastował funkcje przewodniczącego Straży pożarnej. Stara to rodzina żydów górnosuskich. Ojciec Maxa jak i on sam byli wyuczeni piekarstwa. Dziadek ich posiadał w czasach pańszczyzny rolę pod nr. 20. Makx i jego ojciec dzierżawili gospodę gdzie niektórzy obywatele a między nimi i proboszcz chętnie schodzili się na "taroki". Nic też dziwnego że go obywatele ochrzczili przydomkiem "katolickiego żyda". Wszyscy inni żydzi to drobni kupcy jak: Mecendorf, Glesinger, Pollak, Graur, Goldberger, którzy jednak z chwilą założenia przez robotników socjalistów sklepów spółdzielczych, upadali i jeden po drugim opuszczali wioskę. Do ich ostatecznej ruiny doszło w roku 1917. Wygłodzona ludność w ciągu trzech lat już trwającej wojny światowej, rzuciła się na sklepy znienawidzonych żydów za ich paskarstwo i wyrabowało je doszczętnie. Taki los spotkał wszystkie sklepy żydowskie nie tylko w Suchej Górnej ale w całym zagłębiu węglowym. Od tego czasu nasi żydzi niepodzwignęli się już do dawnej zamożności i ostatnia rodzina opuściła Suchą Górną w roku 1937. Nawiasem trzeba dodać że wszyscy oni przyznawali się do narodowości niemieckiej co ich jednak nie uchroniło od eksterminacji hitlerowskiej.

Do pierwszej wojny światowej nienotowano na terenie wsi Suchej Górnej żadnego sekciarstwa. Były w prawdzie jednostki hołdujące tu i tam jakiejsz sekcjom n.p. sabatyści lub wyznawcy zasad spiritualizmu. Lecz większego znaczenia i wpływu na życie górnosuszan te poglądy nie miały. Dopiero po pierwszej wojnie silniejszy prąd sekciarstwa objawił się zwłaszcza wśród ewangelików pod nazwą "Zielono Świątkowcy" albo jak siebie nazywają "Wierzący". Domami modlitwy są dla nich domy ob. Delonga Bernarda na Kontach i Zwaka na Podlesiu, gdzie naprzemian się schodzą i odprawiają swoje nabożeństwa.

Około roku 1930 zaczął szerzyć się unas związek (metodystów) pod nazwą "Armii Zbawienia". /Salvation Army - Armada Spasy/ Z te-

go humanitarnego w swym założeniu związku chciano zrobić sektę religijną, chodząc organizacja pozostawia swym członkom całkowitą wolność wyznania. Ostatecznie założyli swoją siedzibę na granicy stonawsko-suskiej w domu na parceli obok gospody Przybyły. Armia Zbawienia zorganizowana na wzór wojskowy, nie cieszyła się wielkim powodzeniem i nie miała wielu zwolenników.

Krótko przed II wojną dowiedzieliśmy się że na Pasiekach powstała nowa sekta pod nazwą "Boże dzieci", ktorými opiekuje się niejaki Siwek.

Wszystkie te sekty nie wywarły większego wpływu na życie duchowe mieszkanców naszej wioski.

Osobną wzmiankę należy się życiu naszej parafii w czasie II wojny światowej. Najeźca hitlerowski burzył nie tylko spokój ogniska domowego ale kontrolował głęboko życie religijne mieszkanców szczególnie katolików, ktorých szykanował i ktorým utrudniał wykonywanie praktyk religijnych. Już z chwilą inwazji wojsk niemieckich na Śląsk Cieszyński, zaaresztowano kilkudziesięciu księży, więc parafia została bez wikarego ktorým był ks. Jan Paszajdl - pozostał tylko sam dziekan ks. Jakub Gazurek.

Już w październiku 1939 roku inkryminowały pewne osobistości niemieckie duszpasterza że modli się w kościele za poległych Polaków. W miesiącu tym odprawiano bowiem codziennie nabożeństwo rużanicowe za poległych na wojnie.

Pierwsze Święta Bożego Narodzenia w czasie wojny obchodzono smutnie, prawdziwie pogrzebowo. Władze niemieckie zabroniły śpiewanie kolend przez chór młodzieży katolickiej.

Władze niemieckie nakazały że wszystkie napisy na krzyżach przydrożnych, w kościele i na budynkach publicznych muszą być przemalowane bądź też zdjęte.

W roku 1939 była nienotowana dotąd ilość ślubów w kościele katolickim bo aż 40. Jednocześnie zmiana warunków politycznych przyczyniła się do tego, że nasza parafia powróciła znów po krótkiej przerwie do diecezji wrocławskiej.

W miesiącu styczniu 1940 roku wydano zarządzenie z kuryji biskupiej, że w każdej samodzielnej parafii muszą się odbywać cztery razy w miesiącu składki na utrzymanie duchowieństwa w uboższych parafiach, gdyż rząd odmawia pomocy. Równocześnie nakazano modlitby do św. Michała patrona narodu niemieckiego.

Ponieważ władze zabroniły wstępu duszpasterzowi do szkół dlatego z polecenia Kuryji biskupiej wprowadzono w naszej parafii tzw. "Kinderseelsorgstunde"/nauka religii/dla dziatwy szkolnej dwa razy w tygodniu tj. we wtorki i piatki. Nauka ta odbywała się zakrystyi. Zaznacza się że niewolno jej było nazywać nauką religii, gdyż władze polityczne dopatrywały się w tym nielojalności rządowej.

W niedzielę dnia 30 czerwca 1940 roku po raz pierwszy od istnienia parafii była odprawiona Msza św. z śpiewem, Ewangelią, kazaniem i ogłoszeniami w języku niemieckim.

W roku 1941 w połowie miesiąca lipca wyszło rozporządzenie władz okupacyjnych że wszelkie nabożeństwa kościelne mogą być tylko odprawiane w języku niemieckim. Wśród wiernych nastąpiło dalsze przygnębienie.

Urząd cywilny narzuca tylko "Urdeutsch" imiona nowonarod-

dzonym dzieciom polskich rodziców jak: Helmut, Horst, Adolf, Irma, Edl-
traut itp.

W roku 1942 dawny Komitet kościelny został przemianowany z
nakazu władz na t.zw. Kirchenverstand przyczem dekooptowano kilku Niem-
ców.

Stosownie do zarządzenia władz kościelnych wprowadzono do
urzędu parafialnego kartoteki dla małżeństw katolickich zielone, dla
małżeństw mieszanych różowe, dla stanu wolnego białe.

W dniu 2 maja 1942 r. odbył się pogrzeb ks.administradora
Emiliana Staszka w Średniej Suchej, przy liczny udział naszych para-
fian. Zmarły był przcz kilka lat pierwszym wikarym w parafii górnosuskiej.

Po pięcioletniej przerwie odbyły się znów w naszej para-
fii uroczystości bierzmowania. Dnia 22 września 1943 roku przybył do nas
ks. biskup sufragan Ferche który udzielił św. Bierzmowania dla 143 osób.

W niedzielę, 17. października 1943 r. z okazji 700 lecia zgo-
nu patronki Śląska św. Jadwigi /1243-1943/ obchodziła nasza parafia bar-
dzo uroczystości. Kościół udekorowany girlandami i kwiatami a na głównym
ołtarzu był wystawiony obraz św. Jadwigi, zaś przy ołtarzu św. Barbary z
polecenia ks. proboszcza postawiono mały ołtarzyk, przy którym odprawiano
Nowennę ku czci Świętej w czasie Jej oktawy wieczorem o godz. 17-tej.

Stosownie do nadzwyczajnego rozporządzenia papieża, odpra-
wiono po raz pierwszy Msze św. w naszym kościele o godz. 19-tej w dniach
1 i 2 listopada 1943r.

W dniu 4 maja 1945 roku tj. na drugi dzień po wkroczeniu
wyzwoleńczych wojsk radzieckich do Górnej Suchej, odbyło się pierwsze
majowe nabożeństwo z polskim śpiewem przy wielkim udziale wiernych. Cho-
ciaż wojna się nie skończyła, ale parafianie górnosuscy cieszyli się
wprost nieomal dziecinna radością, że mogą sobie z głębi serca zaśpiewać
to, co czują i myślą... Zaś w piątą niedzielę po Wielkiejnocy odprawiono
uroczystości Msze św. z polskim śpiewem bez mała po 5-cioletniej przerwie.
Podczas nabożeństwa śpiewano pieśń "Boże Królu z wysokości" a przy udzie-
laniu błogosławieństwa "Królu wieczny błogosław".

Podkreślić też wypada że po zakończeniu wojny, wielce ożywił
się ruch zawierania związków małżeńskich. Były dni w których ks. proboszcz
błogosławił 2 a nawet trzy śluby. Objaw można tłumaczyć tym że hitlerow-
cy zaostrzyli przepisy zawierania małżeństw Polaków, a nawet zakazali.

"Instytucje" życia kulturalno-oświatowego .

Z chwilą odrodzenia narodowego wzmógł się także i pęd do
oświaty narodowej. Światlejsi obywatele z pośród naszej ludności widząc
wielkie upośledzenie ludu śląskiego na polu dobrobytu gospodarczego, oś-
wiatowego i politycznego, zaczęli pracować nad podniesieniem świadomości
narodowej i politycznej, przez zakładanie związków i stowarzyszeń, które
były dla tutejszych mieszkańców wielką nowością. Nic tedy dziwnego że
pierwsi pracownicy na polu pracy społecznej napotkali na niesłychany
upór, prześladowań, szyderstw, i szykan, nieżyczliwych jednostek i czyn-
ników rządzących, które nie rade widziały wszelki postęp i oświatę, bo

łatwiej im było wyzyskiwać ciemnego chłopca i robotnika, niż obywatela politycznie i klasowo uświadomionego.

Pierwszym bodajże takim ogniskiem o charakterze oświatowym w Górnej Suchej, było założone dnia 22 lipca 1883 "Katolickie Kółko rolnicze i oświaty", popularnie zwane "Czytelnia". Założycielami tego Towarzystwa byli ks. Karol Paździora redaktor z Górnej Suchej, tego czasu proboszcz w Jasienicy i ks. Dominik Orel, proboszcz miejscowy. Przez kilka lat jedyne to towarzystwo na naszym terenie o zabarwieniu narodowo-klerykalnym, skupiało w swych szeregach oprócz miejscowej inteligencji co oświecenijszych chłopów i robotników.

Przez 35 lat działalność "Kółka" promieniowała światłem pierwszej wielkości, starając się o podniesienie umysłowe naszego ludu polsko-katolickiego. Środkiem do tego celu była biblioteka i czytelnia. Lecz i sprawy socjalno gospodarcze nie były obce ówczesnemu Zarządowi. Świadczy o tem założenie "Konsumu chrześcijańskiego" u ob. Dostała na Kentach w domu Nr. 61, przeniesionego później na Kępke. Z chwilą założenia przez robotników w Górnej Suchej, pierwszych socjalistów i postępowych rolników, konsumu pod nazwą "Stowarzyszenie Spółwycze dla robotników i rolników w Suchej Górnej" w roku 1904, opartego na zasadach roczdałskich, Konsum chrześcijański upadł.

Również prądy chrześcijańskiego socjalizmu, którego propagatorem był w latach 80-tych ub. stulecia głośny wówczas w całej Austrii ks. Stanisław Stojakowski, miał w śród członków Kółka gorliwych zwolenników.

Kółko rozwijało się pomyślnie licząc w roku 1892, 85 członków w tym 24 pozamiejscowych. Biblioteka pod kierunkiem Franciszka Siwka, posiadała 602 książki polskie, 10 czeskich i 10 niemieckich. Czytelnia gazet abonowała Gwiazdkę Cieszyńską, Rolnika Śląskiego, Niedziele, Kłosa i Katolika. Tu co niedzielę zbierali się członkowie a nawet i nie członkowie na czytanie czasopism, przyczem wyłoniła się niejedna wzniosła myśl zamieniana później w czyn.

Z chwilą powstania w gminie innych Towarzystw oświatowo-kulturalnych, jak np. Tow. Szkoły Ludowej, Kółko a wraz z nim i czytelnia upadało z roku na rok coraz bardziej. W roku 1905 było już tylko 65 członków. Czytano jeszcze oprócz wyżej wymienionych gazet Głos Ludu Śląskiego, Przegląd Polityczny oraz Posłańca Niedzielnego organu Kurii biskupiej dla zwalczania socjalizmu. Hrabia Larisch w hojny sposób wynagradzał i popierał owe pismo.

Pierwszy Zarząd Kółka tworzyli:

- | | |
|------------------------------|----------------------------|
| 1 Józef Paździora /przewod./ | 5 Walenty Strączek |
| 2 Karol Bym | 6 Jan Dostał |
| 3 Paweł Paździora | 7 Jan Faja |
| 4 Franc. Ostruszka | 8 Fr. Siwek sen./Bibliot./ |

W muzeum miejskim w Cieszynie znajduje się dyplom nadany budzicielowi śląskiemu i redaktorowi Gwiazdki Cieszyńskiej, Pawłowi Stalmachowi, jako członkowi honorowemu Kółka z wyżej podanymi podpisami pod data 11. I. 1885 roku. Oprócz Stalmacha byli członkami honorowymi: hr. Larisch, ks. Meixner, ks. prof. Józef Londzin, /ofiarował kilka dzieł naszemu Kółku/ ks. Karol Paździora, Hilary Filasiewicz i notaryusz dr. Antoni Kasprzak z Cieszyna.

Rok 1914 to rok wybuchu wojny światowej. Wszelka praca w Kółku ustała z braku ludzi i innych kłopotów których wówczas każdy miał niemało.

Ostatnimi prezesami byli Franciszek Mackowski, rolnik i Henryk Paździora rolnik. Za tego ostatniego Kółko upadło zupełnie i przyszło w ruiny. Lokal Kółka znajdował się od chwili założenia aż do likwidacji w budynku pofabrycznym nr. 122 /gdzie obecnie Kości/W czasie wojny niedbano o niego, nie zwoływano żadnych zebrań i posiedzeń, jednym słowem martwota zupełna. Pod koniec wojny zakwaterowano w lokalu Kółka huzarów węgierskich, którzy dokonali tam prawdziwego spustoszenia. Zniszczono bogaty księgozbiór /około tysiąca tomów/ i kompletny zbiór prawie że wszystkich roczników czasopism wychodzących na Śląsku Cieszyńskim. Szkoda stała się wielka i nie dopowietowania. Wszystkiemu temu przyglądał się prezes Paździora i nikt też nie znalazł się by ratować rzeczy które dla nas dziś miałyby wartość ogromną.

Drugim Stowarzyszeniem ale bez wielkiego znaczenia, było założone w dniu 22 lipca 1900 roku "Stowarzyszenie Weteranów" tj. byłych wojskowych austriackich. Celem tego Stow. było szerzenie patriotyzmu austriackiego i upiększanie uroczystości zwłaszcza kościelnych. Pomimo tego niemieckiego charakteru /komenda była niemiecka/ członkami byli prawie sami Polacy a mała tylko część tak zwanych "Ślązaków". W księdze protokołów wszystkie zapisy są pisane po polsku.

Do pierwszego Zarządu należeli:

- | | | | |
|-----------------|-------------|--------------------|-----------|
| 1 Wiktor Fójcik | naczelnik | 5 Alojzy Guziur | sekretarz |
| 2 Wiktor Urban | zast.nacz. | 6 Antoni Bajgier | rewizor |
| 3 Rafał Firla | skarbnik | 7 Antoni Paździora | rewizor |
| 4 Józef Dostał | zast.skarb. | 8 Franc. Mackowski | gospodarz |

Z upadkiem Austrii, jako logicznym następstwem było rozwiązanie Stowarzyszenia po 18 latach istnienia. Sztandar tego Stow. został później przerobiony dla ochotniczej Straży Pożarnej.

W roku 1904 założono Towarzystwo Szkoły Ludowej z siedzibą u Leopolda Poloka. Pierwszym prezesem był wówczas Jan Krzistek przełożony gminy. W pierwszym roku istnienia Towarzystwo niewykazywało żadnej czynności. Dopiero za interwencją dr. Dory Kluszyńskiej zwołane zostało nadzwyczajne Walne Zebranie pod przewodnictwem ob. Tomana w r. 1905, na którym wybrano naucz. Jana Górnego prezesem, Subika Andrzeja sekretarzem, Poloka Leopolda skarbnikiem i naucz. Julię Gąsiorkówną bibliotekarką. - Od tego czasu zaczęła się praca w Towarzystwie rozwijać. W roku 1906 urządzono już 3 przedstawienia amatorskie, jeden odczyt z latarnią magiczną i zakupiono sporo książek dla dzieci szkolnych. Od roku 1910 rozwija się TSL pod przewodnictwem naucz. Pawła Myrdacza dalej pomysłnie. Na scenie składanej, wybudowanej kosztem TSL a malowanej przez prezesa P. Myrdacza, nadal wystawiano sztuki, a w czasie Świąt Godowych Jasełka, odgrywane przez dzieci szkolne z ogromnym powodzeniem. Było to pierwsze tego rodzaju widowisko w Górnej Suchej. Niestrudzony prezes przy współudziale swej żony Julii, był reżyserem, dyrygentem orkiestry, dekoratorem i kostymologiem. Na owe czasy była to młoda i ofiarna praca.

Wielce zasłużone TSL zostało w dniu 27 kwietnia 1913 roku przekształcone na Koło M a c i e r z y S z k o l n e j, jako Towarzystwa

mającego Zarząd Główny na terenie Śląska Cieszyńskiego i według statutu o możliwości szerszego działania. Macierz Szkolna na terenie Suchej Górnej na osobną kartę w historii oświaty pozaszkolnej. Do pierwszego Zarządu wybrano Pawła Myrdacza jako prezesa, Siwka Franciszka /1.88/ sekretarzem, a naucz. Kornela Mackowskiego skarbnikiem. Rok działalności przed wybuchem wojny światowej, ograniczyła się do paru odczytów i zebrań. Ożywiona działalność przypada dopiero na okres międzywojenny.

Ze względu na rozległe pole działania musiano jeszcze w tym samym roku założyć II Koło M.Sz. na Podlesiu z siedzibą u ob. Piotra Gałuszki, które liczyło 60 członków, a pierwszym prezesem był p. Żwak. Podczas wojny światowej dawało znaki życia tylko I Koło, zaś drugie drzemało letargiem aż do 29. czerwca 1921, gdzie go ponownie powołano do życia.

Po rozgraniczeniu Śląska Cieszyńskiego i po zatwierdzeniu ze strony władz czechosłowackich nowych statutów, powołano na Walnym Zgromadzeniu które się odbyło 13 listopada 1921 w Karwinie, Macierz Szkolną w Czechosłowacji. Wówczas zaczęto wśród rozbitego i dezorientowanego społeczeństwa organizować pracę kulturalno-oświatową od podstaw. Wtedy uruchomiono unas dalsze Koło miejscowe Macierzy. Gęsto zaludnione "Pasięki" wymagały założenia tamże III Koła M.Sz. które ukonstytuowano w dniu 27. XI. 1921, z siedzibą u ob. Ignacego Guziura. Poczet członków wynosił przeszło 50 i wybrano prezesem Heryka Niemca dyrektora szkoły, sekretarzem naucz. Rafała Bajgera.

Wszystkie trzy Koła M.Sz. pracowały zgodnie i systematycznie a gdy chodziło o zaimplementowanie jakiejś sprawy narodowej, występowały wspólnie. Największe postulaty które Macierz Szkolna osiągnęła w Górnej Suchej, to założenie ochronki dla dziatwy przedszkolnej i Jubileuszowej Polskiej szkoły wydziałowej. Macierz Szkolna, śmiało można powiedzieć, stała się największym i najbardziej ukochanym Towarzystwem wszystkich górnośląskich Polaków, skupiała ich bowiem bez względu na przekonania polityczne, wyznaniowe, i zajmowane stanowisko społeczne.

Przytoczona statystyka daje obraz pracy wszystkich 3-ich Kół na przestrzeni 10-ciu lat od roku 1928-1938 a były to czasy największego kryzysu gospodarczego.

Największa ilość członków wynosiła /roczna/	I Koła	II Koła	III Koła	Razem.
	144	93	143	380
Książek w bibliotece.....	443	302	364	1109
Czytelników.....	302	145	328	775
Wypożyczono książek.....	1453	1066	1981	4500
Urządzono odczytów.....	10	16	12	38
- " - przedstawień...	9	9	7	25
Obchodów narodowych.....	9	16	14	39
Wycieczek i zabaw.....	41	25	26	92

Obroty kasowe wynosiły za ten sam okres czasu 109.261.24 Kcz. A to:

I Koła 62,475.51 Kcz. II Koła 16,342.89 Kcz. III Koła 30,442,84 Kcz.

Ta owocna, nieraz bardzo ofiarna i gorliwa praca miała dla polskiego społeczeństwa Górnej Suchej ogromne znaczenie.

Z chwilą wkroczenia hitlerowców na teren Górnej Suchej Macierz Szkolna podzieliła los reszty Towarzystw polskich. Została zlikwidowana a majątek rozgrabiony. Po zakończeniu wojny usiłowano wznowić działalność tego zasłużonego ośrodka podniesienia oświaty Górnosuszan Towarzystwa, lecz zmienione warunki polityczno-państwowe stanęły tymu na przeszkodzie.

Osobną kartę w dziejach ruchu kulturalno-oświatowego w Suchej Górnej, posiada założone w roku 1906 Stowarzyszenie Kształcące i Wspierające "Braterstwo", które od chwili powstania niesło pocho-dnie oświaty bardzo wysoko. Do tego celu służyła bogata biblioteka i scena na której grywano własnymi siłami amatorskimi przedstawienia - w początkach istnienia Domu Robotniczego jedyne na tej scenie. Stowarzy-szenie "Braterstwo" zostało powołane do życia według niemieckiego ścis-le wiedeńskiego Stowarzyszenia "Bruderschaft" na którego statucie się wzorowano. Założycielem była Polska Partia Soc. Dem. a pierwszym dziel-nym przewodniczącym tow. Jerzy Kantor. Stowarzyszenie było właścicielem Domu Robotniczego wybudowanego w roku 1907, z największą salą w całej okolicy. Nawiasem trzeba dodać że Domy Robotnicze powstawały z inicjaja-tywy robotników polskich, i wszędzie tam gdzie socjaliści Polacy mieli wpływy, powstawały te świątynie proletariatu. Począwszy od Średniej Su-chej i Orłowej dalej na zachód, Domy Robotnicze nie sięgają. Historia Do-mu Robotniczego w Górnej Suchej jest bardzo bogata i zasługuje na oso-bne omówienie. Każdy Górnosuszanin wie jaką rolę dla rozwoju życia kul-turalnego i politycznego w Suchej Górnej odegrała duża sala tego skro-mnego Domu. Tu się przez lat 40 zbierali obywatele Suchej Gór. kiedy roz-trzygali, czy też uchwalali ważniejsze sprawy, tu urządzali swoje zabawy, tu odbywały się zjazdy poważnych Instytucji i Związków, tu znajdują miej-sce na swoje siedziby przeróżne Związki i Korporacje. Jego lokale gości-ły niejednego wybitnego męża nauki czy polityki, oraz udzielały gościny emigrantom politycznym czy ofiarom ewakuacji wojennej.

Oświatowo gimnastycznymi Stowarzyszeniami były: "Sokół" i "Siła". "S o k ó ł" założono 5 marca 1911 roku i posiadał krótko przed wojną światową 30 członków. Pierwszym prezesem był Jerzy Dorda na-uczyciel, naczelnikiem Józef Wałoszek. W czasie pierwszej wojny świato-wej gniazdo Sokoła nie wykazywało żadnej czynności. Niektórzy jego człon-kowie jako ochotnicy w legionach Piłsudskiego, brali bezpośredni udział w walkach II brygady o niepodległość Polski. [Siwek K. Mrowiec F. Firla J] Po wojnie staraniem ob. Dziadury Karola wznowiono czynność tego na wskroć narodowego Towarzystwa w roku 1926. Sokół grupuje w swoim gnieździe mło-dzież o zabarwieniu narodowym, pochodzącą w ogromnej swej większości ze sfer robotniczych. Na początku 1936 roku należało do gniazda 59 druhów i 26 druzhen a prezesem był druh Alojzy Sznapka, naczelnikiem Henryk Paździo-ra. Wielką zasługą tego Towarzystwa to wybudowanie boiska sportowego obok kościoła i starej szkoły, a więc w centrum gminy. Boisko „stworzyli” nie tylko dla siebie, ale korzystają z niego szkoły, kluby sportowe i inne Towarzy-stwa. Corocznie urządzają na nim swoje festyny, Związki i Korporacje. Bois-ko może służyć jako przykład co potrafi zdziałać zbiorowy wysiłek ludzi

energicznych i śmiałych. Boisko bowiem powstało prawie że z niczego, drogą zbierania drobnych funduszków, i ten wdowi grosz przy rozumnej i sprężystej gospodarce umożliwił ludziom o silnej woli, wybudowanie tak pożądanego miejsca dla gier i zabaw. Plac sportowy był też obiektem zazdrości ludzi którzy radzi korzystają z pracy drugih.

Przeciwieństwem Sokoła była powołana do życia w roku 1920 "Siła" z siedzibą w Domie Robotniczym. Pierwszym przewodniczącym Koła miejscowego był tow. Józef Lizak, stary pracownik na polu szerzenia oświaty socjalistycznej. Sekretarzem został Jan Olszok a skarbnikiem Henryk Trzaskalik. Około Siły grupowała się młodzież robotnicza i postępowała z szeregów inteligencji pracującej. Jednak tej ostatniej znikomy ułamek. Organem tego Stowarzyszenia było pismo "Oświata" redagowanego przez Arnolda Kwietniowskiego. /Kleinzellera/ Koło miejscowe pracowało w trudnych warunkach, wśród środowiska wybujałego szowinizmu, narażone na drwiny i uśmieszki hurra patriotów. Koło liczyło w roku 1937, - 46 członków, urządziło 2 odczyty i wieczorek dyskusyjny, 1 bal i zabawę z tańcami. Przy Kole istniała sekcja teatralna i wychowania fizycznego. Ruchliwa sekcja wychowania fizycznego ćwiczyła pilnie w sali gimnastycznej szkoły wydziałowej co umożliwiło jej później branie udziału w różnych dyscyplinach rozgrywek, urządzanych o mistrzostwo Siły, np. w roku 1938 w siadkowie. Sekcja teatralna wzięła udział w konkursie teatralnym urządzonym przez Teatr Robotniczy Siły. Odegrano 3-aktową krótkowile A. Walewskiego "Ach to Zakopane" i uzyskano 57 punktów na 75 możliwych, umieszczając się na 7 miejscu na 10 kół biorących udział w konkursie.

Działalność miejscowego Koła Siły nie była wielka, niemniej stwierdzić trzeba że Stowarzyszenie Siła dobrze przysłużyło się sprawie robotnika polskiego na naszym terenie.

Do oświatowo-religijnych Stowarzyszeń należał "Związek Niewiast Katolickich" z siedzibą u Ignacego Guziura na Pasiekach. Powołany do życia w lipcu 1927 roku jednoczył kobiety katolickie, aby wspólną pracą wyrobić je na dzielne i światłe obywatelki katolickie. Związek posiadał sztandar odsłonięty w roku 1937. Pierwszą przewodniczącą tego Związku była ob. Józefa Niemcowa z Pasiek.

Związkiem oświatowo-klerykalnym było Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej z siedzibą u Jana Guziura na Pasiekach. W latach trzydziestych opiekował się katolicką młodzieżą ks. Adolf Wałoszek.

Z czeskich Stowarzyszeń oświatowych była ruchliwa i czynna "Odbor Slezské Matice osvěty lidové v Horní Suché na Těšinsku". Założona w roku 1922 z siedzibą w gospodzie Adolfa Pastuchy. Matice w latach międzywojennych nadawała cały ten czeskiej pracy kulturalno-oświatowej w Suchej Górnej. Wpływy matice sięgały do każdej komórki życia kulturalnego i gospodarczego mniejszości czeskiej. "Předsedami" tej organizacji byli: w latach trzydziestych dr Wawrzyniec Glazer w latach czterdziestych Franc. Foldyna. Matice Osvěty lidové to niewątpliwie zasłużona organizacja dla mniejszości czeskiej na naszych kresach, ale sławę tą zyskała kosztem współobywateli narodowości polskiej. Obok budowania szkół w gminach czysto polskich, obrała sobie za cel zwalczanie wszelkimi moż-

liwymi sposobami przejawy życia polskiego. Matice była synonimem nadwładzy tj. hegemonii Czechów nad innymi narodami zamieszkującymi republikę Czechosłowacką. Niepomna na słowa Petra Bezruča który w wierszu pt. "Plumlov" napisał, że ze szkoły obcej wychodzą tylko chacharzy i ku... budowała szkoły dla celów wynaradawiających polską diatwę.

Za czasów polskich została Matice zlikwidowana. Po II wojnie znów powołana do życia, które trwało do chwili rozwiązania na podstawie rozporządzenia rządowego.

Organizacje wychowania fizycznego.

Do polskich Stowarzyszeń gimnastycznych należały wymienione już: "Sokol" i "Siła". Czesi posiadali na terenie Suchoj Górnej, "Sokol" i "Dělnicku tělocvičnou jednotu". Ówczesny "Sokol" Župa Těšinská Jana Čapka był kierowany przez czynniki szowinistyczno reakcyjne. Być członkiem Sokola znaczyło mieć patent na sto procentowego wlastenca. Zresztą to samo można było zaobserwować i w polskim Sokole. Tělocvična Jednota Sokol była wśród wiejsowych obywateli Czechów bardzo popularna. Członkowie rekrutowali się z kadr inteligencji i częściowo z robotników. Imprezy urządzone przez tę organizację cechował duch reakcyjno-faszystowski, były jednak licznie odwiedzane, zwłaszcza występy publiczne.

Socjalistycznym Stowarzyszeniem była "Dělnická tělocvičná Jednota" z siedzibą na Podlesiu. Członkami Jednoty była socjalistycznie uświadomiona młodzież robotnicza. Cele i zadania Jednoty były te same co polskiej Siły. Stojąc na gruncie ideologii socjalistycznej oprócz pracy uświadamiającej zawodowej, politycznej i współdzielczej, szerzone uświadomienie klasowe, oświatę i kulturę proletaryacką. Stosunek wzajemny tych bratnich organizacji był w pierwszych latach po pierwszej wojnie obiektywny i współżycie poprawne do czasu kiedy wybuchały antagonyzmy narodowościowe z obu stron stanęły dalszej współpracy na przeszkodzie.

Sportem w szerszym zakresie zaczęła się interesować młodzież górnośląska około roku 1928. Sport piłki nożnej najwięcej atrakcyjny, zaczął ją pociągać najbardziej. Co ruchliwsze jednostki zaczęły kopać piłkę na łące gdzie było później targowisko. Ta zabawa zaczęła interesować szerszy ogół młodzieży która zaczęła gremialnie uczęszczać na te pierwsze porywy sportowe, by wkrótce podzielić się na dwie przeciwne grupy: "Centrum" i "Pasiaki". Te grupy zaczęły już między sobą rywalizować i uprawiać towarzyskie rozgrywki. Miejscowe gniazdo Sokola na czele którego stał wówczas Karol Dziadura, zainteresowało się temi zabawami sportowymi i na wniosek Józefa Bajgiera /krawca/ założono Klub sportowy na zebraniu sympatyków piłki nożnej w Domie Robotniczym w marcu 1931 roku. Klub jako sekcja sportowa Sokola otrzymał nazwę "Lechia" i oficjalnie zarejestrowany został jeszcze tego roku w Č S A F. Odtąd już jako zorganizowany Klub rozpoczął treningi w "Chroście" a pierwszy oficjalny zapas rozegrał z PKS "Pogoń" z Frysztatu w stosunku 2:2. Mecz rozegrał się na boisku we Frysztacie, dnia 28 czerwca 1931 roku. Klub w cią-

gu kilkuletniej działalności sportowej miał chwile wzlotu i upadku, bywał zawieszany w czynności a w czasie okupacji hitlerowskiej rozwiązany i majątek rozgrabiony a boisko zabrane na potrzeby niemieckiego faszystwu. W roku 1946 Klub obchodził 15 lecie założenia. W ciągu tych lat Klub rozegrał 374 rozgrywek, z tego 148 zwycięskich, 177 przegranych i 49 remisowych meczy. Klub posiadał zawsze jednostki oddane gorliwie sprawie sportu. Np. bracia Pietraszkowie, zwłaszcza Zygmunt był pionierem sportu górnosuskiego i inicjatorem wielu poczyną sportowych.

W roku 1934 idąc śladami polskiej młodzieży sportowej czeska młodzież zorganizowała swój własny Klub piłki nożnej pod nazwą "SK H o r n í S u c h á". Ruchliwy ten Klub prętko wybił się na czoło sportu górnosuskiego rywalizując ze zmiennym szczęściem z polską "Lechią" o pierwszeństwo w sporcie na terenie naszej gminy. Kluby rozgrywały pomiędzy sobą rozgrywki towarzyskie zwane Derbami, gdzie w gorączkowej atmosferze gry, starały się przeważać zwycięstwo na swoją. Zapasy te ściągały każdorazowo liczną publiczność górnosuską dochodzącą do kilkuset osób, i to nie tylko młodzieży, ale i starszych obywateli. Klub SK "Horni Suchá" za czasów polskich został rozwiązany. Powołany ponownie do życia z chwilą osiągnięcia drugiej niepodległości, trwa dalej i wybija się na czoło tabeli III Klasy.

H a r c e r s t w o w Suchej Górnej istnieje już blisko 30 lat. Pierwszą drużyną która jednak w krótko upadła, zorganizował nauczyciel Leonard Bonczek. Było to w roku 1921. Po pięciu latach w roku 1926 nastąpiła renowacja drużyny przez Erwina Paździora studenta orłowskiego gimnazjum. Sidzibą tej drużyny była ochronka przy przystanku kolejowym a opiekunem Karol Dziadura. Drużyna pod im. Pawła Stalmacha rozwijała się powoli ale stale. Liczyły w roku 1933, - 50 członków. Różwój drużyny męskiej spowodowało założenie w tym samym roku 1933, drużyny żeńskiej. Ówczesny opiekun górnosuskiego skautingu Leon Molenda, powołał do życia "Koło przyjaciół harcerstwa". W lipcu 1935 roku brali nasi harcerze udział w światowym zlocie harcerstwa w Spale./Polska/. W dziesięciolecie założenia I-szej drużyny harcerskiej w Górnej Suchej, został zorganizowany dwudniowy obóz harcerski na boisku Sokoła. W uroczystościach brały udział drużyny z całego powiatu. W październiku 1936 roku zostają zorganizowane zastępy szkolne. Drużyna liczy 4 zastępy z 41 członkami. Drużyna wzięła udział w Jubileuszowym Zlocie HP w Czechosłowacji w Czeskim Cieszynie, który miał miejsce w dniach 28-30 czerwca 1937 roku. Z tej okazji urządziła 3-dniowy wędrowny obóz harcerski w którym po raz pierwszy brał udział młodocianny zastęp szkolny.

Dnia 5. marca 1939 r. założono I drużynę skałtów imienia Orlicz-Dreszera, obok istniejącej I drużyny harcerskiej męskiej i I. drużyny żeńskiej im. Emilii Plater. W przeddzień polskiego święta narodowego 3 maja, zostało urządzone ognisko harcerskie połączone z przyrzeczeniem harcerskim. Wieczorem wyruszył od gospody Jana Guziura z Pasiek, wspaniały pochód z lampionami na boisko, gdzie się odbyła cała uroczystość. Po zapaleniu ogniska głos zabrał komisarz naszej gminy ob. Alojzy Sznepka, który mówił o znaczeniu konstytucji 3 maja dla narodu polskiego. Po odśpiewaniu Hymnu państwowego i kilku pieśni nastąpiła zabawa koło ogniska. Harcerze popisywali się deklamacjami, śpiewem i innymi wesołymi występami. Między innymi był występ satyryczny na wodza faszystwu niemie-

ckiego Hitlera. Ten drobny epizot miał wielkie następstwa w czasie okupacji hitlerowskiej. W roku 1942 Niemcy dostali do rąk małą fotografię tego występu, której autorem był dr. Fryderyk Koźdoń. Niemcy wytoczyli śledstwo weszac nowe ofiary. Pociągnięci byli do odpowiedzialności były komisarz Alojzy Sznapka, Leon Molenda oraz niektórzy z pośród byłych harcerzy. Przedwczesna śmierć nieodżałowanej pamięci Alojzego Sznapki przerwała dochodzenia, przez co ocalały prawdopodobnie, nowe ofiary nasyconego faszyzmu.

Nie pierwszy raz młodocianni harcerze stanęli przed śledstwem. Za czasów pierwszej republiki mieli dochodzenia sądowe. Za co? Za przekroczenie granicy powiatu do powiatu bez pozwolenia władz. Było to w roku 1936 gdy drużyna górnosuska brała udział w uroczystościach w Dolnych Datyniach. Był sąd w Czeskim Cieszynie, Frydku, Frysztacie. Wyrok brzmiał: 24 godz. aresztu, albo 20 Kč. kary warunkowo do jednego roku. Ponieważ drużynowy miał już jedną karę warunkową, więc sąd zakończył się słowami: "Ja Vám zašlu složenku na 50 Kč. trestu. Když to v 8 dnech nezaplatíte, neb nepřideťe sedět, tak na Vas pošlu četníky".

T o w a r z y s t w a - h u m a n i t a r n e .

Pod koniec czasów austriackich opieką nad dziatwą szkolną roztoczył związek pod nazwą "H a l e r z S z k o l n y". Założony został w roku 1912 z inicjatywy polskiego nauczycielstwa w Górnej Suchej, a jego przewodniczącym był ob. Adolf Guziur. Humanitarna działalność tej organizacji przetrwała do roku 1924, w tym roku przestał Halersz Szkolny istnieć a jego agendy przewzięła powstała tego roku "Gminna Rodzina-Opiekuncza", która zajęła się w pierwszym rzędzie opieką nad ubogą sierotą i chorym dzieckiem. Ta akcja socjalna nad młodzieżą znajdowała zrozumienie i poparcie ze strony polskiego społeczeństwa, to też wszelkie imprezy urządzone przez tą instytucję były licznie. Długoletnim prezesem Rodziny Opiekunczej był kierownik szkoły Paweł Myrdacz, ale najgorliwszym jej orędownikiem i działaczem był szychtmistrz Franciszek Machej, który niestrudzenie zabiegał o fundusze na rzecz akcji gwiazdkowej, której to akcji był duszą. Gwiazdki urządzone dla dzieci szkolnych dawniej unas nieznano. Pierwszy raz urządzono Choinkę dla dzieci w szkole ludowej w roku 1912, ale bezjakichkolwiek podarunków. Zwyczaj obdarowywania dzieci rozpowszechnił się dopiero z chwilą założenia czeskiej szkoły, gdzie Czesi akcję tą prowadzili na wielką skalę. Była to z ich strony nie tyle akcja humanitarna, co akcja przyciągania dzieci do swojej szkoły. W czasach kryzysu gospodarczego nie było to bez znaczenia na każdorazowe wpisy do szkół, przezco wywiązywała się niezdrowa i niemoralna konkurencja kupowania w ten sposób dusz. Rodzina Opiekuncza w czasie wakacji wysyłała dzieci szkolne na kolonie w okolice podgórskie, lub też prowadziła na miejscu akcję zwaną "półkolonia". W porze zimowej uruchomiano zakłady żupne przy szkołach i udzielano w miarę fundusów wsparć dla sierot, wdów i bezrobotnych. Wyniki pracy Gminnej Rodziny Opiekunczej były dodatnie, a na polu niesienia pomocy socjalnej młodzieży szkolnej w naszej wsi, położyła największe w tej mierze zasługi.

Do instytucji użyteczności publicznej można zaliczyć Ochotniczą Straż Pożarną założoną w roku 1903 pod przewodnictwem rolnika Rafała Firli. Potrzebny sprzęt strażacki w raz z sikawką zakupiono tego samego roku. Rozwój tego pożytecznego związku spowodował zakupienie w roku 1908 drugiej sikawki, poświęconej w czasie uroczystości cesarskich w 60-lecie panowania Franciszka Józefa. Straż pożarna na czele której stali zawsze dzielni ludzie, ma piękną kartę w dziejach ratownictwa w Suchej Górnej. Zwłaszcza rok -1904 i 1913 to lata wielkich i częstych pożarów, gdzie Straż o każdej porze dnia była gotowa i ochotna interweniować co też z prawdziwym poświęceniem wykonywała. Zbrojownie czyli strażnicę miała Straż początkowo w budynku pofabrycznym nr.137 obok parku, która z czasem okazała się niewystarczającą i niepraktyczną ze względu na szczupłość miejsca i niestosowne rozplanowanie. Pomyślano tedy o wybudowanie nowej strażnicy co wykonano w roku 1936 przy ochotnej i bezinteresownej pomocy samych strażaków. Zbrojownie piękną i dużą z parometrową wieżą, postawiono w centrum gminy obok targowiska gminnego. Napis na niej głosił "B l i ż n i e m u s p o m o c ą t o n a s z e h a s ło" i O c h o t n i c z a S t r a ż P o ż a r n a r o k 1936".

Górnosuska Straż pożarna należała za czasów austriackich do niemieckiego Związku "Freiwilliger Feuerwehr", a po rozgraniczeniu Śląska Cieszyńskiego od roku 1921 do "Związku Polskich Straży Pożarnych w Czechosłowacji. Organem tego związku był Przewodnik Strażacki.

W roku 1930 Straż zakupiła nowoczesną motorową sikawkę oraz wóz strażacki i uzupełniła sprzęt.

Hitlerowcy Straż Pożarną zlikwidowali, konfiskując majątek na rzecz niemieckiej Feuerwehr, której komendantem był niejaki Wilhelm Schebor, a członkowie rekrutowali się /przymusowo/ z byłych strażaków. Przeszli oni przeszkolenie uwzględniające ratownictwo w czasie bombardowań i gaszenia różnego rodzaju bomb zapalnych.

"Z b o r d o b r o v o l n y c h h a s i ń c u" powstał w roku 1936 a pierwszym jego "starostou" był Josef Piskoř potem Otto Jahutka. Zbor rozwijał się pomyślnie i liczył odrazu 100 członków. W roku 1938 przystąpił do budowy własnej zbrojowni tj. składišće. Miejsce pod budowę wybrano obok studni pofabrycznej zwanej czaszczarnią. Zajęcie Górnej Suchej przez Polskę spowodowało dalszą budowę zbrojowni nieaktualną i ówczesny komisaryczny Zarząd gminy odsprzedał niedokończoną budowę stolarzowi Gałgonkowi. Po zakończeniu II wojny powstała jedna tylko straż pożarna pod firmą "Zbor dobrovolných hasiču". Majątek ochotniczej Straży Pożarnej przeszedł w ręce tego Zboru. Po uzyskaniu „wolności” polska Straż Poż. usiłowała wznowić swą długoletnią i tak owocną czynność, ale ówczesne czynniki z pod znaku faszysty Uhliřa do tego nie dopuścili, zabierając majątek pracą i pilnością polskiego strażactwa zebrany, na rzecz "Hasického Zboru".

Należy jeszcze wspomnieć o Stowarzyszeniu Umundurowanych Górników i o Beskidzie Śląskim.

"Stowarzyszenie Umundurowanych Górników na terenie Suchej Górnej powstało tuż po pierwszej wojnie światowej w roku 1921.

Celem tego Stowarzyszenia było pielęgnowanie zwyczajów górniczych jak: obchodzenie święta Św. Barbary patronki górników i asystowania przy różnych innych nadarzających się uroczystościach. Wtedy występowali w tradycyjnym stroju górniczym ze sztandarem. Stowarzyszenie to było w czasach pierwszej republiki zwalczane przez ugrupowania socjalistyczne i otrzymało na terenie Górnej Suchej miano "Kudłaci faszyści". [od pióropuszu na czapce jaki dawniej nosili]. Po drugiej wojnie wznowiono czynność tego Stowarzyszenia, ale z chwilą powstania jednolitego Związku pod nazwą "Polski Związek Kulturalno-oświatowy"/PZKO/ z braku kompetencji statutowych odnośnie noszenia mundurów, Stowarzyszenie zostało zawieszone w czynności.

Towarzystwo turystyczne "Beskid Śląski" powołano do życia zrazu jako sekcja 3-ch Kół Macierzy Szkolnej w roku 1922. Prezesem wybrano Wilhelma Szobora. Beskid miał za zadanie spopularyzować turystykę wśród naszego społeczeństwa Suchej Górnej. Piękno naszego Beskidu Śląskiego zasługuje aby do niego skierować szerszy ruch wycieczkowy naszych górników i rolników. Dotychczas tylko góry nasze zwiedzały jednostki spośród naszego obywatelstwa, jedynie szkoły urządzały corocznie gromadne wycieczki w góry. Niestety większego ruchu w tym kierunku nie udało się nigdy ożywić, prawdopodobnie dlatego że byliśmy zawsze finansowo słabi. W prawdzie nasze organizacje oświatowe urządzały raz na kilka lat wycieczkę w góry, czy do Krakowa albo okazjnie na jakąś wystawę. Ale nie miało to nigdy charakteru turystyki ludowej.

Analogicznie było i u współobywateli Czechów. I tu turystyka miała charakter okazjny.

R u c h o ś w i a t o w y Suchej Górnej.

Tradycja kulturalno-oświatowa w Suchej Górnej jest problemem żywym i aktualnym. Dziś w dobie upowszechnienia i unarodowienia kultury i oświaty jako widomego znaku nowej struktury społecznej i nowego układu klasowego, należy rzucić okiem w przeszłość na tradycję kulturalną jako wytwór odmiennych warunków społecznych.

Na polu kultury i oświaty w Suchej Górnej, zrobiono dużo, nawet bardzo wiele a niema wątpliwości że robi się jeszcze więcej. Ale przekazywanie trydycji kulturalnej odbywa się dziś w ramach tworzenia nowej kultury i oświaty, opartej na tradycjach nie kultury mieszczańsko-burżuazjnej, ale rewolucyjnej przeszłości robotnika i chłopu a sięgającej do problematyki pracy, jako czynnika zwycięstwa klasy pracującej. Oświata i kultura na terenie naszej wsi datuje się wraz z odrodzeniem narodowym na Śląsku. Niemniej stwierdzić trzeba że początek oświacie dała nasza szkoła założona w roku 1810, w prawdzie ucząca tylko czytać i pisać ale właśnie to jest podstawą każdego oświeconego obywatela. Na ławie szkolnej rzadko kiedy zdaje sobie młódzież sprawę z potrzeby ^{oświaty} że szkoły wynosi tylko podstawy wykształcenia, resztę musi zdobywać własną pracą pozaszkolną i niejeden też zawdzięcza jej swój dzisiejszy stan i poziom wiedzy.

Że oświata i kultura w Suchej Górnej stoi dziś na poziomie, to zasługa tych naszych przróżnych Towarzystw, Związków i Stowarzy-

szeń z byłym Kółkiem Katolicko-Rolniczym i Oświaty na czele, jako prekursora całej późniejszej pracy kulturalno oświatowej. One to wzięły na swe barki trudną pracę oświatową pozaszkolną a środkiem do tego celu były biblioteki i czytelnie, popularne odczyty, teatr amatorski, kursa ogólnie kształcące i specjalne, oraz czytanie czasopism.

Potężną dźwignią oświaty jest książka podająca wiedzę w sposób popularny. Oddawna to Suszanie wiedzę i dlatego też mieliśmy do roku 1939 aż 8 bibliotek mniej lub więcej wyposażonych w książki. Ale wartość bibliotek niemierzy się ilością dzieł, ale ich wartością i liczbą przeczytanych książek, a to można o naszych bibliotekach powiedzieć.

Pierwszeństwo w rozwoju ruchu oświatowego w Górnej Suchej damy bibliotekom które już nieistnieją, zniszczone barbarzyńskim faszyzmem niemieckim, ale które mają wielką zasługę w walce o dobro naszego ludu o jego dobrobyt i utrzymanie języka i kultury narodowej.

Najstarszą biblioteką w naszej gminie, była biblioteka szkolna, założona w latach 60-tych ubiegłego stulecia, przez gorliwego opiekuna młodzieży burmistrza Józefa Dostała i kierownika szkoły Andrzeja Gawlasa. Ci dwaj przodownicy oświatowi powołali do życia szkolną bibliotekę, zakupując do niej książki w dziedzictwie "Maličkich" w Brnie. Była to naturalnie biblioteka czeska gdyż taki był wówczas język wykładowy w szkole. Po roku 1870 zakupywano książki polskie które dały początek późniejszym bogatym bibliotekom uczniowskim. Ale treść książek nie była wybredna. Zakupywano książki bez doboru i bez wielkiej znajomości rzeczy. Pamiętam że w tej bibliotece było dużo książeczek tak zwanych "feincingerówek" wydawanych przez niemieckiego księgarza Feinzingera w Cieszynie. Styl, treść, i język tych książeczek był mało wartościowy, była to tanteta obliczona na zysk, ale na ówczesne stosunki miała wielkie znaczenie. Dużo ich było po naszych domach, a można śmiało rzec, że na tych broszurkach uczyli się nasi ojcowie i dziadowie zamiłowania do książki i czytania. Były to powieści o podwójnych tytułach zawierające przeróżne opowiadania o biednych sierotach dręczonych przez okrutną macochę, o dobrych i złych braciach, o meluzynach i zbójcach. Oto dla przykładu kilka tytułów: Róża z Tanneburga czyli zwycięstwo dziecięcej miłości. Jan Okpiświat zwany Sowizdrzałem. Losy Genowefy, ciekawa i wzruszająca historia. Piękna Meluzyna, cudowna historia o pannie morskiej i jej walecznym potomstwie. Jaskinia Beatusa, czyli lepiej krzywdę cierpieć niż krzywdę wyrządzić. Antoni Nienasytek powieść z prawdziwego zdarzenia. Boguś, młody pustelnik i wiele innych bardzo rzewnych i lukrecjowych powiastek, podanych jako wzór godny naśladowania.

Większe już znaczenie miały dla naszej ludności wydawnictwa Karola Miarki w Mikołowie. Wpływ ich na kształtowanie się świadomości narodowej tutejszych Polaków był znaczny. Pod koniec 19 i na początku 20 stulecia w domach obywateli górnośląskich można było znaleźć całe komplety powieści Karola Miarki, jak: Klemensowa Górka, Szwedzi w Łędzinach, Husyci na Górnym Śląsku, lub powieści duże wydawane w zeszytach, np. Genowefa, Sieroty, Hrabia Damian, Rycerze pracy i wiele innych. Z wydawnictw dewocyjnych, biblia i żywoty świętych. Nie bez znaczenia były kalendarze wydawane przez tą samą firmę jak: Kalendarz Maryański i Święta Rodzina, które to wydawnictwa aż do pierwszej wojny wytrącały z rąk podobne, wydawane przez Niemca Steinbrenera w Wimperku.

Zamiłowanie do czytania u naszych ojców od lat 70-tych szerzył wspomniany już kierownik Andrzej Gawlas. Aby rozszerzyć wpływ

książki i poza szkołę, zachęcał i zobowiązywał uczni wychodzących ze szkoły do dalszego pożyczania książek, już nie tylko z biblioteki szkolnej, ale i z własnego księgozbioru. Wymiana odbywała się raz w miesiącu, przyczem każdy musiał opowiedzieć treść przeczytanej książki. Kto wytrzymał w czytaniu do czasu gdy wstępował w związek małżeński, dostawał od śp. Gawlusa na ubranie czy sukienkę ku ślubu. Tak pojęte czytelnictwo miało wielki wpływ i znaczenie na kształtowanie psychiki naszych ojców, to też każdy z nich był światłym obywatelem o czym świadczy ich późniejsza praca społeczno-narodowa.

O bibliotece Kółka Kat.-rol.i ośw. już była wzmianka. Tu dodam że jej bibliotekarzem był odcytany obywatel i poeta z bożej łaski, Franciszek Siwek cieśla. Biblioteka liczyła w roku 1905, 928 dzieł. Liczba przeczytanych książek w roku 1892 wynosiła 1407 na 44 czytelników, co świadczy chlubnie o zainteresowaniu się książką polską w Górnej Suchej w tych czasach. Niejedna książka z tej biblioteki byłaby dziś unikatem gdyby nie była uległa w czasie pierwszej wojny dewastacji przez kwatrujących w lokalu biblioteki huzarów węgierskich. W roku 1928 Kółko rolnicze rekonstruowano a z nim i szczątki biblioteki, jednak nie miała już tego znaczenia i wpływu co dawniej.

Wraz z zorganizowaniem Towarzystwa Szkoły Ludowej z siedzibą u ob. Poloka Leop. powstała i biblioteka. Tu dobór książek był systematyczniejszy. Obok powieści klasycznej była i literatura naukowa popularna z seryi wydawnictw Michała Arcta, "Książki dla wszystkich". Biblioteka spełniała swe zyszczytne zadanie do roku 1913, poczem oddana została I Kołu Macierzy Szkolnej, i pod firmą tego Koła zasilona po wojnie nowymi książkami, przetrwała do początku drugiej wojny, poczym uległa zniszczeniu.

Pierwszą co do wielkości a znaczeniem dorównującą bibliotece Kółka Kat.-rol.i ośw., była założona w roku 1906 - 1907 biblioteka "Braterstwa", która mieściła się od 1907 roku w Domie Robotniczym. Organizatorem tej biblioteki był już fachowiec i znawca literatury pięknej i naukowej, emigrant polityczny dr. Woyczyński. /późniejszy przyboczny lekarz marszałka Piłsudskiego/. On zestawiał dobór książek tak że np. z literatury pięknej były co cenniejsze utwory nie tylko z literatury polskiej ale i powszechnej jak: francuskiej, rosyjskiej, angielskiej, niemieckiej, czeskiej, skandynawskiej i innych. Jednak specjalnością tej biblioteki były książki treści naukowej, dobrane według katalogu naukowego dla bibliotek robotniczych w opracowaniu B. Rogowskiego. Były tam książki z każdej dziedziny wiedzy a więc: a/ matematyka i wiadomości o świecie fizycznym. b/ Wiadomości o świecie organicznym. c/ Historia pierwotnej kultury i ogólna. d/ Stosunki gospodarcze i społeczne. e/ Stosunki prawno-polityczne. f/ Życie duchowne. g/ Nauki stosowane. h/ Książki informacyjne. Książki z każdego działu podzielone były co do trudności treści na: minimalne, 1 rozszerzenie, 2-gie rozszerzenie. Po przeczytaniu książek treści minimalnej należało uzupełnić lekturę rozszerzeniem pierwszym lub drugim, stosownie do przygotowania i zainteresowania się danym działem. Nic też dziwnego że biblioteka była odwiedzana przez studentów nie tylko naszej gminy, ale i zdalszych okolic, a największy ruch bywał zawsze w czasie wakacji. Wielkiem powodzeniem cieszyły się książki z zakresu socjalizmu i ekonomii politycznej, zwłaszcza wśród postępowej młodzieży gimnazjalnej i akademickiej. Nie w mniejszym stopniu korzystali z bib-

lioteki robotnicy a zwłaszcza nasi górnicy. Biblioteka miała przez pewien czas ekspozyturę w Stow. spoż. w Żywocicach, dokąd zabierano pewną ilość książek dla tamtejszych czytelników. Długoletnim, bo 23 lata bibliotekarzem był Franciszek Trzaskalik, który sumiennie pełnił ten obowiązek aż do swojej śmierci. W czasie okupacji niemieckiej biblioteka podzieliła los wszystkich innych, i jej cenne dzieła poszły na zagładę. Kilkanaście zaledwie książek zdołano uratować. Biblioteka 32 lata spełniała zaszczytne zadanie niesienia "oświaty kaganiec" i na tym polu włożona praca przyniosła owoce, przyczyniła się do rozwoju i podniesienia kulturalnego naszego robotnika; bowiem była to biblioteka robotnicza, twierdza i zarazem środek do walki klasowej.

Z chwilą wejścia ustawy o bibliotekach publicznych z dnia 22 lipca 1919, nakładająca na gminy obowiązek zakładania bibliotek publicznych z lekturą kształcącą, nauczającą i służącą dla rozrywki, ale posiadającą prawdziwą wartość, celem uzupełnienia i pogłębienia wykształcenia najszerszych warstw społeczeństwa, na gminie ciążył obowiązek płacenia na nakład rzeczowy i na kupno książek po 50 halerzy z każdego mieszkańca gminy rocznie. Biblioteką zarządzała Rada biblioteczna, w naszej gminie osobna dla każdej narodowości. Rada była ciałem samodzielnym niezależnym od zastępstwa gminnego. Sucha Górna była jedną z pierwszych miejscowości na Śląsku Czeskim gdzie powstała biblioteka publiczna. Było to w roku 1923. Biblioteki gminne były dwie: czeska, posiadająca w roku 1938 przeszło 700 książek i polska z 1111 k-siążkami. Pierwszym bibliotekarzem dla obu bibliotek był sekretarz gminny Antoni Valcušek, a od roku 1928 dla polskiej biblioteki bibliotekarzem zatwierdzony został Henryk Trzaskalik. Zrazu biblioteki mieściły się w jednym lokalu, później miała każda lokal z osobna. Czeska mieściła się na starym probostwie, polska w czerwonej szkole. Pożyczano według regulaminu na legitymację za opłatą 20 halerzy od książki. Bezrobotni byli wolni od opłaty. Dniem wypożyczania była niedziela, dla polskiej biblioteki od 8-10 godz. dla czeskiej od 10-12 godz. Ruch w obu bibliotekach był dosyć żywy a to dlatego, że biblioteki posiadały obok klasycznej literatury światowej, bieżące nowości wydawnicze. Każda z bibliotek pożyczala przeszło 1500 książek rocznie. Zważywszy na to że obywatele korzystali i z innych bibliotek, była to liczba zadowalająca. W polskiej bibliotece gminnej za okres 10-lecia 1929-1939 wypożyczono 16,081 książek. W czeskiej wobec niedochowania statystyki niemożna stwierdzić, w każdym razie liczba wypożyczeń będzie zbliżona do polskiej, tem więcej że Czesi posiadali tą jedną tylko bibliotekę na terenie gminy. Za czasów polskich rządów biblioteka czeska została zlikwidowana a książki ułożone zostały na strychu szkoły wydziałowej. W lipcu 1939 nadeszło pismo ze starostwa że książki mają być przekontrolowane a nadające się do użytku odesłane do starostwa we Frysztacie, do czego wobec wybuchu wojny nie doszło. Zniszczenia obu bibliotek dokonali hitlerowcy. Przyjechali pewnego dnia w marcu 1940 roku z ciężarówką i przez okno w strychu zrzucali książki czeskiej biblioteki do auta, robiąc w jednej chwili z pięknego księgozbioru kupę śmiecia. Taki los spotkał i polską bibliotekę publiczną, bo faszysty Niemcy mniej się bali siły fizycznej niż potęgi ducha. Po zwycięskim pokonaniu hitleryzmu Czesi odrazu już w roku 1945 odbudowali swoją bibliotekę. Polacy poczynili już kroki w tym kierunku, ale napotykają na opór ze strony odwetowców czeskich, tak że dotychczas wynik jest negatywny.

Oprócz wyżej wymienionych bibliotek były jeszcze biblioteki II i III Koła Macierzy Szkolnej. Pierwsza miała największą ilość książek 302, druga 364 książek. W tych dwóch bibliotekach można było znaleźć książki nawet stuletnie. Było w nich dużo książek pochodzących z darów. Np. redak suski Franciszek Duda z Krakowa ofiarował sporo książek bibliotece pasiecki.

Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej posiadało również bibliotekę złożoną z książek przeważnie darowanych o treści dostosowanej do charakteru stowarzyszenia.

Przy każdej szkole była biblioteka uczniowska. Każda książka w tej bibliotece nosiła pieczętka z napisem "Książka pod względem państwowo wychowawczym bez wad" i podpis nauczyciela. Wychowawca więc podpisem stwierdzał iż dana książka swoją treścią odpowiada wymaganiom państwowo-twórczym. I te biblioteki uległy zagładzie i musiano je po wojnie na nowo organizować.

Były także księgozbiory prywatne. Bogatą biblioteką posiadał dr. Wawrzyniec Glazer zamiłowany bibliofil posiadający w swoim zbiorze książki wielojęzyczne, między innymi sporo książek polskich, był bowiem miłośnikiem literatury polskiej. Kilkadziesiąt książek ze swego zbioru ofiarował bibliotekom gminnym. Dr. Wawrzyniec Glazer lekarz zamieszkujący w naszej wiosce od roku 1907, starał się być zawsze lojalny wobec tutejszych Polaków. Od roku 1921 - 1923 komisarz naszej gminy. Był dobrym fachowcem w swoim zawodzie, a jako człowiek i obywatel lubiany i szanowany. Dla mniejszości czeskiej pracował w wybitny sposób. Wdowód wdzięczności i zasług położonych dla czeskości na tutejszych kresach, uczcili go jego rodacy w roku 1947 tablicą pamiątkową na domu nr. 226 z napisem: "Zde pracoval 30 let MUDr Vavřinec Glaser obětavý lékař a šlachetný člověk". Zmarł w dniu 7 lipca 1942 roku w Lounvicach /Czechy/ w wieku lat 67.

Obywatel Rafał Olszak sztygar, tego czasu w Zabrze, posiadał również sporą ilość książek i czasopism zwłaszcza regionalnych w polskim, czeskim i niemieckim języku. Sporą część księgozbioru ofiarował w roku 1945 dla polskiej dziatwy szkolnej a przed wojną dla Stow. Młodzieży Katolickiej.

Pokaźny księgozbiór posiada Trzaskalik Henryk, górnik który od ojca otrzymał parę książek przeważnie treści religijno-społecznej a wprzeciagu trzydziestu lat zakupił około tysiąca tomów różnej treści, przeważnie polskich klasyków. Oprócz książek posiada również w swojej bibliotece sporą ilość czasopism polskich i czeskich.

Jest rzeczą zrozumiałą że mniejsze lub większe biblioteki domowe posiada nasze nauczycielstwo obu narodowości, ale podkreślić trzeba że dziś prawie w każdym domu w Górnej Suchej można znaleźć parę książek i gazety.

Gdy faszyci niemieccy wtargnęli zbrojnie do naszej wsi, chcieli też gwałtem wprowadzić niemiecką kulturę, dlatego niszczyli wszystko co było polskie i słowiańskie. Barbarzyństwu niemieckiemu uległy wszystkie biblioteki i archiwalia. Obywatele chowali swoje książki do skrytek by nie uległy temu samemu losu. Dzięki czemu uratowano dużo książek z byłych bibliotek, wypożyczonych a do wybuchu wojny jeszcze nie zwróconych.

Obok książki bardzo ważnym czynnikiem w rozwoju życia społecznego i kulturalnego jest czytelnictwo gazet. Prasa wywarła wielki wpływ na uświadomienie narodowe i klasowe naszego ludu. Czytanie gazet skromne w swych początkach stało się dziś chlebem powszednim przeciętnego obywatela. Najstarsze tradycje w Suchej Górnej posiadała aż do roku 1939 "Gwiazdka Cieszyńska" tak bardzo zasłużona około odrodzenia narodowego naszego ludu. Kiedy zaczęły powstawać na naszym terenie różne związki i partie polityczne, to siłą faktu ich organa prasowe stały się propagatorami różnych kierunków politycznych wśród naszych mieszkańców. Wpływ ich na naszych obywateli zależał w znacznej mierze od siły i znaczenia samej partii. Popularnym był organ Polskiej Socjal.-Demokracji "R o b o t n i k Ś l ą s k i". Bardzo poczytny był "G ł o s L u d u Ś l ą s k i e g o" organ stronictwa ludowego, z tygodniowym feiletonem "Tekla Klebetnica". Wychodzący w Cieszynie "D z i e n n i k C i e s z y Ń s k i" miał również sporo w Suchej abonentów. Bepartyjna "R o l a" wychodząca w Krakowie miała licznych i chętnych czytelników. Czytywany był też socjalistyczny "N a p r z ód" i "P r a w o L u d u" oraz "N o - w a R e f o r m a" i "N o w o ś c i - I l u s t r o w a n e", które to gazety stale wisiały w Domie Robotniczym do przegładnięcia. Nawet organ biskupi, krakowski "G ł o s N a r o d u" docierał do Górnej Suchej. Młodzież szkolna od roku 1911 miała swoje piśmko "J u t r z e n k a" redagowane w Trzanowicach przez nauczyciela Klemensa Matusiaka. Z gazet z poza zaboru austriackiego wymienić trzeba pojawiające się unas pod koniec XIX wieku wychodzącą w Warszawie "G a z e t e Ś w i ą t e c z n ą" i "K a t o l i k a" wydawanego przez Karola Miarkę. W początkowych ramach społeczno-gospodarczych i politycznych, pomiędzy naszymi górnika-
mi czytowane były "Odborné L í s t y", "Červanký", "R ó w n o ś ć" i sa-
tyryczne pismo "R a š p l á". Po roku 1910 pojawiać się zaczęła jak par-
szywa owca, gazetka osławionego renegata Koźdonia "Ś l ą z a k", który
miał i tu parę abonentów a nawet swojego korespondenta w osobie naucz-
ciela L.T. Założony w Galicyi ruch Chrześcijańsko-socjalny przez ks. Sta-
nisiawa Stojałowskiego dotarł w latach 90-tych ub. stulecia i do Górnej
Suchej, gdzie miał wielu zwolenników. Sam wódz tego wówczas silnego stro-
nictwa, prześladowany przez kler i szlachtę ks. Stojałowski, miewał zebra-
nia tajne u obywatela Kaczyńskiego na Pasiekach a jako pozostałość po
tym ruchu zostało aż do roku 1914 paru czytelników organu tego stro-
nictwa "W i e n i e c - P s z c z ó ł k a" najstarszej i najbardziej za-
służonej gazetki w uśmiadaniu chłopa galicyjskiego.

W okresie I wojny światowej stan liczebny gazet i czy-
telników zmniejszył się bardzo. Pod koniec wojny niektóre pisma zaczęły
wychodzić z przerwami i do tego na różnokolorowym bibułkowym papierze.
Pomimo trudności wynikających z warunków jakie prasa pokonywać musiała,
to położyła ona podwalinę pod późniejszą tak bogatą prasę, bardziej u-
politycznioną, w granicach republiki Czechosłowackiej.

Od rozgraniczenia Śląska rozpoczął się na nasz dotąd
spokojny ludęk wpływ prasy obcej. Organ Matice osvěty lidové "M o r a v -
s k o S l e z s k ý D e n í k", socjalistyczny "D u c h Č a s u", O-
s t r a v s k ý K r a j", "Ś l ą z a k" redagowany przez polakożercę
Smyczka, który dalej kontynuował zdradziecką pracę Koźdonia w bałamuce-
niu naszego ludu i bardzo popularny 20 halerzowy dziennik "Č e s k ě -
S l o v o" informujący szybko ale ziejący nienawiścią do wszystkiego co

polskie. Wszystkie te gazety wychodzące na kresach, ubiegały się o wpływ wśród naszego obywatelstwa, by go pozyskać dla swojego narodu. Szczególnie Mor. Śląský Denník i České Slovo prześlaknięte jadłem nienawiści w stosunku do Polaków, stałe szczuły przeciwko naszej polskiej ludności, i oskarżały ją o nielojalność dla republiki. Temu wszystkiemu przeciwsta wiała się prasa polska która wówczas była w Suchej Górnej czytana liczn ie i bardzo chętnie. "R o b o t n i k Ś l ą s k i", "G a z e t a K r e s o w a" organ narodowy, "N a s z K r a j" pismo katolickie, "P r a w o L u d u" organ stronictwa ludowego, "E w a n g e l i k", "N a s z L u d" a wreszcie organ partii komunistycznej w Czechosłowacji "G ł o s R o b o t n i c z y" wychodzący w Karwinie pod redakcją pośła Karola Śliwki. Te wszystkie pisma były abonowane przez Górnosuszana a we wszyst kich gospodach wisiwały do czytania niejako obowiązkowo. Katolicy mieli swoje "Intencje" czy "W Obronie P r a w d y", dzieci zaś "N a s z e P i s e m k o". Był "P r z e w o d n i k O ś w i a t o w y" kwartalnik Ma cierzy Szkolnej, "O ś w i a t a" miesięcznik, organ Siły i wiele innych pism gospodarczych i zawodowych. W roku 1934 pojawił się nacjonalisty- czny "D z i e n n i k P o l s k i" idący śladami polskiej sanacji i OZN. Jako naczelne zadanie jego było rozbicie wszędzie PSPR i wszelkie- go socjalistycznego ruchu robotniczego, i doprowadzenie do zjednoczenia wszystkich Polaków na Zaolziu pod jednym nacjonalistycznym sztandarem. Socjalistycznie myślący robotnicy górnosuscy pozostali jednak wierni swojemu sztandarowi.

Z pism zagranicznych w okresie poprzedzającym wojnę naj- poczytniejszym był "I l u s t r o w a n y K u r y e r C o d z i n n y /IKC/ i jego wszelkie inne wydawnictwa. W czasach hitlerowskich niebyło unas żadnego pisma polskiego. Był tylko organ NSDAP "O b e r s c h l e s i s c h e Z e i t u n g" czyli osławiona "katowiczerka", ale te nasza ludność nie czytała, bo była dla niej niezrozumiała. Było również roz- powszechniane ostrawskie "České Slovo" idące teraz znów na pasku faszy- zmu niemieckiego i późniejsza jego mutacja "T e l e g r a f" oraz "K v í t k o" pismo niby humorystyczne, wyśmiewające wszystko co czeskie i sło- wiańskie. Wszystko co dotąd Czesi uważali za świętość "Kvitko" potrafiło zmieszać z błotem.

Po wojnie niemamy już tyle pism, niema tej różnorodności. Polska ludność na Śląsku Cieszyńskim doczekała się wreszcie upragnio- nego słowa polskiego. Oto w dniu 9. czerwca 1945 roku zaczął wychodzić we Frysztacie tygodnik p.t. "G ł o s L u d u" wydawany przez partyję komunistyczną. Jest to jedyne pismo polskie na tutejszym terenie. Dla lu- dności czeskiej zaczęły wychodzić w Mor. Ostrawie pisma: "N o v é S l o v o" organ czes. narod. socjalistów, "N o v á S v o b o d a" organ KPCz. "Č e s k o s l o v e n s k á D e m o k r a c i e" organ czechosł. soc- dem, "H l a s" organ czechosł. partii chrześcijańskiej.

Poważnym środkiem wychowawczym oddziaływujące na szersze rzesze naszych obywateli były od dawna przedstawienia amatorskie. Na tym polu pracy oświatowej ma Sucha Górna bogatą tradycję i wyniki jaknajpo- ważniejsze. Zapoczątkowanie przedstawień w Suchej Górnej datuje się wraz z powstaniem naszych towarzystw oświatowo-kulturalnych jak: Kółko Kat. relnicze i oświaty, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Macierzy i Braterstwa, ściśle od roku 1883. Były to jednak początki skromne i nieśmiałe. Dopie- ro wybudowanie przez Braterstwo w Domie Robotniczym stałej sceny z ku- lisami i budką dla suflera, z dwiema pobocznymi ubikacjami na garderobe,

dla amatorów, przedstawienia nabrały większego rozmachu i poziom przedstawień z roku na rok ulegał poprawie. Sala w Domie Robotniczym jest obszerna, może pomieścić parę set osób. Scena początkowo wystarczająca, okazała się z biegiem lat wraz z wymaganiami repertuarowymi za małą. Scenę malował Józef Raszka z Cieszyna. Kurtyna przedstawiała kobietę zrozwanianym włosem z lirą w rękę w otoczeniu amorków w obłokach, a mającą wyobrażać alegorycznie "płomienną marsylijankę" niosącą ludowi po przez rewolucję; sztukę, światło wiedzy i swobodę. Nad sceną widniał napis: "Niech ten Dom Robotniczy będzie jedną z twierdz na drodze nowych walk o W o l n o ś ć, R ó w n o ś ć, B r a t e r s t w o". Drugi napis znów głosił: "Żywiołem ludu pracującego jest walka, W walce zdobył on swe prawa polityczne, równe, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne głosowanie do Rady państwa".

Z chwilą powstania pierwszej stałej sceny w Suchej Górnej, większość przedstawień grywano tutaj. Pierwotny poziom przedstawień nie był wysoki i repertuar sztuk scenicznych niewybredny. Grywano przeważnie komedie obyczajowe, a im więcej było w nich humoru tym większym cieszyły się powodzeniem. Początkowo wystawiano następujące sztuki:

Kajcio.....	Dobrzanskiego	Słowiczek.....	Wł. Bełzy
Aby handel szedł.....	Galasiewicza	Za sztandarem.....	?
Żyd w beczce.....	Żółtowskiego	Dziesiąty pawilon..	Staszczak
Chłopi arystokracji...	Anczyca	Sąsiedzi.....	Kołodziej
Chrapanie z rozkazu..	Gutowskiego	Karpaccy górale....	Korzeniowski.

Amatorami byli w większości górnicy, a reżyserowali sztukę również sami amatorzy, niekiedy tylko mieli do pomocy któregoś z miejscowych nauczycieli. Zapał i chęć do pracy zastępowały brak wiadomości i umiejętności fachowych. Tak było za czasów austriackich.

Po zakończeniu I wojny światowej starano się ująć teatr amatorski w jakieś ramy organizacyjne, celem ogólnego pogłębienia pracy teatru amatorskiego. Dnia 26 lutego 1922 roku zorganizowano z inicjatywy Alojzego Sznapki i pod jego kierownictwem Kółko teatralne jako sekcję I Koła Macierzy Szkolnej, Braterstwa, i Siły. Opracowano regulamin i obszerny plan pracy na przyszłość. Jako realny wynik tej zorganizowanej pracy było wystawienie sztuk takich jak: *Z a c z a r o w a n e K o ł o* - Lucjana Rydla, *T a m t e n* - Maskoff-Zapolskiej, *B a l a d y n a* - Słowackiego, *Chata z a w s i ą* - Galasiewicza, *Ś p i ą c y r y c e r z e* - Jana Łyska, *D a m y i H u z a r y* - Al. Fredry, *K o ś c i u s z k o* pod *R a c ł a w i c a m i* - Anczyca, *L e k a r z m i m o w o l i* - Moliere i wielu innych. Przedstawienia tego Kółka cieszyły się wielkim powodzeniem tak wśród młodzieży jak i wśród starszych. Chociaż Kółko po czterech latach istnienia upadło to jednak od-tąd poziom sztuk wystawianych u nas na deskach scenicznych był o wiele wyższy od poprzednich. Wyłonione potem Kółko Teatralne połączonych Kół Macierzy starało się dalszą pracę w tym kierunku udoskonalić, uzupełnić i poprawić. Urządzane konkursy teatru robotniczego Siły, wykazały że mimo wszystko praca teatralna na terenie Suchej Górnej wykazuje do-

stateczną znajomość i poziom odpowiadający teatru amatorskiemu. To samo można było powiedzieć i o teatrze amatorskim czeskim. Czeski divadelní Kroužek pod reżyserią Josefa Valcuška wykazywał ruchliwość i wysoki poziom gry. Wystawiano sztuki zrazu w Domie Robotniczym, potem w nowo wybudowanej sali ob. Adolfa Pastuchy. Grywano wszystkie rodzaje sztuk, tragedje, komedie, farsy jak: Pschlavci, Křiž u potoká, Smátek nad smátek i tp.

W latach 1919-20 odwiedzał naszą wioskę teatr obiazdowy "Tow. miłośników teatru polskiego z Krakowa". Wystawiono wówczas "R e - w i z o r", "W i c e k i W a c e k" i "L e c a l i ś c i e z d r z e w a". To ostatnie /dosłownie/ przedstawienie grano dnia 29 lipca 1920 roku. Na tym przedstawieniu został ogłoszony w czasie antraktu wynik pamiątkowego rozstrzygnięcia Rady Ambasadorów w sprawie podziału Śląska Cieszyńskiego.

Nasze szkoły obu narodowości pielęgnowały teatr bardzo starannie jako środek wychowawczy, szerzący żywe słowo, muzykę i śpiew wśród naszego ludu i jako źródło dostarczające funduszy na opiekę socyjną młodzieży szkolnej.

P o zakończeniu działań wojennych i odrestaurowaniu sali w Domie Robotniczym w roku 1945, Polacy natychmiast zorganizowali Kółko Teatralne i zagrali "Zemsta cygana". Tym występem rozpoczęli tradycyjną pracę w kierunku teatralnym.

Czesi utworzyli w 1945 roku własny Kroužek ochotnický, który po odegraniu jednego przedstawienia zastawił swoją czynność. Braki w tym kierunku wyrównuje zajazd zawodowego "Těšínského divadla" który raz w miesiącu urządza swoje występy.

Ważną misję kulturalno-oświatową wśród naszego ludu spełnia pieśń. Zorganizowana młodzież w Chórach wychowuje się w dyscyplinie i karności na przyszłych pracowników na polu pracy społecznej. Przed czterdziestoma laty nieznano jeszcze w Suchej Górnej co to jest śpiew chóralny wielogłosowy. Śpiewano wprawdzie zbiorowo w kościele lub przy innych okazjach, ale systematyczną pracę na polu sztuki śpiewaczej za początkował w roku 1913 nauczyciel Karol Kokotek, który skupił wówczas w chórze mieszanym kilkudziesięciu chłopców i dziewczyn i rozpoczął z nimi próby pieśni popularniejszych na cztery głosy. Wybuch wojny światowej przerwał pracę na kilka lat. Już wprawdzie przed rokiem 1913, kierownik szkoły i organista Wiktor Fójcik sam utalentowany śpiewak o pięknym tenorowym głosie, rokrocznie w okresie świąt godowych zbierał koło siebie młodzież zwłaszcza dziewczyny i ćwiczył je śpiewać wielogłosowo kolędy i pastorałki, które potem śpiewano w kościele na pasterce w Święto Bożego Narodzenia i Nowy Rok. Był to jednak w większości chór żeński który po wykonaniu tych parę koled rozwiązywał się. Chór ten mało dbał o stronę artystyczną wykonanych utworów, miał jedynie za zadanie upiększyć uroczystość kościelną.

W roku 1919 przy pierwszym Kole Macierzy Szkolnej powstał chór mieszany "L i r a" którego dyrygentem był nauczyciel Jan Böhm. Chór jednak nie istniał długo, rozpadł się na skutek różnych intryg i zawiści, oraz podziału młodzieży na "lepszych i gorszych".

Był i chór "H a r f a" przy miejscowym Kole Siły prowadzony przez naucz. Adolfa Kozła. I ten chór nieistniał długo.

By jednak młodzież górnośląską nauczyć i przyzwyczajić

do masowego śpiewu i spopularyzować nasze śląskie i narodowe pieśni, dyrygent Jan Böhm zakupił większą ilość śpiewnika narodowego - Jezierskiego, który rozsprzedano pomiędzy naszą młodzież i co niedzielę do południa ćwiczone z niego pieśni jedno i dwugłosowo. Miało to wielkie znaczenie dla rozśpiewania naszej młodzieży.

W roku 1925 powstał chór męski studentów z Rafałem Bajgierym jako dyrygentem na czele. Chór zjednał sobie dzięki dobremu śpiewu uznanie publiczności. Występował jednak bardzo rzadko, w końcu z powodu trudności organizacyjnych chór się rozpadł. Choć czasem chór się rozwiązywał to szybko organizowano nowy.

W 1926 założono chór mieszany Kółka śpiew.- teatral. "Sokół" przekształconego w roku 1934 na chór Kółka śpiewacko - teatralnego Macierzy Szkolnej. Dyrygentami chóru początkowo byli: Jan Baron naucz. Emanuel Guziur, Firla Emanuel a ostatnio naucz. Rudolf Pastuszek, wielce ulubiony za swoją koleżeńskość dyrygent. Chór zdobył w okręgowych zawodach śpiewaczych 18.X.1936 roku trzecie miejsce. Popularny ten chór istniał aż do wybuchu II-giej wojny światowej.

Do pięknych wyników doszedł założony w 1934 roku przy Kółku śpiewacko-teatralnym chór męski pod batutą Rudolfa Pastuszka. Chór stał artystycznie wysoko i w popisach okręgowym i związkowym zdobył drugie i trzecie miejsce i otrzymał nagrodę Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji.

Był również "Chór Podlesie" na Podlesiu. Założony w roku 1934. Rozwijał się powoli ale osiągnął piękne wyniki. Chór spełniał ważną misję szerzenia pieśni na najdalszych peryferiach gminy. Dyrygentem był Engelbert Zajic nauczyciel wydziałowy.

Wszystkie te chóry współpracowały z Kółkami: teatralnym i samokształceniowym. Występowały także na festynach, zabawach i przy innych różnych uroczystościach. Z roku na rok rosła siła i znaczenie chórów a wyniki pracy potwierdzają o celowości tej ważnej gałęzi pracy oświatowej, śpiewając nasze piękne pieśni ku pokrzepieniu ducha naszego ludu.

I pieśń wśród ludu pozostała
Uciśnionego srodze.....
Jak sęp ognisty w blaskach cała
Szła z nim po twardej drodze.

Mimo że Czesi są narodem muzykalnym to jednak w Suchej Górnej jak dotąd żadnego chóru nieposiadali. A nawet o usiłowaniach w tym kierunku nie było słyhać.

Polacy na terenie Suchej Górnej stworzyli jeszcze inną formę pracy kulturalno-oświatowej, a mianowicie: "Kółka Samokształcenia" i świetlice. Działalność Kółka Samokształcenia oparta na zasadzie samokształcenia zespołowego, polegającego na wygłaszaniu odczytów, dyskusji i dzielenie się wzajemnie zdobytymi wiadomościami. To też działalność Kółka Samokształcenia w Suchej Górnej od jego założenia w 1935 roku, wysunęła się odrazu na czoło pracy oświatowej w gminie. Ważnym wydarzeniem w pracy Kółka Samokształcenia było powstanie w roku 1937 Świetlicy z siedzibą na starym probostwie. Świetlica przystosowana do warunków lokalnych, skupiała wszystkich młodych członków polskich organizacji. W świetlicy były do dyspozycji uczestników liczne czasopisma, gry towa-

rzyskie oraz piękny aparat radiowy do słuchania wszystkich ważniejszych audycji. Oto jeden taki program tygodniowy świetlicy za czas od 24 stycznia do 30 stycznia 1938 roku.

Dyżur.	Program specjalny.	Program ogólny.	Komunikaty	Ilość obecnych.
Kozusznik Jan	Pieśń jednogłosowa prowadzi, p. Głacowa Maria.	Audycja radiowa Nieśmiertelne książ. Bajki z 1001 nocy	19.00 Chór męski. Ćwiczenia Sokoła	28
-----	-----	-----	Zebranie Komitetu	6
Glatz H.	Pieśń jednogłosowa prowadzi Badura Gustaw	Godz. 18 referat pt. Kwestia żydowska w polityce międzynarodowej	Posiedzenie Komitetów balowych Ćwicz. Siły	32
Zajic Engelbert	Odpowiedzi na zapytania ze skrzynki pytań.	Audycja radiowa O dalekim wschodzie. 20.00 cieszymy się. Koncert.	19.00 Chór mieszany. Ćwiczenia Sokoła.	22
-----	-----	Świetlica odpada.	Chór na Podlesiu.	----
Szarowski Wilhelm	Bery i bojki śląskie.	Godz. 13 Audycja radiowa dla Polaków za granicą. Koncert.	Bal szkolny Początek o godz. 20	20
Buchta	Godz. 19 odczytanie noweli Kornela Makuszyńskiego	Audycja radiowa	Walne zebranie SMK	----

Doniosłe znaczenie w szerzeniu kultury i oświaty ma radio. Epokowy ten wynalazek pojawił się na terenie Górnej Suchej w roku 1926. Obywatel Karol Iwan z Pasiek był pierwszym radioamatorem "kryształkowiczem" bo takie początkowo aparaty mieli amatorzy radia. Tak jak kiedyś gramofon tak teraz radio szerzyło się żywiołowo i w ciągu niespełna dwóch lat było w Suchej Górnej przeszło 50 abonentów. Z biegiem dalszych lat radio stało się codzienną potrzebą obywateli, a dziś w każdym domu, nawet w każdej rodzinie mają ten nowy cud świata. Radio uczy, informuje i bawi. Kiedy w wrześniu 1938 roku trzęsły się fundamenty republiki ČSR a radio zagraniczne szerzyło przeciw republice propagandę na rzecz mniejszości narodowych, to obywatele musieli radia oddać na przechowanie do urzędu gminnego. Tak samo i hitlerowcy w czasie okupacji

ji odebrali obywatelom radia, poprostu skonfiskowali i rozdali pomiędzy tutejszych Niemców, względnie zaufanym Volksdeuschom. Pomimo tego niektórzy obywatele przechowywali radia tajnie i słuchali skrycie zagranicy, zaco jednak groziła kara śmierci.

Należy jeszcze wspomnieć o zabawach jakie urządzano na wolnym powietrzu, tak zwanych festynach. Akcja zabaw ludowych zapoczątkowana została jeszcze przed I wojną, głównie tzw. "Radowanek" dla młodzieży szkolnej. Ale już przed 90 laty, jak wspomina w swoim pamiętniku J. Galicz, odbyły się dwie takie zabawy w ogrodzie Wicherka na "Kępcie". W księdze pamiętniej Kółka Kat-rol. mamy też opis jednej takiej zabawy ludowej w roku 1899. - "Dnia 27 sierpnia 1899 roku po południu odbyła się u nas piękna zabawa ludowa, połączona z przemówieniami okolicznościowymi, monologami, daklamacjami i tp. Kierownictwo zabawy obiało p. Gincel a pomagał mu nauczyciel p. Parzyk i liczni studenci z Górnej Suchej i okolicy, bawiący na wakacjach. Zabawa odbyła się popołudniu - z ramienia miejscowego Kółka rolniczego w parku hr. Larischa a wieczorem w gospodzie p. Ignacego Guziura przy współudziale licznych gości. Na program złożyły się: Koncert kapeli karwińskiej. Występy Chórów. Odczyt ks. Józefa Londzina o stanowisku ludu naszego wobec językowego równouprawnienia i o znaczeniu polskiego gimnazjum w Cieszynie. Monologi. Deklamacje. Tańce.

Festyny przed drugą wojną organizowały przede wszystkim szkoły, /Radowanek/ Sokół czeski i polski, Siła, Straż Pożarna, Matice, Macierz Szkolna, /Wianki/ Kółko rolnicze i Macierz, /Dożynki/. Zabawy odbywały się w różnych punktach gminy. Przede wszystkim od dawien dawna w Parku, potem w Chroście Pawłasa, na łące przy stawie ob. Fr. Janeczka, a ostatnio w cieniu drzew na boisku sportowym Sokoła, gdzie postawiono stałe bufety i estradę dla orkiestry. Zabawy rozpoczynają się o godz. 15 trwają zazwyczaj do godziny 22. Utało się w zwyczaju że zbierano się w jakimś punkcie np. gospodzie Guziura na Pasiekach, skąd wyruszano w pochodzie przez wieś. W latach trzydziestych b. stulecia, pochody takie urosły do rozmiarów potężnej manifestacji, demonstrującą siłę i liczebność Czechów czy Polaków. Pochód taki był malowniczy. Obok młodzieży w strojach narodowych maszerowali członkowie umundurowanych korporacji jak: Straż Pożarna, Siła, Sokół, Stowarzyszenie umundurowanych górników, Harcerze i nie rzadko Banderia konna. Wszystko to razem kroczyło przy dźwiękach dziarskiego marsza na miejsce zabawy. Pochody naszych Czechów cechowały jeszcze okrzyki jakie wznosili w czasie marszu w rodzaju "Ať žije česká Horní Suchá", "Ať žijú Češi ! wysilając się na jaknajwiększy krzyk i zgiewk.

Głównym celem zabaw było, osiągnąć jaknajwiększy efekt finansowy. Ale miały też znaczenie społeczno-wychowawcze przez wciągnięcie szerszej publiczności do akcji, przez: ogólny śpiew, tańce ludowe, zabawy ruchowe i zabawy komiczne. Osiągano ten cel przez dobrą organizację i poglądową naukę porządku, uprzejmości wzajemnej i radości życia.

Ż y c i e g o s p o d a r c z o - p o l i t y c z n e .

Przed rokiem 1848 zwanym rokiem "Wiosny Ludów", lud nasz żył w poddaństwie i był zależny od woli i łaski pana. Życie ludu to jedno pasmo udręki, wielkiej nędzy, głodu i poniewierki. Chłop był w dzień

zaharowany na polu pana a swój kawałek pola zmuszony był uprawiać w nocy lub w niedzielę. Nic tedy dziwnego że przy kiepskiej uprawie przychodziła klęska nieurodzaju a z nim głód, choroby i mór. Rok 1846-47 był powszechnym na Śląsku "głodnym rokiem". Ludzie wówczas żywili się perzem pokrzywą, korzonkami, korą drzew i t.p. Mawiali nasi starzykowie że wtedy można było dostać grund za beczkę kapusty. Niektórzy nawet odbiegli swoje gospodarstwa by szukać gdzieindziej ratunku od śmierci głodowej.

Tym feudalnym stosunkom położyły kres rewolty w większości państw europejskich. Rach rewolucyjny ogarnął całą Austrię. Po wybuchu rewolucji w Wiedniu w dniu 13 marca 1848 r. wyszedł manifest cesarza Ferdynanda I który przyrzekał konstytucję, wolność druku, wolność wyznań religijnych i co najważniejsze zniesienie pańszczyzny. Od tej chwili chłop miał korzystać z tych samych praw co jego dotychczasowy ciemiężyciel, miał być wolnym obywatelem. Na wniosek posła Jana Kudlicha z opawskiego, który zaproponował dnia 25 lipca zniesienie pańszczyzny i wszelkich obowiązków chłopu wobec pana i to bez wszelkiego odszkodowania jakiego domagała się szlachta. Po gorącej dyskusji nad powyższym wnioskiem parlament ostatecznie uchwalił zniesić pańszczyznę za wynagrodzeniem i przedłożono uchwałę cesarzowi który ją zatwierdził dnia 7 września 1848 roku. Odtąd ustawa stała się obowiązująca. Radość po wsiach zapanowała ogromna. Lud teraz zaczął stawiać opór przeciw rządcom dóbr hrabiowskich, którzy na rozkaz swego pana chcieli nadal stosować system pańszczyźnianny. Więc chłopci z państwa lariszowskiego, naturalnie i z Górnej Suchej za namową chłopu żywocickiego Jana Młchnika, mającego porachunki osobiste z hr. Larischem, ruszyli przy biciu dzwonów na alarm, uzbrojeni w białą broń /widły, kosy, cepy, kije, lemieszce,/ na zamek solecki by domagać się swych praw, przyczem odebrano ławę zwaną "Barbora" na której żyłą na plecach biednego chłopu odmierzano sprawiedliwość. Ławę zabrano do Żywocic gdzie ją na stosie spalono.

Rok 1848 stał się rokiem przełomowym dla ludu śląskiego, zwłaszcza chłopskiego. Pańszczyzna i okrucieństwo szlachty i jej służalców w rodzaju generalnego sekretarza państwa lariszowskiego, **Marcina Stańka**, którego lud inaczej nie nazywał jak "satrapą i sużycielem" żyje jeszcze ciągle w podaniach i opowiadaniach tutejszego ludu.

Od tego czasu lud zaczął się powoli organizować przeciw wyłaniającemu się na widownię dziejową kapitalizmowi. Lud chłopski w Towarzystwach rolniczych, robotnicy a zwłaszcza nasi górnicy najpierw w organizacjach zawodowych, potem w politycznych. Górnicy a ci stanowili w Górnej Suchej od czasu zlikwidowania cukrowni znaczny odsetek ludności, byli niemiłosiernie wyzyskiwani przez magnatów węglowych. Do roku 1878 długość dnia roboczego na kopalniach pod ziemią, wynosiła 8 godzin, na powierzchni 12 godzin. Niektórzy jednak przedsiębiorcy pozwalali górnikom pracować dłużej np. 12 lub 16 godz. za co zaliczano im 1 i 1/2 zmiany. Poczem zaczęto tłumaczyć górnikom że lepiej pisać jedną zmianę a pracować 12 godzin, bo to głupia i zbyteczna rzecz pisać w jednym dniu 1 1/2 zmiany. Tym sposobem na niektórych kopalniach była 12 godzinna zmiana, na innych pozostała zasadniczo 8 godzinna. Ale już od jesieni 1894 r. obowiązywała wszędzie 10 godzinowa szychta aż do roku 1901. Od wiosny 1901 roku korzystali górnicy z ustawą zagwarantowanej 9-cio godzinowej zmiany.

Marne zarobki i nędzne życie oraz samowola przedsiębior-

ców i urzędników powodowały bunt i gromadne strejki. Już w roku 1848 część robotników kopalń hr. Wilczka strejkowało o lepsze zarobki. Odtąd strejki górników wybuchały co pewien czas, tłumione przy pomocy policji i wojska, które robiło niejednokrotnie użytek z broni, powodując krwawe masakry. Największy i powszechny strejk górników był w roku 1900. W Ostrawo-karwińskim rewirze strejkowało 30.000 górników a w całej Austrii 70.000. Strejk trwał trzy miesiące, w wyniku którego było zaprowadzenie 9-cio godzinowej szychty i wyższe zarobki. Ofiarą strejku padło 300 najlepszych uświadomionych górników, których wyrzucono z pracy i wygnano z rewiru.

Strejk ten był największym bojem o polepszenie bytu jakiego znają dzieje życia i walk górników. Starzy górnicy radzi często opowiadali o tym strajku gdyż wymagał od nich wiele ofiar, wyrzeczeń i samozaparcia. Oto jak stary górnik z Kontów opowiadał o tym strejku.

"Wiysz synku to ci była pierwszo wielko stawka hawiersko, bo to co przed nim było to tak jyny po pore dni, abo nejwięcy od dwóch do trzech tydni. Jo wiem tybyś chcioł wiedzieć oco my hławnie stawkowali, toż powiel to w pamięci nosim to ci to mogym jeszcze wyoślić.

Jednało sie nom oto, żeby my nie musieli w tej hawierni na dole tak długo robić, jak my przed stawkom robili, jedenoście godzinno sychta z farunkem to było kapke za moc. A potym jak se co panowie uwzieni, to było trzeja bai i szesnost godzin robić w jednym konsku, ale bez jakichsi przydawków. Zimowym czasym, to my ci już synku krom niedziele nie widzieli tego bożygo dnia, bo za čmy człowiek wyszeł z chałupy, a za čmy zaś do ni przyszeł. O myciu i przewlykaniu nie było ani rzeczy, człowiek przychodził do chałupy umęczony i umrysany jak jaki djoboł.

Jakosi chnet po Nowym Roku zaczyni my więncej chodzować na ty rozmańte schuzy, kaj Cinger, Daszyński, Reger i moc jeszcze inszych chytrzejszych hawierzy referowało o naszej biydzie o uciskaniu i sekirowaniu hawierzy przy robocie. A jeszcze jak kiery cosi zamondrowoł choć był bai i w prawie, to go hnet panowie wyciepalali na fleku-bes fszystkiego z hawiernie.

Toż ci prawiem: mie nic tobie nic przydymy na szachte, a tu sie rozeszła pogłoska, że už je stawka ogłoszono na Ostrawsku, że už też zaczyni stawkować. Pod czas strejku chodzowali my też na rozmańte zgromadzynia do rostolicznych gospód i putyk, kaj przyszli zaobycz objednani referynci, a ci nom wyrzondzali o stawkowej sytuacji w rewirze. Co se jeszcze pamiętom, to były zgromadzenia w gospodach, albo ferlogach w Szobiszowicach na Husarowce, Szpluchów w Dabrowej, w Stonawie na Górzanach, w Karwinie, we Frysztocie i w moc jeszcze inszych dziedzinach kiere se už dobrze niepamiętom. Kiej my tak chodzowali na ty zgromadzynia, to nejwięcej tak w bandzie po dwóch, trzech, nikiedy i wiency, to my se po ceście kurzyli fajki i rozprowiali o wszeli czym, nejwięcy zaś etym co też jyny zaś nowego na tej schuzie usłyszymy. Roz tesz kierysi podetchnył że człowiek pochodzi z opice, to kielanoście nas było za tym, bo czy to człowiek niewygladoł jak opica, bo czy to bło to czy w deszczu a rostolicznej pultaczce my sie szmátłali my ty zebrania.

Rozech my sie na zgromadzyniu uśmioli, bo jak już było po całym referowaniu, to mówca zapowiedzioł nom, żeby wszyscy zawołali trzy razy: Niech żyje solidarność i jedność! a kierysi na zadku w koncie nie dosłyszcoł i zawrzeszczcoł na całe gardło: niech je sól zadarmo, a kierysi mu potaplowcoł- nie wiyam czy z błoźnów "a cukier tysz"! Po ca-

też ceście my sie wszyscy z tego śmioli do rozpuku.

Możesz se myśleć, że jak dwa albo trzy miesiące sie nie robi, że biady i głodu je moc, hławnie tam kaj jest wielko familija. Nie było co robić, tóżechmy chodzowali do lasa pnie kopać i każdy miot przy chałupie kielanoscie fur, tak że się mu tam nieskorzy bai i szczary do tej kupy z pniami splągły. Ani siedlokowi my nie dali nic zarobić, bo czym by go był człowiek zapłacić? kiej była biada o grejcar, wszystko się na tragaczu albo na toczkach swiózło do chałupy. Doma to się już tam w jodle moc nie wybierało jadło się to co było, albo to co sie na gruncie urodziło, nejwiększom biyde miot tyn co wubec nimiot żednego obynścio. Jest też prowadm że dowali też zadarmo nikierzy siedlocy cosi tego obilo, grochu, fazoli i ziymioków, ale cósż tesz to było na taki wielki familije. Z "Unie" wypłocali jakási mało wielką zapomoge, ale dlo tych nejbiydniejszych hawyrzy, ai tak na żywobyici tego miot mało, a zakurzić i popić też niejednemu sie chciało.

Często my sie tesz wieczorami schodzowali ku kamratom, aby my sie tesz cosi dowiedzieli o stawce, bo ponikierzy czytowali cajtunki "Naprzód", "Prawo Ludu", "Odborne Listy", "Na zdar" "Červanki" a moc inszych. Nie wiysz sobie przedstawić jak sie ztym trzeba było dekwad, bo moc było między nami zdrajców i stawkokazów, kierzy sie panom przylizowali a wszystko im na szachte zaniyśli.....To ci byli saframency Judosze, kierzy jyny dy mogli to wszystko od człowieka wycyckali dcimentu. Roz tesz jednemu prawił sztajgier "dydzieście tesz som taki sudruch jak bai i on." To tyn judosz sie tłuł w piersi i powiade "na mu duszu panie sztajgier że jo nima sudruch". Gdybych to chcioł wszystko doskumentnie opowiedzieć toby ani wołowej skóry na pisani nie starczyło. Nejgorszy było w stawke stom poczesnóm, bo popić się chciało a tu nie było za co..... gdysz człowiek czasym ani grejcarym nie smerdziol. Tusz jakechmy szli ze schuzy to my sie nikiedy bai trze i sztyrże skłodali na achtlik gorzołki, a to nie była jeszcze tako drogo jak teras. Jejku mój kandy jak se spómnył na ty czasy, to aż się mi w głowie zawraco, a jednak my żyli i walczyli o lebsze żywobyici dlo was młodych.

Ale jednak my te stawke wygrali, choć ci stawkokazowie roztomańtych kónsków sie chytali, we słomie i sianie sie wozili na szachte, bai i dwie i trzy godziny rychli s chałupy wychodzili, bo obchodzili kansi lasami i łónkami, aby ich tak chónym żodyn nie poznoł..... Ja tusz szychta była skrócono na ~~zatem~~ godzin i panowie musieli tesz inaczy jednać z snami na dole. Po stawce powiadeł poseł Pieter Cinger, że ich to moc kosztowało utropy w parlamyncie we Widniu nisz rząd uznol jednak że hawyrzowi robi sie krziwda. Ludzie se we stawke moc długów narobili po sklepach i ferlogach i mieli potym dość okoracyje sie z nich wygrzebać, bo jedyn dług ścigoł drugi. Nieskorzi zaś sie nie robiło wszystkich szychet, nejwięcy sztyry za tydzień.

Ja, ja, jak se to człowiek terazy spomni w starych rokach na downiejszy czasy to tesz było - źle i dobrze, ale jednak my sie starali wszemoźnie o to, aby was lepszy wychować i wyzbroić w oświata, nisz my byli".

W roku 1903 widzimy już naszych górników zorganizowanych w "Unii górników austriackich" a od roku 1906 czytają organ tej Unii na zagłębie Ostr.- karwińskie, "Górník". Kiedy w roku 1900 strejk trwał już trzy miesiące, zapomogi były wyczerpane, a nowe nie nanadchodziły, zapanowała w rodzinach górniczych straszna nędza, bo sklepy wer-

kowe były wówczas dla nich zamknięte a kupcy prywatni niechętnie dawali na kredyt. Aby się uniezależnić od sklepów kopalnianych i kupców prywatnych, sięgnęli robotnicy do samoobrony przez zakładanie spółdzielni, tj. "Stowarzyszeń Spożywców", opartych na zasadach Rochdalskich. Górnicy górnosuscy byli jedni z pierwszych spółdzielców, bo oto w roku 1904 założyli własne "Stowarzyszenie Spożywcze dla Robotników i Rolników w Górnej Suchej". W tym też roku wykorzystując wolne zmiany, jako następstwo chwilowego kryzysu w przemyśle węglowym, wybudowali własnymi siłami sklep, popularnie zwany "Konsumem" /dom nr. 231/. Otwarcie nastąpiło uroczystie w dniu 15 października 1904 roku, z przemówieniami pisał Cingra, dr. Ryszarda Kunickiego i dwóch członków najstarszego Stowarzyszenia Spoż. w Stonawie. Konsum był solą w oku niektórych obywateli, którzy cieszyli się z każdego niepowodzenia. Stowarzyszenie borykało się przez kilka lat z wielkimi trudnościami, bo kierowane przez robotników z Jerzym Kantorem na czele, niemających doświadczenia w tym kierunku, ani fachowej siły kupieckiej, do tego niestrzymając się zasady dawania towarów za gotówkę, upadło i tuż przed I wojną światową przeszło w ręce Stow. Spoż. "Postęp" w Karwinie. Wraz z konsumem przejęto w posiadanie i Dom Robotniczy i prowadzono pod zarządem Postępu do roku 1920. W tym roku dzięki zabiegom obywatela Józefa Pietraszka, wówczas kierownika Postępu, Dom Robotniczy wraz z Konsumem przeszedł na powrót w ręce Stowarzyszenia "Braterstwo" i to za cenę sprzedaży. Uroczyste przekazanie Domu Robotniczego nastąpiło dnia 13 stycznia 1920 roku przy udziale Zarządów: Stow. "Braterstwa" i "Postępu".

Po roku 1920 nastąpił wielki rozmach idei spółdzielczej. Konsumy werkowe które powstały w czasie wojny przy kopalniach, przejęło Centralne Stowarzyszenie Spoż. w Łazach, stając się przez to największym Stowarzyszeniem spożywców na Śląsku. Konsum naszego Stowarzyszenia spożywczego przejęło również CSŁ jako filie nr. 27, wynajmując od Stow. Braterstwo sklep z przynależnymi ubikacjami. Centralne Stow. Spoż. dla Śląska w Łazach, zbudowało jeszcze w Górnej Suchej parę roździelni, jak: fil. 4 w domu Karola Iwana na Pasiekach, filii 92 z towarami bławatnymi w domu Józefa Pietraszka, fil. 99 w domu własnym na Kontach, fil. 106 w domu własnym obok domów dla emer. górników i wyrab mięsa nr. IV w tym samym domu. Razem sześć roździelni, które w roku obrotowym 1932/33, a więc w okresie kryzysu gospodarczego, zrobiły 1,142.450.30 Kč obrotu.

Miała swoje roździelnie na terenie Górnej Suchej, najstarsza spółdzielnia na Śląsku, Stow. Spoż. w Stonawie. /SSS/ Roździelnia 12. i oddział bławatny przy tejże filii mieściły się we własnym domu obok kolonii "Firlówka", i wykazały w tym samym roku obrotowym 1932, -288,611 Kč targu.

W roku 1920 założyła Ostrawska Spółdzielnia "Budoucnost" jedną roździelnię na terenie Suchej Górnej. Pierwotna siedziba tej filii była w budynku pofabrycznym nr. 122 w dawnej siedzibie "Czytelnia", a od roku 1930 przeniosła się do nowego lokalu sklepowego przy domach dla emerytowanych górników. /Pensjoki/

Była jeszcze filia Spółki Robotniczej z siedzibą w Orłowej. Roździelnia miała siedzibę w prost kolonii "Firlówka" w dawnym domu ob. Plasunia, rozwijała się stale i istnieje do dziś jako filia "Budoucnosci".

Podkreślić trzeba że przy kolonii "Firlówka" na przestrzeni 250 m bieżących, było 6 roździelni w tym jedna tekstylna i jedna jat-

ka czterech różnych Stowarzyszeń Spożywczych./CSŁ, SSS, Badoucností, i Spół.Robot./Do tego istniał przez kilka lat spółdzielczy sklep inwalidów wojennych zlikwidowany w tym czasie.

W roku 1937 założono jeszcze jeden sklep, tym razem Spółki Chrześcijańsko-Ludowej z siedzibą w Karwinie. Sklep otwarto w domu p. Rosmanithowej/nr.331/Sklepowym był W.Potysz.

Faszyzm niemiecki w czasie okupacji wszystkie te Stowarzyszenia i jego roździelnie skonfiskował, zabierając majątek na rzecz "Anfang Gesellschaft". Niektóre roździelnie zostały zlikwidowane, /fil.12 SSS, Spółki Chrześc./ inne oddane do rąk prywatnych./oddz.bławatny przy fil.12/

Od roku 1909 posiada Górna Sucha i spółdzielnie kredytowe. W tym roku grono osób z Wiktorem Urbanym na czele założyło spółkową kasę oszczędności typu Reiffeisena. "Rajfajzenka" jak ją powszechnie nazywano, przez 30 lat niesła pomoc i radę w kłopotach finansowych górnosuszan, i dzięki pożyczkom udzielanych na dogodnych warunkach spłaty, mogły powstawać te dziesiątki domków naszych górników i chałupników. W 1939 roku kasę Niemcy zlikwidowali, zakładając w miejsce niej t.z. "Dahrlenkasse in Ober Suchau".

Druga spółdzielcza kasa oszczędności i pożyczek "Duvěra" miała siedzibę w gospodzie Steinhauera. Tu członkami byli obywatele narodowości czeskiej, im tylko służyła i szła z pomocą. W roku 1938 została zlikwidowana, względnie przejęta przez miejscową Reiffeiseną.

Bank Rolniczo-Robotniczy założył swoją Filie u ob. Adolfa Guziara w roku 1928, a jej kierownikiem był dyr. Leon Molenda.

Wraz z rozwojem życia gospodarczego wzrastało równocześnie uświadomienie polityczne i klasowe szerokich mas robotniczych. Na początku bieżącego stulecia byli suszanie już zorganizowani politycznie w Polskiej Socjalnej-Demokracji, Związku Śląskich Katolików i Stronictwie Ludowym. W wyborach do parlamentu austriackiego w roku 1897 robotnicy po pierwszy raz mieli prawo wybierać posła w piątej Kuryi utworzonej przez ówczesnego prezesa Rady ministrów Kazimierza Badeniego. We wszystkich gminach gdzie mieszkali górnicy a więc i w Górnej Suchej, wybrano posłem socjalistę Piotra Cingra. Poraz pierwszy górnicy pokazali że są socjalistami. Wybór wyprubowanego obrońcy spraw górniczych na posła, tchnęło w górników nową wiarą we własne siły, co spowodowało że górnicy zaczęli masowo zgłaszać się do organizacji zawodowej tak zw. "Unii". Z dniem 1 stycznia 1906 roku górnicy zagłębia karwińskiego powołali do życia swoje pismo zawodowe pt. "Górník" a na sekretarza rewirowego powołano tow. Alojzego Bonczka redaka górnosuskiego, mieszkającego tego czasu w Stonawie. Zorganizowani robotnicy zaczęli domagać się coraz bardziej praw politycznych a zwłaszcza powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego do parlamentu. W styczniu 1907 została wydana ustawa gwarantująca pięcio-przymiotnikowe prawo wyborcze.

Przy wyborach w maju 1907r. we wszystkich okręgach wyborczych, gdzie rozstrzygali o wyborach górnicy, wybrani zostali kandydaci robotników. Kampania wyborcza prowadzona była ze strony robotników energicznie i przybierała w prasie ostre formy. Kandydowali wówczas w naszym okręgu, Halfar Fr., Friedel Fr., i Tadeusz Reger. Kandydat Związku Śląskich Kat. Halfar otrzymał w Górnej Suchej 36 głosów, Friedel za Stronictwo Ludowe 34 głosy, a kandydat górników socjalista Tadeusz Reger, 292

głosów. Razem 362 głosów i jedna biała kartka. Nagonkę klerykałów i ludowców na posła socjalistycznego Regera, charakteryzuje korespondencja w Gwiazdce Cieszyńskiej, z dnia 18 maja 1907. "Dlaczego Tadeusz Reger otrzymał w Górnej Suchej aż 292 głosów?" Powód zwycięstwa korespondent dobrze zna, ale nie chce nic wyjawiać, bo jak twierdzi - zmalałby "Pan Poseł" w swojej wspaniałości.

Ostatnie austriackie wybory do parlamentu w roku 1911 przedstawiały się w Górnej Suchej następująco:

Wszystkich głosów oddano.....	387
z tego otrzymał T. Reger soc. - dem.....	285
Fr. Halfar Związek Śląskich Katol.....	101
Gardovský.....	0

Wpływ szerszych mas obywateli na sprawy gminne do roku 1923 prawie że nie istniał. Gminne prawo wyborcze posiadali tylko ci obywatele którzy płacili podatki bezpośrednio. A więc rolnicy, chałupnicy, urzędnicy, oraz ci nieliczni robotnicy zarabiający więcej jak 1600 koron rocznie, gdyż ta kwota stanowiła minimum podatkowe. Według wysokości płaconego podatku, wyborcy byli podzieleni na trzy Koła wyborcze. Był to niejako przywilej wyborczy bogatszych obywateli usuwający szerokie rzesze od wpływu na sprawy gminne. Akt wyborczy starano się tak przeprowadzić aby nie doszło do zmiany reprezentacji gminnej, a zwłaszcza na stanowisku burmistrza. Do Rady gminnej powoływano przeważnie zamożnych rolników lub inne dobrze sytuowane osobistości w gminie. Z tego grona też starano się zawsze wybierać wójta, który urząd burmistrza uważał za honor jako dodatek do swoich celów prywatnych. Otoczony radcami bez jakiegokolwiek inicjatywy i zrozumienia ważności swych obowiązków, rządził samowolnie bez oglądania się na zdanie współobywateli. Tak było jeszcze za czasów burmistrzowania ob. Jana Krzistka, który 20 lat rządził gminą a to od roku 1897 do 1.XII.1917 roku. Za jego to rządów rozgorzała walka pomiędzy lewicą tj. robotnikami socjalistami, reprezentującymi postęp i szerszy światopogląd, a między prawicą z Krzistkiem na czele, zastępującą konserwatyzm, zaściankowość i ciasnotą umysłową. Krzystek był w prawdzie nadzwyczaj wzorowy i umiętny rolnik, ale przytem ambitny, idący w sprawach publicznych na pasku hr. Larischa. Przeciwnikiem politycznym Krzistka na terenie gminy był wybitny górnik, Jerzy Kantor. Walka pomiędzy zwolennikami Krzistka i Kantora trwała kilka lat. Dzięki polityce Krzistka, Górna Sucha niema dworca kolejowego na którego wybudowanie na parceli dworskiej Larischa na wprost szybu, Krzystek za namową Gvozda zarządcy dóbr Larischewskich, niechciał się zgodzić. Do dziś dnia czerwona szkoła nie posiada centralnego ogrzewania, bo Krzystek na taki "luksus" nie chciał pozwolić. Był przeciwnikiem budowy Domu Robotniczego i starał się na każdym kroku przeszkodzić jego powstaniu, a gdy brew jego woli Dom Robotniczy stanął wysiłkiem i energią miejscowych górników, zapowiedział że będą w nim sowy wyć. Walka ta dobrze obrazuje trudności i przeszkody jakie napotykali pierwsi socjaliści i pionierzy myśli postępowej na tutejszym terenie, aż w końcu idea demokratyczna przeniknęła do świadomości szerszego ogółu, niektórzy nawet z przeciwników się zwolennikami idei socjalistycznej, a nawet sam Krzystek wbrew zapowiedzi uczęszczał czasem do Domu Robotniczego.

Dnia 18 grudnia 1912 roku odbywały się wybory do Wydziału gminnego w Suchej Górnej, ostatnie przed wybuchem I wojny światowej

i upadkiem Austrii. Wybierano 12 członków Wydziału gminnego i 6 zastępców. Było wówczas 282 wyborców, a to: w I Kole 14 wyborców, w II Kole 61 a III Kole 207. Wybrani zostali do Wydziału z I Koła:

Gabriel Meiksner ks.	proboszcz.
Henryk Paździora	rolnik
Józef Zadra	kierownik kopalni
Jan Krzistek	rolnik
na zastępców:	
Wincenty Potysz	chałupnik i maszynista
N.Dametz	pocztmistrz

II Koło.

Firla Stanisław	rolnik
Polok Leopold	rolnik - gospodzki
Guziur Adolf	rzeźnik
Janeczek Jan	rolnik
na zastępców:	

Michejda Tadeusz Dr.	lekarz
Palowski Wiktor	restaurator

III Koło.

Kantor Jerzy, górnik	Przewodniczący grupy II górnik.au.
Wałoszek Jan	górnika, chałupnik
Siwek Franciszek	dozorca górniczy, chałupnik
Woźnica Jan	górnika, chałupnik.

na zastępców:

Wewiórka Franciszek	górnika, chałupnik
Funiok Henryk	górnika, strażowy.

Powyższy Wydział w liczbie dwunastu członków kierował sprawami gminy przez lat sześć tj. do roku 1919, poczem dekooptowano dalszych 12 członków do sumy 24 zastępców gminy.

Do roku 1911 nieznano unas funkcji sekretarza gminnego. Kancelarya znajdowała się w domu każdorazowego wójta. Dopiero od tego roku utworzono kancelarię i siedzibę zastępstwa gminnego w starej szkole przy kościele. Na sekretarza powołano nauczyciela Pawła Myrdacza.

Od pierwszego grudnia 1917 roku przełożonym gminy został wybrany poważny i ogólnie szanowany ob. Franciszek Siwek, emerytowany górnik dozorca.

Rozszerzone zastępstwo gminne w roku 1919 dotrwało do października 1920 r. Na skutek przyznania przez Radę Ambasadorów zagłębia węglowego Czechosłowacji, Górna Sucha znalazła się w nowych warunkach politycznych. W wrześniu tego roku zastępstwo gminne rozwiązano i mianowano komisarza gminy w osobie zarządcy miejscowej cegielni, ob. Karola Mouchy. Po niedługim czasie Moucha zrzekł się funkcji komisarza którym od dnia 13 lutego 1921 roku został mianowany Dr. Wawrzyniec Glaser lekarz. Dotychczasowy przełożony gminy Franciszek Siwek powołany

został na stanowisko sekretarza gminnego.

Pierwsze wybory gminne w Górnej Suchej w ramach republiki Czechosłowackiej odbyły się dnia 16 września 1923 roku. Reforma prawa wyborczego dała gminie naszej szeroki samorząd, przewidziany ustawą republiki Czechosłowackiej. Powszechne i równe prawo wyborcze do ciał samorządowych, obudziło u wszystkich obywateli zainteresowanie się sprawami gospodarki gminnej. Wybierano po raz pierwszy 30 członków zastępstwa gminnego. W tych pierwszych wyborach samorządowych wystąpiły tylko trzy kandydatki, a to:

1. kandydatka połączonych Stron. polskich
2. " komunistyczna
3. " Stronictw czeskich.

Oddano 1417 ważnych głosów:

Z tego Polacy otrzymali 1010 tj. 71.2% głosów czyli 22 mandaty. Mianowicie: Związek Śląskich Katolików - 10 mandatów.

Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza 12 mandatów.

Czeskie Stronictwa otrzymały:

Soc-dem. 239 głosów, czyli 16.8% i 5 mandat.

Polscy Komuniści 168 głosów tj. 11.8% i 3 mandaty.

Na konstytuującym posiedzeniu nowego zastępstwa gminnego dnia 4 października t. r. wybrany został burmistrzem kandydat PSPR obywatel Wincenty Potysz maszynista, i zastęp. Dr. Wawrzyniec Glaser miejscowy lekarz i były komisarz gminy.

Pierwsze wybory do Czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego odbywały się dnia 15 listopada 1925 roku. O strukturze ówczesnego parlamentu daje doskonały obraz różnorodność stronictw politycznych narodowych, i gospodarczych, jakie każdorazowo wystawiały kandydatki czy już do parlamentu, senatu, powiatu czy gminy.

W naszym okręgu wyborczym postawiono 17 list kandydatów do parlamentu i 15 do senatu. Czesi wystawili do parlamentu 8 kandydatek Polacy 1, Komuniści 2, Niemcy 5, Żydzi 1.

Do senatu zaś: Czesi 8, Polacy 1, Komuniści 1, Niemcy 5. Wynik głosowania w Suchej Górnej był następujący:

Do parlamentu uzyskali głosów:

Polacy.....	49%
Komuniści.....	33%
Czesi.....	17%
Niemcy.....	1%

Do senatu:

Polacy.....	50%
Komuniści.....	31%
Czesi.....	18%
Niemcy.....	1%

Uświadomienie polityczne i narodowe u naszego obywatelstwa ciągle wzrastało. Sprzyjały temu tarcia narodowościowe i ówczesne warunki gospodarcze, co w końcu doprowadziło do rozpłitykowania, wybuchającego szowinizmu i nacjonalizmu.

Największe nasilenie walki o mandaty i wpływy były przy każdorazowych wyborach do zastępstwa gminnego. Tu w tej najmniejszej kó-

morze samorządu, ścierały się stronictwa polityczne i narodowe, prześcigając się wzajemnie w agitacji, obiecując obywatelom niejednokrotnie rzeczy, które potem nigdy nie myślały zrealizować. Agitowano w prasie, na publicznych zgromadzeniach, afiszami i ulotkami a nawet chodzeniem od domu do domu i ustnie zjednując sympatyków dla swego stronictwa. Wielkie nasilenie agitacji i gorączki wyborczej było zawsze w nocy poprzedzającej dzień wyborów. Każde stronictwo wysyłało w teren brygady agitatorów, które z afiszami i kubłami z wapnem i klejem oraz z drabinami, chodziły po gminie, lepiły afisze i plakaty, smarowały wapnem hasła wyborcze i numery kandydatki swego stronictwa. Niejednokrotnie tacy agitatorzy przeciwnych obozów spotykali się i przychodziło nieraz do bójki, tem bardziej jeżeli kogo złapano przy żdzieraniu plakatu czy zamazywaniu numeru wrogiej kandydatki. Stronictwa prześcigały się w pomysłach agitacyjnych i każde szukało najdogodniejszego miejsca do zareklamowania swych "najlepszych idei i haseł". To też niejednokrotnie trzymano straż przez całą noc przy jakimś "cenniejszym" plakacie umieszczonym w dogodnym miejscu. Rano obywatelom przedstawił się szczególny widok. Na murach na drzewach, na dachach i płotach, na drogach i chodnikach, na umyślnie na ten cel postawionych żerdziach, widniały nalepione afisze, plakaty i ulotki, namalowane były wapnem numery kandydatek i napisy przeciw wrogiemu stronictwu. Rozdawano i rozrzucano ulotki zwalczające nie tylko przeciwne obozy, ale zaczepiające i ośmieszające niejednego obywatela, który gorliwiej agitował na rzecz swych partyjnych przyjaciół. Oto dla przykładu treść dwóch takich ówczesnych ulotek wyborczych.

Ewangelicy ! Uwaga na Judasza !

Górnosuski megafon, znany jako susko warzecha i Judasz szachtowy, przed którym milkną na szachcie rozmowy jego współtowarzyszy, pacholek swego wielkomożnego szwagra, właściciel czeskiej szkoły pod komorą, rozpoczął swoją agitację. Pierwszy raz w życiu kandyduje i to mu tak przewróciło w głowie, że posługuje się wszelkimi sposobami, by dostać się do zast. gminnego po tragicznej śmierci jego jedenastu poprzedników. Sam katolik podburza ewangelików przeciwko polskiej liście którą ułożono za zgodą najwpływowszych i poważnych ewangelików naszej gminy. Nasi ewangelicy nie potrzebują takich orędowników warcholów, który jedność narodową polską chciałby może rozbić dlatego, że ma jeszcze jedną izbę do wynajęcia na czeską szkołę. i żeby przypodobać się swemu protektorowi na szachcie. Jak to nasi ludzie w swojej grupocie wysługują się obcym !! O ty judaszowsko warzecho myślisz, że ci uświadomiony ewangelik wierzył?! Przeciwnie - wierzą tym dobrym ewangelikom, którzy są na polskiej liście nr. 2, a tobie przyniosło to tylko wstyd i pogardę u naszych ludzi, że dałeś się użyć jako głupie i bezmyślne narzędzie w czyich rękach. Chcesz może zarobić parę achtków gałęziówki jak inni agenci twojej listy! G ó r n o s u s z a n i e. Nie pozwólcie achtkowym agentom by rozbijali naszą jedność !! Precz z listą ludzi o których można powiedzieć: "Są jeszcze ludzie, którzy obcym wierzą,
Gdyby ich namydlił, do d...
im wlezą.

O b ě a n ě a o b ě a n k y !

V o l t e č í s . 8

Kdo chce blaho a rozkvět své obce, komu záleží na jejím hospodářském, sociálním a kulturním pokroku v o l í k a n d i d á t n í l i s t i n u č. 8 na niž jsou kandidováni poctiví čeští a slezští občané, kteří chtějí pro obec poctivě pracovat. Odsuďte špinavou a lživou agitaci kan. listiny čís. 2 /českoslov.strany nar.- dem. / která na svých lživých letáčích neuvedla ani jméno tiskárny, aby se uchránila žaloby, protože ví, že by za své lži sklídila spravedlivou odplatu!

Občané a občanky Horní Suché

voli podle svého nejlepšího přesvědčení kan. list. č.8.

Ile szkody materialnej i krzywdy osobistej wyrządził taki sposób agitowania nie trzeba podkreślać. Po zakończeniu II wojny usiłowano wznowić taki system agitacyjny i dziś jeszcze po kilku latach widać tego ślady.

Drugie wybory do samorządu gminnego odbyły się dnia 16 października 1927 roku. Tym razem kandydowało sześć stronnictw wyborczych a mianowicie:

Sdružení českých stran.....	otrzymało 264 głosów i 5 mand.
Strana českoslov.soc.- dem.	" 144 " i 2 "
Partia Komunistyczna.....	" 380 " i 8 "
Polska Soc.Partia Rob.....	" 459 " i 8 "
Stronictwo Ludowe.....	" 155 " i 3 "
Związek Śląskich Kat.....	" 292 " i 5 "

Dnia 30 października 1927 r. burmistrzem ponownie wybrano obywatela Wincentego Potysza z Polskiej Soc.Partii Robotniczej.

I zastęp. Adolfa Guziura ze Związku Śląskich Kat.

II " Jana Konczyne, bezpartyjnego.

Burmistrz Wincenty Potysz z PSPR, 8 lat przewodził naszej gminie ku ogólnemu zadowoleniu większości obywateli naszej wioski. Pod jego kierownictwem praca nad podniesieniem rozwoju gminy postępowała stale naprzód. Drogi gminne zaniedbane od wielu lat naprawiono i niektóre prywatne drogi wykupiono, uginione i wyremontowano ku pożytkowi wszystkich obywateli. Na Suszance i jej dopływach zbudowano potrzebne żelbetonowe mostki i ławy. Skanalizowano i zniwelowano aleje kościelną. Założono targowisko na którym zaczęły odbywać się targi tygodniowe każdy piątek. Postawiono wagę gminną na tymże targowisku /1926 Zaprowadzono częściowe oświetlenie dróg gminnych. Uzyskano połączenie telefoniczne i wybudowano kaplicę cmentarną. /1927/ Pomimo wielkich przeszkód przeforsowano wreszcie pozwolenie na budowę "Polskiej Jubileuszowej szkoły wydziałowej". Wymagało to wiele starań i poświęceń się. Wszystko się sprzęgło przeciwko tej szkole. Niektórzy przeciwnicy mówili

ze im włos na dłoni urosnie nim szkoła powstanie. Ale powstała dzięki wysiłkom i ofiarności polskich obywateli. Przyjęto na etat gminy trzy ochronki. Udzielono wsparć prawdziwie ubogim i wypłacano zapomogi bezrobotnym współobywatelom. Wreszcie subwencjonowane Towarzystwa oświatowe i humanitarne, jak np. Ochotnicza Straż Pożarna na zakupienie motorowej sikawki.

Te wszystkie rzeczy i wiele jeszcze innych, wykonano za krótki okres osmiu lat, co nie byłoby do pomyslenia w czasach przed nową ustawą o samorządzie gminnym.

Drugie zrzędu wybory do parlamentu i senatu odbywały się dnia 27 października 1929r. W naszym ostrawskim okręgu wyborczym kandydowało 15 stronictw a wynik przedstawiał się w Górnej Suchej tak:

1	Komunisty	621	głosów do sejmu	502	do senatu
2	Niem. Zw. Par.	7	"	4	"
4	Niem. Socjal - Dem.	7	"	5	"
5	Zrzeszenie Wyb. Str. Pol.	692	"	586	"
6	Niem. nacj. i Niem. Sudec.	4	"	4	"
8	Czescy naród. socjal.	105	"	87	"
10	Czescy soc. dem.	184	"	140	"
12	Liga przeciw polaczo- nym listom.	6	"	5	"
13	Czescy naród. demokr.	76	"	61	"
14	Lidova strana.	7	"	5	"
15	Czescy republikanie.	5	"	9	"
	/agrariusze/				
16	Czescy rekodzielnicy	16	"	16	"
17	Niemiec. chrzesc. soc.	8	"	13	"
18	Partia Hlinki.	5	"	3	"
19	Niemiec. nacjonal. soc. ..	27	"	24	"

Walka o wpływy polityczne i narodowe w Suchej Górnej przybierała z roku na rok na sile i ostrości. Czesi którzy stanowili znaczną mniejszość w naszej gminie, dążyli usilnie do uzyskania większych wpływów na zarząd i gospodarkę gminną. Polacy jako mniejszość w republice widząc się zagrożonym przez wynaradawianie /co się nazywało urzędowo odpolszczaniem/ i przez tracenie pozycji gospodarczych /kryzys i bezrobocie/ bronili się na wszystkich placówkach, szczególnie samorządowych, wszelkimi ustawowymi środkami prawnymi. W czasie kampanii wyborczych stronictwa tak czeskie jak i polskie się zrzeszały czyli tworzyły jeden blok wyborczy co miało znaczenie przy obliczaniu i podziale mandatów. Partia Komunistyczna nie blokowała się z żadnym, tym czy innym stronictwem. Większość członków partii komunistycznej stanowili Polacy co nie pozostało bez znaczenia gdy chodziło o bronienie zagrożonych interesów polskich obywateli, zwłaszcza w sprawach szkolnictwa. W innych rzeczach gospodarki samorządowej mieli swoje stanowisko wytyczone przez Partię i tego stanowiska bronili zawsze. Reszta stronictw w niektórych sprawach zajmowały stanowisko kompromisowe.

Trzecie wybory do samorządu gminnego miały charakter ostrej walki o wpływy na gospodarkę gminną stronictw politycznych, które tym razem wystawiły aż osiem list kandydackich a to: Stronictwa

czeskie postawiły 3 listy kandydatów, Polacy 4 listy i Komuniści 1 listę, a to:

- Lista Nr. 1 Československé soc-dem.strany dělnické. - Czołowy kandydat Kaluza Leonard obchodník č.d. 350
- Lista Nr. 2 Československé strany národní demokratické. - Czołowy kandydat Minel Adolf bán.úředník,č.d. 288
- Lista Nr. 3 Partia komunistyczna w Czechosłowacji. - Czołowy kandydat Funiok Henryk, chalupník liczba 104
- Lista Nr. 4 Związku Śląskich Katolików połączone ze zrzeszeniem gospodarczym.Czołowy kandydat Machej Franciszek,szychmistrz 284
- Lista Nr. 5 Polskiej Socjalistycznej Partii Rob.i obywatelskiej. Czołowy kandydat, Potysz Wincenty, chalupník,liczba 110
- Lista Nr. 6 Grupy wyborczej obywatelsko-ludowej połączonej ze stroną ewangelicką.Czołowy kandydat, Sznapka Alojzy,naucz.wydz.
- Lista Nr. 7 Grupy wyborczej obywatelskiej wspólnej bezstronnej.Czołowy kandydat, KoncZYna Jan, prowizyonista,liczba 158
- Lista Nr. 8 Občanské strany pro volbu obecního zastupitelstva. Czołowy kandydat, Moucha Karel, správce cihelny, čís. 283

Wybory odbywały się w niedzielę dnia 27 września 1931 r. w lokalach czerwonej szkoły.

Stronictwa polskie	otrzymały 1070 głosów	- 50%
Stronictwa czeskie	otrzymały 421 "	- 21.5%
Partia komunistyczna	otrzym. 451 "	- 23.5%

Na pierwszym konstytuującym posiedzeniu dnia 30 października 1931r. burmistrzem wybrany był obywatel Sznapka Alojzy naucz.wydz. Przeciw jego kandydaturze wystąpiła PPSR, i po pozytywnym załatwieniu odwołania, odbyły się drugie wybory 10 lutego 1932 i burmistrzem został obywatel Adolf Guziar, długoletni członek Wydziału gminnego i Rady gminnej. I zastępcę wybrano Józefa Pietraszka jednego z najruchliwszych pracowników na polu samorządu gminnego, i Alojzego Sznapkę jako II zastępcę.

Do Rady gminnej weszli: za polskie stronictwa, Józef Lizak i Jan KoncZYna. Za czeskie stronictwa: Leonard Kaluza i Minel Adolf. Za partię komunistyczną: Funiok Henryk i Józef Mikula.

Kadencja tego wydziału trwała do czerwca 1938 roku. Był to okres ciężkiej pracy, bo w czasie kiedy nasilenie kryzysu gospodarczego było bardzo wielkie, co nie pozostało bez wpływu na moralność obywateli. Zaczęły się objawiać liczne kradzieże a nawet włamania, jak np. w nocy z 31 marca na 1 kwietnia, nieznani sprawcy wyrabowali kasę gminną zabierając 20.850 Kč gotówki. Innym razem włamali się złodzieje do kościoła bez widocznej korzyści dla siebie. Uszkodzili tylko Tabernaculum. W tej kadencji, bo w roku 1932 wybudowano nową jednopiętrową farę za sumę 356.855.70 Kč.

W 1933 roku mianowano honorowym obywatelem Gornej Suche starostę frysztackiego Jana Haeringa, z okazji jego abrahamowin.

W roku 1935 na uroczystym posiedzeniu w dniu 7 marca, w 85 rocznicę urodzin prezydenta oswobodziciela Tomasza G. Masaryka zapadła uchwała o nadaniu mu godności honorowego obywatela Suchej Gornej.

Było to już trzecie honorowe obywatelstwo w naszej wiosce. Dyplom pierwszego honorowego obywatela Gornej Suchej wręczono dnia

2 maja 1890 roku, wielce zasłużonemu pedagogowi i obywatelowi Andrzejowi Gawlasowi za zasługi poniesione około wychowania młodzieży szkolnej i podniesienia oświaty w gminie.

Ostatnie wybory do sejmiku i senatu za trwania pierwszej republiki miały miejsce dnia 19 maja 1935 roku, zaś do Wydziału gminnego dnia 12 czerwca 1938 roku.

Na 14 list kandydackich do parlamentu i senatu, było 7 kandydatek czeskich, 1 polska, 5 niemieckich i 1 komunistyczna. Listy czaskie do sejmiku otrzymały 829 głosów, lista polska 767 gł., komunistyczna 633 głosów, i listy niemieckie 43 głosy. Do senatu zaś: Czesi 715 głosów, Polacy 633 gł. Komunisty 518 gł. Niemcy 44 gł. Wyborców było 2.408. Niedostawiło się do wyborów 136 obywateli.

Wybory do samorządu gminnego w dniu 12 czerwca 1938 roku odbyły się w atmosferze gorączki narodowej - szowinistycznej - politycznej. Były to czasy kiedy fundamenty republiki Cechosłowacji zaczęły się trząść. Mniejszości narodowe niezadowolone z ucisku gospodarczego i politycznego, oraz z polityki narodowościowej czynników rządzących, zaczęły domagać się coraz głośniejszych praw, zwłaszcza autonomii we wszystkich dziedzinach życia społecznego. To niezadowolenie mniejszości narodowych było podsyćane agitacją z zewnątrz, co było powodem że już wcześniej bo od roku 1936 niezadowolenie zaczęło się objawiać zrazu w prasie, potem na zgromadzeniach i wiecach. Zaczęto urządzać pochody demonstracyjne, a na murach i parkanach można było widzieć wypisane nieznana reka różne antypaństwowe napisy i hasła. Celowali w tym zwłaszcza Niemcy sudeccy pod wodzą Konrada Henleina.

Mniejszość polska kierowana przez czynniki sanacyjne z OZ usiłowała swoje życie społeczno polityczne "zjednoczyć" w jednej partii narodowej, dlatego to dążono za wszelką cenę rozbić ruch robotniczy a szczególnie PSPR, która w polityce dążyła do samodzielności, nieulegając wpływowi zagranicy. Pierwsze ataki wymierzono na przewodniczącego partii Emanuela Chobota, a jako narzędzie walki użyto starych socjalistów, Alojzego Benczka i Augustyna Lukosza.

W takiej podniesionej atmosferze odbywały się wybory gminne. Nowo utworzony "Związek Polaków" wystawił jednolitą listę kandydatów z A. Sznapką na czele, tylko PSPR wystąpiła samodzielnie z listą Nr. 6 z obywatelem Józefem Pietraszką na czele. Ta kandydatka była zwalczana wszelkimi możliwymi sposobami, zwłaszcza jej czołowy kandydat. Przeciw jednolitej liście polskich stronictw, Czesi przeciwstawili "Sdružení českých stran", jedynie soc. - dem. poszła do wyborów z osobną kandydatką. Komunisty jak zawsze wystawili listę bez jakiegokolwiek kompromisu. Listę ich prowadził Józef Kaczynski górnik. Sensacja tych wyborów była samodzielną listą niemiecką. Niemcy tutejsi przeważnie urzędnicy szybowi, kierowani przez Henleina i pod wpływem hitleryzmu, upojeni "wielkością" führera osmielili się poraz pierwszy wystawić własną listę kandydatów. Zrobili to raczej dla celów demonstracyjnych, gdyż według wypowiedzi ich samych, potrafią skupić na liście zaledwie 40 głosów. Wynik wyborów był jednak niespodzianką.

Niemiecka lista nr. 1 otrzymała wbrew najśmielszym przypuszczeniom 90 głosów i 1 mandat.

Związek Polaków, lista nr. 2 otrzymała 981 głosów i 13 mandatów.

Sdružení českých stran, lista nr. 3 dostała 428 głosów i

6 mandatow.

Ceska soc.- dem. kandydatka nr. 4 otrzymała 341 głosów i 4 mandaty.

Lista nr.5 Partii Komunistycznej dostała tym razem tylko 197 głosów i 2 mandaty.

-Lista nr.6 Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej dostała 310 głosów i 4 mandaty.

Polacy i tym razem utrzymali stan posiadania bo uzyskali większość, 17 mandatów. Wielka radość i triumf objawiali Czesi, zyskując przy wyborach 4 nowe mandaty. Głosy te zyskali kosztem mandatów komunistycznych, bo ci uzyskali tylko 2 mandaty, tracąc 5 mandatów na rzecz stronictw czeskich i listy niemieckiej.

Po zatwierdzeniu wyborów rozpoczął się handel o krzesło burmistrza i jego zastępców. Na to naczelne stanowisko w gminie wybrany został powszechnie lubiany obywatel Alojzy Sznapka naucz. Wydziałowy

Kadencja nowego wydziału trwała tylko trzy miesiące. Z chwilą wkroczenia wojsk polskich do Suchej Górnej, Wydział został rozwiązany a komisarzem mianowany dotychczasowy burmistrz Alojzy Sznapka. Sekretarzem w miejsce Czecha Antoniego Valcuška, mianowano Rafała Palewskiego, a kasowosć gminy powierzono Potyszowi Wilhelmowi. W życiu gospodarczo - administracyjnym nastąpiły daleko idące zmiany. Sucha Górna wraz z całym powiatem frysztaćkim włączona została do województwa śląskiego. Nastąpiła likwidacja czeskich organizacji. Wymieniono korony czeskie na złote polskie w stosunku 1 złoty - 6.25 Kč. Wymiany dokonała miejscowa Reiffeisenka. Pod koniec roku 1938 zaczęło wystawiać frysztaćkie Stareństwo zaświadczenia obywatelstwa polskiego na podstawie dekretu prezydenta Rzeczypospolitej, z dnia 19.12.1938 roku. Również zatwierdzeniu podległy różnego rodzaju dokumenty jak: "kupy", licencje, patenty, dekrety itp. Wszystkie organizacje zostały rozwiązane i musiały wnosić nowe podania o pozwolenie wznowienia względnie kontynuowania swej działalności. Majątek ruchomy i nieruchomy wszystkich stowarzyszeń, związków, partii, klubów, komitetów itp. rozwiązanych, przeszedł na podstawie rozporządzenia wojewody śląskiego na rzecz państwa. Partia komunistyczna stała się partią nielegalną, a wszelka jej działalność zakazana. Inne partie polityczne jak PPSR lub Stronictwo Ludowe, złączyły się w całości z identycznymi partiami w kraju. Zaczęto likwidować bezrobocie. W tym celu uruchomiono biuro pośrednictwa pracy Związku Polaków. W Suchej Górnej uruchomiono okręgowe biuro w Domie Robotniczym.

Po 11 miesiącach rządów polskich, obili w posiadanie Górna Sucha Niemcy, okupując naszą wioskę na długich pełnych bólu i cierpienia 5 i 1/2 lat.

W niedzielę dnia 3 września 1939 wywieszono na urzędzie gminnym chorągiew nieniecka ze swastyką, jako znak objęcia władzy - władzy pełnej brutalnej przemocy. Miejscowy "Niemiec" renegat, gornosuszanin Robert Böhm /ojciec jego podpisywał się Bym/ stał się pierwszym niemieckim komisarzem Suchej Górnej, - od teraz już "Ober Suchau".

Ogłoszone nowe rozporządzenia i nakazy. W pierwszym rozdziale o oddaniu jakiegokolwiek broni posiadanej przez obywateli i wszystkich aparatów radiowych będących w posiadaniu miejscowej ludności z wyjątkiem Niemców. Godzina policyjna ustalono na godzinę 9 wieczorem, po upływie której niewolno było bez przepustki pokazać się na drodze. Takie były zarządzenia w pierwszych dniach władz III rzeszy niemieckiej jako spadkobierców państwa bojaźni bożej.

Po kilku dniach, mianowano nowego komisarza gminy w osobie

bie Leona Stachury bylego urzędnika szybu Franciszek za czasów pierwszej republiki. Wrocil co dopiero z Niemiec w raz z innymi wyemigrowanymi tam przed paru tygodniami gornosuskimi Niemcami jak: Jungiem, Barwikiem, Riehem.i

Wymieniono złote na Reichsmarki w stosunku 2:1. Wymiane przeprowadzono w bankach w Cieszynie i Karwinie w dniu 25 października. Wszystkie polskie Towarzystwa zlikwidowano a wszelki inwentarz skonfiskowano. Likwidatorem mianowano Leona Molende, bylego dyrektora polskiej szkoły wydziałowej, który okazal sie jako zakapturzony Niemiec. 20. listopada wydano rozkaz pisania wszelkich ksiąg urzędowych i metryk w język niemiecki. Ze stronami urzędowano tylko po niemiecku bezwzględnie na to czy kto znał ten język czy nie. Celem przyswojenia tego języka miejscowej ludności, urządzono w Domie Robotniczym kurs na który zobowiązany był chodzic kazdy kto nie posiadł znajomości niemieckiego. Wydano w tym czasie pierwsze karty żywnościowe, co nasza ludność komentowała jako zapowiedz klęski Niemiec, kiedy wojne zaczynała z kartkami na żywność. W roku 1941 złączono administracyjnie wszystkie trzy Suche; Górna Średnia i Dolna w jedną gminę zbiorczą pod nazwą "Amtsbezirk Suchau". Gmina liczyła około 12000 mieszkańców, a rządy sprawował nadal Stachur butny i pyszny Niemiec, mając do pomocy całą zgraję jemu podobnych "na ludzi". Siedziba urzędu gminnego stał się odtąd ratusz w Średniej Suche. Tam się musieli gornosuszanie udawać by załatwiać swoje sprawy, a były urząd gminny w Suchej Górnej, stał się siedziba NSDAP, gdzie kuto coraz silniejsze kajdany dla miejscowej ludności. Tutejsi obywatele pozabawieni byli wszelkich wpływów na sprawy gminne, ich rzeczą było tylko pracować i słuchać.

Po pięciu latach i osmiu miesiącach ich niesławnych rządów znikli tak nagle, jak nagle się zjawili, pozostawiając po sobie ślady których zatarcie będzie wymagać bardzo wielu lat wyteżonej pracy. A pamięć ich będzie przez długie pokolenia przeklęta za zbrodnie, lzy i ból jakie zadali naszej zawsze tak cichej i pracowitej ludności.

Koszmarne lata okupacji hitlerowskiej minęły. Sucha Górna znów stała się wolną i samodzielną gminą w wolnej republice Czechosłowackiej. Krótce po odzyskaniu wolności gornosuszanie poczynili u kompetentnych czynników starania o przywrócenie gminie własnego samorządu. Na przekór różnym trudnościom stawianym przez czynniki które nierady widziały polskosc Suchej Górnej, uznano wreszcie prawo naszej wsi do samodzielności. Z dniem 25 czerwca 1945 r. rozpoczęło się urzędowanie samodzielnego gminy Sucha Górna w starej szkole obok kościoła. Obywatele znów zbrali się na Zgromadzenie do Domu robotniczego dnia 14 czerwca, gdzie dokonali wyboru pierwszej Miejscowej Rady Narodowej /Místní národní výbor/ z Jozefem Galuszką na czele. I zastępcę wybrano Michorczyka Emila, II zastępcę Antoniego Odehnalá. Miejsce dawnych wydziałów gminnych, zajęły Miejscowe Rady Narodowe, które mają większy zakres działania, niż dotychczas miały samorządy gminne. Ten szeroki i demokratyczny samorząd gminy chciał pewne czynniki z partii narodné socjalistické i lidovců wykorzystać do tego aby ująć władzę w gminie wyłącznie w swoje ręce i usunąć od współudziału znienawidzonych Polaków. Dale się to zauważyć już przy wyborze pierwszego Místního národního výboru, gdzie na 27 członków było tylko 9 Polaków.

Miejskowa Rada Narodowa podzielona na 8 sekcji i tak:
I Sekcja zaopatrzenia: Kaczynski Jozef
Mrowiec Alojzy
Mitrenga Vilem
Janeczek Rajmund

II Sekcja mieszkaniowa:	Konesz Alfons Konesz Vladislav Knecht Franciszek
III Sekcja policjna:	Madecki Henryk Minol Eligius Korzeniowski Teofil
IV Sekcja techniczna:	Tomeček Franciszek Holajn Jindřich Durčák Alois
V Sekcja gospodarcza:	Förster Bedřich Rzyman Jan Lipner František Odehnál Antoni
VI Sekcja finansowa:	Pietraszek Jozef Kožušník Emil Bořucký Jaroslav
VII Sekcja pracow.	Siwek František Swaczyna Piotr
VIII Sekcja szkolna:	Palowski Jozef Majdloch Robert

Po usamodzielnieniu Suchej Górnej praca MRN polegała w pierwszym rzędzie na odzyskaniu jednej trzeciej części majątku inwestowanego do "Amtsbezirk" Suchau. Podział przeprowadzono, jednak nie odzyskano tyle ile się należało tytułem przekazanego tam inwentarza i włożonych inwestycji. W gotówce otrzymano 9176 RM i jedna trzecia książeczek kas oszczędności, oraz część inwentarza biurowego.

Przeprowadzono spis majątku polonickiego. Dużo rzeczy polonickich ukrywali obywatele u siebie i inwentaryzowany majątek polonicki napewno nie był zupełny. Małe wartościowe rzeczy podzielono pomiędzy obywateli, cenniejsze zaś przekazano najbardziej potrzebującym, zwłaszcza wysiedlonym z tym, że rzeczy te po oszacowaniu będą musieli zapłacić. Ze podziału rezerwy polonickiego nie zawsze odpowiadał faktycznemu stanowi rzeczy, to już wina protekcji i chciwości ludzkiej.

Pozostali Niemcy w gminie zostali internowani w trzech zakupionych na ten cel barakach, gdzie oczekiwali swej kolei na wysiedlenie do Reichu. Tym czasem pracowali przy zasypywaniu rowów strzeleckich i bunkrów, oraz w przemyśle, zwłaszcza na kopalniach. Każdy z nich musiał nosić po lewej stronie piersi naszytą na białym tle literę "N". Na 3648 obywateli Górnej Suchej, było w dniu 25 czerwca 1945, 53 Niemców. Dnia 6 stycznia 1946 na 3830 mieszkańców przypadło 63 Niemców, a 31 grudnia tego roku już tylko 13 Niemców, reszta została w międzyczasie wysiedlona do strefy okupacyjnej amerykańskiej.

Dnia 26 maja 1946 roku odbyły się wybory do ustawodawczego Zgromadzenia narodowego w Pradze. Górna Sucha została podzielona na trzy okręgi wyborcze z 2797 wyborcami. Z tej liczby wyłączono 267 niuprawnionych do głosowania. Prawo wyborcze miało zatem 2528 obywateli. W wyborach brało udział 2444 wyborców i oddano 2431 ważnych głosów, oraz 13 próżnych kopert. Zwycięzca w tych wyborach została u nas Partia Komunistyczna, bo otrzymała 1395 głosów. Drugie miejsce zajęła Českoslov. soc.- dem. z 648 głosami. Narodowi socjaliści dostali 209 głosów a Li-

dowa straná 163 glosow. Bialych kartek oddane 18.

Do wyborow Miejscowe Rady Narodowe mialy sklad wedlug parytetu, po wyborach zostaly zreorganizowane wedlug wyników wyborow. Kazda partia otrzymala w miejscowej i powiatowej Radzie Narodowej tyle zastepcow, ile ich zostalo wybrane przez tajne glosowanie w niedziele 26 maja.

Na 30 mandatow do miejscowej Rady Narodowej partia Komunistyczna dostala 18 mandatow, československa socjalna demokracja 8 mandatow, Lidova Strána 2 madaty i Narodoví socjalisci tez 2 mandaty.

Na skutek otrzymania decydujacej ilosci mandatow Partia Komunistyczna stala sie najsilniejsza i najwplywowszem. Odrazu tez postawila kandydature swego członka Józefa Pawlasa na przewodniczacego Miejscowej Rady Narodowej. Pozostale stronictwa polityczne jak soc-dem, narodowi socjalisci i lidova straná, idace na pasku polityki Uhliřa, uznaly to za prowokacje, bo wedlug ich zdania na czele gminy o wieksze sci polskiej niemoze stac Polak, tylko Czech "vlastenec". Stronictwa te pokazaly ze pomimo tylu smutnych doswiadczen niczego sie nie nauczyly, i ze niezalezy im na zgodzie czesko-polskiej, naopak propagowano haslo uhlirzowcow by wywiesc wszystkich tutejszych Polakow za Olze. Dzieki Partii komunistycznej, to pobożne zyczenie nie mogli uhlirzowcy zrealizowac. Jednak na skutek takiej propagandy wielu tutejszych mieszkancow dotad uznawanych za Polakow, podawalo sie za Czechow. Malo tego bylo uhlirzowcom. Przed wpisami do szkól oglosili publicznie afiszami ze wszyscy byli posiadacze volkslisty musza zapisac swoje dzieci do szkól czeskich. W taki sposob stronictwa czeskie rozpoczely /przerwana na skutek wojny/ robote czechizacja. Wszedzie gdzie siegaly ich wplywy starano sie niedopuszcic naszych Polakow tu z dziada pradziada zredzonych, do rzadow w gminie. Stronictwa te, zwlaszcza niektorzy jej członkowie, niedoceniajac zmienionych warunkow politycznych, chcialy kontynuowac dalej swoja polityke przedwojenna.

Odrzucenie przez te stronictwa kandydatury Pawlasa na stanowisko przewodniczacego MRN, Partia Komunistyczna uznala za narzucanie jej warunkow, za dyktat i wtracanie sie do wewnetrznych spraw i tem bardziej trwala na stanowisku ze przewodniczacym bedzie jej najzdolniejszy czlonek Jozef Pawlas. Wobec tego oswiadczenia "Sdružené česke strany" opuscily na znak protestu sale obrad zapowiadajac walke z kandydatura Pawlasa. Rozperzadzajac ustawowa wiekszoscia glosow Partia komunistyczna mimo protestu wybrala na przewodniczacego MRN ob. Jozefa Pawlasa wiekszoscia 18 glosow. I zastepcom przewodniczacego wybrany by Jan Prokop, II zastep. Jozef Galuszka. Rada rowniez zostala wybrana tylko glosami komunistow. Czescy hura vlastency od tej chwili zostali w opozycji i niebrali udzialu w zadnych dalszych posiedzeniach.

W dniu obejmowania urzedu przez nowego przewodniczacego doszlo do burzliwych demonstracji juz nietylko przeciw osobie Pawlasa ale przeciw calemu obywatelstwu polskiemu. Faszysci czescy uzyli do tego celu kobiety, ktore zebraly sie w powaznej liczbie przed urzedem gminnym, chcac przeszkodzic w prowadzeniu ob. Pawlasa na urzad przewodniczacego. Zbalamuczone kobiety miedzy ktoremi byly nie tylko Czeszki ale i niedawne "Deutsche Frau", posiadaczki volkslisty nr.2, ktore dzis znów udajac dobre "vlastenky" zieja dalej nienawiscia do Polakow, jak przed niedawnym czasem zialy jeszcze i do samych Czechow. Taki przewaz-

element
nie demonstrował rzekomo rzekomo za czeskoscia Gornej Suchej, wrzeczy-
wistosci zas przeciw Partii komunistycznej i obywatelom narodowosci
polskiej. Gdy demonstrantki zaczely robic pogrozki osobiste pod adresem
ob. Pawlusa, musiala intenweniowac SNB przygladajaca sie dotychczas
biernie calemu zajsci. Epilog calej tej burdy odegral sie pozniej
przed sadem powiatowym we Frysztacie. Taki stan rzeczy trwal do dnia 7
listopada w ktorym to dniu zeszli sie znnowu czlonkowie MNV by w obec-
nosci zastepcy okresniho ~~Nar. Vyb.~~ Nar. Vyb. przeprowadzic nowe wybory przewodni-
czacego. Wybrano tym razem przewodniczacy Czecha komuniste, Jana Pro-
kopa pocztmistrza miejscowej poczty. Pierwszym zastepcom zostal František Knecht, z Českosl. soc-dem. drugim zastepcom Jozef Pawlas za KPCz.
z J. Sek
ed. 1948
Do Rady weszli:

Gaľuszka Józef za KPCz
Mikuľa Sylwester "
Bašta František "
Waloszek Leopold "
Mareček Antoni za Čes. soc-dem.
Majdloch Robert za Narod. soc.
Plutnar František za Lidovcov.

Tak zlozona Rada gminna pod przewodnictwem Jana Prokopa przetrwala do czasu kiedy w lutym 1948 roku przyszlo w calej Republice do przewrotu politycznego.

Druga wojna swiatowa przyniosla nam gruntowna zmianę stosunkow gospodarcze - politycznych. Przeprowadzono wielka reformę ustrojowa znoszaca dwuistosc administracji panstwowej i samorządowej. W miejsce przedwojennych Wydzialow gminnych powolano do zycia Miejsce-
we Rady Narodowe, /urzedowa nazwa "Místni narodní vybor. MNV. / ktore przejęly cala władze w gminie, stajac sie rownoczesnie organem władzy uchwalodawczej jak i wykonawczej - czyli terenowymi organami władzy panstwowej. Z chwila wyboru MNV skasowano stanowisko burmistrza czy wojta, a funkcje ich przejął místni narodní vybor względnie jego przewo-
dniczacy, czyli w urzedowym jezyku "předseda". Tak powstał nowy styl administracji i władzy socjalistycznej, aparat władzy panstwowej ma-
jacy rzetelniej i sprawniej obslugiwac potrzeby kulturalne - zyciowe mas pracujacych.

Rozwoj gminy zalezny byl w wielkiej mierze od jej samo-
dzielności gospodarczej. W czasach austryackich ustawa z roku 1862 kla-
dla wprawdzie podwaliny pod samorzady gminne, ale nie zostaly prawnie
wprowadzone w zycie. Gminom pozostawiono wolność decydowania o wlasnym
samorządzie ale pod wpływem imperyalistycznych rzadow i magnaterii fe-
udalnej.

Powolanie w roku 1923 samorządu gminnego do czynności samodzielnej, nowoczesnej i bardziej demokratycznej, spowodowalo wiel-
ki rozmach i racjonalniejszy rozwoj gminy, przez co naprawiono dlugo-
letnie zaniedbania i rozwoj gospodarki gminnej. Odtad Wydzial gminny
jest organem uchwalajacym i nadzorujacym bez prawa władzy wykonawczej.
Wydzial gminny na swych posiedzeniach radzil i uchwalal sprawy do za-
kresu i kompetencji gminy przynależnych. Wydzial nadto posiadal prawo
nadzorowania przełożonego gminy, czy i jak wykonal uchwale wydzialu i
czy nalezycie i zgodnie z prawem pelni swoj urzad. Samorząd wyszedł z

wyborow obywateli i mial obowiazek pelnic wole wyborcow, ale mial tak-
ze obowiazek pilnowac dobra obywateli i starac sie aby to dobre ciagle
wzrastalo. Obrazem gospodarki i zamoznosci gminy jest preliminarz. Wia-
dome ze gospodarka samorządu gminnego oparta bywa na obrotach pieniez-
nych, ktore pochodza z podatkow od obywateli. Jakie to byly podatki i
obroty pieniezne podaje nam zestawienie stosunkow finansowych gminy Su-
chej Gornej wedlug stanu z dnia 31 grudnia 1937 roku, jest to przeglad
gospodarki w ostatnim pelnym roku gospodarczym w ramach pierwszej re-
publiki.

Cale zapotrzebowanie rozdzielone w preliminarzu na 10 ro-
dzialow, mianowicie:

1 Zarzad centralny.....	Dochody: 7755.65	Rezhody: 47,464.80
2 Majatek gminny.....	" 3300.-	" 23,363.70
3 Dodatki i podatki.....	" 371133.80	" -----
4 Przydzialy panstwowe.....	" 25844 -	" -----
5 Bespieczenstwo.....	" 1187.50	" 14,485.10
6 Sanitarne/zdrowotnosc/....	" 5825 -	" 7,111.65
7 Rolnictwo.....	" 6330 -	" 9,352.30
8 Socjalna opieka.....	" 21275.60	" 50,740.70
9 Pozyczki.....	" 78154/90	" 81,893.85
10 Dochody biezace.....	" 10542/75	" -----
Niedoplatki z roku prze- szlego.....	" -----	" 61,788/95
Komunikacja.....	" -----	" 49,525.75
Szkolnictwo.....	" -----	" 55,745.-
Rezhody biezace.....	" -----	" 10,542.75
Nadzwyczajne rezhody.....	" -----	" 97,272.15
Gotowka kasowa z r.1936....	" 14681.05	" -----
Gotowka kasowa z r.1937....	" -----	" 32,843.55
	542,130.25	542,130.25

I majatek gminny:

A. Majatek nieruchomy:

1 Pole.....	Kč. 54,000.-
2 Budowy.....	Kč. 2137,617.-

B. Majatek ruchomy

3 Papiery wartosciowe.....	Kč. 3,400.-
4 Nalezytosci.....	Kč. 2,700 -
5 Inwentarz i wewnetrzne urzadzenie.....	Kč. 102,487.-
6 Prawa /koncesje, gonowe/.....	Kč. 2,200 -
Gotowka kasowa 1937 r.....	Kč. 32,843.55

Pelny majatek gminny.....Kč. 2,335,247.55

II długi gminne:

1	Zakład kredytowy w Opawie.....	Kč	12.836.32
2	Zakład pensyjny L.M. w Karwinie.....	Kč	1434.067.55
3	Niedopłatki z roku przeszłego.....	Kč	184.441.40
	Suma długów gminnych.....	Kč	1631.345.27
	Aktywny majątek gminny.....	Kč	703.902.30

Przytoczyliśmy najważniejsze cyfry z preliminarza w celu zobrazowania ówczesnej gospodarki gminnej, jej zobowiązań, oraz jak te zobowiązania użyto dla dobra wszystkich obywateli.

Jezykiem urzędowym w Górnej Suchej do lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia był język czeski. Ta urzędowa czeszczyzna panowała także w kościele i szkole. Stało się to dlatego, ponieważ administracyjnie Śląsk Cieszyński i Opawski zaludniony przez ludność niemiecko-czeską, tworzył jeden kraj koronny jako pozostałość dawnego Śląska do roku 1740, kiedy cały należał do korony czeskiej Habsburgów. Z tego też powodu Polacy mogli zdobyć przewagę w administracji kraju, chociaż w cieszyńskim stanowili ogromną większość. Ale od roku 1871 widzimy już w sejmie krajowym w Opawie posłów polskich jak: Józefa Dostala /redaka z Górnej Suchej/ Cinciale i innych.

Z chwila odrodzenia narodowego Suchej Górnej, wprowadzono urzędowanie w języku polskim, zgodnie z narodowością i mową tutajszymi mieszkańców. W początku osmej dekady ubiegłego wieku jeszcze używano pieczęci lakowej z napisem "Představenstvo obce Horní Suché", poczem aż do roku 1921 posługiwano się pieczęcią "Przełożenstwo gminy w Górnej Suchej". Od roku 1921 do 1938 była pieczęć z dwujęzycznym napisem, "Obec Horní Suchá" - Gmina Sucha Górna. Od roku 1938 używano pieczęci z symboliczną suchą sosną.

W czasach pierwszej republiki urzędowanie było polsko-czeskie w myśl międzynarodowej umowy o ochronie mniejszości narodowych a Polacy do roku 1920 - 96.1% mieszkańców. Protokoły gminne od roku 1883 aż do września 1939 roku były pisane wyłącznie po polsku bo samorząd gminny był w rękach Polaków.

Podczas okupacji hitlerowskiej urzędowanie było tylko niemieckie a strona nieznająca tego języka musiała załatwiać sprawy z pomocą tłumacza. Niemcy mieli naturalnie swoje Amtstempel jak: "Kommissar Bürgermeister Ober Suchau" później "Der Amtskommissar des Amtsbezirks Suchau", z emblematem hitlerowskim.

Praca samorządu w ramach pierwszej republiki podzielona była na Komisje z których najważniejsza była komisja skarbową złożoną w połowie z członków Wydziału gminnego i drugiej połowy mianowanej z pośród obywateli przez Wydział powiatowy. Zadaniem Komisji finansowej była kontrola gospodarki gminnej, przez omawianie rachunkowości gminnej a to, ważności i zadania budżetu jego zestawienie i uchwalenie oraz

przeprowadzanie rewizji księgowości.

Do własnego zakresu działań gminnych należała także policja zdrowia, czyli Komisja sanitarna. Do jej zadania należała opieka nad chorymi, zwłaszcza w czasie wystąpienia chorób epidemicznych, udzielanie doraźnej pierwszej pomocy i obowiązek przewożenia chorych do lecznicy i izolacji. Dalej do jej zakresu należało pilnowanie aby w lokalach publicznych, gospodach, sklepach i rzeźniach przestrzegano higieny a w razie infekcyjnej choroby, - dezynfekcje mieszkań. Komisja sanitarna miała trudne i odpowiedzialne stanowisko, dlatego też nie zawsze wywiązywała się ze swojego zadania.

Do roku 1906 gmina nasza nie posiadała żadnego lekarza. W tym roku jednak osiadł się u nas Dr. Weyczyński emigrant polityczny z byłego Królestwa Polskiego, uchodząc przed władzami carskimi w pamiętnym roku 1905 i tu do Górnej Suchej skierowany przez ówczesne komorki partyjne PPSD. Drugim lekarzem z kolei był Dr. Wawrzyniec Glaser przybyły do Górnej Suchej z Czech w roku 1907. W roku 1911 wywalczyli sobie nasi gornicy lekarza kasy brackiej w osobie Tadeusza Michejdy rodaka z Nawsia. W latach międzywojennych osiadł się w Suchej Górnej lekarz dr. Fryderyk Koźdoń, a czasach okupacji hitlerowskiej niemiecki emigrant z Rumunii, dr. Werb, a po nim dr. Bender. Wszyscy ci lekarze z wyjątkiem tego ostatniego, byli zdolni i ofiarni, to też niejedną Górnosuszanin do dziś z wdzięcznością ich wspomina.

Górna Sucha nawiedziło na przestrzeni 100 lat kilka epidemii które zabrały niejedną ofiarę. Rok 1847 był dla naszej ludności straszny. Śląsk i sąsiednia Galicja nawiedziła choroba tyfusu, zaraza ziemniaków i głód. W latach 1877-80 panowała w Górnej Suchej choroba epidemiczna tzn. dyfteria. Choroba grasowała wśród dzieci i zabrała dużo ofiar. W domu pod nr. 49 w przeciągu tygodnia umarło troje dzieci w wieku 6, 7, 8 lat. Choroby zakaźne jak: tyfus brzuszny, szkarlatyna, teżec grasowały w Górnej Suchej i okolicy w pierwszej połowie września 1906 roku. Pod koniec roku 1919 wybuchła w zagłębiu Karwisko-Orlowskim epidemia czarnej ospy. W Suchej Górnej zachorowało kilka osób. Były nawałne wypadki śmierci. W roku 1920 zapanowała powszechnie choroba zwana "hiszpanka" albo influenza. Dokuczliwa ta grypa nie ominęła prawie żadnego domu, znacząc swój pochod nierazko śmiertelnymi ofiarami.

Trzecia ważna Komisja, była Komisja socjalnej opieki. Do gminy należał obowiązek troszczyć się o swych najbiedniejszych obywateli. Wysokość i wydajność tej opieki zależało w pierwszym rzędzie od uznania potrzeby tej opieki i jej rodzaju. W ówczesnej strukturze gospodarczo-społecznej nie brak było biedaków niezaopatrzonych i zkażanych li tylko na te skromne jałmużne z funduszu ubogich jakim gmina rozporządzała. Do tego przez lat 10 spoczywała na barkach gminy troska o bezrobotnych, których liczba w czasach największego nasilenia kryzysu gospodarczego dochodziła do dwustu. Dwiescie zdrowych i silnych ludzi nieraz z rodzinami, pozbawionych pracy i opieki socjalnej i społecznej było oskarżeniem dla ówczesnych rządów kapitalistycznych i magnatów przemysłowych, wyrzucających na bruk bez skrępowań tysiące zdrowych ludzi. Opieka socjalna gminy chodząc w wysokim stopniu obciążająca gospodarkę gminną, była nie wystarczająca i z tego też powodu przychodziło często do awantur i interwencji organów bezpieczeństwa. Wysokość wsparcia dla żonatego wynosiła 20 Kč tygodniowo, dla kawalera 10 Kč. Z okazji świąt godowych czy wielkanocnych otrzymywali bezrobotni do tego wspar-

cie w naturaliach, ale wszystko to było niczem wobec biedy jaka zapawała w rodzinach tych biedaków. Ale i ci co pracowali w przemyśle nie żyli zbyt różowo. Nasi gornicy pracowali dwie a najwyżej trzy zmiany tygodniowo co przy ówczesnych zarobkach wynosiło 400 Kč miesięcznie. Jak wielka to była niesprawiedliwość świadczy to że sztygar pobierał w tym czasie od 3000 - 6000 Kč poborów miesięcznie, nie mówiąc już o urzędnikach wyższych. To samo można by powiedzieć o urzędnikach państwowych.

W czasie okupacji hitlerowskiej ludność nasza pozbawiona była wogóle wszelkiej opieki socjalnej i społecznej, zwłaszcza ci co pozostali wierni swej narodowości.

Po zakończeniu drugiej wojny, nowe warunki życia społecznego obejmują całą istotę tego życia i wszelkie jej kierunki, tworząc nową treść pod względem stosunków ekonomicznych, technicznych, politycznych, oświatowych i obyczajowych.

G o r n a S u c h a n a t l e p r z e w r o t o w p o l i t y c z n o - p a n s t w o w y c h .

Sucha Górna przeżywała w bieżącym stuleciu sześć przewrotów polityczno państwowych. Kiedy na skutek pierwszej wojny światowej, ludy wchodzące w skład Austrii domagać się zaczęły samodzielności, stara srochniała Austria niewytrzymała i została rozsadzona od wewnątrz od fali rewolucyjnej jaka ogarnęła wszystkie ludy monarchii.

Niepowodzenia na frontach, szerząca się coraz bardziej dezercja w wojsku, przeciągająca się wojna, głód oraz brak najniezbędniejszych towarów, spowodowały powszechne niezadowolenia i zaburzenia, zwiastujące już bliski koniec Austrii i wojny. W Suchej Górnej i okolicy rabowanie sklepów żydowskich w dniu 10 lipca 1917 roku /lud nazwał to odpustem/ oraz strejk głodowy gorników w wrześniu 1918 roku był tego zapowiedzią. Już na potężnych manifestacyjnych Wiecach ludowych w październiku w Cieszyńsku i Orłowej, lud śląski czujący po polsku, domagał się niepodległej Polski i przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do niej. Az oto w ostatnim dniu października 1918 roku, nastąpił przewrót polityczny i państwowy. Dnia 30.X.1918r. Rada Narodowa wydała uroczystą proklamację przynależności państwowej księstwa cieszyńskiego do wolnej i niepodległej Polski, i zawiadomiła oficjalnie o objęciu władzy państwowej na tej ziemi. Rozbrojone wojska stacjonowane po miastach i wsiach na Śląsku cieszyńskim. W Suchej Górnej nastąpiło to w nocy z 1 na 2 listopada bezpośrednio po odbytem Wiecu ludowym w sali Domu Robotniczego. Zaraz po zakończeniu zgromadzenia uformował się pochód z łożony z ochotników mężczyzn, by wyruszyć rozbrajać węgierskich huzarów stacjonowanych po dworach. Oto jak nasz redaktor podporucznik Paweł Pawlas syn miejscowego rolnika, opowiada to zdarzenie:

"W dniu Wszystkich Świętych 1 listopada 1918 roku korzystając z krótkiego urlopu, znalazłem się wieczorem w rodzinnej wsi Górnej Suchej, akurat po odbytem wielkim Zgromadzeniu ludowym w Domie Robotniczym, pod przewodnictwem naucz. Karola Kokotka, obwieszczającym upadek Austrii. Komitet wyłoniony na zebraniu spośród wielu zadań, posta-

nowil rozbroić szwadron huzarów węgierskich, rozlokowany w trzech dworach: w Górnej Suchej, Średniej Suchej i Dolnej, w sile 150 koni i tyleż karabinów. Zadanie to polecono mnie do wypracowania.

Przy pomocy 20-30 ochotników byłych wojskowych na przedce zebranych, po jedenastej godzinie w nocy niespodziewanie wtargnelismy do ubikacji żołnierskich, gdzie była powieszona broń, rozebrano - popodzielono. Połowa uzbrojonych ochotników milicjantów zajęła bojową postawę, druga połowa skrupulatnie przeszukała ubikacje pod moim dozorem. W ciągu jednego kwadransu mieliśmy około 50 karabinów, pewien zapas amunicji i 50 koni z pełną uprzężą. Żołnierzom kazałem się bezwzględnie ubierać, spakować prywatne przedmioty i pod eskortą policji odstawiłem na przystanek kolejowy, by najbliższym pociągiem tej samej nocy, wyjechali do Węgier. Stajnie z koniami objąłem w posiadanie, ustawiając własne posterunki.-

- Na skutek takiego efektu zgłosiło się bardzo wielu ochotników ze musiałem dobrze wybierać, by dyscyplina i porządek wśród dalszej akcji nie ucierpiał. Moment kazał działać szybko, bo tylko taktyczne zaskoczenie dać mogło zwycięstwo. Gdyby oddziały stacjonowane w Średniej Suchej i Dolnej Suchej, przedwcześnie się dowiedziały tej przed ranem/ co zaszło w Górnej Suchej koło północy, bez większego wysiłku odbiłyby konie zabrane. To też naznaczywszy zastępcę mojego w Suchej Górnej, z powiększonym oddziałem, teraz już w karabiny uzbrojonego, pośpieszyłem do Średniej Suchej. Otaczam dwór-procedura krótka: żołnierzom kazałem w szybkim tempie konie kulbaczyć, broń, amunicję zaraz odebrać. Ochotników milicjantów, którzy przyszli bez broni, uzbrajam i zaraz wysyłam z 30 zabranymi koniami do Górnej Suchej. Postanowiłem bowiem, wszystkie konie, broń, amunicję skoncentrować w jednym miejscu. Z Średniej Suchej, - załatwiwszy tu wszystko, bezwzględnie w dalszym ciągu robie wyprawę do Dolnej Suchej. Tutaj wskutek nieuswiadomienia jednego z ochotników o mało nie powinęła się nam noga, dzięki jednak mojej zimnej krwi i posłuchowi reszty obeszło się szczęśliwie bez przelewu krwi. Żołnierze okulbaczyli nam konie, broń oddali - poczem kazałem im najbliższym zaraz odjeżdżać pociągiem. - Nakoniec o godz. 3 rano udałem się do rotmistrza, dowódcy oddziału szwadronu huzarów, zamieszkałego w budynku kopalnianym w Dolnej Suchej, zawiadomiłem go o dokonanej fakcie z rozkazu "Rady Narodowej" i odebrawszy mu rewolwer, kazałem w przeciągu 24 godzin opuścić miejsce.

W ten sposób w ciągu nocy zyskałem dla polskiej armii okragło 150 koni z pełnym rynsztunkiem i tyleż karabinów. Jakie moralne znaczenie miał ten czyn, nie trzeba opisywać. Następnego dnia / 2 list pada 1918/ dowiedziałem się, że dowództwo rotmistrza huzarów węg. podlegał jeszcze jeden oddział / o sile około 150 koni / stacjonowany w Szonowie wsi z przewagą ludności czeskiej. Zał mi było tego oddziału zostawić ślepeму losowi. W pośpiechu zabrałem 7 milicjantów uzbrojonych o 8 godz. rano i mimo nie wyspania, wyjechałem pociągiem do Szonowa. O ile ubiegłej nocy w Górnej Suchej, Średniej i Dolnej, dzięki momentowi zaskoczenia, szybkości działania i ciemności nocy, miałem pewną przewagę, o tyle w Szonowie zaden z powyższych czynników nie mógł mieć zastosowania. Wszystko układało się na moją niekorzyść. Brawurowa, wprost szalona wyprawa z 7 uzbrojonymi cywilami byłaby się skończyła powieszeniem na gałęzi, gdyby nie nabyta w ciągu wojny zimna krew i bezwzględna pewność siebie, oraz stanowcza postawa nakazująca respekt mundurowi, który no-

silem. Również orientacja wśród ciągle zmienianej sytuacji, jaka się wytworzyła, a przeważnie zrecznie prowadzona dyplomacja z mej strony, zapewniła mi w końcu wygraną. O tem, bym z 7 ludźmi mógł ożreżną uzyskać przewagę, nie było mowy. Podporucznik, dowodzący oddziałem nie chciał się poddać rzekomemu rozkazowi "Rady Narodowej", nie wiedział ze jego przełożony, tj. rotmistrz, został wraz z oddziałem rozbrojony. W sytuacji pełnej naprężenia i niebezpieczeństwa, przyszedł z pomocą niespodziewanie p. Kawka, jako "Meldereiter" w mundurze dragona z kordką polską, na spienionym koniu, z Górnej Suchej pedząc /z własnej inicjatywy/ wobec przypatrujących się huzarów i ich komendanta w pełni elegancji przepisowo się u mnie zameldował. Gdy do tego po pewnym czasie jakiś strażak trebacząc na odległej łacie zatrzymał swe marsze na trabce, oświadczyłem podporucznikowi huzarów, że mam do dyspozycji 2 oddziały karabinów maszynowych; o zajęciu przez nich stanowiska bojowego właśnie meldował mi "Meldereiter" przed chwilą, a w tej chwili słyszane odgłosy trabki są sygnałami porozumiewawczymi mojego wojska. Jeżeli w przeciągu pół godziny nie odda broni i koni, żywa dusza stąd nie wyjdzie. To poskutkowało. W ciągu krótkiego czasu odebrałem bronę, ryksztunek, konie, poczym spisaliśmy krótki protokół. "Übernahme - Übergabe". Husarzy szczęśliwi ze uniknęli niechybnej śmierci od karabinów maszynowych, z pośpiechem zdążyli na stację kolejową. Mnie jeszcze czekała przeprawa z władzami czeskimi. - Urzędnik pocztowy, Czech, zawiadomił Mor. - Ostrawę tj. władzę wojskową czeską i urząd gminny, że polski oficer rozporządza się nie w swoim rejonie. Zmuszony czekać na ludzi z Górnej Suchej po odbiór koni, broni, czułem się nieswojo wobec braci Czechów. Wezwany do telefonu, prowadziłem telefoniczny przetarg z adiutantem komendy placu w Mor. - Ostrawie. Z powodu ugodowej wówczas tendencji, niepewny przytem, czy Czesi w pobliżu nie rozporządzają jakim oddziałem, zgodziłem się na podział łupu, połowę koni i broni ja, druga połowę odbierze urząd gminny dla Mor. Ostrawy.

Po spisaniu odnosnego protokołu w urzędzie gminnym w Szonowie i po nadejściu oczekiwanych ludzi ze Suchej, wracaliśmy z resztą zdobyczy. /około 50 koni/.

Wśród wielu ciężkich sytuacji wcześniejszych i późniejszych żadna mnie nie kosztowała tak kolosalnego wydatku zimnej krwi i tyle dyplomatycznych zabiegów. Prawa ręka pomocna w powyższym dziele byli: Funiok Albin i Czakan Gabriel.

Zdobycz w całości wynosiła około 200 koni z ryksztunkiem i tyleż karabinów. Większa część koni oddana została wkrótce do dyspozycji tworzącego się wojska polskiego w Cieszyźnie. Mała część koni, pod nadzorem miejscowego Komitetu Rady Narodowej, została wypożyczona rolnikom na roboty jesienne. Uzyskane stąd opłaty służyły na opędzanie wydatków miejscowej milicji."

W dniu 5 listopada 1918 roku Rada Narodowa dla księstwa cieszyńskiego zawarła z "Narodním Vybořem pro Slezsko" umowę, według której podzielono Śląsk Cieszyński na dwie części. Powiaty: bielski, cieszyński i frysztański z wyjątkiem Dziecmorowic, Orłowej, Łazów, Piętwaldy, Średniej Suchej i Donej, przypadły pod rządą Rady Narodowej. Pod wpływami Narodního Vybořu został cały powiat frydecki i wymienione gminy powiatu frysztańskiego.

Dnia 17 grudnia obsadziły linie demarkacyjną kompanie wojska polskiego, od Mostów, przez Teszenowice, Cierlicko, Sucha Górna Karwine, Dąbrowe do Bogumina. Na granicy górno - średnio suskiej na "kopcu" /obok gospody ob. Chroboka/ stał od tam zonięz polski jako widomy

znak ojciec Górnej Suchej przez władze odradzającego się państwa polskiego. Ludność Górnej Suchej przyjęła taki stan rzeczy z zadowoleniem, wszyscy bowiem pragneli należeć do nowopowstającej Polski. Wobec stosunkowo małej ilości wojska polskiego a dla ogólnego bezpieczeństwa, utworzono wszędzie po gminach milicję. W Górnej Suchej zgłosiło się 250 ochotników, a dowodził nimi podporucznik Paweł Pawlas.

Niestety. Umowa z 5 listopada została złamana przez Narodni Wybor i przez ówczesny rząd Kramáře. Bracia Czesi wykorzystując cięzką położenie Polski, uderzyli na Śląsk Cieszyński w piątek dnia 23 stycznia 1919 roku, zabierając zbrojnie o godz. 5 wieczorem Górna Sucha pod swoją władzę. Zdobyli Górnej Suchej okupili dwoma zabitymi w policyjnych patrolach na szosie pod gospodarza Steinhauera.

Regularne oddziały czeskie w sile przeszło 24000 wojska w tym głośny pułk nr. 21 t.z. francuski legioniści, posuwały się w stronę Cieszyna powstrzymywane tylko przez garstkę ochotników milicjantów, i parę oddziałów regularnego wojska polskiego, odwrotnie przeciwstawili się przeważającą siłą dobrze uzbrojonego i wyekwipowanego wojska czeskiego. W walkach tych padł na polach Olbrachcic sp. Karol Siwek, ceniony nauczyciel i społecznik, któremu następnie obywatele górnosuscy wystawili ze składek piękny pomnik na miejscowym cmentarzu w Górnej Suchej z napisem "Spój kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przysni Tobie".

Przez zajęcie Śląska Cieszyńskiego Czesi uniemożliwili pobór czterech roczników rekruta i odbycie wyborów w dniu 26 stycznia do konstytuanta w Warszawie.

Wojska czeskie posunęły się aż pod Skoczów, gdzie po dwudniowej walce przyszło do zawieszenia broni i rozejmu na mocy którego obie strony zajęły nową tymczasową linię demarkacyjną. Dnia 26 lutego 1919 r. górnosusze spieszyli tłumnie do Cieszyna by witac wojsko polskie powracające z frontu od Skoczowa.

W kilka miesięcy później ta sama ludność spieszyła w pochodzie z orkiestra do Cieszyna na powitanie generała Józefa Hallera przybyłego na Śląsk, by odwiedzić grób swego brata poległego w walce z Czechami we wsi Próchniej.

Według orzeczenia aliantów miał się na Śląsku odbyć plebiscyt, który miał rozstrzygnąć o przynależności tego małego lecz bogatego skrawka ziemi. Przygotowania do tego plebiscytu, czyli głosowania powszechnego autochtonicznej ludności, miały przygotować i przeprowadzić utworzone w różnych miejscowościach Śląska t.z. Komitety plebiscytowe. W Górnej Suchej w Domie Robotniczym miał siedzibę okręgowy Komitet plebiscytowy. Obszary plebiscytowe zajęły wojska sojuszników, mające czuwać nad sprawnym i spokojnym przeprowadzeniem głosowania ludowego. W Górnej Suchej alokował się mały oddział wojsk francuskich i włoskich.

Niestety okres plebiscytowy był dalszą wojną już nie pomiędzy wojskami, ale cywilną ludnością. Potworzone z obu stron bojówki /czeskie-palkarzi/ napadały wzajemnie na siedziby Komisji plebiscytowych, lub na wpływowszych obywateli działaczy, bijąc lub aresztując, czasem nawet i spokojnych mieszkańców. Posługiwano się przytem nie tylko pałkami ale i bronią palną zwłaszcza granatami ręcznymi. W jednej z takich walk terrorystycznych padł sp. Leopold Jurczek, funkcjonariusz biu-

ra Komitetu plebiscytowego, na skutek rany postrzałowej zadanej mu przez zandarmie czeska w dniu 11.III.1920 roku. Dnia 26 marca tr. oddział wojska francuskiego przeprowadził w biurze plebiscytowym w Górnej Suchej rewizję, poszukując broni i składu amunicji. Przeciwno nieuprawnionym rewizjom, następowały ze strony Komitetu protesty i skargi do Komisji międzynarodowej w Cieszynie, poczym dalej następował normalnie stan poprzedni.

Dla ochrony wszystkich obywateli Górnej Suchej, dla utrzymania porządku, spokoju i bezpieczeństwa, pozwoliła Komisja międzynarodowa w Cieszynie pismem nr.531/4 na organizację posterunku policji komunalnej w Suchej Górnej. Powołana policja komunalna zwana powszechnie milicją, liczyła 1 podoficera i 11 policjantów; wszyscy obywatele gornosuscy.

Kiedy różne sporne rozstrzygnięcia Komisji międzynarodowej nosiły znamie stronizności na korzyść Czechów, ludność a zwłaszcza gornicy protestowali strejkami. Pamiętny jest strejk polityczny gorników w maju 1920 roku, który trwał sześć tygodni. 10.000 gorników protestowało przeciw decyzjom Komisji międzynarodowej i popierało zadania Rady Narodowej. Gornosuscy gornicy brali żywy udział w tym strejku aż do jego likwidacji pod koniec lipca 1920 roku.

Marne były wysiłki i protesty ludności polskiej. Przyna leżność Śląska Cieszyńskiego już dawno była przesądzona. Komedja plebiscytowa się nie odbyła, co było po myśli Czechów. Rozstrzygnięcie sporne go obszaru Śląska Cieszyńskiego nastąpiło dnia 28 lipca 1920 roku o godzinie 6.30 wieczorem przez Radę Ambasadorów w Paryżu. Czechosłowacji przypadł w udziale cały karwinski rewir węglowy i kolej Koszycko - boguminska. Nowa granica biegła mniej więcej wzdłuż rzeki Olzy z cieszyńskim przedmiesciem "Saska Kępa", a górnym jej biegiem z Jabłonkowem i okolicą. Na skutek takiego rozstrzygnięcia, Górna Sucha znalazła się w granicach republiki Czechosłowackiej i równych lat 20 przeżywała w jej granicach różne; tak złe jak i dobre chwile.

Rozstrzygnięcie nie wypadło po myśli i woli ludności polskiej, ale to już nie wina tej ludności lecz wina położenia w jakim się znajdowało wówczas państwo polskie.

Obsadzenie Śląska Cieszyńskiego przez wojska czeskie nastąpiło dnia 6 sierpnia o godz. 7 rano.

Na skutek swej przynależności narodowej i swej działalności w czasie "plebiscytu", wielu tutejszych Polaków zmuszonych było terorem i prześladowaniami opuścić swe strony rodzinne i szukać chleba za granicami swej rodnej ziemi. Miedzy innymi zmuszony był opuścić Górna Sucha kierownik tutejszej szkoły ludowej Karol Kokotek, więziony przez władze czeskie za swoją szeroką działalność na rzecz państwa polskiego.

Dwadzieścia lat współżycia dwóch bratnich narodów na wspólnej ziemi, nie zawsze było braterskie. Ekspanzja polityczna i gospodarcza Czechów na ziemi cieszyńskiej a więc i w Górnej Suchej, wykrzesalała w sercach Polonii gornosuskiej najgorętszy entuzjazm do pracy narodowej na wszystkich jej odcinkach, tak politycznym jak gospodarczym czy kulturalnym. Życie kulturalne - polityczne gornosuskich Czechów i Polaków szło całych dwadzieścia lat odrębnym torem. Wytworzyło to od samego początku wzajemną nieufność i uprzedzenie, przechodzące do o-

bustronnego wybujałego szowinizmu, ba, nawet wzajemnej nienawisci. Owcześniejszy ustroj kapitalistyczny sprzyjał tego rodzaju stosunkom a nawet im patronował. Az przyszedł pamiętny rok 1938 brzemienny w wypadki o epokowym znaczeniu. Na mocy układu monachijskiego zmuszona była Czechosłowacja odstąpić Śląsk Cieszyński na rzecz Polski, w pierwszym rzędzie powiaty cieszyński i frysztański, zwane od niedawna Zaolziem.

Pamiętna będzie sobota 1 października 1938 roku. W późnych godzinach popołudniowych rozeszła się lotem błyskawicy po gminie wieść że już jesteśmy w Polsce i że lada chwila na Zaolzie wkroczy wojsko polskie. Entuzjazm i radość wśród tutajszych Polaków była ogólna. Górnosuscy Polacy nigdy nie kryli się ze swoimi uczuciami, głośno i radośnie objawiali swoje zadowolenie z powodu powrotu do Macierzy. Na domach zaczęły powiewać chorągwie narodowe, w oknach pojawiły się znaki i emblematy Rzeczypospolitej. Zrozumiała rzecz jest że na tutajszych Czechach wiadomość ta wywarła bardzo przykre i przygnębiające wrażenie. Prawdziwy patriota czeski smucił się nad nieszczęściem swej ojczyzny, Najgorzej wiadomość ta oddziaływała na tych którzy dla własnych zysków wyparli się swej polskiej narodowości i przez 20 lat byli gorliwymi pomocnikami w czechizowaniu ludności polskiej.

W niedzielę 2 października o 2 godz. popołudniu, wojska polskie wkroczyły do miasta dotychczasowego Czeskiego Cieszyna i przez wszystkie punkty graniczne, zajmując część Zaolzia na przestrzeni 20 kilometrów. Reszta Śląska została zajęta etapami do 10 października. I tak:

- | | | |
|------|---------|---|
| 3.X. | 1938 r. | Armia zajmuje Stonawę. |
| 4.X | | Trzynieć, Jabłonków, Mosty. |
| 5.X | | Laki, Pobeskidzie. |
| 6.X | | P r z e r w a. |
| 7.X | | Domasławice. |
| 8.X | | Frysztat, Piotrowice. |
| 9.X | | Bogumin. |
| 10.X | | G o r n a S u c h a, Bledowice, Orłowa. |
| 11.X | | Reszta terytorium. |

Na przyjęcie wojsk przygotowywano kwatery, pobudowano bramy powitalne i przygotowano duże kwiaty.

W poniedziałek 10. października o godz. 9 przyjeżdżają pierwsze władze cywilne a w dwie godziny później od strony Stonawy wkraczają oddziały wojska w pełnym polowym wyposażeniu, z orkiestrami i tabakami. Był to bielski 4-ty pułk strzelców Podhalanskich pod dowództwem pułkownika Kustronia. /w dwa miesiące potem awansowany na generała/. Na skrzyżowaniu dróg przy "Fabryce" nastąpiło powitanie wojsk przez dotychczasowego burmistrza Alojzego Sznapkę, który zbiegiem okoliczności służył w tym samym pułku co dowódca, którego ma zaszczyt powitać w swej rodzinnej wiosce.

Zebraли się licznie przedstawiciele tutajszych organizacji i korporacji, nieprzeliczone rzesze ludności, bo nikt kto w tym dniu był zdrowy nie pozostał w domu. Nawet miejscowi Czesi brali udział w powitaniu. Nastąpiła defilada, którą prowadził podpułkownik Czubyrt. Defilada trwała przeszło godzinę przed rozentuzjazmowanym tłumem publiczności, a nad głowami huczały samoloty towarzyszące defiladzie.

Gorna Sucha była siedzibą sztabu i komendy pułku, które-

go czesc kwaterowala w miejscowych szkolach i po domach prywatnych. W szkole czeskiej miala siedzibe szkola podoficerska a w polskiej wydzialowce komenda i sztab.

Wojsko odrazu nawiazalo kontakt z cywilna ludnoscia dla ktorej przyszlo z pomoca w postaci taniego miesa. Dla bezrobotnych i najbiedniejszej ludnosci wydawano obiady przy kuchniach zolnierskich.

W dniu 10.11 w przeddzien swieta panstwowego, pulk obchodzil swoje swieto pulkowe. Wieczorem w tej uroczystosci wziela udzial cala ludnosc naszej gminy. Na uroczystosc zlozyly sie: odtworzenie bitw grodzianskiej w ktorej pulk ten odznaczyl sie, i uroczysty apel poległych w tej bitwie.

Nazajutrz w swieto niepodleglosci, odbyla sie uroczysta msza polowa na boisku sportowym, poczem przed szkola wydzialowa miala miejsce defilada calogo pulku oraz miejscowych korporacji i organizacji. Po poludniu w przejezdzie do Cieszyna zatrzymal sie przed wydzialowka, Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Moscicki w towarzystwie premiera Slawoja Skladkowskiego, wyzszych urzednikow ministrstwa i generalicji. Przed pieknie udokorowanym gmachem szkoly nastapilo powitanie przez przedstawiciela gminy komisarza A. Sznepke, oraz przez dziatwe szkolna. Zegnany owacjnie odjechal Prezydent w strone Cieszyna.

W dniu 13 pazdziernika przybyl na Zaolzie naczelnny wodz marszalek Edward Smigly-Rydz. W Sredniej Suchej przez ktora przejezdal zebrała sie liczna publicznosć na powitanie.

11-tego pazdziernika rozplakatowano obwieszczenie delegata Wojewodztwa Slaskiego przy grupie operacyjnej "Slask" Wicewojewody Malhonna, w ktorym delegat Wojewody stwierdza ze: "w zwiazku z masowym powrotem na teren Slaska Zaolzińskiego kilkudziesieciu tysiecy osob, ktore z racji swej narodowosci polskiej musialy opuscic swoja ziemie ojczysta i przeniesc sie za granice do Polski w latach 1918-38, nasuwa sie pilna koniecznosc sprawnego uregulowania kwestii emigracji osob narodowosci czeskiej do Czechoslowacji. Przepustki dla nich wydawac beda poczaszwy od dnia dzisiejszego juz nie starostwa lub dyrekcje policji w Cieszynie, lecz Komisarjaty policji w gminach miejskich i posterunki policji w gminach wiejskich." Osoby zainteresowane wezwane zostaly, aby zaopatrzily sie w przepustki do 1 listopada, i w spokoju opuscily teren Zaolzia.

Zarządzenie powyższe dotyczyło wszystkich Czechów przybyłych na Śląsk Cieszyński po roku 1918. Jeszcze za panowania czeskiego domagali sie przedstawiciele ludności polskiej u rządu praskiego usunięcia elementu czeskiego i przywrócenia stanu z roku 1918.

Na skutek takiego rozporządzenia musialy opuscic Gorna Sucha wszystkie osoby przybyle do nas z Moraw i Czech po roku 1918. Nie dotyczylo to tylko dwoch rodzin czeskich, Valouškov i Glasera. Pozostal rowniez rolnik Peter Wojciech, dzierzawca roli Jana Krzistka, odnoszacy sie zawsze lojalnie i spokojnie do ludnosci polskiej. Musial rowniez opuscic teren gminy element z pod znaku wojujacego szowinizmu, chodziaz i tu do Gornej Suchej przynalezny. Ludzie ci liczyl sie z tem ze wrazie wkroczenia wojsk i wladz polskich do Gornej Suchej beda musieli gmine opuscic. W tygodniu poprzedzajacym wkroczenie wojsk polskich, rozglaszane rozne sprzeczne wiadomosci, ze granica bedzie Stonawka, w naj lepszym razie linia z 5 listopada. Jednego popoludnia przy kolenii "Filonowka" zebrała sie wieksza grupa Czechow i renegatow demonstrujac prze

ciw wkroczeniu wojsk polskich wołając: "nikam ne půjdemy, tady zůsta-nemy".Przeżywali te same chwile i mieli te same poczucie bezsily i krz wdy co Polacy tutejsi w roku 1920.

Tymczasem sytuacja miedzynarodowa na skutek ukladu mona-chijskiego sie zaostrza.W Czechoslowacji znów sa niepokoje.Wywolali je tym razem Slowacy, domagajacy sie calkowitej samodzielności.Temu sprze-ciwil sie rzad czeski i prezydent republiki dymisyonuje premiera slowa-ckiego ks.Tiso.Na skutek czego Tiso pojechał do kanclerza Rzeszy Adolf Hitlera, i 13 marca 1939 roku Slowacja oglosila swa "niepodleglosc".Na Rus Podkarpaska wkroczyly wojska węgierskie.Dr.Hacha nastepca prezyden-ta Benesza, pojechał w nocy 14 marca do kanclerza Hitlera i tam oddal narod Czeski pod opieke Rzeszy.Nazajutrz 15 marca wczesnym rankiem woj-ska niemieckie zajely Czechy i Morawe, nad ktorymi Rzesza Hitlera obej-muje protektorat.

W tym czasie zaczely rosnac apetyty Hitlera na Polske. Przez zadanie oddania Gdanska Rzeszy Niemieckiej i eksterytoryjalnej au-tostrady przez Pomorze do Prus Wschodnich, wywołany zostal ostrzy konf-likł miedzy Reichem a Polska, która miała odwage pierwsza przeciwstawi sie zadaniom Hitlera.

Sytuacja pogarszala sie coraz bardziej.Miejscowi Niemcy zwolenicy Hitlera musieli opuscic swoje dotychczasowe miejsca pracy i wyprowadzic sie zagranice. Niektorym zaczela sie "palic" ziemia pod no-gami, wiec ci uciekli.

Odczuwalo sie coraz bardziej atmosfere wojenna. Wszystko wskazywalo na rychly jej wybuch. Zaczeto z rozkazu wladz kopac schrony przeciwlotnicze w miejscach ku temu najodpowiedniejszych. Na glownych traktach stawiano zapory przeciwczołgowe i przygotowywano plan ewakua-cji. Wszystkie wazniejsze mosty tak kolejowe jak i rzeczne przygotowano do wysadzenia w powietrze.We srode 30 sierpnia miał sie odbyc w szk-le w Sredniej Suchej pobor wojskowy starszych rocznikow, lecz juz Komi-sja poborowa nie przybyla.

W czwartek 31 sierpnia w godzinach popołudniowych oglo-szone powszechna mobilizacje.

Nastapila ewakuacja urzedow. Na podstawie wskazowek i po-uczen otrzymanych w czesniej w Starostwie powiatowym we Frysztacie, u-rzad gminny Górnej Suchej ewakuowal niektore wazniejsze akta i dokumen-ty.

W nocy z 31 sierpnia na 1 wrzesnia hitlerowskie Niemcy wstepuja do wojny z Polska.

Był piątek 1 wrzesnia godz.5. rano. Syrena kopalni Fran-ciszek swym donosnym glosem alarmuje gornosuszancow, ze odwieczny wrog slowianszczyzny przekroczyl granice panstwa i zbliża sie szybko do na-szej wioski. Na potwierdzenie tego zaczely przelatywac nad glowami sa-moloty bojowe, slychac bylo wybuchy i wystrzaly, oraz widac bylo tu i tam kolorowe sygnaly swietlne.

Tymczasem ewakuacja dobiegala konca.Posterunki wojskowe, policyjne i strazy celnej przejeżdżaly coraz rzadziej w strone Stonawy, a jako ostatni odjechal oddzial zandarmerii wojskowej po wysadzeniu mo-stu kolejowego obok parku. Równocześnie z wladzami cywilnymi i wojsko-wymi odjechalo duzo osob prywatnych, nierzadko z rodzinami.

Kolo godziny osmej wkroczyly pierwsze patrole wojsk hi-

tlerskich do Górnej Suchej. Nadjechali na rowerach od strony Średniej Suchej i Cierlicka. Większe oddziały zatrzymały się w Żywocicach pod lasem.

Od tej chwili Niemcy stali się panami Górnej Suchej. W niedzielę 3 września powiewała już chorągiew ze swastyką na urzędzie gminnym. U miejscowych Niemców zapanowała radość. Z zagranicy wrócili: Stachura, Jung, Barwig, Rieb, Böhm i zaczęli prowadzić od razu walkę z polskością Górnej Suchej. Zaraz też pokazali swoje wrogie nastawienie do tutejszych Polaków, chociaż jeszcze przed niedawnym czasem odnosili się do nich poprawnie. Było widzieć niektórych z nich jak np. Spalenego w towarzystwie niemieckich patroli jak przejeżdżał na rowerze tam i spowrotem udzielając wskazówek i objaśnień. Nawet ob.M. jeden z tych gorliwców przyznający się dotychczas do czeskości, był bardzo podejrzliwy i jest uzasadnione przypuszczenie że robił to samo.

Nastąpił dla tutejszej ludności okres przygnębienia, żalu i niepewności jutra.

Niemcy uporali się szybko z zorganizowaniem administracji w gminie, i od razu też przystąpili do swej polityki gwałtu i terroru, bo sprawa polska w Górnej Suchej była dla Niemców stale sola w oku. Z jednej strony głosili że tu już byli dawno, że wszystko tu jest "ur-deutsch", z drugiej zaś strony nie mogli spokojnie zmrozić oka by się przed tem nie przekonać co Polacy porabiają. W odniesieniu do Czechów polityka ich była inna, bo tej strony nie groziło im z racji mniejszości żadne większe niebezpieczeństwo. Polacy też zaraz w początkach wojny odnosili się do tutejszych Czechów nieufnie, gdyż ci z zajęciem Zaolzia przez Niemców, wiaźali jakieś nadzieje. Od razu też pokazali wrogi wobec Polski i Polaków stanowisko. Byli tacy /ob.K/ co mówili że Polakami będa Niemcy drugie wykładac do Berlina, lub widzac powracające od wschodu niemieckie bombowce mówili że już Polaków na futrowali, więc jada z powrotem po nowe futro. Lub cieszyli się że już Polska "zmiżela z mapy. Naturalnie że byli to ludzie udający teraz bohaterów, gdy przed 11-ma miesiącami bili jeszcze w pokorze czołem przed władzami polskimi. Jest to przykład jak daleko potrafiły ówczesne czynniki rządzące wszczepić jądziennawisci do serc ludu czy już polskiego czy czeskiego skazanego przez historie żyć obok siebie na ziemi śląskiej której bogactwa są przyczyna wasni niezgody i zaborczości. W miarę jak wojna trwała, terror niemiecki i zbrodnie były coraz większe, następowało pomiędzy miejscowymi Polakami a Czechami pewne zbliżenie i obopólne zwierzania i wzrastające zaufanie.

Przydziały żywnościowe i karty odzieżowe dla Czechów były o wiele większe niż dla Polaków, do tego Czesi nie musieli płacić 15% ze swojego zarobku.

123
Płace Polaków były znacznie mniejsze niż Niemców przy czem im potrącano z zarobku 15% daniny na rzecz Rzeszy tytułem rzekomych wydatków wynikających z wcielenia do Reichu. Potrącano im też za "opiekę" 2% z zarobków i na "Deutsche Arbeitsfront". Podatek dochodowy płacili według najwyższych stawek. Przydziały żywnościowe dla Polaków były mniejsze, a na Kleiderkarte otrzymywali blisko połowę punktów odzieżowych mniej niż Niemcy lub Czesi. Do tego na polską Kleiderkarte nie otrzymano tego towaru i takiej jakości jak Niemcy. Na "Rauherkarte"

Polacy otrzymali połowę racji papierosów. Wszystko to co Polakom zostało przyznane było uznawane jako dobrowolne świadczenie ze strony

niemieckiego wladztwa.

W piątek 13 pazdziernika 1939 roku, zostali zaaresztowani pierwsi gornosuszanie w liczbie 20 osob. Pomiedzy innymi byli: byly burmistrz i komisarz Gornej Suchej, Alojzy Sznapka, Zyla Adolf nauczyciel Borus Jan gornik, Funiek Albin prowiz. Iwanowna Lidka i inni. Niektorzy z nich zostali po przesluchaniu zwolnieni.

Pod koniec roku i na wiosne nastepnego roku zaczeli powracac z Polski pierwsi ewakuowani obywatele Suchej Gornej. Wszyscy musieli sie poddac lekarskim ogladzinom u dr. Kozdonia z powodu chorob infekcyjnych. Niektorzy zostali pod dozorem policyjnym i musieli chodzic codziennie glosic sie na posterunku zandarmerii. Majatek niektórych ewakuowanych osob zostal skonfiskowany, a majatkiem podzielili sie sami tutejsi Niemcy.

W roku 1941 niektore gospodarstwa Polakow gornosuskich przeszly pod panstwowa kontrole co rownalo sie wywlaszczeniu. Gospodarskich bylo przeszlo 70. Wlasciciele wprawdzie dalej gospodarzyli na majatku, oddawali kontygenty, placili podatki i to nawet znacznie wyzsze od reszty obywateli, ale nadwyzszke produktow mogli sprzedawac tylko za posrednictwem Bauerwirtschaftamtu w Cieszynie. Jednak nie dostali nigdy za oddany produkt ani jednego feniga.

W roku 1942 Niemcy zarzadzili przymusowe wysiedlanie tutejszych Polakow a na ich miejsce sprowadzone reemigrantow z Rumunii. Wysiedlanie zarzadzone nagle i to zazwyczaj w nocy przy asyście policji. Wysiedlonym nie wolno bylo zabrac ze soba niczego poza niewielkim tlumoczkiem. Pierwszymi wysiedlonymi byli: Siwek Wiktor stolarz z Konto Zwak J. stolarz z Podlesia, Swaczyna Piotr chalupnik z Pasiek, Galoczyk Franc. emeryt. gornik z Pasiek i inni. Wszystkich wysiedlonych odeslano w glab Rzeszy gdzie musieli pracowac na gospodarstwach tutejszych "Bauerow", z kad wrocili dopiero po zakonczeniu dzialan wojennych.

Niemcy rowniez zarzadzili przymusowe wywozenie tutejszych Polakow na roboty do Niemiec, w pierwszym rzędzie do kopalni i fabryk. Wielu gornikow gornosuskich spedzilo na robotach w Reichu pare miesiecy.

Osiedleni na wywlaszczonych gospodarstwach Niemcy, byli w wiekszosci z Rumunii. Traktowali jak wszyscy Niemcy tutejsza ludnosc z gory, a nawet zajmowali wobec niej wrogie stanowisko. Gospodarzyc na roli nie umieli i stale mieli gospodarke pasywna. Kontygentow nie oddawali, naopak jeszcze dostawali przydzialy paszy lub zboza. Inwestycji nie robili zadnych tylko eksploatowali gospodarstwo do ostatnich mozliwosci.

Niemcy tutejsi byli zagorzalymi hitlerowcami i poza fuhrerem nie widzieli swiatu ni rzeczywistosci i bezkrytycznie przyjmowali wszystko co im propaganda gobelowska podawala. Pomimo ze pomiedzy tutejsza ludnoscia zyli w czasach pierwszej republiki, traktowali te ludnosc zwlaszcza Polakow zawsze z gory i brutalnie, a wobec wyraznej krytyki byli obojetni, slepi i glusi. Celowali w tym Jung, Parisis, Rusek, Bogocz i Spaleny.

Chodziaz od tutejszej ludnosci wymagano bezwzglednej lojalnosci i posluchu wobec prawa i zarzadzen, sami te prawa i zarzadzenia lamali, przyczem nie jednokrotnie oszukiwali i kradli. Za zabicie wieprza na "czarno" grozila kara pare miesiecy wiezienia, a niemiaszko

wie nasi stale ten zakaz przekraczali. Tak samo rozkradali przydziały dla gorników na kopalni, z czym sie nawet bardzo nie kryli.

Ludność tutejsza choc w większości wpisana na DVL pozostała pomimo tego przy swych przekonaniach narodowych a nawet sie z tem nie zawsze ukrywała. Niemcy otem dobrze wiedzieli i ciągle mieli na oku zachowanie sie tej ludności i jej podstawe wobec tryumfów czy klęsk niemieckich.

Hitlerowcy dokładali wszelkich staran by Górnej Suchej nadac charakter niemiecki. Juz w początkach roku 1941 otwarto kursy języka niemieckiego dla wszystkich górnosuszan nie znających tego języka. Gdy i to nie wiele pomogło chcieli grozbami i zakazami sklonic ludzi ku niemczyźnie. Nabożeństwa polskie w miejscowym kościele zostały zakazane a wszelkie obrzędy pogrzebowe czy śluby musiały sie odbywac tylko po niemiecku. To samo było i w kościele ewangelickim. Ostatni ewangelicki pogrzeb z obrzędami polskimi, miał obywatel Józef Pawlas rolnik miejscowy, w dniu 20 lutego 1942 roku. W życiu jednak codziennym rozbrzmiewała wszędzie mowa polska, pomimo zakazów używania publicznie polskiego języka. Wszyscy jednak wierzyli ze Niemcy sa tu tylko chwilowo i ze przegraja wojnę, a wtedy znów powstana samodzielne, Polska i Czechosłowacja jeszcze o powiększonych granicach.

Tymczasem terror niemiecki szalał. Zrazu pojedyncze aresztowania, później w miarę niepowodzen na frontach, aresztowano masowo ludzi w mieszanych w ruch oporu, lub o taki podejrzanych. Pierwszą górnosuska ofiarą zbrodniarzy hitlerowskich był gornik Jan Borus, usmiercony w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu, w dniu 15 marca 1940 roku. W kwietniu tego roku przed Świątami Wielkanocnymi, hitlerowcy przeprowadzili masowe aresztowania nie tylko w Górnej Suchej, ale i w całej okolicy. Do nazw którymi ludność plectuje Niemcy należa takie nazwy jak Oswiecim, Dachau, Mathausen - Gusen, Gross Rosen, Rawensbrück osławione obozy koncentracyjne w których konały śmiercią męczenną miliony ofiar, a między nimi kilkadziesiąt obywateli Górnej Suchej. Pod naciskiem władz ukupacyjnych musiały opuscic nasza gminę SS Boromeuszki, które tu przebywały przez kilka lat, pielęgnując chorych z iscie samarytanska troskliwością. Na ich miejsce hitlerowcy powołali t.zw. "brunatne siostry" /braune schwester/ a raczej zaufane hitlerowskiego faszyzmu, które też lud nazywał pogardliwie "Rebeki". Miały siedzibę u obywatelki Bajerowej, nr. 226. W roku 1943 wyszło zarządzenie ze Polakom wstęp do kina jest surowo wzbroniony. W tym roku też dowiedzieli sie Górnosuszanie za pośrednictwem "Gonca Krakowskiego" z dnia 17 kwietnia ze ich rodak sp. Henryk Niemiec major wojsk polskich, został odnaleziony w masowym grobie w lesie katyńskim.

Po klęsce armii niemieckiej pod Stalingradem w roku 1943, sytuacja polityczno-gospodarczo-militarna Niemiec pogorszyła sie i zdnia na dzien pogłębiała sie coraz więcej. A już wypadki we Włoszech nie pozostały bez wpływu na tutejszą ludność i jej zachowanie. Niemcy stracili w oczach naszych ludzi opinie niezwycięzonych, a na temat ich niepowodzen, zaczęli ludzie opowiadać między sobą przeróżne dowcipy i żarty, zwłaszcza o Hitlerze i jego satelitach.

Hitlerowcy w których propaganda Götelsa zdolala wnieć nadczłowieczeństwo, doskonale zdawali sobie sprawę z nastroju miejscowej ludności i tem bardziej zaczęli stosowac rzady teroru i mordy, dopóki smokowi germanickiemu nie zostały wyrwane kły i szpony.

Ogłoszono totalną wojnę. Pod broń powołano nie tylko młodzież ale i starszych do lat 50. /naturalnie tych co posiadali DVL/. Przydziały żywności zmniejszono a kontyngenty podwyższono. Do przemysłu zmobilizowano emerytów, kobiety oraz kupców i rzemieślników, co pociągało za sobą likwidację niektórych sklepów i warsztatów.

Ruch partyzancki zaczął się coraz bardziej rozszerzać. Dotychczas kołowały wieści o partyzantach w Beskidach, ale w roku 1944 zapuszczali już zagony aż do rewiru karwńskiego, a więc i do Górnej Suchej.

Przewlekająca się wojna zdawało się że do nieskończoności, spowodowała, że ludzie zaczęli wczytywać się w Pismo Święte zwłaszcza w "Apokalipsę" czyli objawienie św. Jana, rozdz. 13 a szczególnie wierszem "Kto ma rozum, niech zrachuje liczbę bestyi; albowiem liczba jest człowieka: a liczba jego sześć set sześćdziesiąt i sześć". Przypuszczano i kombinowano że liczba ta całkowicie odpowiada katowi narodów: Hitlerowi. Krazyły też pogłoski i o rychłym zakończeniu wojny co domagali się "prorocy" wyczytali w księgach Habakuka rozdział I i III Starego Testamentu. Oprócz lektury religijnej i dociekaniach "sybilijnych", w czytywali się nasi obywatele w dzieła Henryka Sienkiewicza, zwłaszcza "Krzyżacy" cieszyły się popularnością, oraz "Wojna i Pokój" napisane przez Lwa Tolstoję, który również rozpamiętywał w owym dziele zagadkową liczbę 666. Oczywiście że autor nawiązuje, naciaga i czyni porównania do cesarza Francuzów, Bonapartego.

Pamiętny będzie na zawsze dzień 6 sierpnia 1944 w Żywocicach, gdzie ofiara sadyzmu niemieckiego padło 36 niewinnych ludzi. Był to odwet hitlerowców za zabicie w nocy z 3 na 4 sierpnia wyższego urzędnika Gestapo Weissa i 2 policjantów w walce z partyzantami w gospodarstwie ob. Mokrosza, który również padł ofiarą strzelaniny. Po tym wypadku w niedzielę 6 sierpnia ze świtem pięknego poranka, obsadziło wojsko niemieckie granice Żywocic, wszystkie drogi i ścieżki, i część Górnej Suchej na Kontach i Podolkowicach. Ogłoszono stan wyjątkowy. Wszystkich mężczyzn niemających Volkslisty wyprowadzono z domu i zastrzelono wypróbowanym hitlerowskim sposobem, - tył głowy. /genickschusem/ W ten sposób poległo 36 ludzi, w tym 31 Polaków i 5 Czechów. Z górnosuskich obywateli padli wówczas Sp. Kozusznik Leopold i syn jego Benon, Pielgrzymek Antoni, Palowski Alojzy, Guziur Antoni i Guziur Emil. Straszliwy był szloch pozostałych żon, matek i dzieci, straszliwa była krzywdą i bezprawie, wielkie stragi krwi i łez.

Wszystkie ofiary straszliwego wyroku hitlerowskiej "sprawiedliwości i prawa", pogrzebano w masowym grobie na cmentarzu żydowskim w Orłowej. Nadto zaaresztowano jeszcze 17 obywateli Żywocic i odwieziono do obozu zagłady.

Na obywateli padło przerażenie i zwątpienie czy w ogóle jest na ziemi możliwa jaka sprawiedliwość. Niecierpliwie oczekiwano końca tej strasznej rzezi i zlorzeczone wszystkim sprawcom tej okropnej wojny. Niejeden obywatel widząc ten straszny pochód śmierci, został wyłeczone z wszelkiego germanofilstwa i złudzeń w stosunku do Niemców, widząc ich zamiar wytepienia wszystkich Słowian.

Kto posiadał aparat radiowy, śledził pilnie komunikaty zagraniczne choć za ich słuchanie groziła kara śmierci. Niemcom już nikt nie wierzył, tem bardziej komunikatom nadawanym przez "Oberkommando".

do der Wehrmacht". Nasi gornosuscy sfanatyzowani Niemcy wierzyli jednak dalej "geniuszowi" führera i dalej w dobrej wierze wyludzali od obywateli datki na Rotes Kreuz i Winterhilswerck, oraz gorliwie zbierali odpadki surowcow a pod koniec wojny nawet ubrania i bielizne dla poszkodowanych ziomkow w czasie bombardowan niemieckich miast.

Bestia w ludzkiej postaci byl komendant zandarmerii Witkowski, pyszny i zazarty german, wielki czciciel Hitlera. Ten czlowiek mial na sumieniu niejednego naszego obywatela, a byl zdolny bez mgnienia oka wymordowac cala gmine. Za jego przyczynieniem stanela w Suchej Gornej szubienica, na ktorej zawislo pieciu Polakow. Byli to:

Wlodarczyk	Franciszek,	ur.1924
Lewinski	Stanislaw	ur.1923
Nowosielski	Wladyslaw	ur.1923
Kopec	Franciszek	ur.1909
Lasota	Jerzy	ur.1917

/ten ostatni pochodził z Ligotki Kameralnej ad Trzyniec/ Bohaterskiej smierci 5 mlodych Polakow przywiezionych umyslnie z obozu z Oswiecimia przygladali sie zadowoleni miejscowi Niemcy i wystraszeni miejscowi obywatele zegnani przymusowo na targowisko, aby byli dla przestrogi naocznyimi swiatkami wykonywania niemieckiej "sprawiedliwosci" na polskie "Banditen" Zbrodnia ta byla wykonana dnia 18 lipca 1944 o godz.15 na targowisku przed straznica pozarna. Ta tragiczna chwila miala zwiazek z morderstwem osiedlencza rumunskiego Jozefa Vorbacha na Kontach Nr.189 w dniu 24 czerwca 1944 r. Po odczytaniu dwujezycznego wyroku, skazancy zawolali glosem donioslym " P o l a c y ! g i n i e m y n i e w i n - n i e - N i e c h z y j e P o l s k a ". Niemcy niezadowolili sie tymi piecionymi ofiarami, ale zaaresztowali jeszcze 25 mieszkancow Kont z ktorych powrocilo do domu zaledwie 7 osob. Lecz nie na tem koniec. Dnia 15 wrzesnia tego roku, gestapo wczesnym rankiem wyprowadzilo z domu na Pasiakach trzech wybierajacych sie do pracy obywateli; Stoszka Albina, Stoszka Gabriela oraz Zielonke Wilhelma i za plotem zastrzelili. Dom Zielonkow gestapo spalilo.

Wypadki jednak potoczily sie szybko naprzod. Rosyjska ofenzywa z nad Wisly 12.I.1945 spowodowala paniczna ucieczke tutejszych Niemcow w dniu 27 stycznia, lecz po zatrzymaniu sie linii frontu, zaczęli pojedynczo na powrot do Suchej powracac.

Niemcy przygotowywali sie do obrony. Juz na jesieni 1944 roku zorganizowali hitlerowcy w Gornej Suchej "Volkssturm" pod dowodztwem kierownika miejscowego szybu Tenscherta. Miejscem cwiczen "Volkssturmu" bylo boisko sportowe w Dolnej Suchej.

Gorna Sucha stala sie zapleczem pobliskiego frontu i skladnica amunicji i benzyny. Najwiekszy sklad amunicji byl na dworcu w Suchej Sredniej, gdzie pewnego dnia czesc skladu zapalila sie i wylciala do powietrza, niepociagajac za soba jednak zadnych ofiar.

Slychac bylo coraz wyrazniej odglosy walki, znak ze front przybliza sie do nas coraz blizej. Wszystkiemi drogami przeciagały oddzialy cofajacych sie wojsk niemieckich ze Slowaczyny, a koleja przejezdzały ewakuowane z Malopolski wladze cywilne z rodzinami.

Maloty samolotow bojowych na Gorna Sucha staly sie coraz czestsze, a zchwila gdy zauwazono w Chroscie stanowisko samochodow z benzyna, bombardowano to miejsce dnia 25 lutego w godzinach wieczornych, przyczem zniszczono i uszkodzono kilka domow, a trzy osoby ponio

sly smierc. Dom mieszkalny wraz z calym obejsciem gospodarczym Ludwika Reichenbacha Nr.26 zgorzal doszczetnie. Nadto bylo wielu ciezej lub lzej rannych.

Pomimo ze godziny panowania hitleryzmu zbлизaly sie do konca, teror i mordy nieustawaly. 20 lutego 1945 r. w lasku zwanym Remiza obok kopalni Franciszek, na podstawie tajnego wyroku rozstrzelanych zostalo czterech obywateli suskich. Byli to: Urban Wiktor rymarz, Paszek Antoni gornik, Tyrlik Karol gornik, i Jozef Duda krawiec. Trzej pierwsi byli pracownikami miejscowego szybu. Z calej okolicy nadchodzily wieści o podobnych mordach bezbronnej ludnosci za urojone przestępstwa a czesto bez najmniejszej winy. W Cieszylinie na cmentarzu zydzowski rostrzelano 130 ludzi miedzy niemi 18 letniego Eugeniusza Lacioka obywatela Suchej Gornej.

Wszedzie kopano rowy strzeleckie i stawiano zapory przeciw czołgowe, mosty podminowano.

Kazdy dzien przynosil nowe coraz ciekawsze wiadomosci, a w pierwszym rzędzie o rychlym zakonczeniu wojny. Z prasy i radia dowiedzielimy sie, ze w dniu 25 miesiaca kwietnia rozpoczela sie Konferencja przedpokojowa w San-Francisco /USA/. W konferencji tej wzieło udział 1200 delegatow i 46 panstw, ale cztery panstwa maja tylko prawo glosu, reszta jako sluchacze. Polska chwilowo nie jest zastapiona. Angielski maz stanu Eden, powiedzial ze konferencja ta musi byc wolna od wszelkich niedomowien natury politycznej, gdyz w przeciwnym razie moze wybuchnac trzecia wojna swiatowa, ktora zniszczy wszelka kulture i cywilizacje swiata.

Wiadomosci z frontu byly dla nas pocieszajace. Na Reichstagu w Berlinie obok czerwonego powiewa takze polski bialo-czerwony sztandar. Armie wojsk sprzymierzonych maszeruja w kierunkach na Prage i Berlin. Rownocześnie dowiadujemy sie ze krwizerczy wodz "tysiac letnie Rzeszy" Adolf Hitler popelnil samobujstwo. Jednoczesnie i Musolini w raz z swoja klika w czasie ucieczki do Szwajcarii zostal zlapany przez partyzantow wloskich i na mocy sadu doraznego rostrzelany.

Godzina sprawiedliwosci dziejowej wybila. W poniedzialek 30 kwietnia o godz. 5 rano syrena kopalni alarmowala miejscowych "nad ludzi" do pospiesznej ewakuacji. Byl to zgory umowiony znak dla dobrowolnej ewakuacji. Czy to nie za w czas? powiedzial Jung, jeden z najgorliwszych "übermännchen". Tak! 5 lat i osiem miesiecy panowania i wyzyskiwania naszego cichego, spokojnego i pracowitego ludu zdalo sie dla nich zyjacych w dobrobycie, tylko snem. Rzeczywistosc jednak kazala im opuscic ziemie ktora z ich winy zostala przesiaknieta krwia i lzami ty siecy ofiar. Uciekli wiec przed wymiarem sprawiedliwosci, przed sadem ludu dla ktorego przez piec lat byli katem. Autem browaru karwinskiego odjechal inzenier Tenschert kierownik kopalni, fahrsteiger Parisis, byl czlonkiem formacji SS, Jung jeden z glownych wodzow unas, bojujacego faszyzmu, schichtmeister Barwig, Ostgruppenleiter, Betriebsobmann Bogoczarty chitlerowiec ktory /wedlug jego wypowiedzi/ 20 lat czekal na odznake partyjna, Goldmann i Scheber. Spaleny z zona i Ostrowski zarzaca dworu, odjechali na rowerach. Wszyscy uciekali w strone Frydku bo ta byla jeszcze dla nich droga otwarta. Nie wszystkim jednak udalo sie wyknac. "Gemeinde Bürgermeister" Stachura, Ostrowski i kat Gornej Suchej Witkowski zostali w drodze pochwyceni a Witkowski za zamiar ucieczki

przy śledztwie, zastrzelony. Nieuciekł tylko Böhm, rodzony gornosuszanin, zaprzaniec narodowy, spowodu choroby musiał być mimowolnym świadkiem wkroczenia do Górnej Suchej zwycięskich wojsk radzieckich. Widząc się osamotniony i bojąc się sprawiedliwości skończył życie haniebnie, podrywając brzytwą siebie i żonę./sic transit gloria mundi/.

Zdobycie Górnej Suchej przez armię radziecką poprzedziły krótkie boje w nocy z środy na czwartek w Średniej Suchej w kierunku Ostrawy i Bledowic. W czwartek w dniu 3 maja w dzidy i ponury dzień, wkroczyły na teren naszej gminy od strony Średniej Suchej i Karwiny, pułki ukraińskiej armii sowieckiej, która od bitwy stalingradzkiej szła stale zwycięsko naprzód.

Skończyła się okropna rzecz ludzkości która w dziejach niema precedensu, wywołana przez naród mający aspiracje do wysokiej kultury, lecz zaslepionego zbrodniczymi hasłami faszyzmu, prowadzony przez obłąkanych wodzów którzy chcieli budować tysiącletnią Rzeszę przez wytepienie słowiańskich narodów. Radość zapanowała wielka kiedy w dniu 9 maja syreny wszystkich kopalni i fabryk, oznajmiły ludziom zwycięstwo, kapitulację hitlerowskich Niemiec i zakończenie drugiej wojny światowej.

Po ogólnej radości nastąpił obrachunek zysków i strat. Ponieważ żadna wojna nawet zwycięska nie przynosi ludzkości żadnych zysków, więc po tej stronie zostaje biała karta. Natomiast strona strat przeraża swym ogromem. Cienie 54 pomordowanych w obozach i egzekucjach Gornosuszan, będą zawsze dla nas przestroga i protestem przeciwko każdej wojnie. Dlatego wołamy; już nigdy żadnej wojny!! Ci co powrócili z obozów ponieśli wielką stratę na zdrowiu i wielu też z tego powodu przedwcześnie umarło. Do strat należy zaliczyć także wielki upadek moralności co się objawiło przez wzmożone pijanstwo, chciwość zysków i wzajemne często oszczercze oskarżenie. Szkody materialne były również poważne. Oto cyfry według obliczenia Komisji pod przewodnictwem budowniczego Bočka z Dolnej Suchej.

Wysokość szkód wojennych w Suchej G. wynosi 1 1/2 mil. Kčs

Na prywatnych budynkach.....	320,000	Kčs
Szkola wydziałowa poniosła szkody za...	183,050	"
Dom dla nauczycieli nr.424.....	18,800	"
Česka obecni škola nr.365.....	145,500	"
Polska škola ludowa.....	390,883	"
Drogi gminne wykazują szkody za.....	50,960	"

W czasie działań wojennych zupełnie zniszczono jeden dom, 13 ciężko uszkodzono a 134 domy poniosły lżejsze szkody.

Straty gospodarcze naszych obywateli gornosuszkich wyniosły wiele milionów. Są to szkody poniesione na zarobkach i różnych potrąceniach np. 15% i karach. Tego do dziś naszej ludności nikt nie wynagrodził. Do strat należy również zaliczyć obniżenie kultury przez niski poziom nauczania, do tego w obecnej i wrogiej nam szkole. Brak książek i gazet oraz pozbawienie obywateli rozrywek kulturalnych w ciągu prawie 6-ciu lat.

Pamięć ofiar zbrodniczego nazizmu czcimy i czcić będziemy z niezłomnym postanowieniem odparcia wszelkiej próby pogwałcenia powszechnego pokoju.

Oto nazwiska obywateli poległych "Za naszą i Waszą wolność".

Powieszeni 18.VII.1944 w Suchej Gór.

Gusen:

Kopac Franciszek
Lasota Jerzy
Lewinski Stanislaw
Nowosielski Wladyslaw
Wlodarczyk Franciszek

Bajger Robert
Godula Jozef
Lacick Emil
Zurek Jan

Rostrzelani w miejscu:

Kronach:

Duda Jozef
Guziur Antoni
Guziur Emil
Kozusznik Leopold
Kozusznik Zenon
Palowski Alojzy
Paszek Antoni
Piegrimek Antonín
Stoszek Albin
Stoszek Gabriel
Tyrlik Karol
Urban Wiktor
Zielonka Wilhelm

Rzyman Wladyslaw

Nordhausen:

Mrozek Jozef

Oswiecim:

Delong Jan
Gabzdyl Rudolf
Galuszka Alojzy
Godula Rafal
Krzystek Boleslaw
Rzymanowa Anna
Rozbroj Jan

Dachau:

Oranienburg:

Mrozek Jozef ml.

Borus Jan

Flossenburg:

Ravensbrück:

Kenczyna Jan
Mrozek Pawel
Szarowski Wilhelm
Tobola Emanuel

Pawlasowna Pawelka

Rostrzelani:

Gross Rosen:

Bonczek Emanuel
Lacick Eugeniusz
Tyrlik Karol

Funick Albin
Gwozdz Leopold
Tobola Alfons
Tobola Rudolf
Wojaczek Jozef
Zorychta Emanuel

Zaginieci:

Galuszka Edwin
Paszek Emanuel
Rozbroj Jozef st.
Rozbroj Jozef ml.

Mauthausen:

Zorychta Ryszard

Tyrlik Erwin

Waloszek Zygmunt

Walowy Jan

Po zakończeniu działań wojennych Górna Sucha znalazła się znow w granicach Republiki ČSR. Przystąpiono od razu do odbudowania administracji i samodzielności gminy. Dla utrzymania porządku zorganizowano z miejscowych obywateli milicję, która pełniła służbę do czasu objęcia posterunku przez "Straz narodní bezpečnosti".

Niemcy którzy nie ratowali się ucieczką czy samobójstwem i pozostali na terenie Górnej Suchy, udawali teraz baranków i niewinność, i wszelką winę zwalali na tych którzy już dawno pierzchli gdzie pieprz rośnie. Tych najbardziej zagorzałych "hackenkreuzlerów", władze bezpieczeństwa oprowadzały drogami, w celu dokładnego zapoznania się obywateli z niedawnymi tyranami i katami. Każdy z nich nioś na pierśiach tabliczkę z napisem "Děkujeme našemu vůdci za osvobození - děkujeme našemu wodzowi za wyzwolenie." Tych niedawnych butnych i pysznych bohaterów wobec bezbronných, zatrudniono też przy ekshumacji pomordowanych niewinnie Polaków - patriotów.

W niedzielę 3 czerwca 1945 r. 10 tysięczne tłumy ludności z miejsca i okolicy odprowadzały na miejscowy cmentarz cztery trumny ze zwłokami niewinnie rozstrzelanych w lesku obok kopalni Franciszek w dniu 20 lutego t.s. roku.

Pogrzeb był ogromną demonstracją tutejszych Polaków i oskarżeniem sprawców tylu nieszczęść i niewinnie przelanej krwi.

W przyszłą niedzielę tj. 10 czerwca odbył się drugi pogrzeb ofiar Gestapo, zastrzelonych w sierpniu i wrześniu r. 1944, do wspólnego grobu złożono śmiertelne szczątki 2-ech Stoszków, 2-ech Kozuszków i Zielenki.

W niedzielę 24 czerwca odbył się ostatni akt tragedii w Żywocicach, gdzie nieprzeliczone tłumy złożyły hołd pamięci męczenników, ofiarom niemieckiego barbarzyństwa. Miejsca spoczynku bohaterów na przeciw cmentarza tenoło w ten dzień poprostu w kwiatach. Żywocice przyjechały w tym dniu swoich obywateli i najlepszych synów. Tam na cmentarzu orłowskim zakopani byli jako bandyci, otoczeni drutem kolczastym tu w swej wiosce przygarniętymi mogiła w powodzi kwiatów. Liczni mówcy wzywali do współpracy, do której zobowiązują nas tak liczne ofiary.

131 Po wojnie nastąpiła duża migracja ludności. Na miejsca opuszczone przez Niemców zaczęli wracać z Protektoratu ludzie wyemigrowani tam w roku 1938-39 a teraz powracający z rodzinami na swoje dawne miejsca. W stosunku do obywateli narodowości polskiej od razu zajęli wrogie stanowisko i dążyli wszelkimi możliwymi środkami do tego by nie dopuścić autochtonicznych Gornosuszanów do jakichkolwiek wpływów na bieg spraw publicznych - administracyjnych.

Rozpoczęła się znow walka o wpływy stronnictw politycznych które w liczbie 4-ech tworzyły front narodowy. Teraz jednak przewagę wpływów na tok spraw publicznych miała partia Komunistyczna która ros-

la z dnia na dzien na sile, popierana przez coraz szerszy ogol ludu pracujacego. Widomym znakiem tego wplywu bylo upanstwowanie kluczowego przemyslu w dniu 25 pazdziernika 1945 roku, co klasa robotnicza przyjeta z wielkim zadowoleniem.

Z ludnosci zamieszkujacej nasz Slask tz. Zaolzianski, Polacy poniesli najwieksze ofiary krwi i mienia. Polskie organizacje i Towarzystwa oswiatowo-kulturalne, polityczne i gospodarcze rozwiazane przez Niemcow nie otrzymaly przez wladze pozwolenia na wznowienie swojej dzialalnosci a majatek publiczny Polakow nie zostal do dzisiaj zwrocony. Osobisty majatek ludnosci polskiej skonfiskowany przez hitlerowcow, uznawany jest jako majatek poniemiecki i byli wlasciciele musza sie zwrot tychze ubiegac u odnosnych urzedow placac wysokie c-
platy.

W miejsce dawnych Wydzialow gminnych czy powiatowych powstano Rady Narodowe jako przedstawicielki szerokich mas ludowych.

Palaca koniecznoscia bylo zrehabilitowanie obywateli z Volkslista co indywidualnie na wniosek zainteresowanych w przeciagu stosunkowo krotkiego czasu uskutecznilo. Tem aktem panstwowym zamkniete zostala ostatnia karta ksiegi dziejow epoki burzujaco - obszarniczej a roz poczelismy pisac ksiege nowa do ktorej tematu dostarczy nam nowy ustroj, ktorego poczatki juz nam zaczely switac a ktoremu na imie " S o c j a l i z m " .

S p i s

domow i ich wlascicieli w dniu 1.II. 1946 r.

Ilosc	nr. konskrybcjnych.....	511
"	zamieszkalych domow.....	492
"	rodzin.....	1305
"	mieszkan.....	1252
"	osob zamieszkalych.....	3900
"	osob zamieszkalych koszarowo....	213
"	lokalii mieszkalnych.....	2391
"	lokalii przemyslowych.....	57

Domy nr. 5, 55, 93, 116, 203 zostaly zburzone spowodu starosci lub tez uszkodzonych na skutek podkopania przez kopalnie.

Gorna Sucha rozciaga sie na obszarze 12 km. Jej zabudowa jest rozrzuciona tak jak prawie we wszystkich wioskach na Slasku. Wieksze skupienia domow to kolonie robotnicze na Podlesiu, Pasiekach i resztki budynkow pofabrycznych w centrum gminy.

Charakterystycznych zabytkowych okazow architektury slaskiej juz prawie nieposiada a te ktore sie dochowaly grozi lada chwila zaglada. Rozwoj przemyslowy gminy przyniosl nam i nowy styl budownictwa, raczej sposob budowy bezstylowy, ale zato wiecej praktyczny i bardziej urozmaicony. Najstarsze okazy domow Gornej Suchej, to domki drewniane, ktore juz prawie zniknely z widowni, zjedzone przez zab czasu lub znisz

czone przez pożary. Z murowanych starych domów wyliczyć trzeba budynki pozostałe po rozbiórce fabryki cukru i niektóre budynki dworskie z charakterystycznym łamanym dachem tzn. mansardowym. W starych domach murowanych spotykamy często jeszcze dziś koło drzwi frontowych zagłębienie zwane niszami z ławeczkami do siedzenia jak np. domy 45, 46, 106, ten ostatni z typowymi ozdobnymi drzwiami jakie się często dawniej spotykało.

Najczęściej spotykanym okazem domu murowanego, to dom w kształcie prostokąta o sieni przecinającej dom na dwie równe połowy z których każda posiada po jednej izbie i kuchni. Domy tego typu zazwyczaj piwnic nie posiadają, najwyżej jakąś komórkę lub spiżarkę. Dachy nie bardzo strome, kryte papą lub dachówką. Na początku bieżącego stulecia można było jeszcze nierzadko widzieć domy kryte „szyndziółem”/gontami/ lub „doszkami”/słomą/ a otoczenie domu było nie takie jak dziś. Koło domu był niewielki ogródek zaledwie parę m² a w nim kilka drzewek zazwyczaj śliwek. Z wąskiej sieni dawniej glinianej, później wykładanej cegłą lub betonem w chodzimy do niewielkiej izby o rozmiarach 4x4 m, zastawionej jeszcze do niedawna bardzo skromnymi meblami. Dwa łóżka czasem i trzy ustawione wzdłuż ścian dla oszczędności miejsca, uścielane pierzynami o poszewkach o wzorach ciemno pasiastych. Stół ustawiony w kącie izby a koło niego wzdłuż ścian ławy i jedna „trówa” lub „szrank”/komoda/albo „olmaryja”/szafa/. Wszystkie cztery ściany izby ozdobione były obrazami o treści religijnej. Obrazów takich różnych wymiarów wisiało niekiedy 30 i więcej. W kącie izby nad stołem blisko powały umocowany był ołtarzyk z figurkami lub obrazkami świętych ozdobionych papierowymi kwiatami, a przed ołtarzykiem u powały wisiała lampka z wiecznym światłem. Tak wyglądała izba przeciętnego suszana na przełomie 19 i 20 wieku. W takiej to izbie nie rzadko wilgotnej mieszkała a raczej gnieździła się bardzo liczna rodzina chałupnika lub biednego komornika.

Dzisiaj już bardzo rzadko można spodkać rodzinę któraby mieszkała w jednej ciasnej izbie, coraz mniej jest komorników, a w domu gdzie kiedyś mieszkały cztery rodziny, dziś mieszkają tylko dwie.

Wojny światowe chodzą tak straszne w swych skutkach, przyniosły jednak poprawę bytu klasie robotniczej. Ekonomiczne warunki wytworzone po pierwszej wojnie, pozwoliły na budowę jednorodzinnych domków, co było marzeniem każdego naszego górnika, i każdy który tylko miał pracę i pozwoliły mu warunki, budować swój własny domek. To też w okresie między-wojnymi Górna Sucha najwięcej się zabudowała domkami tego typu.

W parze z obszerniejszymi mieszkaniami podniósł się i sam komfort mieszkania. Pokoje gustowniej umeblowane z fortepianem albo pianinem, na ścianach obraz dobrego pędzla lub porządna reprodukcja, a nawet coraz częściej spotyka się półkę z książkami co wszystko świadczy o tym jak wielki krok naprzód posunęła się stopa życiowa robotnika na przestrzeni ostatnich 30 lat.

Jednak dziadowie w swoich ciasnych drewnianych chatkach w-sród paru drzew owocowych żyli wśród wiejskiej ciszy bardziej spokojniej i bardziej zrównoważeni od nas, żyjących w prawdzie wygodniej, ale w ciągłym napięciu nerwowym i niepokojach, jakie charakteryzują dzisiejszą dobę.

Nr. domu	Wlasciciel domu	Okresl. topograf.	Narod.	Ilosc pola	Uwaga.
1	OKD /dawniej Larisch/	Stary zomek	-	-	
2	Urząd gminny	Stara szkola	-	-	
3	Ekonomia OKD	Obok post. zand.	+	-	
4	Ekonomia OKD	Za Szczerkula	-	-	
5	Zburzony	Fajowka	-	-	Malerz-Wacla
6	Ekonomia OKD	Obok palarni	-	-	
7	Rzyman Jan	Za Szczerkula	Polska	3.28	
8	Rzymanowa Elzbieta	obok stolarni	Polska	1.40	
9	Pietraszek Albin	Podolkowice	Polska		
10	Guziurowa Maria	Kiosk z papierem	Polska		
11	Szmit W.	Koncówka	Polska	1-	
12	Szymurdowa Zofia	Podolkowice	Polska	3.28	
13	Murys Jan	u Olbrachcic	Čsl.	- 35	
14	Janeczek Jozef	nad Szczerkula	Polska	7.76	
15	Rozbroj Jozef	Bajgierowka	Čsl.	- 28	
16	Ekonomia OKD	obok parku	-		
17	Kisialowa Wiktorja	w Wywozie	Čsl.	- 57	
18	Janeczek Rafal	Podolkowice	Polska	8.68	
19	Bonczkova Marta	na Kontach	Polska	- 82	
20	Krzistkova Maria	krzistkova rola	Polska	24.68	najemca Pete
21	Krzistek Karol	Szmidowka	Polska	1.32	
22	Mackowski Kornel.	warsztat blachar.	Polska		
23	Rosmanithowa Henryka	Pazdziorowa rola	Polska		
24	Konesz Alfons	obok kosciola	Polska	- 89	
25	Pawlasowa Magdalena	na roli	Polska	7.19	
26	Reichenbach Ludwik	na Kontach	Polska	2.85	
27	Szysza Jan	" obok Klopca	Polska	2.43	
28	Delongowa Natalia	" u mostku	Polska	1.44	
29	Moldrzyk Jozef	u lasu na Kontach	Čsl.	- 76	
30	Palowska Maria	Kaluzowka	Polska	1.51	
31	Kozusznik Franciszek	Podolkowice	Polska	- 39	
32	Toman Adolf	Konty	Polska	2.53	
33	Walek Pawel	Kochowka - Konty	Polska	- 42	
34	Klimsza Karol	u lasu na Kontach	Polska	1.75	
35	Kuczera Pawel	na Kontach	Polska	1.94	
36	Olszok Jozef	na Dudowce	Polska	2.23	
37	Pietraszek Franciszek	Konty	Polska	1.70	
38	Faja Karol	"	Polska	3.89	
39	Parzyk Jozef	"	Polska	1.64	
40	Palowski Jozef	" ./pniwie/	Polska	1.58	
41	Chlebek Henryk	"	Polska	- 75	
42	Waloszek Teofil	Trojanowka	Polska	1.84	
43	Mikula Jozef	Konty u lasu	Polska	2.03	
44	Kozusznik Adolf	Podolkowice	Polska	- 47	
45	Dudowa Maria	Dudowa rola	Čsl.	9.15	
46	Wrobel Augustyn	Podolkowice	Polska	6.31	
47	Pasz Jan	"	Polska	6.51	
48	Slonka Pawel	"	Polska	4.63	

Nr. domu	Właściciel domu	Określenie topog.	Narod.	Ilość pola	Uwaga.
49	Guziur Jan	Podorkowice	Čsl.	2.40	
50	Polokowa Zofia	"	Pol.	3.74	
51	Pastucha Adolf	Haladówka	Čsl.	1.59	
52	Janeczkowa Amalia	Ostruszkowice	Pol.	- 45	
53	Siwek Józef	obok czeskiej szk.	Pol.	1.04	
54	Żurek Józef	na Kurkowie	Pol.	1.22	
55	dom zburzony	obok Mackówki	-	-	
56	Bonczek Karol	na Kępcie	Pol.	1.56	
57	Niemiec Alojzy	"	Pol.	2.83	
58	Mucina Alojzy	Humlówka	Pol.	0.73	
59	OKD	Firlówka	-	-	
60	Wytrzens Jan	Konty	Čsl.	0.26	
61	Plutnar Franciszek	"	Čsl.	0.75	
62	Olszok Rafał	Farnówka	Pol.	0.99	
63	Siwek Karol	obok farnówki	Pol.	6.58	
64	Bonczek Jan	Konty u Stonawy	Pol.	1.36	
65	Bonczek Józef	"	Pol.	2.22	
66	Pohludka Bohumil	"	Čsl.	0.20	
67	Bystroń Franciszek	Pasieki	Čsl.	0.84	
68	Kapera Adam	" Malikówka	Pol.	1.98	
69	Böhm Rudolf	Pasieki	Čsl.	1.51	
70	Szotek Wiktor	"	Pol.	1.58	Siudowka
71	Duda Karol	"	Čsl.	-	
72	Robosz Alojzy	"	Čsl.	0.27	
73	Paździora Wiktor	"	Pol.	0.98	
74	Woźnica Jan	"	Čsl.	0.42	
75	Zielonka Franciszek	"	Pol.	0.98	Za Mokrosz.
76	Błaszczkowska M.	Podorkowice	Pol.	0.53	
77	Pieczonka Józef	Pasieki	Pol.	- 56	
78	Swaczyna Józef	"	Čsl.	1.13	
79	Nowak Józef		Pol.	-	
80	Godula Augustyn	Pasieki	Pol.	0.64	
81	Sznapkowa Ludmiła	Podorkowice	Pol.	2.23	
82	Firla Józef	Konty	Pol.	5.35	rolnik
83	Adamikowa Maria	Pasieki	Čsl.	0.40	
84	Jeżiszkowa Barbara	Konty	Čsl.	0.65	w chroście
85	Paździora Antoni	"	Pol.	4.04	
86	Mackowski Antoni	"	Pol.	1.85	
87	Wałoszek Józef		Pol.	1.51	
88	Mynarz Jan	Konty	Pol.	0.99	
89	OKD	Podlesie		0.81	leśniczówka
90	OKD szyb Barbara	"		0.05	
91	Mrózek Józef	Konty	Pol.	0.37	
92	OKD szyb Barbara	Podlesie		0.04	obok Filbirger
93	dom zburzony	"	-	-	daw. Szlachta
94	Motloch Józef	"		0.50	
95	Firla Józef	"	Pol.	1.06	
96	OKD szyb Barbara	" / Jonsztówka	-		po między kol.
97	Kubiczek Henryk	Konty	Čsl.	1.04	obok Mackówki
98	Knieżyk Jan	"	Čsl.	0.16	

Nr domu	Właściciel domu	Określ. topograf.	Narod.	Ilość pola	Uwaga.
99	Szczyrba Wiktor	Konty	Pol.	1.66	
100	Olszok Franciszek	Mackówka /Konty	Pol.	0.77	
101	Firla Franciszek	na grobli "	Pol.	1.31	
102	Filipcowa Otylia	Podlesie	Pol.		
103	Byrt Andrzej	Konty	Pol.	0.55	
104	Waleczek Józef	"	Pol.	0.38	Funickówka
105	Komitet Kościelny	Stara fara	-		
106	Kłopeć Maciej	Obok Domu Rob.	Čsl.	0.04	
107	Rzyman Paweł	Pasieki	Čsl.	0.75	obok Stebl
108	Onderkowa Elżbieta	w Chroście	Pol.	0.44	
109	Filipcowa Otylia	Podlesie	Pol.	2.81	
110	Potyszowa Elżbieta	"	Pol.	0.50	
111	Daniel Jan	Pasieki	Čsl.	0.60	
112	Urbanowa Franciszka	Bendecówka	Pol.	0.22	
113	Wałoszkowa Gabriela	Podółkowice	Pol.	1.62	Obok Sznapki
114	Łacickowa Apolonia	Pasieki	Pol.	0.28	obok Kolonii.
115	Pawłasówna Pawełka	Konty	Čsl.	3.07	Tyrlikowa
116	dom zburzony	Roboszówka Konty	-	-	
117	Niemiec Franciszek	Pasieki	Pol.	1.34	
118	Bystroń Rudolf	"	Pol.	0.70	
119	Mackowski Franciszek	Konty	Pol.	1.74	
120	Szromek	Podlesie /Kiosk/			
121	OKD Ekonomia	dwór			obok chlewów
122	OKD szyb Pr. Gotwald				post. żandar.
123	OKD "	Nowy zomek			
124	OKD "	przy Fabryce			
126	OKD Ekonomia	piekarnia		0.09	
127	OKD "	Stary dwór			
128	Gwóźdź Józef	Konty u lasu	Pol.	1.14	Prymusówka
129	OKD szyb Pr. Gotwald	Stara Poczta			Daw. suszar
130	OKD browar	gospoda			Steinhauer
131	OKD szyb Pr. Gotwald	budynek pofabry.			harenda
132	OKD Ekonomia	kuźnia Guziur			
133	Biedrawa Jan	Podółkowice	Pol.	2.14	
134	Janeczek Franciszek	"	Pol.	6.51	
135	Buchtowa Dorota	obok św. Jana	Pol.	0.12	
136	Mrowiec Alojzy	Heruk	Pol.	0.27	
137	OKD Ekonomia	spichlerz			obok parku
138	Wewiórkowa Helena	Konty	Pol.	0.98	
139	Pawłasowa Magdalena	w Chroście			
140	Murzyński Jan		Pol.	0.07	
141	Żwak Karol	Kantorówka	Čsl.	0.99	
142	Suchanek Franciszek	obok Żurka	Pol.	0.39	na Kurkowcu.
143	Potysz Alojzy	Konty u Olbrach.	Pol.	1.23	
144	Delongowa Amalia	" pod lasem	Pol.	1.13	
145	Dostał Józef	" "	Pol.	4.44	
146	Kłopeć Rudolf	"	Pol.	1.32	
147	Kniezek Józef	" u lasu	Pol.	0.41	
148	Wróbel Władysław	" "	Pol.	1.17	
149	Podzimkova Františka	Pasieki	Čsl.	0.10	
150	Wróblowa Katarzyna	Podółkowice	Pol.	2.52	

Nr. domu	Wlasciciel domu	Okresl. topograf.	Narod.	Ilosc pola.	Uwaga.
151	Mackowski Kormel	obok fary	Pol.	0.91	
152	Kafka Jozef	Podolkowice	Pol.	1.17	
153	Pastucha Adolf	obok Haladowki	Čsl.	-	
154	OKD Zarząd lasów	gajówka u Żywocie	-	0.70	nie zamiesz.
155	Palowski Karol	Ostruszkowice	Pol.	0.31	
156	Černa Františka	obok farnowki	Čsl.	0.25	
157	Kulowa Marta	Pasieki	Čsl.	0.62	
158	Siwkowa Julia	"	Pol.	2.50	
159	Siwek Franciszek	"	Čsl.	4.60	
160	Plucnar Franciszek	"	Čsl.	0.14	
161	Siwek Sylwester	"	Čsl.	0.28	
162	Konopka Franciszek	"	Čsl.	0.46	
163	Wisla Augustyn	"	Pol.	1.43	
164	Feber Franciszek	"	Pol.	5.54	
165	Bystron Emil	"	Čsl.	0.30	
166	Waloszek Karol	"	Čsl.	0.33	
167	Kokoszynski Jozef	"	Pol.	-	obok Mokrosza
168	Niezgoda Jozef	Konty	Pol.	0.28	
169	Jablecki Adolf	Pasieki	Pol.	0.57	
170	Bajgier Karol	"	Pol.	0.14	
171	Carbol Franciszek	"	Čsl.	0.20	
172	Spandel Henryk	Podlesie	Pol.	0.30	
173	Baron Karol	Konty	Pol.	2.70	Tomisówka
174	Walowa Jadwiga	Pasieki	Pol.	0.52	
175	Mucina Jan	Konty	Pol.	0.34	
176	Paszkowa Antonia	Pasieki	Pol.		
178	Czernohorski Jozef	Podolkowice	Pol.	1.04	
177	Palowski Augustyn	Pasieki	Pol.	0.28	
179	OKD szyb Pr. Gotwald	Pasieki u lasu			
180	Funiok Franciszek	Konty	Pol.	1.54	
181	Toman Emil	Podolkowice	Pol.	2.05	
182	Mikula Sylwester	Pasieki	Pol.	0.19	
183	OKD szyb Barbara	Podlesie	Pol.		obok Żwaka
184	Kubiczek Jozef	"	Pol.	0.60	
185	Galuszkowa Anna	"	Čsl.	1.45	
186	Mrozek Jozef	Konty	Pol.	1.16	
187	Nowak Jozef	Pasieki	Pol.	1.03	
188	Firla Jan	Konty	Pol.	0.47	
189	Galuszka Alojzy	Konty u lasu	Pol.	1.15	
190	Pawlasowa Anna	" gospoda	Čsl.	1.58	
191	Tomickowa Franciszka	"	Pol.	1.33	
192	Fukala Bernard	"	Pol.	0.58	
193	Chroboczek Teodor	"	Pol.	1.14	
194	Wranik Jozef	"	Čsl.	1.04	
195	Bilan Karol	"	Pol.	1.50	
196	Labudkowa Magdalena	"	Pol.	1.39	u Olbrachc
197	OKD szyb Barbara	Podlesi	-		Szymikowka
198	Wojaczkowa Hermina	Konty	Pol.	0.49	Heruk
199	Dostal Ludwik	"	Pol.	1.77	
200	Biedrawa Jozef	Pasieki	Pol.	0.50	

Nr. domu	Wlasciciel Domu	okresl. topograf.	Narod	Ilosc pola	Uwaga
201	Mikula Rudolf	Pasieki	Pol.	0.96	Szymanowka obok Szymik
202	Sztebel Emil	"	Pol.	0.95	
203	dom zburzony	Podlesie			
204	OKD szyb Barbara	"			
205	Piegrimova Anna	"	Čsl.	0.38	
206	Holainowa Maria	Pasieki	Čsl.	0.39	
207	OKD szyb P. Gottwald	Konczynowka			
208	Krzistek Jan	Konty			
209	Urbanowa Ludmila	Podolkowice	Pol.	0.60	
210	Wroblowa Jozefa	"	Pol.	0.71	
211	Funiok Engelbert	Konty	Pol.	1.97	
212	Szeligowa Arnost.	Podlesie	Pol.	0.70	
213	Polok Leopold	Podolkowice	Pol.	1.77	gospoda
214	Rzymanowa Elzbieta	"	Pol.	2.40	stolarnia
215	OKD cegielnia	Konty we stawie			Danelowka
216	Bajgier Henryk	Pasieki	Pol.	1.01	
217	OKD szyb P. Gottwald	Podlesie			gosp. Walosz
218	Binia Karol	"	Pol.	0.20	
219	Bonczech Jozef	Konty	Čsl.	0.86	przy Stonaw
220	Reichenbach Jozef	"	Pol.	1.72	
221	Pawlasowa Emilia	"	Pol.	1.37	
222	Siwek Wiktor	Konty	Pol.	1.25	
223	Wroblowa Maria	Podolkowice	Pol.	1.04	
224	Mynarz Ludwik	Konty	Pol.	0.45	u Stonawy
225	Mynarz Wiktor	"	Pol.	1.01	
226	Bajer Emilia	Centrum	Čsl.		rzezniectwo
227	MRN	Szkola ludowa			czerwona
228	Gabzdylowa Amalia	Konty	Pol.	1.52	obok Konczy
229	Suchanek Karol	Pasieki	Čsl.	1.26	
230	Folwarczna Agnieszka	"	Čsl.	0.57	stolarnia
231	Braterstwo Dom Robot.	Centrum			
232	Fusik Jozef	Podolkowice	Pol.	1.58	
233	Delong Bernard	Konty	Pol.	3.70	
234	Tolasz - Gabzdylowa	"	Pol.	0.40	
235	Ogrocki Jozef	Pasieki	Čsl.	0.40	
236	Bajgier Leonard	"	Pol.	0.44	za mostem k
237	Potysz Wilhelm	Konty	Pol.	1.26	
238	Toman Jozef	" we stawie	Pol.	0.36	
239	Mikula Franciszek	Podolkowice	Pol.	0.97	
240	Szafarczyk Karol	Konty	Čsl.	0.30	
241	Przeczek Jozef	"	Čsl.	0.57	
242	Guziur Pawel	Centrum	Pol.	0.41	
243	Kielar Jozef	Podolkowice	Pol.	0.43	
244	OKD szyb Barbara	Podlesie			Filbirgerow
245	Bajgier Jozef	Konty	Pol.	1.54	obok Tomicz
246	Swaczyna Piotr	Pasieki	Pol.	1.54	
247	Palowski Jozef	"	Pol.	1.21	
248	Swaczyna Franciszek	"	Pol.	0.22	
249	OKD szyb Barbara	Podlesie-kolonia			
250	OKD szyb Barbara	Podlesie-kolonia			

Nr. domu	Wlasciciel domu	okresl.topograf.	Narod.	Ilosc pola	Uwaga
251	OKD szyb Barbara	Podlesie-kolonia			
252	- " -	" "			
253	- " -	" "			
254	- " -	" "			
255	- " -	" "			
256	- " -	" "			
257	- " -	" "			
258	- " -	" "			
259	- " -	" "			
260	- " -	" "			
261	- " -	" "			
262	- " -	" "			
263	OKD szyb P.Gottwald	" Smolkowka			
264	Pietraszew Jozef	Centrum	Pol.	1.76	
265	Wozniak Franciszek	" sklep	Pol.		
266	OKD szyb Barbara	Podlesie-kolonia			kolonia pod lasem
267	- " -	" "			
268	- " -	" "			
269	- " -	" "			
270	- " -	" "			
271	Swaczyna Jozef	obok czeskiej szk.	Čsl.	1.08	
272	Badura Jan	" "	Čsl.	0.14	
273	Niemiec Rudolf	Pasieki u lasu	Pol.	1.41	
274	Danel Franciszek	"	Pol.	0.14	obok Stebla
275	OKD cegielnia	Zabnie		11.70	
276	ČSD budnik	obok dworca kol.			na gran.Sr.
277	Lipowski Jerzy	Pasieki	Pol.	0.61	
278	Suchankowa Agnieszka	"			
279	Stoklosa Pawel	Podlesie	Pol.	0.58	
280	OKD szyb P.Gottwald	szyb wydobywczy			
281	- " -	koszary dla rob.			obok mostu
282	- " -	Barak przy szybie		0.9	kol.w parku
283	- " -	kolonia za parkiem			kolonia dla urzednikow
284	- " -				
285	- " -	"			
286	- " -	"			
287	- " -	"			
288	- " -	"			
289	- " -	Kolonia na Firlo			Kolonia ro
290	- " -	wce			botnicza
291	- " -	"			
292	- " -	"			
293	- " -	"			
294	- " -	"			
295	- " -	"			
296	- " -	"			
297	- " -	"			
298	- " -	"			
299	- " -	"			
300	- " -	"			

Nr domu	Wlasciciel domu	okresl. topograf.	Narod.	Ilosc pola	Uwaga
301	OKD szyb P.Gottwald	Kolonia na Firlo			
302	- " -	wce			
303	- " -				
304	Szewieczek Jozef	Podlesie	Pol.	0.20	obok Kalus
305	Iwanowa Ludmila	Pasieki	Pol.	0.41	
306	Stow.Spoz.Stonawa	Filia nr.12	Pol.		przy Pensy
307	Baron Jan	Konty	Pol.	0.57	Kantor.wil
308	Godulowa Maria	"	Pol.	1.53	
309	Lukasz Maks.	Podolkowice	Pol.	0.42	
310	Zwak Franciszek	Podlesie	Pol.	0.61	
311	OKD szyb Barbara	"		0.08	obok Zwaka
312	Wewiorkowa Janina	"	Pol.	1.17	
313	dom zburzony	"			Staniowski
314	Palowski Augustyn	Podolkowice	Pol.	1.46	
315	Funiok Antoni	Konty	Pol.	0.27	
316	Waloszowa Franciszka	"	Pol.		
317	OKD szyb P.Gottwald	na placu szybowym			stajnie
318	Bank	Mokroszowka			
319	Guziur Jan	Pasieki-gospoda	Pol.	0.71	
320	Bonczech Karol	Na Kepce	Pol.		dom dla lo
321	Recman Henryk	Pasieki	Pol.	0.50	
322	Rzyman Leopold	Podolkowice	Pol.	0.81	za apteka
323	OKD szyb Gottwald	Willa u Remizy			dom kier.s
324	Kiedron Jan	obok Firli rol.	Pol.		
325	OKD szyb Gottwald	Nowa Kolonia			
326	- " -	"			
327	- " -	"			
328	ČSD	przystanek kolej.			
329	Braterstwo	dom dla kelnera			dawniej lo <i>Tomia</i>
330	Kaluza Leonard	Pasieki	Čsl.	0.74	
331	Rozmanithowa Henryka	Konty	Pol.	4.19	
332	Pazdziora Augustyn	Pasieki	Pol.	0.81	
333	Swaczyna Sylwester	"	Čsl	0.19	na parceli
334	Wiszczur Jan	Podolkowice	Čsl.	0.44	
335	OKD szyb Barbara	szyb wiatrowy			dom maszyny
336	- " -	szyb wiatrowy			
337	Pasz Karol	Pasieki u lasu	Pol.	0.28	
338	Macierz Szkolna	Przedszkole			przy przys
339	Siekiera Jan	Pasieki u lasu	Pol.	0.56	
340	Pawlas Jan	Pasieki	Pol.	0.40	
341	Waloszowa Franciszka	Konty	Pol.	1.15	
342	Smelik Pawel	Podolkowice	Pol.	0.42	
343	Rozbroj Jozef	Konty	Pol.	1.15	
344	Kozusznik Jan	"	Pol.	0.79	
345	Niemiec Franciszek	Podlesie	Čsl.	0.52	
346	Tyrlikowa Helena	Konty	Pol.	1.13	
347	Kaczynski Jozef	Pasieki	Pol.	0.29	
348	Waloszek Adolf		Pol.	0.22	
349	Koch Robert	Konty	Pol.	1.34	
350	Firla Franciszek	Podolkowice	Pol.	0.57	

Nr. domu	Wlasciciel domu	okresl.topograf.	Narod.	Ilosc	Uwaga
351	Rozbroj Reinhold	Centrum	Pol.	0.18	
352	Bulawa Franciszek	Podolkowice	Pol.	1.15	
353	Chwistek Franciszek	Konty	Pol.	0.16	
354	Moldrzyk Franciszek	Podolkowice	Čsl.	0.45	
355	Frodlova Jadwiga	Podlesie	Čsl.		
356	OKD szyb P.Gottwald	szyb wyntelacyjny			
357	Sliwka Franciszek	Konty	Pol.		dom lokato
358	Pietraszek Jozef	Centrum	Pol.		sklep zela
359	Duda Karol	Pasieki	Čsl.	0.41	
360	Siwek Franciszek	"	Pol.	1.72	za koleja
361	Kus Pawel	obok Pesyjokow	Pol.	0.14	
362	Godula Augustyn		Pol.	0.15	
363	Piprek Eduard	Pasieki	Pol.	1.05	
364	Wala Wiktor	"	Pol.	0.26	
365	Obecni škola	na Ostruszkowic.			
366	Guziur Adolf	Centrum	Pol.		
367	Pazdziora Franciszek	Pasieki	Pol.	1.15	
368	Zurek Jan	Konty	Pol.	0.36	obok Godul
369	Minol Antoni	"	Pol.	0.38	
370	Makowka Franciszek	Pasieki	Pol.	0.25	pod lasem
371	Chroboczek Jozef	Konty	Pol.	0.40	obok Boncz
372	Buchta Pawel	"	Čsl.	0.36	
373	Miejsc.Rada Narod.	obok Zurkow		0.31	daw.Böhm R
374	Wala Jozef	Pasieki	Pol.	0.31	
375	OKD szyb P.Gottwald	kancelarie kop.			
376	OKD szyb Barbara	Podlesie			
377	Kubiczek Rudolf	Konty	Čsl.	0.39	
378	Kaczynski Alojzy	Pasieki	Pol.	0.34	
379	Kalina Jozef	Konty	Pol.	1.28	obok droge
380	Freitag Filip	przy Farnowce	Pol.	0.28	
381	Wrobel Teodor	Podolkowice	Pol.	0.31	
382	Swaczyna Henryk	Pasieki	Pol.	0.39	
383	Siwek Albin	"	Pol.	1.09	
384	Kozubkowa Anna	"	Pol.	0.31	
385	Rob.Stow.spozywcze	na Firlowce			sklep-Raszki
386	Slosar Jiři	Konty	Čsl.	0.38	
387	Guziur Rudolf	Centrum	Čsl.	0.27	sklep-Konvi
388	Recman Jozef	Pasieki	Pol.	1.41	
389	OKD Ekonomia	spichlerz			
390	Kozusznikowa Maria	Podolkowice	Pol.	0.45	
391	Centr.Stow. Lazy	Konty			filia Walos
392	Pensyjni ustav	przy przystanku			domy urzedn
393	- " -	- " -			
394	Walek Franciszek	Konty	Čsl.	0.12	
395	Pietraszek Karol	Podolkowice	Pol.	1.78	
396	Wytrzens Maria	Konty	Pol.	0.57	drogeria
397	Koch Rajmund	"	Pol.	0.59	
398	Duda Albin	Pasieki	Pol.	0.27	
399	Tannenberg Henryk	"	Pol.	0.34	
400	OKD	Nowa Kolonia			

Nr. domu	Wlasciciel domu	okresl.topograf.	Narod.	Ilosc pola	Uwaga
401	Sznepka Leonard	Podlesie	Pol.	1.01	Plazoniowk
402	Grendziok Jozef	Konty	Pol.	0.61	
403	Laciok Jozef	Pasieki	Pol.	0.30	
404	Borusowa Anna	"	Pol.	0.26	
405	Pazdziorowa Alojzyja	Firlowka	Pol.		
406	Biniowa Anna	Podlesie	Pol.	0.20	
407	Miejsc.Rada Narod.	Szkola wydzial.			
408	Funiok Wilhelm	Pasieki	Pol.	0.50	
409	Frodel Wincenty		Čsl.	0.18	
410	Chmiel Oskar	Konty	Pol.	0.40	
411	Rada Rewirowa	Pensyjne Domy			filia Nowa
412	- " -	- " -			
413	- " -	- " -			
414	Central.Stow.Lazy	filia 106			
415	Mackowski Rudolf	Konty	Pol.	0.28	
416	Paszek Alojzy	Pasieki	Pol.	0.27	
417	Knieżyk Franciszek	"	Čsl.	0.22	
418	Waleczek Jozef	Podolkowice	Pol.	0.57	
419	Pietrasz-owa Terezia	Konty -Cieszynick	Čsl.	0.17	
420	Bank	Pasieki			Mokroszowka
421	Zurek Jan	Na Kurkowcu	Pol.	0.31	
422	Wlosok Karol	Pasieki-parcele	Pol.	0.31	
423	Pazdziora Alojzy	Pasieki	Pol.	0.74	
424	Miejsc.Rada Narod.	dom dla nauczyc.			
425	Heinz Emil	Konty	Pol.	0.12	
426	Damek Wilhelm	Pasieki-parcele	Čsl.	0.19	
427	Siwek Jozef	we stawie	Pol.	0.23	
428	Lajczyk Robert	Konty u cmentarza	Pol.	0.30	
429	Suchanek Jozef	Pasieki u lasu	Čsl.	0.30	
430	Siwek Jozef	Konty u cmentarza	Pol.	1.03	nauczyciel
431	Biedrawa Wiktor	Podolkowice	Čsl.	0.95	
432	Gas Henryk	Konty	Pol.	0.48	
433	Motlochowa Elzbieta	Podlesie	Čsl.		
434	Krzistek Jan	centrum	Pol.		
435	Smetanova Elzbieta	Pasieki-parcele	Čsl.	0.29	
436	Skrzidlowski Jozef	" "	Pol.	0.37	
437	Bigaj Andrzej	Konty	Pol.	0.38	
438	Prymus Pawel	"	Pol.	0.52	
439	Bonczek Sylwester	Pasieki	Čsl.		
440	Parzyk Antoni	Konty	Pol.	0.43	za Mokroszo
441	Bystron Henryk	Pasieki	Pol.	0.20	
442	Giac Jozef	"	Pol.	0.23	
443	Czyz Alojzy	obok Farnowki	Čsl.	0.19	
444	Kozdon Jozef	obok chrostu	Pol.	0.30	
445	Bardonek Jan	Podolkowice	Pol.	0.66	
446	Pazdziorowa Otylia	Konty	Pol.	0.40	
447	Walowa Elzbieta	"	Pol.	0.28	
448	Klopec Jozef		Čsl.	0.20	
449	Bystron Karol	Konty	Čsl.	0.17	
450	Miejsc.Rada Narod.	nowa plebania		1.72	

Nr. dom	Właściciel domu	określ.topograf.	Narod.	Ilość pola.	Uwaga.
451	Czyż Józef	Farnówka	Pol.	0.42	
452	Rzepecki Hubert	Pasieki-parcele	Čsl.	0.19	
453	Chmiel Adolf	Konty	Pol.	0.28	
454	Frey Franciszek	Pasieki	Pol.	1.22	
455	Stošková Aniela	"	Čsl.	0.09	
456	Byrtus Paweł	" -parcele	Pol.	0.17	
457	Matuszyński Henryk	" "	Čsl.	0.17	
458	Siwek Henryk		Pol.	0.61	
460	Wawrzyczek Leopold.	Pasieki	Pol.	0.50	
459	Stalmach Maria		Pol.	0.36	
461	Prymus Leon	Konty	Pol.	0.16	
462	Trzaskalik Henryk	"	Pol.	0.35	
463	Malers Franciszek	"	Čsl.	1.23	
464	Miejsc.Rada Narod.	obok czeski szkoły			
465	Kula Józef	Pasieki	Čsl.		
466	Kraina Jerzy	Konty	Pol.	0.37	
467	Sładkowska Floryn.	Pasieki	Pol.	0.12	
468	Straż Pożarna	strażnica			
469	Wacławik Zofia	Centrum	Pol.		
470	Chmiel Adolf	Konty u lasu	Pol.	0.59	
471	Parzik Alfred	Konty	Čsl.	1.81	
472	Lajczyk Karol	Pasieki-parcele	Pol.	0.28	
473	Wróbel Emil	Podórkowice	Pol.	0.35	
474	Chlebik Jan	Konty	Pol.	0.35	
475	Siwek Albin	Konty - stolarnia	Pol.		
476	Krakowczyk Jan	"	Pol.	0.28	
477	Polak Józef	" u Stonawy	Pol.	0.86	obok Przybyły
478	Piskoř Jozef	Centrum	Čsl.		rzeźnik
479	Bata	" sklep			
480	Lizakowa Franciszka	Pasieki	Pol.	0.34	
481	Galeja Adam	Konty	Pol.	0.73	
482	Wróbel Jan	Podórkowice	Pol.	0.67	
483	Gwoźdz Adolf	Konty	Pol.	0.57	
484	Folwarczny Karol	centrum	Čsl.	0.11	
485	Grania Rudolf	Konty	Pol.	0.30	
486	Stoszek Adolf	Pasieki	Pol.	0.23	
487	Chlebik Alojzy	Konty	Pol.	0.32	
488	Folwarczna Otylia	naprzeciw wydział.	Pol.		"Tekstylia"
489	Harok Henryk	przy przystanku	Pol.	0.	
490	Stalmach Jan	- " -	Pol.		
491	Szlachta Wilhelm	Podórkowice	Pol.	1.67	
492	Szotek Maks.	Konty	Pol.	0.28	
493	Delong Adolf	"	Pol.	0.30	
494	Michorczyk Emil	Pasieki-parcele	Čsl.	0.27	
495	Stoszkowa Stefania	"	Pol.	0.39	
496	Kobierski Wiktor	"	Čsl.	0.20	
497	Włosok Józef	" -parcele	Pol.	0.19	
498	Tomiczek Teofil	Podórkowice	Pol.	0.21	
499	Förster Fryderyk	na Firłowce	Čsl.		piekarnia
500	Śliwka Franciszek	Konty	Pol.	1.92	

Nr. domu	Właściciel domu	Określ. topograf.	Narod.	Ilość pola.	Uwaga.
501	Koči Karol	Centrum	Čsl.		
502	Gałgonek Karol	"	Čsl.		
503	Franek Karol	Pasieki-parcele	Čsl.	0.18	
504	Gałuszka Izidor	Konty	Pol.	0.29	
505	Szromek Paweł	Podółkowice	Pol.	0.40	
506	Baron Rudolf	Przy czeskiej szk.	Pol.	0.14	
507	Szczerbowa Helena	Firlówka	Čsl.		<i>dużo przerw</i>
508	Bajgier Augustyn	Pasieki	Pol.	0.35	
509	Potysz Franciszek	Konty	Pol.	0.53	
510	Biedrawa Józef	Podółkowice	Pol.	0.54	
511	Lajczyk Augustyn	Konty	Pol.	0.30	

Skończyłem pisać w dniu, 5 sierpnia 1951 roku.

Trzaskalik Henryk
tego czasu kronikarz gminny.

1. Na zebraniu w dniu 27 maja 1897 z ramienia Chrześcijańsko-Socjalnej Partii, postawił wniosek urzędnik Banku rolniczego Franciszek Friedel, by założono w pol. zagłębiu karwiskim szkole górnictwa z polskim językiem wykładowym.
2. Pierwszymi absolwentami polskiej szkoły górniczej w Dąbrowie powiat Frysztat z Górnej Suchej byli: Funiok Karol, i Pazdziora Rafał.
3. Dnia 14 lipca 1897 roku spaliła się gospoda w raz z zabudowaniami gospodarskimi, które dzierżawił S. Steinhauer w Górnej Suchej.
4. Rodak Gornosuski Józef Gincel nauczyciel w Krakowie, przygotowywał kandydatów do prywatnego polskiego gimnazjum w Cieszynie bezpłatnie w miesiącu lipcu i sierpniu, którzy zamierzali uczęszczać do otwartej w tym roku 1896 pierwszej polskiej szkoły średniej na Śląsku Cieszyńskim.
5. W dniu 8 września 1897 odbyły się wybory na burmistrza w Górnej Suchej. Stronictwo postępowe chciało wybrać Janeczka Jana burmistrzem, tymczasem stron. "zacofońców" wybrało większość głosów ob. Jana Krzistka, rolnika na przelozonego gminy. Zyczeniem mieszkańców Górnej Suchej było, by nowy burmistrz pisał do urzędów i wogóle wszystko załatwiał li tylko w języku polskim.
6. W dniu 17. kwietnia 1912 roku było wielkie zaciemnienie słońca widzialne w naszej okolicy. Uczniowie stwierdzili że tego rodzaju zjawisko powtarza się co 360 lat.
7. Dnia 11 kwietnia 1920, został zamianowany dotychczasowy nauczyciel Karol Kokotek kierownikiem sześcioklasowej polskiej szkoły ludowej w Górnej Suchej.
8. Z okazji 10-lecia Stowarzyszenia Górników odegrano w dniu 4 grudnia 1931 roku premiere "Dłonie" Gustawa Morcinka w Domie Robotniczym, przez "Kolko śpiewacko-teatralne". Na premierze obecna była siostra Gustawa Morcinka, zaś na drugim przedstawieniu obecny był sam autor.
9. Księga Pamiętna Kolka Kat.-Rol. i oświaty w Górnej Suchej założono w roku 1886.
10. Po dłuższym letargu wznowiono Kolko rolnicze w 1928 roku.
11. Dnia 31. lipca 1927 Stowarzyszenie górników umundurowanych obchodziło uroczyste poświęcenie sztandaru.
12. W dniu 12. IX. 1898 został wybrany kierownikiem polskiej szkoły ludowej Wiktor Fojcik a w roku 1919 przeszedł na emeryturę.

13. W latach trzydziestych 20 wieku rozpoczęto elektryfikację wsi Górnej Suchej.
14. W roku 1909 w dniu 10 czerwca w Boże Ciało przeszła nad Górna Sucha i okolica niebywała burza połączona z oberwaniem chmury i gradobiciem – w skutek czego Suszanka wezbrała i spowodowała straszna powódź.
15. W tym samym roku 1909 znikł bez śladu tutejszy obywatel Jan Reichenbach, nadgornik szybu Hohenegger.
16. W dniu 22 września 1922 zamordowano w lesie gornosuskim na Pasiekach sp. Antoniego i syna Karola Bajgerów, gorników zdających w nocy z pracy do domu. Bandytów nie wykryto.
17. Robotnik Śląski z dnia 7. maja 1927 r. w nr.10 rok XXIII podaje, co następuje: Dnia 10 i 11 maja w roku 1897 spadł śnieg który w dniu 12 maja dosiagnął wysokości pół metra. Były też i mrozy które wyrzadziły wiele szkód w zbożach i sadownictwie
18. Dr. Franciszek Popiołek pisze w Historii osadnictwa w beskidach Śląskich Cieszyń, 1939.str.127-128 tak:.....Należy zatem Cisownica do tych wsi, które powstały w czasie kolonizacji XIII wieku. Założył ją soltys, który nią rządził i sprawował w niej sadownictwo nad sprowadzonymi przez siebie osadnikami, oddając księciu, który mu dał grunt na założenie osady, czynsz zebrany od osadników i część kar od nich pobranych. Pochodził on prawdopodobnie ze S u c h e j , wsi leżącej w północnej części Śląska Cieszyńskiego, s t a r s z e j o d C i s o - w n i c e skoro w spisie z XIV wieku przychodzi już d w i e S u c h e i dlatego jeden z jego następców nazywał się S u - c h o n .
19. W roku 1913 było w Górnej Suchej kilka pożarów między innymi spaliło się gospodarstwo rzeźnika Gincła Konstantego nr.106, Chlebika Henryka nr.41, Kozusznikowej Marii nr.44, Tomiczka Wiktora nr.191.
20. Związek inwalidów wojennych postawił w roku 1924 pomnik poległym w wojnie światowej obywateli Górnej Suchej, nakładem 7.600 Kč. Odsłonięcie pomnika dokonano dnia, 10 sierpnia 1924.
21. Najstarszy spis ludności w Cieszyńskim a wogóle Monarchii Austro-Węgierskiej z roku 1770 podaje, jak kształtowała się ludność pod względem religijnym w dekanacie karwiskim.

	Katolicy	akatolicy	Razem
Karwina.....	610	2	612
Olbrachcice.....	339	183	522
Stonawa.....	397	218	615
Solca.....	174	1	175
Sucha Gór.Sred.Dol..	627	574	1201
	2147	978	3125

22. Ceny targowe przed stu laty tj. w roku 1851 w Cieszyńskim.

Pszenica / mierzycyca /	5	Złr.	42	kr.
Zyta "	4	"	16	"
Jeczmenia.....	3	"	13	"
Owsa.....	1	"	29	"
Grochu.....	5	"	05	"
Jagly.....	6	"	24	"
Tatarki.....	8	"	48	"
Ziemniakow.....	1	"	36	"
Siana /100 kg/.....	1	"	24	"

23.	Gorna Sucha posiadała w roku 1890	-	178	budynkow	mieszkal
	1900	-	209	-	"
	1910	-	270	-	"
	1921	-	325	-	"
	1930	-	412	-	"
	1945	-	510	-	"

24. W roku 1927 30 stycznia odbyło się protestacyjne zgromadzenie w Domie Robotniczym w związku z projektem przyłączenia Śląsk do Moraw.

25. W dniu 6 lipca 1927 odbył się pierwszy wiec polskiego ludu katolickiego na targowisku a referat wygłosił ks Oskar Zawisza proboszcz z Cierlicka.

26. W miesiącu kwietniu 1922 roku założono w Górnej Suchej Związek Śląskich Katolików z siedzibą u Ignacego Guziura na Pa-siekach. Za siedem lat swego istnienia liczył już przeszło 200 członków.

27. W roku 1866 w czasie wojny Austriacko - Pruskiej znajdował się na terenie Górnej Suchej krótki czas c.k. Urząd podatkowy. Do dziś dnia nie wie się w którym budynku mogło to być. *Jezyk?*

28. W roku 1886 według przepowiedni miały w tym roku różne ciała niebieskie zgruchotać naszą ziemię. Święta Wielkanocne przypały dopiero na 25 kwietnia, Zielone Święta na 13 czerwca a Boże Ciało na 24 czerwca, co się już nie zdarzyło dosyć dawno. Zima była w tym roku dosyć tego a śniegu napadło grubo. Wiosna nadeszła dosyć późno. Z początku kwietnia jeżdżono jeszcze na sankach a 15 maja tyle napadło śniegu, że poleżał na polach cały tydzień. Dopiero około 20 kwietnia zaczęto robić w polu. Rok ten był dosyć urodzajny chociaż trochę suchy. W tym roku nie było prawie żadnego owocu. Jedynie coś sliwek się udało.

29. Dnia 4 lipca 1886 około godziny 11-tej przed południem tak się zaczęło, a chmury opadły tak nisko, że trzeba było w domu zapalać światło. Następnie zaczął padać ulewny deszcz i ciężki grad. Za 1 i pół godziny zalała woda wszystkie nizej

polozone miejsca, wyrządzając ogromne szkody. Podczas tego deszczu uderzały tak gęsto pioruny, że w samej Górnej Suchej pozostało 20 widocznych znaków od uderzeń. Zdarzenie to przejęło każdego wielką zgrozę. W tym roku stało się wielkie nieszczęście w Ostrawie. Podczas przemarszu przez most oddziału ułanów, załamał się tenże i wszyscy w padli do rzeki. Czterech ludzi zostało zabitych a dużo okaleczonych. Pożarów w tym roku było w Górnej Suchej trzy, a to u Józefa Moldrzyka, Pawła Pazdziory i Józefa Kawki.

30. W roku 1887 zima była ostra i wiosna przyszła późno. Do tego przyszły ulewne deszcze, które trwały 7 tygodni aż do św. Jana, t.j. 24 czerwca. Od św. Jana nastąpiła znowu długa posucha, która trwała 8 tygodni. Rok był mniej urodzajny.

31. Rok 1888. Zima była dosyć tego a mrozy dochodziły do 20 stopni celz. W miesiącu maju i czerwcu przyszła straszna posucha, tak że pierwsze siana się nie udały. Znowu w następnych miesiącach nastąpiły wielkie ulewy, że znowu ziemniaki gnęły się a plony porośły na polu. W miesiącu lipca /14/ śnieg jeszcze zaczął padać i w niektórych miejscach niżej położonych leżąc został. Nie wyrządził jednak żadnej szkody. W czasie zniw przeszedł straszny grad i zniszczył plony na polach w Bledowicach, Olbrachcicach, Stonawie i innych miejscowościach w kierunku Cieszyńska. Górna Sucha zaś na ten czas jakby pod płaszczem Matki Boskiej stojąca, a od tego strasznego nieszczęścia ocalała została. Burza była gwałtowna, że w niektórych okolicach dachy domów i wieże kościołów zrywała, grube drzewa z korzeniami wyrwała albo łamała, a nawet całe lasy na wielkiej przestrzeni przewróciła.

32. Rok 1889 rozpoczął się dosyć tragicznie. 30 stycznia odebrał sobie życie w zamczku myśliwskim Maierling koło miasta Baden w Austrii, austriacki następca tronu Rudolf mając 30 lat. Wiosna w tym roku była dosyć spóźniona. Prace polne rozpoczęły się dopiero 25 kwietnia. Przez maj i czerwiec nie padał żaden deszcz. Plony dlatego były bardzo ubogie a zniwa rozpoczęły się już o św. Janie, t.j. 24 czerwca. Stodół były prawie że puste. Zato ale Pan Bóg pobłogosławił ziemniaki, które obrodziły co niemiara. Jesień znowu była tak mokra, że kto za wcześnie nie zasiał, to później już nie mógł, bo ciągle padały deszcze bardzo ulewne.

33. W roku 1897 w połowie maja przeszła nad Górą Suchą i okolice śnieżna burza która wyrządziła znaczne szkody na polach i ogrodach. Obywatele wystraszeni niezwykłym zjawiskiem o tej porze roku, mówili o Bożym dopuszczeniu. Dnia 10 i 11 maja zaczął wiać mroźny wiatr zachodni a na horyzoncie pojawiły się ciężkie czarne chmury. Nastąpiły takie zawieje śnieżne że na polu nie można było wytrzymać. Dnia 12 maja było już napadaniego śniegu przeszło pół metra. Śnieg padał tego dnia

nieprzerwanie od godziny 7 rano do 6 godziny wieczorem. Po śnieżnej zawieli się wyjasniło i nastaly tegie mrozy ktore zupełnie zniszczyly kwiaty na drzewach owocowych ktore w tej porze roku byly w pełni kwiecia. Byl to rzadki wybryk natury, byl maj a pola wygladaly jak w Boze Narodzenie. Śnieg lezał na polach do 14 maja i spowodowal ogromne szkody na oziminach i w ogrodach. Lud modlil sie w kosciolach a prosil Boga o odwrocenie tej elementarnej kleski. Po śniegu nastapily dlugie deszczowe dni, ktore wstrzymaly cala prace na polach. Lato bylo tego roku byrdzo krotkie i calej latowej pogody bylo 4 miesiace. Pierwsze sniegi znów spadly juz 6 pazdziernika na wyskosc 10 centm. Dopiero od 15 pazdziernika do konca roku bylo pieknie i cieplo.

34. Rok 1898 byl piekny i urodzajny. Tego roku 2 stycznia umarl powszechnie lubiany kierownik szkoly i organista Gabriel Szmit liczacy zaledwie 33 lat. Jako organista postawil spiew koscielny na wyzszym poziomie cwiczac mlodziez w spiewie nowych piesni koscielnych a zwlaszcza kolend, z czego slynela Gorna Sucha i w sasiednich parafiach. Parafianom obiecywal ze postara sie o jeszcze piekniejsze koledy z kosciola mariackiego w Krakowie gdzie juz sa spiewane. Smierc przedczesna przerwala te piekne jego zamiary.
35. W listopadzie 1926 roku panowal na Slasku nadzwyczajny upal i dochodzil do 38 stop.C na skutek czego wdarł sie do naszych stron wiatr t.z. "Sirocco"
36. W roku 1927 w lipcu zalożono t.z. Związek Niewiast Katolickich z siedziba i Ignacego Guziura na Pasiekach. Pierwsza przewodniczaca tego Związku byla ob. Jozefa Niemcowa.
37. W roku 1924 zaprowadzono z szybu Franciszek do budowy Urzedu gminnego, szkol i fary, elektryczne oswietlenie. Oswietlenie drog gminnych w ilosci 70 zarowek zaprowadzono dopiero w roku 1929.
38. Dnia 14 maja 1926 roku odbył sie pierwszy targ na nowym targowisku w Gornej Suchej.

Rok 1959 był bardzo gorący, upały dochodziły do 40°. Zima nie była porównywalna z innymi latami. Lato, zima, wiosna.

J o z e f D o s t a l .

Dyrektor cukrowni gornosuskiej Jozef Dostal byly burmistrz i poseł na Sejm krajowy w Opawie, zapisal sie trwalymi zgłoskami na kartach historii Gornej Suchej.

Kiedy lud slaski zaczal sie budzic do odrebne go zycia narodowego a ktory to proces odrodzeniowy zaczal sie od Wiosny Ludow, swiadomosc narodowa zaczela kielkowac iwGornej Suchej.Jozef Dostal wychowanek szkol czeskich i niemieckich, oraz ks.Dominik Orel frydeczanin a wiec czlowiek pochodzenia czeskiego, spowodowali znana uchwale zastepstwa gminnego w roku 1870 o wprowadzeniu polskiego jezyka wykladowego do miejscowej dwuklasowej szkoły ludowej i polskiego spiewu i nabozenstw w koscielo.Uchwala ta przyjeta radosnie przez gornosuszan a poparta podpisami szerokiego obywatelstwa, mezwowie ci spowodowali przyspieszenie swiadomosci i odrebności narodowej gornosuszan. Dotychczas gornosuszanie uczyli sie w szkole i spiewali w koscielo po morawsku, co bylo w sprzeczności z ich polskim jezykiem macierzyńskim, wzglednie gwara cieszyńska a ktore to narzecze wszyscy powazni uczyni jezykozna wcy uwazaja za jezyk polski.

Jozef Dostal urodzil sie w Gornej Suchej w domie nr.89 jako syn lokaja hr.Larisch, pozniej gajowego w lasach hrabiowskich. Zdolny chlopak po ukonczeniu miejscowej szkoły wyslany byl na dalsze nauki do Cieszyna.Owczesna atmosfera szkol cieszyńskich nie sprzyjala rozwojowi młodego Dostala to tez niebawem opuscil Cieszyn i udal sie na Morawe na praktyke rolnicza.Tu w bardziej sprzyjajacych okolicznosciach odpowiadajacych jego charakterowi, Jozef Dostal nabywal praktyczne wiadomosci i doswiadczenia ktore niebawem zuzytkowal ku zadowoleniu swych przełożonych. Wiadomosc o nim jako o wzorowym i energicznym zarzadcy dotarla niebawem i na slask dzieki czemu owczesny hr.Larisch powolal go na kierownicze stanowisko do swojego majatku w Gornej Suchej.Na tym nowym stanowisku zarzadcy panstwa fabryckiego zjednal sobie Dostal uznanie swego pracodawcy i szacunek poddanych. Jako wzorowego urzednika i fachowca mianowano go niebawem naczelnym intendentem cukrowni. Odtad lud zaczal nazywac go "duchodnim" i pod tym mianem przetrwal w pamieci az do naszych czasow. Jako gornosuszanin z krwi i kosci, znajacy psychike tego ludu jego bolaczki i krzywdy, staral sie temu ludowi przyjsc z pomoca i rada. W dowod zaufania i powazania jakim darzyli go wspolobywatele i rodacy, wybrano go jednoglosnie w roku 1864 na burmistrza Gornej Suchej. Jako gospodarz gminy dbal o wzorowy porzadek i dyscypline w gminie. Za jego burmistrzowania zostala zalozona parafia w Gornej Suchej. Z jego inicjatywy zostala wybudowana plebania z t.z."pobawy" gdyz dobrym slowem i przykladem umial naklonic obywateli do dobrowolnych swiadczen na rzecz wspolnoty gminnej. Najwieksze jednak zaslugi poniosl na polu krzewienia swiadomosci narodowej polskiego ludu a jako poseł na sejm krajowy /wybrany w 1871r./ praw tego ludu bronil w raz z innemi polskimi poslami. Jako wplywowy i wysoki urzednik larischowski potrafil przemienic w rzeczywistosc to, nad czem niekiedy cale lata radzili i pracowali wspolczesni mu Suszanie.

W czasach upadku cukrowni gornosuskiej, jako fachowiec i jej dyrektor, staral sie ja podniesc z upadku przez przebudowe na bar-

dziej nowoczesna ale nieublagana smierc przerwala w dniu 18 lutego 1873 roku jego pracowite zycie.

Nasi starzykowie dobrze pamietali Dostala "duchodnigo" i zawsze wyrazali sie o nim z wielkim szacunkiem i mieli go w milej pamieci.

Gornosuszanin Dostal to jeden z tych pionierow co zapocatkowali walke o swiete prawa jezykowe tego ludu z ktorego pochodził, przeto zaslugi wobec tego ludu sa wielkie a ktore mozna nalezy-
cie ocenic dopiero dzis.

Pogrzeb jego zgromadzil ogromne rzesze ludu z calej okolicy, ktory oddal ostatni hold wielkiemu synowi tego ludu, ktorego przebudzil z wiekowego letargu.

A n d r z e j G a w l a s .

Andrzej Gawlas nie był rodzonym gornosuszaninem, ale jako kierownik tutejszej szkoły bardzo zasłużył się około podniesienia oświaty w Górnej Suchej. Należy do tych mezoów których obywatele najczęściej wspominają. Praca jego i zasługi były wszechstronne. Jako "rektor" naszej szkoły od roku 1860 był wychowawcą naprawdę wzorowym - urodzonym pedagogiem i ci co chodzili do jego szkoły zostali wykierowani na światłych i pożytecznych dla społeczeństwa obywateli. Szczególnie szerzył wśród młodzieży szkolnej zamiłowanie do czytania książek i to zamiłowanie książki i wiedzy przeszczepiał i na młodzież pozaszkolną. Aby młodzież nie utraciła łączności ze szkołą i po opuszczeniu ławy szkolnej, zaprowadził premiowe wypożyczanie książek, nie tylko z księgozbioru szkolnego ale i z własnej prywatnej biblioteki. Wymiana odbywała się raz w miesiącu, przy czym każdy podał krótkie streszczenie przeczytanej książki. Kto wytrwał w czytaniu do czasu swojego ożenku, otrzymał od Gawlasa jako nagrodę całe ubranie do ślubu bezpłatnie. Oczywiście że nauka i szkoła w ten sposób prowadzone miały dodatni wpływ na kształtowanie charakterów młodzieży, pomimo braków w wychowaniu rodzinnym i przedszkolnym. Jako społecznik brał udział w ruchu odrodzeniowym naszego ludu w czasach kiedy jeszcze miała garstka ludzi na tym polu pracowała. Kiedy Stalmach rzucił myśl założenia Macierzy Szkolnej w roku 1885 to Gawlas pośpiesza z rzadka na owe czasy ofiarnością w kwocie 1150 złr., za co Zarząd Macierzy mianował go członkiem założycielem.

Gawlas należał również do pierwszych korespondentów "Gwiazdki Cieszyńskiej" z naszego terenu i w ten sposób przyczyniał się do szerzenia zainteresowania pracą narodową w Górnej Suchej.

Celem pogłębienia i uświadomienia narodowego, które powoli ale stale postępowało naprzód, urządzano t.j. zabawy narodowe po gminach. Ponieważ w Górnej Suchej było już wielu uświadomionych narodowo obywateli, urządzono drugą z kolei taką zabawę właśnie w tutejsze wsi w dniu, 1 września 1867 roku u Wicherka na Kepce. Do organizatorów tych zabaw należał obok Dominika Orla, Dostala również i Gawlas. Należy podkreślić że Sucha Górna miała w tym czasie wielu uświadomionych patriotów jak: Pazdziorowie; Józef i Paweł, Pietraszek, Duda, Wicherka, Janeczek, Siwek i inni.

Kiedy w roku 1869 odbyła się wielka manifestacja narodowa w ogrodzie Andrzeja Tomanka w Sibicy, to na czele gornosuszanów przybyłych na tę uroczystość widzimy znowu Gawlasa.

Gawlas był członkiem założycielem najstarszego Towarzystwa w Górnej Suchej, bardzo zasłużonego około krzewienia oświaty "Kolka Katolicko-rolniczego i oświaty" w roku 1883. Temu Towarzystwu ofiarował sporo książek ze swojego zbioru. W dowód uznania jego zasług około szerzenia myśli i oświaty narodowej wśród obywateli, został Gawlas mianowany honorowym członkiem Kolka.

W roku 1872 założył Stalmach "Towarzystwo Naukowej Pomocy" dla studentów szkół średnich i wyższych, by umożliwić ubogim ucz-

niom dokonczenie studiow przez pieniezna pomoc, to jednym z pierwszych czlonkow wieczystych z wkładka 20 zlr. byl nie kto inny tylko znów Gawlas. Oprócz niego w spisie czlonkow wieczystych figurują z Górnej Suchej jeszcze: ks. Dominik Orel proboszcz, Anna Pobieznikowa, Anna Suchankowa chalupnica, co świadczy chlubnie o gornosuszanach, bo 20 zlr. na owe czasy to kwota bardzo poważna.

Nie na tym konczy sie ofiarna praca Gawlasa. Kiedy dobiega kres jego pracowitego zywota, zakłada fundusz dla ubogich Górnej Suchej i swej rodzinnej wioski Ilownicy. Odsutki z kapitalu 1000 zlr. wypłacano corocznie ubogim naszej wioski a to: w dniu 16 maja i 30 listopada. Fundusz który pomagäl ubogim przeszło 40 lat zostal zniesiony przez okupantow niemieckich.

I dla kosciola miał Gawlas hojna reke. Funduje najwiekszy dzwon "Andrzej", wieczne swiatlo, zyrandol a na budowe kosciola ofiaruje poważna kwote.

Andrzej Gawlas urodzil sie dnia 21 lipca 1830 roku we wsi Ilownicy przy Bielsku pod liczbą domu 11. Ojciec Jozef byl chalupnikiem, matka byla z domu Holiskow. Szkole powszechna ukonczyl w swej rodzinnej wiosce, nizsze srednie gimnazjum i seminarium nauczycielskie w Cieszyńie. Pierwsza posade w charakterze nauczyciela obejmuje w Pietwaldzie, w latach 1849-1852. Następnie pracuje jako nauczyciel i organista w Szonowie do roku 1860. Gdy w Górnej Suchej w roku 1860 umiera nauczyciel i kierownik jednoklasowej szkoły Jan Kunz powołano na jego następcę starszego już nauczyciela Andrzeja Gawlasa. 30 lat pracował Gawlas na niwie pedagogicznej i narodowej w Górnej Suchej. Za zasługi, wytrwala i owocna prace w szkole i kosciole, oraz za współudział w dazeniach narodowych, uchwalil Wydzial gminny nadac mu honorowe obywatelstwo gminy Górnej Suchej, co tez nastapilo w dniu 2 maja 1890 roku. W dniu poprzednim urzadzono wspanialy "Fakelzug" z udziałem umundurowanych gornikow w liczbie stu. W piec lat pozniej i władze szkolne uznaly zaslugi Gawlasa na polu szkolnictwa, nadajac mu z rak Starosty frysztackiego srebrny medal zaslugi.

Po 48 latach w zawodzie nauczycielskim poszedl w roku 1897 na zaslužony odpoczynek, ktorego jednak nie zaznal dlugo, bo w pare miesiecy potem umiera po krotkiej chorobie w dniu 21 marca 1898 roku.

Pogrzeb jego byl prawdziwa manifestacja uznania jego zaslug oraz dowodem szacunku i milosci jaka go Suszanie otaczali.

Czesc jego pamieci.

Ks. Dominik Orel.

Do mezo w ktorych czesto wspomina sie w dziejach wioski i parafie Gornej Suchej nalezy miedzy innymi i ks. Dominik Orel, rodak frydecki, urodzony tamze w dniu 1 sierpnia 1830 roku. Ks. Dominik Orel byl pierwszym proboszczem nowozalozonej parafii gornosuskiej w roku 1867. Nalezal do gorliwych obroncow polskosci naszej wioski. Juz jako proboszcz od 1865 roku w Sredniej Suchej, rozpoczel w tutejszym filialnym kosciele kazania i nabozenstwa w jezyku polskim.

Zaznaczyc nalezy ze wielu ksiezy pochodzacych wowczas z frydeckiego, bylo zapalonymi obroncami jezyka polskiego w szkole i kosciele. Do takich ksiezy nalezeli ks. Jerzy Kolek pochodzacy z Doma-slowic, ks. Fr. Pavelek i ks. Fr. Kunčický, ks. Dominik Orel i brat jego Alojzy proboszcz w Gnojniku. Ks. Franciszek Kunčický wikary w Niemiec-kiej Lutyni jako Czech uczyl sie jezyka polskiego aby modz lepiej glo-sic Slo wo Bo ze w jezyku ludu slaskiego. Ks. Alojzy Orel w czasie spisu ludnosci w roku 1880 nosil z soba kawalek daski i w obecnosci c.k. ko-misarza pytal sie kazdego co to jest? kto odpowiedzial ze to jest de-ska chodziaz mienil sie byc Czechem w Gnojniku - zapisywano go za Po-laka. Dopiero gdyz powiedzial z nich /Czechow/ ze to jest "prkno" pi-sano go za Czecha. Czechizatorom to sie niepodobalo i do dzis, niemoga tego tym ksiezom darowac. Takich ksiezy z powiatu frydeckiego bylo wow-czas wiecej.

Ks. Dominik Orel jako proboszcz parafie Srednio Suskiej odprawial tez nabozenstwa w Gornej Suchej. Widzac ze lud tutejszy uzywa w domu i zyciu spolecznym jezyka wzglednie gwary polskiej, zaczal do tego ludu kazac w jego ojczystym jezyku. Jednak uswiadomienie narodo-we tego ludu bylo dopiero w powijakach, dlatego znalazlo sie kilku ta-kich a miedzy niemi i sam burmistrz Dostal, ktorzy wykorzystali nie-swiadomosc biednego ludu i zacheceni przykladem Cierlicka, zmusili ks. Orla do przywrocenia nabozenstw w jezyku morawskim. Lud wowczas wyobra-zal sobie ze piesni czeskie spiewane w kosciele sa czescia wiary kato-lickiej i jezeli beda spiewac w kosciele piesni polskie beda zagrazac kosciolowi i wierze swietej katolickiej. Tak bylo n.p. w Cierlicku w ro-ku 1862-1864 gdzie kilku tamtejszych obywateli za posrednictwem kurii biskupiej pisali co nastepuje. "Wzywamy wielebny i duchowy urzad az do Stolicy apostolskiej i prosimy, abysmy przy starej katolickiej religii stali i nie odpadli, aby tylko nasze stare i nowe piesni morawskie spi-wano w kosciele a nie polskie, albowiem my ani slowem nie chcemy burzy naszej starej wiary chrzescianskiej katolickiej."

Dnia 21 stycznia 1867 roku powolano ks. Dominika Orla na proboszcza nowej parafii w Gornej Suchej. Uroczysta jego inwestytura na stapila jednak 17 pazdziernika t.r. przy wielkim udziale ksiezy i wie-rzacego ludu. Jako proboszcz odprawial nadal nabozenstwa w jezyku moraw-skim ale metryki zaczal pisac juz po polsku, i dalej uswiadamial narodo-wo swoich parafian. Starzy gornosuszanie ktorzy pamietali te czasy opowiadali ze raz przy chrzcie mlodej latorosli rodziny Funickow, pytal sie ks. Orel ojcow chrzestnych, "jak mu bedzie na imie?" Hajndrych, odpo-wiada "potek", a na to pater Orel, "co za handry! zadne handry, bedzie mu Antoni. I chrzczil chlopca Antonim, bo prawie w ten dzien przypadalo imie tego swietego.

Kiedy w następstwie wiecu sibickiego przyszedł burmistrz i dyrektor Dostał do przeswiadczenia że nie tylko on sam jest Polakiem ale cały lud tutejszy jest polski, zwołał po naradzie z ks. Orłem pamiętne zebranie gminne na którym to zebraniu uchwalono znieść z kościoła i szkoły obcy temu ludowi język morawski. S.p. Hana Firlowa opowiadała/krnikarzowi/ że choć sama nie umiała pisać, położyła krzyżyki pod tą uchwałą na znak że zgadza się na równi z innymi gornosuszczanami na tą historyczną uchwałę. Miało to miejsce dnia 27 sierpnia 1869 roku.

Czesi po pierwszej wojnie, chcąc usprawiedliwić czepizację tutejszych gmin, zaczęli głądzić o odpolszczaniu popolszczonych morawców. W Górnej Suchej n.p. na figurze św. Jana Nepomucena ufundowanej w roku 1843 przez obywatela Górnej Suchej Trojana, napis w języku morawskim uznawają za dokument że potoczna mowa tutejszych mieszkańców był język morawców. /Napis její je dokladem že v té době byl běžnou řečí jazyk český/. To też do dziś nie mogą tego darcować ks. Orłowi i Dostałowi że za ich przyczyną lud tutejszy śpiewa w kościele i uczy się w języku polskim. Jeszcze po II wojnie w roku 1946 chcieli zrobić z Dostała nie ca a o ks. Orle pisali "w roku 1865 stal se farářem v Prošřední Suché, Dominik Orel smutně proslulý šířením polonizace, ač to byl rodák frýdecký."

Na temat problemu narodowosciowego na tutejszym terenie napisano tyle rozpraw z obu stron, że każdy nieuprzedzony wyrobi sobie jasny obraz ówczesnych stosunków narodowosciowych. Prawda jest, że w Górnej Suchej nie ks. Orel i Dostał są przyczyną "polonizacji", oni tylko przyspieszyli proces uświadomienia narodowego którego początki zaczęły się od Wiosny Ludów. Do roku 1848 lud w Górnej Suchej tak jak i gdzie indziej, nie wiedział nic o swej narodowości czy jest polski czy czeski, ale za przyczyną takich meżów jak Orel, Dostał i Gawlas uświadamiał się powoli boć mowa jego i piosenki ludowe jakie wówczas śpiewał, to przecież czysta gwara polska i o żadnej morawskiej rzeczy nie może tu być mowy. Jakże to były piosenki ludowe to n.p. ks. Matuszynski przed rokiem 1860 zanotował kilka z których pierwsze zwrotki tu zacytuje:

W jarzabkowym lesie.

W jarzabkowym lesie
Drobne zagoneczki
Orze ich tam moj milutki
W koszuli bielutkiej.

Na tym naszym placu.

Na tym naszym placu goiczek
Śpiewa na nim pięknie słowiczek
Śpiewaj ptoszkę krogulaszku
Nie pojde ja od dziewczecia
do dnia białego czarno okiego.

Szła dziewczyna kole dwora.

Szła dziewczyna kole dwora
Niosła gasiora a niosła gasiora.

Takie piosenki zanotował w Suchej ks. H. Matuszynski około roku 1860. Są one dowodem że lud który takie piosenki spiewał nie mógł być morawski, bo piosenki ludowe są obrazem i duszą każdego ludu.

Ks. Dominik Orel stał na czele deputacji do cesarza Franciszka Józefa I która w dniu 19 marca 1866 roku wyjechała do Wiednia by tam podziękować za manifest z dnia 20. IX. 1865 r. Przelozeni gmin wybrali osobną deputację składającą się z Jana Charwota, Pawła Macury, radnego z Podobory, Józefa Wicherka radnego z Górnej Suchej i Jana Wicherka przelozonego gminy z Pietwaldu, która dnia 22. 3. o 11 godz. została przyjęta przez cesarza. Przewodniczący deputacji ks. Orel przemówił w języku polskim:

"Wasza Cesarska Królewska Apostolska Mości! Najjasniejszy Panie!

Przychodzimy z Śląska z owym uczuciem, co to w niezachwianej wdzięczności wiąże serca nasze zawsze tak mocno do swych monarchów ażeby w imieniu ludu śląsko-słowiańskiego te najszczerwsze wynurzyć dzięki Waszej Ces. Król. Mości za te uszczesliwiające zasady zawarte w manifestie wrzesniowym, którego ważnością jesteśmy przejęci. - Nie mając i nie znając nic droższego jak serce wierne, oddajemy je razem z tym to przypisem. /tu wręczono cesarzowi adres który został umieszczony w niebiesko aksamitnej teczce, zaopatrzonej nadto w barwy białe-czerwone. / Adres mieścił między innymi zdanie: Uroczyste zwiastowanie zasad zawartych w aktach cesarskich, zaświeciło, co czysta jutrzienka pomysłnej przyszłości i nam polskim mowiącym językiem Słowianom na Śląsku.

Ks. Orel był jednym z założycieli "Kolka Katol.-Rolniczego i oświaty wielce zasłużonego Tow. około szerzenia kultury narodowej w Górnej Suchej. Był ks. Orel nie tylko ruchliwym pracownikiem na niwie pracy narodowej, ale też i jako gorliwy duszpasterz położył niemałe załugi nad podniesieniem moralno-religijnym swoich parafian. On powołał do życia dla wiernych, pierwsze Towarzystwo religijne S.P. Jezusa, zaś tutejsi gornicy rozpoczęli nabożeństwa ku czci św. Barbary. Dwaj rolnicy fundują krzyże przydrożne a to: w roku 1867 rolnik Pazdzióra krzyż św. Marka na Pasiekach i w roku 1870 Józef Janeczek żelazny krzyż na Podolkowicach. Parafianom przyrzekał ks. Orel, że gdy beda budować nowy kościół postara się dla tego szlachetnego celu o większą gotówkę. Odrazu wniosł projekt wybudowania kościoła na roli rolnika Pawła Pazdziory nr. 22, gdzie obecnie dom nr. 226. /na wprost figury św. Jana Nepomucena/ Jednak z powodu różnych kwasów a może na przekór ks. Orłowi ten wniosek upadł. Już wówczas wylonily się antagonizmy w stosunku do ks. Orla. Część obywateli stała się przeciwnikami proboszcza. Była to długoletnia walka w której ks. Orel w końcu uległ. Zaznaczyć należy że ks. Orel był gwałtownego charakteru i nie znosił żadnego oporu. Gdy mu w końcu zarzucono przestępstwo natury moralnej, został przez władze duchowne z parafii usunięty w roku 1884. Osiadł zrazu u swojego brata Alojzego w Gnojniku, później udał się do Wiednia gdzie żył z emerytury. Pod koniec swojego żywota powrócił do rodzinnego miasta Frydku, gdzie został altarzystą przy kościele klasztornym i tu zmarł nagle w roku 1900 we wieku lat 70

Starzy suszanie opowiadali często dzieje tej walki dwóch przeciwnych obozów, którym przewodził z jednej strony proboszcz Orel a z drugiej strony burmistrz Pietraszek. Parafianom dziwnym się wydawał wypadek że wszyscy główni przeciwnicy w przeciągu krótkiego czasu po-

marli, co miało być z góry zapowiedziane przez ks. Orła.

W związku z poświęceniem krzyża Janeczkowego w roku 1870, opowiadali starzy suszanie że wówczas dużo rozprawiano we wsi o tem że przy poświęceniu krzyża będą goście u Janeczka kawę jeszcze. Dowodzi to że kawa była jednak wówczas jeszcze w Górnej Suchej wielką rzadkością, skoro ludzie dziwowali się a kawa była przedmiotem długich rozmów.

K s. K a r o l P a ź d z i o r a.

Wiązaną wspomnień i wdzięczności należy się śp. ks. Karolowi Paździorze górnosuszaninowi, szlachetnemu, nieustrudzonemu i gorliwemu patryocie i społecznikowi, za trudy i prace około podwignięcia naszej ludności polskiej do wyższej oświaty w myśl hasła które zawsze głosił "przez oświatę do dobrobytu." Jego gorliwa i bezinteresowna praca była zachętą dla wielu ludzi dobrej woli, którzy wstępowali w jego ślady, zachęceni jego przykładem.

Ks. Karol Paździora urodził się z bogobojnych rodziców dnia 31 stycznia 1846 roku w Górnej Suchej, nr. 22. Elementarne wykształcenie ukończył w swej rodzinnej wiosce w t. "Starej szkole", zaś średnie studia odbył w katolickim gimnazjum wówczas niemieckim w Cieszynie, studia teologiczne na c. k. wydziale teologicznym w Ołomuńcu na Morawach. Święcenia kapłańskie otrzymał dnia 5 lipca 1871 roku. Uroczyste prymice obchodził w kościele parafialnym w swej rodzinnej wiosce dnia 9 lipca 1871 r. Był to pierwszy wypadek w Górnej Suchej, że pod pierwszym proboszczem tej parafii, pierwszy też z jej synów tą uroczystością obchodził.

Młody kapłan zabrał się z wielkim zapałem i gorliwością do pracy w kościele i szkole, spełniając sumiennie swe obowiązki stał się wiernym przewodnikiem ludu i narodu swojego. Pracuje jako wikary w Starych Hamrach, Istebnej, Skoczowie i jako administrator w Pietwałdzie i wikary w Domaśkowicach. Był proboszczem w Jasiennicy 1882-1888 i w Gnojniku 1888-1899, następnie jako katecheta przy polskiej szkole ludowej i wydziałowej "Macierzy Szkolnej" w Cieszynie, jako proboszcz w Ochabach od lipca 1905 do 30 listopada 1906, wreszcie u schyłku życia jako duszpasterz w Zabrzeżu 1.12.1906 do 7.12.1912 roku.

Widząc upośledzenie ludności na Śląsku pod każdym względem, zaprzągnął się do pracy społecznej w owych czasach, kiedy to praca nad ludem poza kościołem i szkołą była czemś nowym, niesłychanym i niezwykłym i mimo piętrzących się trudności, prześladowań, szyderstw i szykan nieżyczliwych jednostek, nie ulękł się ani się nie załamał, ale z tym większym zapałem pracował na polu dobrobytu gospodarczego, oświatowego i politycznego naszego ludu. Wszak z tego ludu wyszedł, znał jego bóle, potrzeby, niedomagania i ten lud tak gorąco ukochał, dla niego pracował na każdym posterunku, nie oglądając się ani na lewo, ani na prawo, lecz postępując otwarcie, nieustannie według najlepszego swego przekonania. Jako wikary razem z ks. Antonim Nogolem stoi u koleśki placówki oświatowej, "Czytelni katolicko ludowej w Skoczowie", chodząc pracami zawodu obarczony, sprawuje urząd sekretarza a przez następne czterolecie urząd viceprezesa w tej instytucji. Na jego barkach spoczywała cała niemal praca, on ściągał, skupiał, gromadził członków na odczyty i pogadanki, każdorocznie na Walnem Zebraniu wygłaszał główne referaty, uwzględniając w nich sprawy aktualne, oświatowe i społeczne.

Nie zapominał przy tym o swej wiosce rodzinnej i postarał się razem z ks. Dominikiem Orlem o założenie ogniska gospodarczo-kulturalnego w Górnej Suchej. Dzięki jego staraniom, zawiązało się dnia 22 lipca 1883 roku "Katolickie Koło rolnicze i oświaty z czytelnią" które istniało do końca pierwszej wojny światowej. W dowód wdzięczno-

ści zamianował go Wydział Kółka członkiem honorowym. Niezadowolili się ks. Paździora jenym tylko Kółkiem, ale zachęcał na Zgromadzeniach zebranych do zakładania tak potrzebnych i pożytecznych dla ludu instytucji, jakimi są Kółka rolnicze wraz z czytelniami i wskazywał na korzyści wynikające z takich organizacji.

Nie poprzestał na samych tylko słowach ale zabrał się do zakładania Kółek i Czytelni. W roku 1887 założył Kółko rolnicze w Czechowicach, w Mnichu a w roku 1892 w Gnojniku. Ze swych szczupłych dochodów zakupywał książki i zasilał niemi biblioteki Czytelni i Kółek w Górnej Suchej, Zabrzegu, Czechowicach, Mnichu, Wędryni, i Gnojniku.

To drobna ale mozolna i wyczerpująca praca w lokalnych towarzystwach, ale ks. Paździora brał także udział w wybitny sposób nad zakładaniem organizacji dla ogółu ludności polskiej na Śląsku. Jako proboszcz Jasiennicki współpracował w założeniu "Związku Śląskich Katolików" dnia 13 czerwca 1883 roku.

Wybrany na pierwszym Walnem Zebraniu tego Związku na sekretarza, sprawował ten urząd przez lat 14 bez przerwy z wielką gorliwością. Wyjeżdżał na zgromadzenia ludowe do rozlicznych wiosek naszego Śląska, gdzie wygłaszał mowy, a dla niewprawnych mowców ludowych opracowywał referaty, wyszukiwał delegatów Związku w poszczególnych wsiach i jego to niezmordowanej energii zawdzięczał Związek swą dobrze funkcjonującą organizację, co wymagało niemało cichej, mrówczej, ukrytej i drobnej pracy a spowodu nieprzychylności różnych czynników, przysporzyło energicznemu sekretarzowi niejedno rozczarowanie. Rokrocznie przebywał kilkanaście razy na wózku - bo niebyło jeszcze kolei międzymiastowej Jasienica-Cieszyn, na posiedzenia Wydziału Związku w Cieszynie, gdzie Wydział i prezes ks. Msgr. Świeży często i chętnie korzystali z cennych wskazówek nieustrudzonego ks. Karola, który obok i oprócz tych prac przez szereg lat sam jeden redagował "Pisma Z w i ą z k u Ś l ą s k i c h K a t o l i k ó w" od nr. 3-26, często bez wszelkiego poparcia, mimo szyderst i uszczypliwej krytyki, zwłaszcza przez prasę niemiecką "Silezii i Nowego Czasu". Należy tu podkreślić, że artykuły jego w "Poście" wydane zbiorowo obejmowałyby z pewnością kilka grubych tomów. Organ ten jako czotowy "Związku" wychodził 1 do 2 razy w roku, rzadko częściej w objętości 3 do 4 arkuszy druku i jako taki służył celom przeważnie politycznym.

Na polu piśmiennictwa był doradcą innych, których zachęcał i zagrzewał do pisania broszur, rozpraw, artykułów, prace tychże uzupełniał, przerabiał i sam często po całodzienniej pracy, brał się wieczorami do pióra, by zasilać GWIAZDKĘ CIESZYŃSKĄ i dzienniki krakowskie korespondencjami i artykułami, które się odznaczały barwnym stylem, zdrowym humorem i popularnością. Był także współautorem apologetycznej książki pt. "TARCZA WIARY KATOLICKIEJ gasi ogniste strzały TARCZY EWANGELICKIEJ." Przez 16 lat z rzędu pełnił ks. Paździora obowiązki sekretarza "Dziedzictwa błogosławionego Jana Sarkandra" i niemało przyczynił się do jego rozrostu. Brał udział w obradach nad założeniem towarzystwa szkolnego dla ludności polskiej na Śląsku i uczestniczył na zaproszenie Pawła Stalmacha w zebraniu, na którym założono "Macierz Szkolną".

Do ważnych zdarzeń w roku 1894, należy urządzenie powszechnej wystawy krajowej we Lwowie. Na skutek ogłoszenia odezwy w prasie śląskiej, przez ks. Msgr. Świeżego i jego kolegów sejmowych, Dr. Michejdy i

Cienciak, Ślązacy wzięli jak najliczniejszy udział w tej wystawie. W związku z nawoływaniem wyjechały do Lwowa dwie wycieczki, jedna w sierpniu pod przewodnictwem wszystkich posłów śląskich, druga we wrześniu t.r. w którym wzięły udział również dzieci szkolne pod przewodnictwem ks. Londzina, ks. Paździoory i ks. Karola Olszaka. Atoli we Lwowie wygłosił przemowę Ks. Paździora, w której określił duchowieństwo polskie na Śląsku Cieszyńskim, jako policję strzegącą niezachwianie polskości z wojującym germanizmem.

Na skutek tak śmiałego wystąpienia miał ks. Paździora wiele przykrości od władz państwowych. Wycieczki te przyjmowane nadzwyczaj serdecznie w Krakowie i Lwowie, przyczyniły się do zadzierzgnięcia szczerych więzów przyjaźni pomiędzy Polakami śląskimi i galicyjskimi i obudziły w najszerszych sferach społeczeństwa polskiego żywe zainteresowanie się Śląskiem, który w tych przełomowych czasach szczególnie potrzebował pomocy i poparcia przez rodaków z innych ziem polskich.

To są tylko najgłośniejsze suche daty świadczące o olbrzymiej pilności, ruchliwości i nieustraszonej pracy naszego rodaka ks. Karola Paździora, który uczył lud nasz stać wszędzie twardo i nieugięcie w obronie swych praw, swej wiary, swej narodowości, swego języka. Jego charakter prawdziwie narodowy występuje na jaw w całej pełni w dwóch ustępach jego testamentu: "Wyznaję otwarcie, że Polak, że dla oświaty ludu polskiego na Śląsku dużo pracował i dużo cierpiał. Zachęcam młodych kapłanów Polaków, by niezmoczenie i bezinteresownie dla tego ludu pracowali. Jako Polak chcę umrzeć i w polskiej ziemi być pochowany.

Wspaniale zaś kończy swój testament: "Jakkolwiek nie zostawiam zgoła żadnego majątku, przecież zostawiam czysto polski charakter, czysto polskie imię, niesplamione żadnym brataniem się z wrogami naszego ludu - Niemcami, którzy od wieków uciemiężają i gnębią lud nasz polski na Śląsku i z którymi przez przeszło 30 lat staczałem walkę w obronie praw naszych na Śląsku, - zostawiam serce, miłość i czucie polskie do ludu, z którego wyszedłem, p r z e k a z u j a c j e w s p u ś c i ż n i e m o i m k o c h a n y m r o d a k o m w G Ó R N E J S U C H E J.

Usunęła się ta oryginalna, staropolska postać tuż przed wybuchem wojny światowej do grobu, ale Śląsk po obu stronach Olzy zachował mu wdzięczną pamięć, jako wzór energii, upornej stałości w zasadach, jako przykład pracowitości, ofiarności i sumienności. Jego biały marmurowy pomnik tam na cichym cmentarzu w cieniu zabrzeskiego kościoła opodal spokojnych fal naszej ukochanej Wisły, głosi przechodniom:

"Tu spoczywa śp. ks. K A R O L P A Ź D Z I O R A,
proboszcz miejscowy, gorliwy pracownik na niwie
katolickiej i narodowej, urodzony 31 stycznia 1846,
zmarły 7. grudnia 1912.

"Niech odpoczywa w pokoju !"

Są ludzie którzy choć wykonują jaką drobną pracę, potrafią to zawsze z taką wrzawą uczynić - iż oczy wszystkich ciągle na siebie ściągają. A znowu są tacy ludzie, którzy jak ta mrowka albo pszczołka robocza pracują nieustannie i wytrwale według pewnego planu, ale bez rozgłosu i spokojnie tak, iż praca, choć ważna i użyteczna nikomu w oczy nie wpada. Do tych ostatnich należał Franciszek Siwek, jeden z nielicznych ludowych wierszokletów i korespondentów w latach dziewiętnastych ubiegłego wieku i na początku XX stulecia, pracownik w ruchu ratykalno - socjalnym i polskiej myśli narodowej na terenie swej rodzinnej wsi Górnej Suchej na Śląsku Cieszyńskim.

Franciszek Siwek urodził się 30 listopada 1858 r. jako syn chłupnika Bernarda Siwka i Marii z Urbanów w Górnej Suchej Nr. 84 i tu ukończył jednoklasową szkołę parafialną jako wzorowy uczeń. Choć miał młody Francek do dalszej nauki ochotę, niestety z powodu braku środków nie mogli go rodzice posyłać do wyższych szkół. - Siwek po ukończeniu szkoły był zniwoloniony pójść do pracy do sąsiedniej Karwiny, gdzie na kopalni Gabriela w charakterze cieśli przepracował bez mała czterdzieści lat. Jako zdolny i utalentowany był gorliwym czytelnikiem książek i gazet i dlatego wyróżniał się też wśród współczesnych kolegów - pracy.

Kiedy założono w Górnej Suchej w roku 1883 "Kolko Kat. Rol. i oświaty" był Siwek jego bibliotekarzem przez szereg lat aż do zlikwidowania tegoż w czasie pierwszej wojny światowej. Niemniej żywo interesował się kwestią robotniczą i dlatego też szukał oparcia o jakas organizację, w której by mógł śmiało wystąpić z postulatami robotników, wobec możnych tego świata.....

Takimi organami, w których wypowiadał się Siwek były początkowo dwutygodniki. Później pisywał także korespondencje do Głosu Ludu Śląskiego, Robotnika Śląskiego i Wierca i Pszczółki gazetki ratykalnego księdza /później wykletego przez kler z kościoła/ Stanisława Stojalowskiego, wówczas proboszcza jeszcze w Kulikowie pod Lwowem. Z natury rzeczy usposobienia skrajnie lewicowego miał Siwek przez szereg lat zatarg z ówczesnym duszpasterzem ks. Dominikiem Orlem.

Jezeli w roku 1897 zostało wprowadzonych do ówczesnego zacoфанego i reakcyjnego Wydziału Gminnego 4-ch zastępców z ramienia PPSD to tylko dzięki usilnym staraniom i zabiegom ze strony Siwka. On też nie szczędził ni agitacji ni ofiarności samego siebie, ażeby doprowadzić do zwycięstwa pierwszemu posłowi socjalistycznemu Piotrowi Cingrowi na arenie parlamentarna w Wiedniu.-

W roku 1894 w dniu 14 czerwca wybuchła wielka katastrofa gornicza w podziemiach trzech kopalń karwinskih, która pochłonęła przeszło 300 gornikow. Wówczas Siwek do głębi serca wzruszony tragizmem życia gorniczego, pomyślał o pomocy dla pozostałych wdow i sierot po zabitych gornikach. Napisał wtedy piosnkę pt. "Pamięci zabitych braci gornikow", jako parafrazę znanego choralu "Z dymem pożaru..." która została umieszczona w Pszczółce nr. 10, i w kalendarzu "Gospodarz" rozdz. VI na rok 1896 str. 100-101 a jednocześnie jako odbitka została w kilku tysiącach rozprzedana wśród braci gorniczej na korzyść pozostałych

wdow i sierot. Poniżej podajemy tekst piosenki, która śpiewano na tą samą melodię Chorału.

Pamięci zabitych braci górników.

- 1 Z dymem pożarów już uleciały, Dusze górników na tamten świat,
Skarzy się żona i synek mały, skarży się matka - ojciec i brat
Biedny robotnik nie zna dziś śpiewu, Wieniec cierniowy wrosł w
jego skron
A jako pomnik Boskiego gniewu - Sterczy ku niebu błagalna dłoń.
- 2 O Panie, Panie! w dobroć bogaty - Okropne dzieje przyniósł nam c
Co przed dziesięciu stało się laty - Znowu dziś biedaków spotkał
nas
Jak sto i pięciu górników razem znalazło w szybie meczenski z
gon
Tak też i dzisiaj pod zimnym glazem - Straszna śmierć zbiera bo
gaty płon
- 3 Jakież to lament na okół głośnie - kiedy gruchnęła nieszczęsna wi
Wdowy, sieroty w płacz się zanoszą - że tracią ojców - że brak-
nie jesc-
A my ich grzebiąc we wspólnym dole "Szczęść Boże" ślemy na tą
ten świat
Bo śmierć każdemu lepsza da dole - Niż ma na ziemi robotnik bra
- 4 Ilekłesć spada na nas nędzarzy - Ile otwartych saczy się ran?
Lecz choć nas kule choć ogień prąży.. Wielbimy cię Boże Bos Ty
nasz Pan.
Wszak my w nieszczęściu zawsze jednacy chętnie do pracy choć
pusty trzós-
Pojdziemy znowu jak Karwiniacy z latarką w podziem w meczen-
ski stos.
- 5 I z Archaniołem Twoim na czele pojdziemy razem śladami tych-
Którzy pracują wytrwale, śmieje, - A cierpi jednak - bez myśli
złych-
A choć krew nasza płynie jak woda - Chodźmy ją toczy, braters-
ka dłoń,
To jednak wiara, praca i zgoda Zwycięstwem w krótko uwieczny
skron.

W roku 1897 zaczął wychodzić w Cieszyńskim organ ratykalno-ludowy pt. "Głos Ludu Śląskiego", którego redaktorem był Franciszek Friedel urzędnik Banku Rolniczego we Fryszacie. Na powitanie "Głosu Ludu Śląskiego" Siwek napisał wiersz w którym nie posiada się z radością że znowu powstał nowy rzecznik spraw śląskich. Wiersz ten został wydrukowany w Głosie Ludu Śląskiego nr. 2 rocznik I 1897 a poniżej podajemy go w całości.

Ty Głosie Ludu Śląskiego donosnym rezleci się echem.
I przez Ślązaka redagowany, wleciales pod moją słomianą
strzechę.

Ja cie tu witam pierwszy slaski kwiecie.
Przylatuj do mnie choc mnie bieda gniecie,
Ja Cie wynagrodze przynajmniej sowicie,
Bo niedza przycisnione odmlodziles zycie.

To zycie Ci poswiecam chodziaj juz w polowie,
Bo posiwial ten slaski wlos na mojej glowie.
A ta reka co dawniej wierszyki pisala,
Trzesie sie i dalej pisac nie pozwala,
Lecz musi, choc nie chce oparta na stole.

O gdybym przynajmniej mial skrzydla sokole-
Wzbilbym sie ponad Slasko zawolal do braci..
Czytajcie wy biedni czytajcie bogaci
Slasko zmartwych powstalo,
Glos wolam echem, Alelujja spiewajmy niesie na pocieche
Doktor Feliks Konieczny slaskie dzieje skreslil
A "Glos Ludu Slaskiego" nad wszystko wywyszyl-
Tylko bracia do dzieła-chate podzwigniemy,
Jesli w zgodzie, milosci wytrwali bedziemy.

W pare tygodni pozniej ukazala sie na lamach tegoz pisma Glos Ludu Sl.
Nr.4 rozdz.I 1897, "Piesn Cieslarzy" na nute Hej Slowianie ulozona
przez Siwka. Autor tej piesni opiewa stan ciesielski i daje wyraz uczu-
ciom religijnym powiazanych scisle z tymze stanem. Oto ona:

Przystap bracie i zaspiewaj, chodziaj w pocie czola,
Bo do tego obowiazek naszej pracy wola.
Kiedy dzisiaj kazdy swoje rzemioslo wychwala-
To i nam nasze sumienie zaspiewac pozwala.

Kiedy Noe pierwszy ciesla korab wybudowal,
Tym sposobem zywt ludzi i zwierzad ratowal,-
Przez aniola zleconego planu sie uwinal-
Azeby jego nastepca ciesla nie zaginal.

I w Nazarecie zyl ciesla bardzo zawolany-
Z krolewskiego nawet rodu na to powolany-
Chodziaj jak i my w ubostwie zyl sobie szcieszliwie
I z rezygnacja swieta- dzwigal pracy brzemie.

Kiedy losem przycisniony i praca znekany -
Zostal za opiekuna Jezusa wybrany,-
A chodziaj tak zacny urzad Pan Bog mu darowal-
On z Jezuskiem az do smierci z cieslica pracowal.

Dalej ciesle bijmy poklon naszemu Patronu,
Który juz dzisiaj zasiada u Boskiego tronu-
Chodziaj ciezka nasza praca i los naszprzyniata
W niebie przy naszym Patronie nastapi zaplata.

Tu za życia szczerą pracę zostawmy wspomnienie-
Ze cieslowie aż do śmierci byli zatrudnieni,
Budowaniem chat rolnikom, budowaniem mostów,
Nawet przez najszersze rzeki z największą zrecznością.

Zatem ciesło nie lekaj się chytrości piekельnej,
Boś ty zatkał godło świata na wieży kościelnej-
Niech ci to godło przyswieca kiedy legniesz w grobie-
Niech przynajmniej kto krzyż ujrzy, pomyśli o Tobie.

A kto żyje niech pracuje jak jak poprzednicy,
Ktorzy za swą pracę ciężką pozostali świeci-
My zaś nim to dopniemy-kochajmy się szczerze,
I wzajemnie zaspiewajmy "Cieslarzom - Szczęść Boże"

Wiele jeszcze utworów poetycznych i wierszyków napisanych lub okazji-
nie wygłoszonych ustnie przez Siwka zaginęło. Szkoda wielka się stała,
bo wiersze takich ludowych poetów odznaczają się zawsze oryginalnością
i są wyrazem tęsknoty i skargi na ucisk i poniewierkę ludu, który dopie-
ro przez osiade i organizacyjną pracę, wywalczał sobie stopniowo prawa
i znaczenie.

Siwek jak nam już wiadomo był zawodowym cieslą i wykony-
wał też postronie swoje rzemiosło. W związku założeniem komunalnego
cmentarza w Górnej Suchej wykonywał funkcje grabarza przez szereg lat.

Ogólne zalamanie i rostroj nerwowy nastąpił u Siwka po
pierwszej wojnie światowej, kiedy w roku 1919 stracił swojego jedyne-
go ukochanego syna Karola nauczyciela. Pod koniec swojego żywota był gor-
liwym czytelnikiem miejscowej Biblioteki gminnej, na skutek czego zo-
stał corocznie wyróżniany jako prymus w czytaniu książek. Siwek zmarł
w dniu 21 czerwca 1933 roku mając lat 75 i został pochowany na cmen-
tarzu w Górnej Suchej.

Z sp. Franciszkiem Siwkiem zeszła do grobu patryarchalna
postać pracownika nie tylko na niwie społeczno-narodowej, ale i nad u-
świadomieniem klasom swoich współrodaków, którym zawsze świecił przy-
kładem pracowitości i poczuciem obowiązku.

Domorosła twórczość Siwka chociaż szczupła, przeważnie
okolicznościowa, była jednak swego czasu wyrazem uczuć polskich gorni-
ków i małorolników na terenie Górnej Suchej.

K a r o l S i w e k.

Jak każda rodzina chlubi się z tego, że ma w swoim gronie dzielnego człowieka, tak i Gornosuszanie chlubi się że pomiędzy nimi było wielu zasłużonych i dzielnych ludzi a pomiędzy innymi i Karol Siwek był ogólnie lubianym i szanowanym rodakiem gornosuskim oraz wielkim Polakiem - patriotą. Dlatego też z Nim pismem i słowem opowiadać trzeba z pokolenia na pokolenie, szczególnie dzieciom, jako przyszłej generacji, aby za Jego przykładem postępowali.

Sp. Karol Siwek urodził się 19 listopada 1887 roku w Gornej Suchej, w domu nr. 84, jako jedyny syn Franciszka i Barbary Siwków. Czteroklasowa polska szkoła ludowa ukończył w swojej wiosce rodzinnej. Po ukończeniu jej wstąpił do pracy na kopalnię "Gabriela" w Karwinie. Jako preparand pilnie się uczył prywatnie u miejscowego nauczyciela, sp. Jana Gornego, przygotowując się do przyszłego stanu nauczycielskiego. Seminarium nauczycielskie ukończył w Krakowie. Jako młody i gorliwy nauczyciel pracował w kilku gminach na Śląsku Cieszyńskim, a ostatnio w rodzinnej wsi Gornej Suchej.

Sp. nauczyciel Siwek był temperamentu spokojnego, cichego i kierował się zawsze zasadą, że trzeba pracować na śląskiej ziemi ze zdwojoną energią, gdyż zachłanny kapitał niemiecki coraz bardziej zagrażał połaci ziemi cieszyńskiej. Pracował też gorliwie w miejscowych Towarzystwach kulturalno-oświatowych, jak w TSL i w Macierzy Szkolnej, które u nas bardzo pomysłnie się rozwijały. Równocześnie czynny był w "Sokole" gdzie wydatnie pracował nad wykształceniem reprezentacji Śląska Cieszyńskiego do walki o wolność, niepodległość i zjednoczenie Polski. W szkole ludowej był lubianym nauczycielem - przyrodnikiem, o którym jeszcze dziś wspominają z szacunkiem Jego byli uczniowie, jako o dobrym pedagogu. Gabinet szesciklasowej szkoły posiadał dużą kolekcję geologiczno-mineralogiczną, skrzetnie gromadzona przez sp. Siwkę.

Po wybuchu wojny światowej wstąpił sp. Siwek do Legionu śląskiego /dowódz. Przepilński/ i poszedł dzielić z Nim losy drugiej bratniej Hallera. W roku 1918 wraca do wsi rodzinnej, obejmuje swój posterunek służby w szkole powszechnej i wchodzi ponownie w tryb życia społecznego i pracy pozaszkolnej. W dobie przewrotu znajduje się u boku dow. kompanii Milicji ppor. Pawła Pawłasa, jako najbliższy i najzaufany współpracownik. Los jednak nie pozwolił młodemu nauczycielowi cieszyć się tak drogo i krwawo okupioną Wolnością, bo nie upłynęło trzy miesiące a znów rozpetana się walka o Śląsk Cieszyński z wiarolomnym sąsiadem Czechem, który sprofanował umowę z dnia 5 listopada 1918 r. Podczas walk czeskich - polskich prowadził wycieczkę z Żywocic do Gornej Suchej, potem na polach Olbrachcic, Żywocic i Cierlicku bierze żywy udział w odpieraniu najazdu czeskiego. W dniu 26 stycznia pod wieczór pada ciężko ranny nad Stonawką w Olbrachcicach i tam po kilku chwilach umiera. Rodzina i społeczeństwo polskie sprowadziły jego zwłoki do Gornej Suchej.

W pogrzebie manifestacyjnym bierze udział kilka tysięcy ludzi z bliska i z daleka, by godnie uczcić Jego zasługi i pamięć.

W dowód milej wdzięczności społeczeństwo polskie wzniosło sp. Siwkowi pomnik, na którym wyraźnie jest napisane, że "poległ jako milicjant-bohater w obronie Ziemi śląskiej, w czasie najazdu czeskiego w bitwie dnia 26 stycznia 1919 w Olbrachcicach". U spodu zaś napis: "Spój kolego w ciemnym grobie, Niech się Polska przysni Tobie"

Lud bohaterowi!

W i k t o r F ó j c i k .

Do popularnych postaci w Górnej Suchej na początku 20 wieku należał kierownik szkoły ludowej Wiktor Fójcik. Wszyscy obywatele znali jego smukłą wojskową postać o smagłym obliczu i kruczo czarnych włosach. Jako wychowawca i pedagog zjednał sobie poważanie u szerokiego obywatelstwa, a u młodzieży zyskał sobie miłość i zaufanie. Jako dobry Polak, nauczyciel i społecznik, wychował to pokolenie Suszanów które w czasach przełomowych zdało tak chlubnie egzamin uświadczenia narodowego i przywiązania do ziemi i mowy swych ojców, a w latach tak doniosłych jakie były między wojnami, kiedy było trzeba walczyć o zachowanie polskości i o kawałek chleba wydzieranego z rąk Polakom przez faszyzujące czynniki czeskie.

Wiktor Fójcik urodził się, dnia 31 marca 1869 roku w Dolnych Markłowicach na Śląsku Cieszyńskim, jako syn tamtejszego rolnika. Młodego Wiktora zdolnego i pełnego werwy życiowej, oddano na studia nauczycielskie do seminarium /niemieckiego/ w Cieszynie. Po zdaniu matury w roku 1889 jako dwudziestoletni młodzian obejmuje posadę nauczyciela w Zebrzydowicach i Rychwałdzie, ząd w roku 1898 przybywa do Górnej Suchej, gdzie 21 lat pełnił obowiązki kierownika szkoły i organizy przy miejscowym kościele parafialnym. Pracował też chętnie w miejscowych organizacjach kulturalno-oświatowych, zwłaszcza w Kółku Rolniczym, Tow. Szkoły Lud. i Macierzy Szkolnej. Był też jednym z założycieli Halerza Szkolnego /który przez dwanaście lat opiekował się działalnością szkolną, / długoletnim członkiem Wydziału gminnego i miejscowej Rady szkolnej.

Wolny czas od pracy zawodowej poświęcał dla swoich umiłowanych paszczoł, był bowiem postępowym i gorliwym bartnikiem. W przyległym do starej szkoły ogrodzie, przy uroczej i cienistej alei lipowej, znajdowała się jego pasieka złożona z kilkudziesięciu dobrze zagospodarowanych uli, a pod względem architektonicznym przedstawiała ładny i sielankowy widok racjonalnej i największej pasieki w Górnej Suchej.

W szkole był dobrym i sumiennym wychowawcą. Jako zamiłowany przyrodnik i krajoznawca, urządzał częste wycieczki po kraju i zagranicę, a wrażenia turystyczne opowiadał później działwie, zachęcając ją do umiłowania przyrody i poznania ojczystego kraju.

Był też pierwszorzędem bazarzem i opowiadaczem, to też działalność chętnie garnęła się do niego, a gdy opowiadał jaką bajkę czy swoje wrażenia podróżnicze, była tak zaszuchana i wpatrzona w niego, jakby sama przeżywała i brała udział w tem co słyszała z ust opowiadacza.

W roku 1905 kiedy powracał na rowerze do domu, napadli go w Karwinej dwaj pijani awanturnicy Bystroń i Feber i wieludzki sposób zmaltretowali. Życie jego wówczas wisiało na włosku. Według wypowiedzi lekarzy, dzięki tylko jego silnej woli powrócił do zdrowia.

Był też rozmiłowany w wiedzy okultystycznej i pilnie badał zjawiska t.z. nadprzyrodzone, przyczem próbował swej siły hypnotycznej, przez co budził wielkie zaciekawienie u Górnosuszan.

Jako miłośnik rzeczy śląskich, zbierał chętnie wyrazy i zwroty gwarowe śląskie, a wrękopisach pozostawił cały szereg nowel, hu-

moresek i monologów w naszym narzeczu śląsko-polskim. Publikował też w prasie i kalendarzach po obu stronach Olzy opowiadania satyryczno-humorystyczne pisane gwara cieszyńską.

W roku 1919 przeszedł na emeryturę i zamieszkał w swej rodzinnej wiosce Markłowicach, a pod koniec swojego żywota w Cieszynie czeskim. Przed swoją śmiercią, która nastąpiła dnia 8 grudnia 1934 roku, powiedział jednemu ze swoich uczniów: "Oby Pan Bog udzielił mi kilka lat zdrowia, tobym miał co pisać i zbierać, bo mam do tego zamiłowanie i czas".

Warto też zaznaczyć że kierownik Fójcik był wielkim miłośnikiem śpiewu, sam śpiewał pięknym tenorem, a jako organista był zawsze podziwiany i chętnie słuchany. Takiego śpiewaka i organistę zadróściły Górnej Suchej okoliczne parafie.

Z kierownikiem Fójcikiem zeszła do grobu osobistość nie przeciętna o pogodnym i wesołym usposobieniu, a jak pisały nekrologi w pismach śląskich o wielkich zdolnościach aktorskich.

Ks. J o z e f F i r l a.

Ksiedza Jozefa Firle należy zaliczyć do pierwszych historiografów Górnej Suchej. Niezmordowany zbieracz pieśni ludowych, powiastek i przysłów śląskich, których sporo pozostawił w rękopisie. W czasie przechadzek często stawał zasluchany w melodii piosenki pastuszej i cła dusza zdawał się być owionięty żywem tchnieniem dawnych czasów.

Kiedy "Koło Kat.-Rol. i oświaty" założyło "Księgę Pamiętkową" on był jej pierwszym kronikarzem, gdzie z wielką skrupulatnością opisał najstarsze dzieje wsi Górnej Suchej. Napisał także obszerną pracę p.t. "O nazwach Słowiańskich w Księstwie Cieszyńskim. Rozprawa pojawiła się na łamach Gwiazdki Cieszyńskiej w roku 1894-95 pod pseudonimem Bogusławskiego.

Ksiądz Józef Firle pochodził ze starej autochtonicznej rodziny firłów osiadłej od dawien dawna w Górnej Suchej. Urodził się dnia, 1 października 1866 roku w domu pod liczbą 82, jako średni z trzech synów rolników Józefa i Barbary Firłów. Obdarzony nadzwyczajnymi zdolnościami ukończył studia gimnazjalne i seminarialne z najwyższym odznaczeniem, "Summa cum laude". Szczególnie umiłował nauki fizyczno-matematyczne.

Już jako młody człowiek marzył o tym jak by mógł najłatwiej przebywać odległe przestrzenie. To też kiedy objął posadę wikarego w podbeskidzkiej wsi Istebnej, widywano go często zapatrzonego w daleką przestrzeń. Wtedy to kielkować zaczęła w jego głowie myśl wynalezienia aparatu do latania. I od tej chwili o każdej porze dnia widziano go śleczącego nad obliczeniami i rysunkami, a wynajęty kowal ciągle przekuwał wielkie sztaby żelaza według dostarczonych wykresów.

Cały ten wysiłek i praca pochłaniały dużo pieniędzy i gdy zabrakło funduszy marzył o dojściu do fortuny.

"Złoty Gron" kajażył z myśla o złocie. Każdy też podejrzany kamień i kamyczek znosił do domu i poddawał skrupulatnemu badaniu. Nic tedy dziwnego że rozum jego będąc w ciągłym wysileniu nie wytrzymał i biednego księdza odwieziono do zakładu opawskiego dla umysłowo chorych, skąd po pewnym czasie powrócił, ale już ze stałym urazem psychicznym. Od tego czasu widywano go przechadzającego się po drodze przed domem, mającego w kieszeniach pełno kamieni, które znosił do pokoju a które mu znowu pokrywano usuwano.

Umarł w dniu, 21 marca 1911 roku, jako ofiara tragicznej próby wzbijania się człowieka pod chmury. Znalezione papiery pośmiertne świadczą o tym, że był to jednak człowiek niezwykle i utalentowany a tragizm jego życia polegał na tym, że wyprzedził o kilkadziesiąt lat swoje pokolenie.

A l o j z y S z n a p k a.

Gdy w roku 1920 znaleźliśmy się w granicach nowopowstałej republiki Czechosłowackiej, musieli Polacy walczyć na nowo o swoje prawa. Nadzieje że w nowej słowiańskiej republice będzie mniejszociom narodowym lepiej niż w starej Austrii nie spełniły się. Owcześnie wybuchy szowinizm narodowy w rodzaju MOL i hraničari, wziął sobie za zadanie zlikwidowanie kwestii polskiej w Czechosłowacji. Starano się w mówić w autochtoniczna ludność tutejsza, że na Śląsku niema Polaków a są tylko popolszczeni Morawcy. Po przewrocie politycznym zabrali się polskie Towarzystwa i Organizacje do pracy od podstaw. Nie brakło wśród tutejszych ludzi takich co nie poddali się przygnębieniu, bo w sercach ich żyła wiara w zwycięstwo słusznej sprawy.

Do takich ludzi należał Alojzy Sznapka nauczyciel, który był typem oświatowca. Wśród ludności gornosuskiej jej organizacji rozwinął szeroką działalność oświatową, szerząc idee oświatowo-społeczne nie tylko słowem ale i czynem. Będąc obdarzony darem wymowy, wygłaszał odczyty i przemówienia w przeróżnych okolicznościach. Pisywał artykuły do prasy, organizował przedstawienia, wybierając odpowiednie sztuki które sam reżyserował, grywał i nawet brał na siebie obowiązki suflowania. Pracował również i w samorządzie gminnym gdzie głos jego niejednokrotnie zaważył na biegu spraw gminnych.

Alojzy Sznapka ujrzał światło dzienne dnia, 16 maja 1895 roku w domu nr. 81 w Suchej Górnej na Podolkowicach, jako jedyny syn Franciszka i Marii Sznapków chłupników na 2.5 ha gospodarstwie. Początkowe nauki pobierał w miejscowej cztero-klasowej szkole ludowej a ponieważ był nie przeciętnie uzdolniony oddali go rodzice na dalsze studia do gimnazjum w Cieszynie w roku 1906. Po czterech latach pobytu w gimnazjum przechodzi na studia do seminarium na Bobrku by poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu. W owych czasach było to jedyne możliwe wykształcenie dla syna robotnika chłupnika, tylko nieliczni synowie bogatych chłopów sędziów mogli sobie pozwolić na wyższe bardzo kosztowne studia akademickie. W pamiętnym roku 1914 tuż przed wybuchem strasznej wojny, zdaje maturę jako 19-letni młodzieniec. W swoich pamiętnikach wspomina że po zdaniu matury kiedy przechadzał się z matką nad brzegami Olzy w parku Adama Sikory, ten radosny dla niego dzień został zakłócony smutną wiadomością, że jego prof. muzyki i śpiewu s.p. Andrzej Hławiczka został zastrzelony przez jednego z studentów, kandydata do matury.

Nad światem zawisła zbrodnia wojny światowej. Prawie przed ukończeniem wakacji ogłoszono powszechną mobilizację. Wielu nauczycieli powołano pod broń. Młody nauczyciel Alojzy Sznapka obejmuje posadę wychowawcy w szkole ludowej Nr. 3 w Stonawie na "Krzywem Dole". Na tej placówce pracuje do wiosny 1915 roku, kiedy to co dzień bardziej okrutna wojna wyrывa go z rodzinnych stron na dalekie pola bitew, by tam w raz z innymi młodymi ludźmi klasować młode życie w ofierze za sprawę najjaśniejszych cesarzy, królów i wielmożów tego świata. Całych pięć lat borykać się będzie z losem i przeciwnościami. Walczy na dwóch frontach zrazu na froncie wschodnim, później we Włoszech. W roku 1918 po powrocie z urlopu na front nad Piawę, w pierwszej zaraz ofensywie dostaje

sie do niewoli włoskiej gdzie przebywa blisko rok, przemierzywszy w tym czasie cale Wlochy z polnocy na poludnie z wyspa Sycylia wlaczenie. W roku 1919 zglasza sie do tworzonego sie wojska polskiego we Francji pod naczelnym dowodztwem generala Hallera, zkad powraca do kraju w 1920 roku i tego jeszcze roku zdemobilizowany na okres plebiscytowy, by mocz wziac udzial w glosowaniu ludowym.

Z nowym rokiem szkolnym 1920 przyjmuje posade nauczyciela w miejscowej szescioklasowej szkole ludowej i wtym jeszcze roku zda je egzamin kwalifikacyjny.

Wiedzac o tem jak wazna role w kazdym spoleczenstwie odgrywa mlodziez, staral sie tej mlodziezy przyjsc z pomoca i rada, czy to organizujac przedstawienia amatorskie, chory, lub jako prezes miejscowego gniazda Sokola i czlonkiem Zarzadu Glownego tego Towarzystwa. Bedac od mlodych lat entuzjasta teatru, zacheca mlodziez do urzadzania przedstawien w ktorzych sam bierze czynny udzial jako rezyser, czesto jako dekorator a nawet autor, piszac okolicznosciowe skecze, n.p. na "Nowy Rok" albo dla mlodziezy szkolnej "Spiacy rycerze w Czanterii"/1929/, dla starszych zas komedje "Jego sekretarka" a nawet przystosowywal na tutejsza scene i obcych autorow /tlumaczenia/. W roku 1922 powlal do zycia "Kolko teatralne" jako sekcje trzech Towarzystw: I Kola Mac. Szkolnej, Braterstwa i Sily. Od tego czasu podniesl sie poziom wystawianych sztuk nie tylko co do tresci ale i co do wykonania.

Od roku 1926 przez lat trzynascie piastowal godnosc Prezesa I Kola Macierzy Szkolnej i na tym stanowisku polozyl niemale zaslugi. Byly to czasy kiedy bezrobocie utrudnialo cala prace organizacyjna. Bylo trzeba wiele zabiegow i staran aby kazde przedsiwziecie udalo sie pod kazdym wzgledem. Niestrudzony Prezes Alojzy Sznapka byl dusza nie tylko I Kola Mac. Szkolnej, ale mozna powiedziec calej Macierzy Szkolnej na terenie Gornej Suchej. W Zarzadzie Glownym Mac. Sz. zasiadal przez szereg lat jako czlonkiem sekcji organizacyjnej. Przy budowie pierwszego przedszkola w Gornej Suchej, bierze udzial jako czlonkiem Komitetu budowy od 1922-1924.

Nie mniej wazna jest jego dzialalnosc pedagogiczna i popularyzatorska. Jako milosnik sadownictwa szerzyl zamilowanie do nowoczesnej chodowli drzew i krzewow owocowych i na ten temat pisyl do pism fachowych i wyglaszal cale cykle odczytow.

Jako wychowawca dziatwy szkolnej byl wzorowym pedagogiem kochajacym swoj zawod i swa pilnoscia i prawdziwie ofiarna pracą przyczynil sie do podniesienia szkolnictwa w Gornej Suchej. Okolo powstania i budowy szkoły wydzialowej polozyl niemale zaslugi, a byl nawet jednym z pierwszych ktorzy calym swoim majatkiem reczyli tak trudna do uzyskania na ten cel pozyczka. W miejscowej Radzie Szkolnej piastowal funkcje sekretarza i skarbnika. Przez 16 lat prawie bral udzial w sprawach publicznych, zwlaszcza w samorządzie gminnym, zrazu jako czlonkiem Wydzialu, pozniej w Radzie gminnej a w roku 1931 zostal wybrany poraz pierwszy burmistrzem Gornej Suchej. Niestety na skutek walk partyjnych a zwlaszcza prestizowych, wybor jego na protest Polskiej Soc. Partii Robot. nie zostal zatwierdzony a wojtem zostal ob. Adolf Guziar, on zas II-gim zastepca. Po raz drugi wybrano go na prelozonego gminy w roku 1938. Praca na tym stanowisku daje mu moznośc zetkniecia sie z przeroznemi zagadnieniami spolecznymi ktore zalatwia

ku zadowoleniu szerokich mas obywateli. Okres jego burmistrzowania przypadł na lata brzemienne w wypadki historyczne. Jako burmistrz witał na czele tysięcznych tłumów kraczące do Górnej Suchej wojska polskie w dniu 10 października 1938 roku. Po rozwiązaniu Wydziału gminnego, zostaje od razu mianowany przez władze polskie Komisarzem gminy Górnej Suchej. Jeżeli lata rządów jego poprzedników nie były łatwe, to na czas jego kierownictwa sprawami gminnymi przypada okres bodej czy nie najtrudniejszy. Głębokie przemiany w życiu politycznym, gospodarczym, kulturalnym a nawet rodzinnym, spowodowały liczne reklamacje, sprzeciwy, zażale i skargi, jak to zwykle w takich czasach bywa, lecz Alojzy Sznajka wszystkie te sprawy leżące w zakresie jego kompetencji załatwiał ku zadowoleniu zainteresowanych współobywateli. Świadczy o tym jego liczne w tym czasie interwencje w urzędach Starostw i Województwie. Nie kierował się nigdy uprzedzeniami partyjnymi czy narodowościowymi lecz w każdym człowieku widział bliźniego i obywatela. To też nie miał nigdy wrogów osobistych. Gdy zbliżała się burza dziejowa i odwieczny wróg słowiańszczyzny stanął na ziemiach polskich, zachował aż do swojej śmierci optymizm, zimną krew i rozsądek.

Gdy dzikie hordy hitlerowskie w kroczyły do Górnej Suchej od razu weszły za ofiarami. Człowiek o tak czystym charakterze jakim był Alojzy Sznajka, poważany przez cały ogół obywatelstwa, był dla Niemców niewygodny i dlatego był jednym z pierwszych aresztowanych obywateli i wywieziony do obozu zagłady w Oranienburgu. Kilku miesięczny pobyt w warunkach urągających człowieczeństwu, nie złamał Alojzego na duchu, ale powrócił w rodzinne strony ze stałym urazem cielesnym. Zapadł na zdrowiu i w dniu 9 października 1942 roku wczesnych godzinach rannych zmarł nagle nie doczekawszy się upragnionych dni wyzwolenia.

Wiść o jego zgonie rozeszła się lotem błyskawicy po gminie i okryła obywateli głęboka żaloba. Pogrzeb jego odbył się w niedzielę, dnia 11 października po południu przy udziale nieprzeliczonych tłumów i był cichą demonstracją przeciwko sprawcom tylu mordów i zbrodni. Przed jego kryształowym charakterem uchylił czoła nawet i wróg i w osobie Bürgermeistra Stachury przemówił nad jego otwartą mogiłą.

Głębokożalowanie opuszczali cmentarz w wielkim żalu bo w zmarłym stracili nie tylko współobywatela ale nauczyciela i wodza.

Franciszek Duda.

W dniu 16 maja 1945 r. zmarł w Krakowie emerytowany dyrektor krakowskiego Archiwum Państwowego, sp. Dr. Franciszek Duda.

Wyrosł on w chłopskiej glebie Śląska Cieszyńskiego. Urodził się w Górnej Suche, w powiecie Frysztaćkim, 3.X.1878, jako syn rolnika Jana i Gnowefy z Firłow. Pierwsze nauki pobierał w miejscu rodzinnym, w polskiej szkółce wiejskiej, dalsze w niemieckiej szkole we Frysztaćcie i gimnazjum w Cieszynie w latach 1890 - 1899. Szkoły te nie tylko nie stłumiły w nim wyniesionej z domu polskości, ale ją jeszcze wzmocniły. "Jedność", tajna organizacja uczniów gimnazjów niemieckich w Bielsku i Cieszynie, istniejąca od roku 1886, a skupiająca w swych szeregach młodzież, która w drodze samouctwa zdobywała uświadczenie narodowe i znajomość języka, historii i literatury polskiej, miała w nim czynnego człowieka oddziału cieszyńskiego w latach 1895 - 1898, a w roku szkolnym 1898/99 prezesa. Po chlubnym ukończeniu gimnazjum wstąpił na Wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie najpierw przez rok uzupełniał swe wykształcenie ogólne w zakresie nauk przyrodniczych, a potem w latach 1900 - 1905 słuchał wykładów historii i geografii. Zakończył te studia w dniu 12 grudnia 1908 stopniem doktorskim, uzyskany za doskonałą rozprawę pt. "Rozwoj terytoryalny Pomorza" Polskiego wiek XI-XIII, ogłoszona drukiem w roku 1909 przez Akademię Umiejętności.

W czasie studiów uniwersyteckich stał przez kilka miesięcy na czele akademickiego Komitetu Pomocy dla ofiar Walki o polskość w zaborze rosyjskim, co odpokutował w lipcu i sierpniu 1904 kilkutygodniowym więzieniem w X pawilonie warszawskiej cytadeli.

Po ukończeniu studiów przez rok szkolny 1908/09, jako stypendysta akademii Umiejętności pomagał prof. Czubkowi przy katalogowaniu dokumentów, przechowywanych w zbiorach akademii, poczem objął w dniu 12.XI.1909 stanowisko adjunkta w Archiwum Krajowym aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie. Dyrektorem był tu od maja 1908 r. znakomity historyk, prof. Stanisław Smolka, pod którego okiem zaprawiał się do prac archiwalno-porządkowych, później w latach pierwszej wojny światowej na skutek częstej nieobecności prof. Smolki, zarazem członka wiedeńskiej Izby Panów, sam sp. Dr. Duda Archiwum Krakowskie kierował. Po objęciu tego Archiwum przez władze polskie pod nazwą Archiwum Ziemskiego w Krakowie, mianowany od 1.X.1919 r. archiwista kierował sp. Duda nadal tymże Archiwum, wskutek stałej nieobecności profesora Smolki. Od 1.VII.1924 r. został dyrektorem tegoż, przemianowanego w r. 1936 na Archiwum Państwowe w Krakowie. Z dniem 31.III.1939 r. poszedł w stan spoczynku.

Praca konstrukcyjna o Pomorzu jest najcenniejszą pozycją w jego dorobku naukowym. Zdaje się wszakże, że usposobiony był bardziej do pracy wydawniczej, której przykładem jest jego współpraca ze sp. Stanisławem Kuźmą /zmarł 7.I.1946 r. w Krakowie/ w wydawnictwie, Regesta theloni agnotici Władysława I saeculi XVI Krakow 1915. Poszedł też później w tym kierunku i w latach 1920-1930 przygotował publikacje najstarszych ksiąg sądowych oświęcimskich i zatorskich. Pozwolił się jednak ubiec nauce czeskiej, której przedstawiciel w osobie prof. uniwersyteckiego w Bratysławie R. Rauschea księgi te ogłosił jako "soudní knihy osvčtimské a zatorské z roku

1440 - 1562, Praha 1931." Publikacja Rauschera nie stanęła na wysokości swego zadania. Za to zamiarem wydawniczym sp. Dr. Dudy zawdzięcza Archiwum Państwowe w Krakowie, doskonała kopie księgi ziemskiej zatorskiej II z lat 1531 - 1562, której oryginał zaginął bezpowrotnie w ciągu minionej wojny. Równolegle z zamierzonym wydawnictwem ksiąg oświęcimskich i zatorskich, przygotowywał materiał do wydania uzupełnień średniowiecznych zapisów z ksiąg sądowych krakowskich, ogłoszonych przez Helcia w II-gim tomie, "Starodawnych Praw Polskiego Pomników". Wybor i przepisywanie materiału do tego wydawnictwa ukończył w połowie 1938 roku, ale druku nie do czekał.

W młodszych i dojrzałych latach swego życia w kilku publicystycznych rozprawach dał wyraz zainteresowaniom dla bieżących zagadnień życia polskiego, ogłosił też kilka artykułów, m.in. o Konradach Śląskich w 37-38 tomie "Wielkiej Encyklopedii Powszechnej Ilustrowanej" Warszawa 1905 r. Oprócz powyższych publikacji wydał też drukiem następujące broszury: Kwestia polska w dobie obecnej, str. 23 Kraków 1910. Nakładem Dziennika Cieszyńskiego wyszła z pod jego pióra w roku 1919 w Cieszynie, broszura p.t. "Narodowy charakter czeski" str. 38.

Szczupłość jego dorobku naukowego tłumaczy się pochłonięciem przez prace zawodowe w Archiwum którego czynności i zadania mocno wzrosły w okresie międzywojennym. Przypomnieć więc tu trzeba sporządzone przez niego w latach 1917/18 dla celów urzędowych Archiwum Krajowego i spoczywające dotąd w rękopisie, ale szerszych kół badawczych naukowych objęte prace z dziedziny archiwoznawstwa. "Bogłód na sprawę ochronnictwa zabytków rękopiśmiennych w Galicji Zachodniej w ostatnich 30 latach, Kraków 1918" i "O zabytkach rękopiśmiennych gmin zachodnio - galicyjskich, z uwzględnieniem depozytów krajowego Archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie /lata 1887 - 1917/ Kraków 1918". Przypomnieć się godzi jego udział od r. 1917 w Komisji Historycznej Akademii Um., w Krajowym Gronie Konserwatorów w Galicji Zachodniej w latach 1917-1922, współpraca z Biurem prac kongresowych i delegacja Polska na Kongres wersalski w latach 1919-1920, uczestnictwo w Komisji do spraw rewindykacji aktów od Austrii, której był od roku 1922 sekretarzem, udział w rokowaniach polsko-czeskich w Pradze wiosną 1925 roku, o zawarciu umowy w sprawie rozdziału aktów i archiwaliów w związku z podziałem Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy, wreszcie jego udział w Radzie Archiwalnej. /sp. Duda został też odznaczony orderem Białego Lwa przez Rząd Czechosłowacki/. Niezależnie od przygotowanych wydawnictw i zajęć archiwalnych zgromadził przez całe życie materiały do dziejów Pomorza i najstarszej Słowiańszczyzny Zachodniej. Zamierzał bowiem rozszerzyć owe studia historyczno-geograficzne, które zapoczątkował pracą doktorską.

-Nie zdążył już jednak wyzyskać notat, które rodzina /Dr. Józef Duda/, zmarłego przekazała Polskiej Akademii Umiejętności.

Skromne życie prywatne spędził w samotności, z rzadka tylko spotykając się z przyjaciółmi, aby spędzić w ich gronie kilka chwil w pogodnym nastroju. Skromność posuwał aż do przesady i kiedy Rauscher gotował się do wydania ksiąg oświęcimskich i zatorskich nie zastrzegł sobie prawa pierwszeństwa, choć mu niewątpliwie przysługiwało. Jak rzadko kto - do zawodu archiwisty przygotowany, pozostał mu wierny do ostatniej chwili życia. Te ostatnie dni upłynęły mu w ciężkich warunkach, bo wybuch wojny zburzył podstawy jego bytu, pozbawiającego go między innymi ulubionego mieszkania /Kraków, Batorego 1 /, które zajmował od czasów akademickich. Wy-

czerpany niedostatkiem wojennym i troskami życia codziennego, trapionego niepokojem o losy narodu i straszliwie okaleczony dorobek kulturalny, zgasł przedwcześnie, nie dopełniwszy zadań i celów, które sobie wytyczył.

Oszedł cicho, jako jedna z ostatnich ofiar drugiej wojny powszechnej, powiększając swym zgonem dotkliwie, i bez tego, straty polskiej nauki historycznej. Braknie w nim doskonałego i głębokiego znawcy przeszłości ziem odzyskanych, Pomorza i Śląska. Pozostawił w sercach tych co go bliżej znali żal i trwałą pamięć dobrego kolegi, wyrozumiałego zwierzchnika i nade wszystko prawego człowieka.

Kwart.Hist. r.III - z.3-4 Kraków 1946.

Oprocz wyżej wymienionych napisał sp.Dr.Fr.Duda: Siła liczebna chłopstwa polskiego " - "Rok Polski" nr.1. rok II. styczeń 1917.

Dr.Fr.Duda: "W obronie ziemi cieszyńskiej przed zakusami czeskiemi" "Rok Polski" nr.3. rok IV. marzec 1919.

Bibliografia danych źródłowych, przyczynków i materiałów gdzie znajdziemy różne mniej lub więcej obszerne wzmianki i artykuły odnoszące się do Górnej Suchej

- Wincenty Prásek: Dejiny knížectví Tešínského. Opava 1894
- Dr. Vl. Hosák: Historický místopis země Mor-Slezské "Ostravský Kraj" str. 917 - 918 r. VIII.
- Biermann: Geschichte des Herzogstums Schlesiens str. 85
- Fr. Popiolek: Dzieje Śląska austriackiego rok 1913.
- Ks. Józef Firla: Księga pamiętna Kolka Kat. Rol i osw. w Gór. Suchej
- Instytut Śląski: Zaranie Śląskie, wszystkie roczniki.
- R. Olszák i Ad. Kozielec: Historia Górnej Suchej, "Gwiazdka Cieszyńska" nr. 100 - 106 rok 1922 rocz. 75
- Schipp Karol: Der Geistlichkeit und Schulen im Breslauer K. u. K. Diözesenanteile in Jahre 1828.
- Sucha Górna: Protokoły gminne rok 1883 - 1904
- Macierz Szkolna: Przewodnik Oświatowy rok 1921-1926
- Duch Času: Duch Času nr. 120 z dnia 6.V.1922 roku.
- Sprawozdanie: Sprawozdanie Jubileuszowej Polskiej szkoły wydzielonej rok 1927 - 1937.
- I Kolo Mac. Sz.: Protokoły Macierzy Szkolnej w Górnej Suchej. I Kolo Mac. Sz. Tom I - II rok 1913 - 1939
- Olszak Rafał: Wspomnienie o sp. Wiktorze Fójciaku 1868-1934
- Szyndzioly: Kilka wspomnień o pierwszym kierowniku polskiej szkoły Andrzeju Gawlasie 1830-1898. Raf. Olszak. Szyndzioly nr. 13 rok 1948.
- Česka veřejnost v Horní Suché: Pismo do "Ústřední Matici školské v Praze." v Horní Suché v září 1930.
- Výbor rodičovského sdružení: Ministerstvu školství a národní osvěty v Praze. V Horní Suché, v prosinci 1935.
- Okresní správa politická ve Fryštátě. - " - Důvěrné. Prezidiu zemské správy politické. K. Č. PR. - 1047 ai 1924. Příloha E. Počet žactva.
- " - Důvěrné. Prezidiu zemské správy politické v Opavě. Ve Fryštátě dne 11. dubna 1924.
- Ks. J. Londzin: Koscioly drewniane na Śląsku Cieszyńskim r. 1932

- Rafał Olszak: Z dějin farností Horní Suché ve Slezsku 1867-1927. "Sborník historického kroužku zeszyt 2-3 pag. 109-136 rok 1931 rocz. XXXI v Praze.
- Urząd paraf: Kronika parafialna.
- Ks. J. Londzin: Polskość Śląska Cieszyńskiego. Cieszyn, 1924
- Cienciała A.: "Pamiętniki"
- Dr. Jul. Bayer: Denkwürdikeiten der Stadt Freistadt, Wien 1879.
- Notizen: Notizen Blatt, nr. 9 1864 seit. 70- Tropau
- Klitzner: Stadt Museum Mähren-Ostau. 1942
- Dr. Fr. Sláma: Vlastenecké putování po Slezsku. Praha 1886
- Alois Adamus: Naše Slezsko. Praha 1924
- P. Stalmach: Pamiętniki.
- Jan Galicz: Zmínionych dni str. 91-92 Cieszyn 1920
- W. Wojnar : Dowody polskości Śląska Cieszyńskiego. Cieszyn 1930
- Gwiazdka Cieszyńska rok 1891 z dnia 1.8.
 - " - rok 1866 nr. 13
 - " - rok 1869 nr. 36, 37, 38, 39.
 - " - rok 1920 nr. 117 i z dnia 30.7.
- Dziennik Cieszyński 31. III. 1920
- Prof. Rada: Sprawozd. szkoły realnej w Cieszynie z roku 1885
- Siwek Józef: Kronika "Braterstwa" 1907-1937
- Alojzy Bonczek: "Pamiętniki"
- Kronika: Kronika "Harcerska" 1926-1939
- Kronika: Kronika "Lechie" 1931-1950
- Sparawozdanie Jubileuszowe Siły 1908-1938
- Urząd Gminny: Přehled obecních voleb v obcích Dolní, Horní a Prostřední Suché ze dne 16 září 1923 příloha C.D.
- Pawlas Paweł: Wspomnienia osobiste 1918-1919 w rękopisie.
- Rafał Olszak: Przyczynek do nazw topograficznych wsi Górnej Suchej na Śląsku Cieszyńskim. / w rękopisie/
- Urząd gminny: Mapa katastralna "Ober Suchau", slawisch Gurnia Sucha 1873

- Wojciech Brda: Dzieje z zycia i walk gornikow w Ostrawsko-Karwinskiem zaglebiu. rok 1913.
- CSL Sprawozdanie roczne Centralnego Stow.Spoz. dla Slaska w Lazach rok obrot.1928-1937.
- Stow.SS: Czterydziestoletni Jubileusz SSS.
- Trzaskalik,H: Notatki wlasne i materyaly archiwalne.
- Rafal Olazak: Lata 1939-1945 w parafii gornosuskiej.
- Kilka wspomnien posmiertnych o ks.proboszczu Karolu Pazdziorza.
- Wierszokleta i piesniarz gornosuski.
- Opowiadania gwarowe.

S p i s r o z d z i a ł ó w .

1	Wstęp	str.	0
2	Górna Sucha.....	"	1
3	Topografia Suchej Górnej	"	3
4	Szkoła ludowa i jej początki.....	"	16
5	Szkoła wydziałowa.....	"	20
6	Szkolnictwo czeskie.....	"	22
7	Szkoła niemiecka.....	"	29
8	Przedszkola w Górnej Suchej.....	"	29
9	Kościół górnosuski.....	"	30
10	Parafia górnosuska.....	"	34
11	Cmentarz.....	"	39
12	Rozwój przemysłowy gminy Suchej Górnej. Fabryka.....	"	41
13	Cegielnia.....	"	42
14	Kopalnia.....	"	43
15	Rolnictwo.....	"	46
16	Mieszkańcy Górnej Suchej ich zwyczaje i obrzędy.....	"	49
17	Legendy i baśnie.....	"	55
18	Problem narodowościowy Górnej Suchej.....	"	59
19	Życie religijne Górnosuszan.....	"	68
20	Instytucje życia kulturalno - oświatowego.....	"	72
21	Organizacje wychowania fizycznego.....	"	78
22	Towarzystwa humanitarne.....	"	80
23	Ruch oświatowy Górnej Suchej.....	"	82
24	Życie gospodarczo polityczne.....	"	93
25	Górna Sucha na tle przewrotów polityczno - państwowych...	"	115
26	Spis domów i ich właścicieli w dniu 1.II. 1946 roku.....	"	132
27	Dodatek i materiały do kroniki Górnej Suchej.....	"	I

28 Zyciorysy wybitniejszych i zasłużonych gornosuszanow Str. VII





184

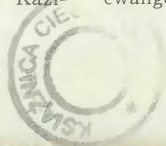
w kościołach wznoszonych zazwyczaj na miejscu dawnych drewnianych. Z okresu gotyku przetrwało ich niewiele, a to jeszcze częściowo przebudowane w latach późniejszych. Zaliczyć tu należy kościół katolicki w Jabłonkowie, którego część przywieżowa — chociaż w XVIII wieku, a także po pierwszej wojnie światowej rozbudowana w kierunku prezbiterium — pochodzi niewątpliwie z czasów gotyckich. Dalszym zabytkiem gotyckim jest wybudowany w roku 1596 kościół katolicki w Rychwałdzie, stosunkowo dobrze zachowujący pierwotną kompozycję. Wymienić w tym miejscu można też kościół św. Jana Chrzciciela we Frydku, którego początki sięgają pierwszej połowy XV wieku. Najbardziej cennym okaże się jednak kościół katolicki we Frysztacie z połowy wieku XIII. O jego pierwotnym wyglądzie dają dość dobre wyobrażenie mury zewnętrzne, zachowane w przeważającej części z XIV stulecia. Wieżę zaś datuje się na początek XVI wieku. Architektura wnętrza natomiast uległa po pożarze w roku 1791 całkowitej przebudowie.

Pierwszej połowy XIII wieku sięga również powstanie kościoła katolickiego w Orłowej. Książę Kazi-

śmierd w Orłowej, będący prepozytem, pozostawił po klasztornych zabudowaniach benedyktyńskich (filii klasztoru orłowskiego). Obydwie wieże zachowały się do dziś.

Z wieków XVIII i XIX pochodzą dwa kościołki: w Błędownicach Dolnych i Gnojniku.

Szczególną uwagę należy poświęcić ewangelickim kościołom murowanym w Ligotce Kameralnej, Błędownicach Dolnych, Bystrzycy i Nawsiu. Wybudowano je wtenczas, kiedy protestanci uzyskali w roku 1781 od cesarza Józefa II tak zwany „patent religijny“, zezwalający m. in. na budowanie „domów modlitwy“ — ale bez wieży. Domem takim był pierwotnie dzisiejszy kościół w Ligotce Kameralnej, zbudowany w roku 1782. Zgodnie z postanowieniami przywileju nie miał on frontowej ściany wraz z głównym wejściem zwróconej do głównej drogi. Okres budowania ewangelickich domów modlitwy przypada u nas na osiemdziesiąte lata XVIII wieku — z wyjątkiem zboru ewangelickiego w Nawsiu (1820) oraz zboru bystrzyckiego. Stan taki trwał aż do połowy wieku (Wiosny Ludów 1848), kiedy ewangelickim domom modlitwy pozwolono nadawać



RS Akc. 1230

Kąsek od granic postrzedniosuski (i dólnobłędowski, pod Cimałą), nie-
daleko od stawów i potoka Suszanki, kiery Suszanie pysznie nazywają
rzeką, jest niewielko ducza pod olszami, ^zrośnięto od brzegów trawą.
Te ducze nazywają miejscowi ludzie Bezednełkym.

O tym Bezednełku krążą rozmańte legendy i bojki. Tak np. powia-
dają (Szumbarczanie) i Suszanie, że to jezioro mimo dna i że jest po-
łączone z morzem. Podobno kiesi przed downymi rokami pore chłopów ~~xx~~
sie zebrało i chciało zmierzyć, jak głęboki jest to Bezednełko, ale
kupili moc, moc szpagatu, uwiązali i spuszczałi i spuszczałi, a ka-
mien ucikoł furt afurt i głębi i głębi, ale dna nie dosięgnół.

Roz przy samym tym Bezednełku na brzegu siedzieli pacholcy
i czakali aż sie dobrze zećmi, bo chcieli iść na raki. Naroz kaj sie
w eż, tam sie weż, cosikej ogromnego, jakby wielko beczka, spadło z wyr-
chu do Bezednełka i wszyckicch ich obłoło. Pacholcy sie strasznie
wylękali, ani na raki już nie szli, a na drugi dzień rano sie szli
podziwać, co to móгло być, co spadło z olszy do Bezednełka. Ale nic,
wszycki olsze stoły jak piyrwej nic, ~~nix~~, ani jedna gałązka z żodnej
nie chybiała. Rozmyślali nad tym, coby to jyny móгло być i prawili se
że to nie było nic innego, jyny wasermón siedzioł na olszach i sko-
czył do wody.

Inszy roz zaś tam siedzieli pacholcy i grali w karty. Tu naroz
widzą, jak na sóm wyrch wody wylazła, ale okropeczno ryba, tak wielko
jak wielkucny chłop i szpacerowała se między trawą. Ponieważ było
to prawie w połednie, wszyscy sie wylękali okropecznie i łuciekali
co tchu ku chałupie, bo wiedzieli, że to nima nic inszego jak waser-
món. Podobnych bojek o Bezednełku powiado se tamtejsza ludność bar-
dzo moc.

BRÜXER KOHLEN-BERGBAU-GESELLSCHAFT

Zentral-Direktion Brûx.

Drahtwort:
Brûxerbergbau

Fernruf:
Brûx Nr. 8 u. 49

Postscheckamt Prag Kto.-Nr. 23.832

Herrn

Rafael O l s z a k, Bergschüler,

D u x,

oooooooooooo

Staatliche Bergschule.

Ihre Zeichen

Ihre Nachricht vom

Unsere Zeichen

Brûx am

23. September 1930

11510

23. September 1930

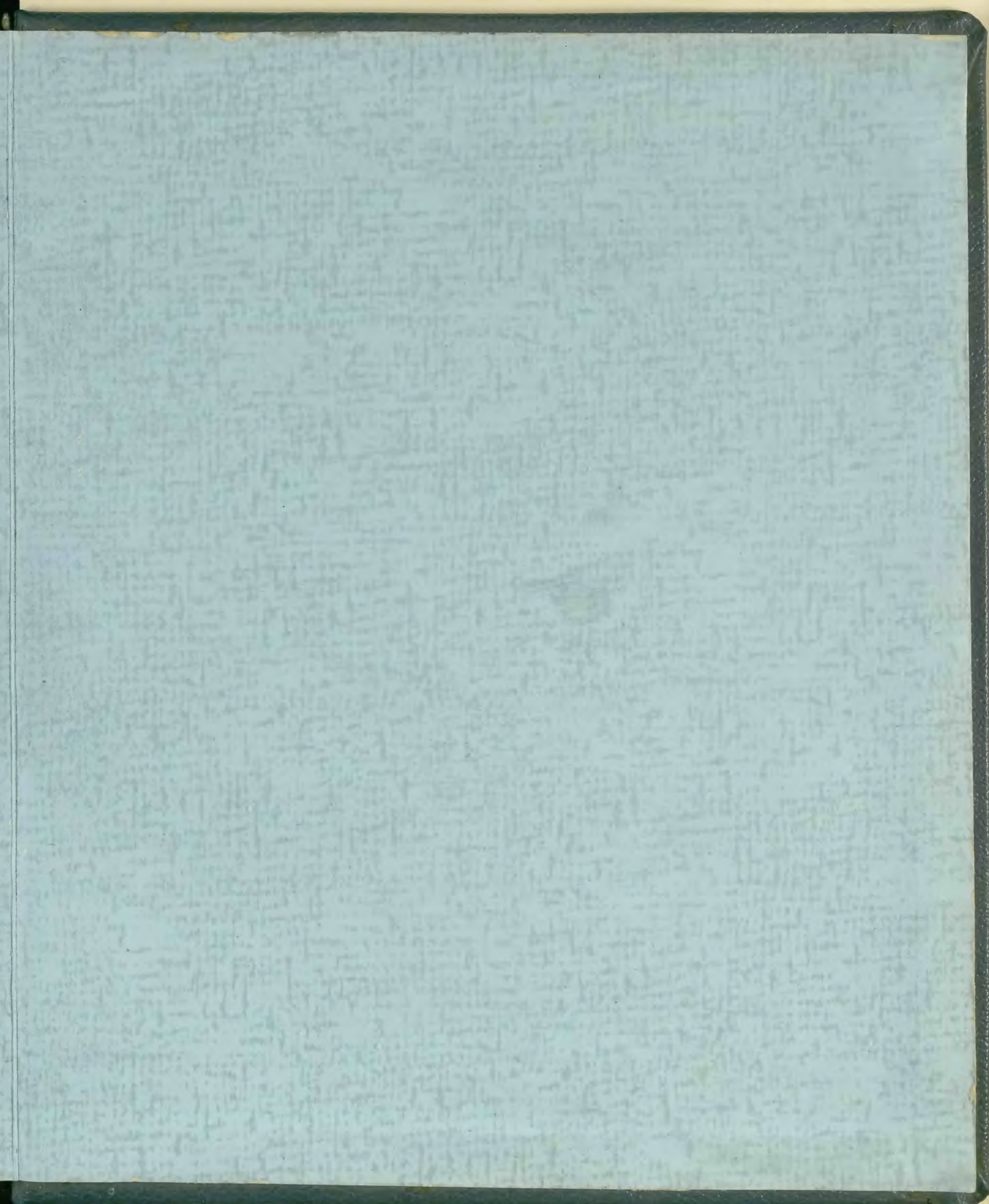
Betreff:

Auf Ihre Eingabe vom 23. d.M. teilen wir Ihnen mit,
dass Ihrem Ansuchen nach Arbeitsaufnahme wegen Ueberfüllung unserer
Schächte mit Arbeitskräften nicht entsprochen werden kann.

Glück auf!
Für den Centraldirector

M. Müller





Książnica Cieszyńska

R3 AKC III 1230